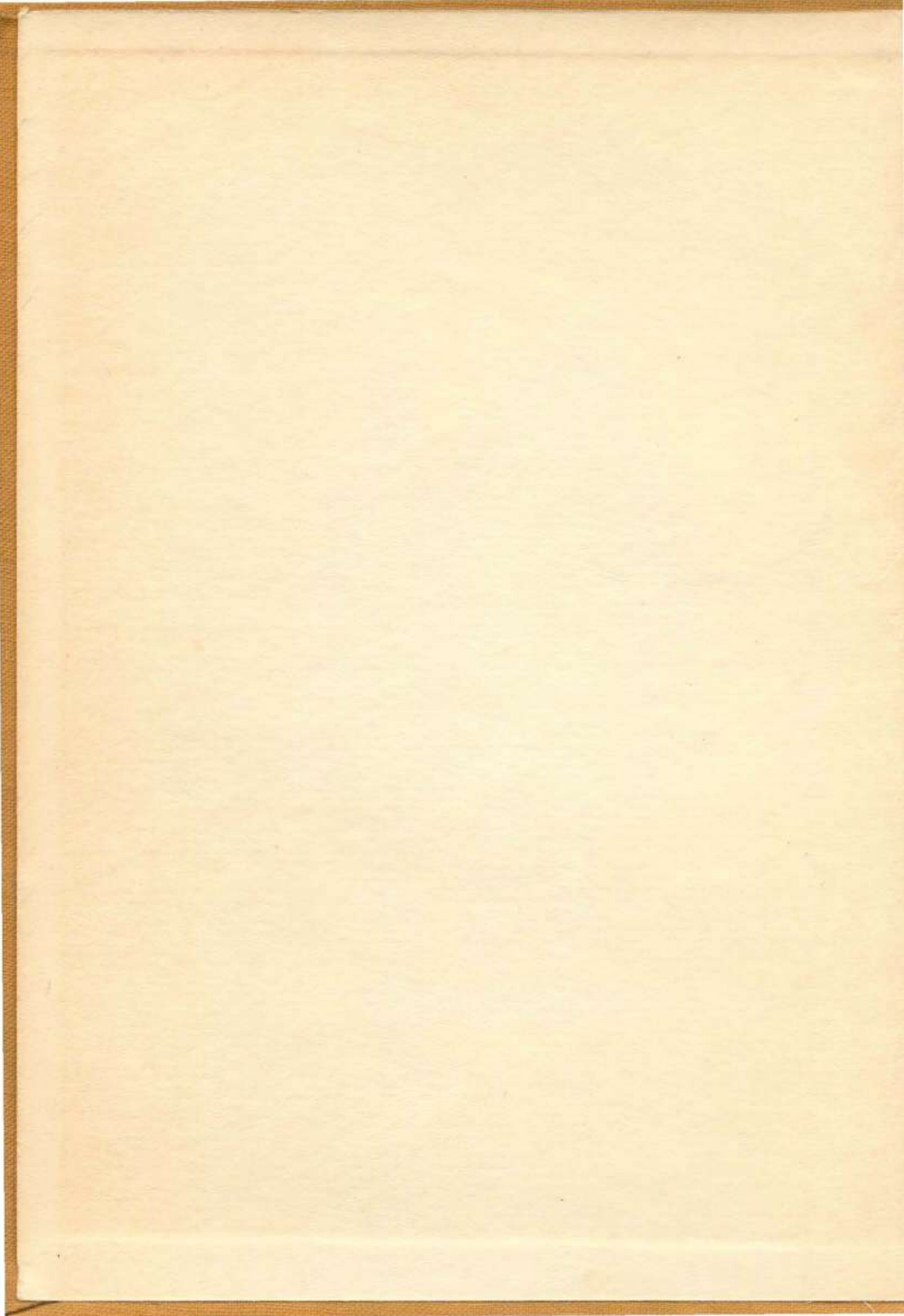


Kolberg



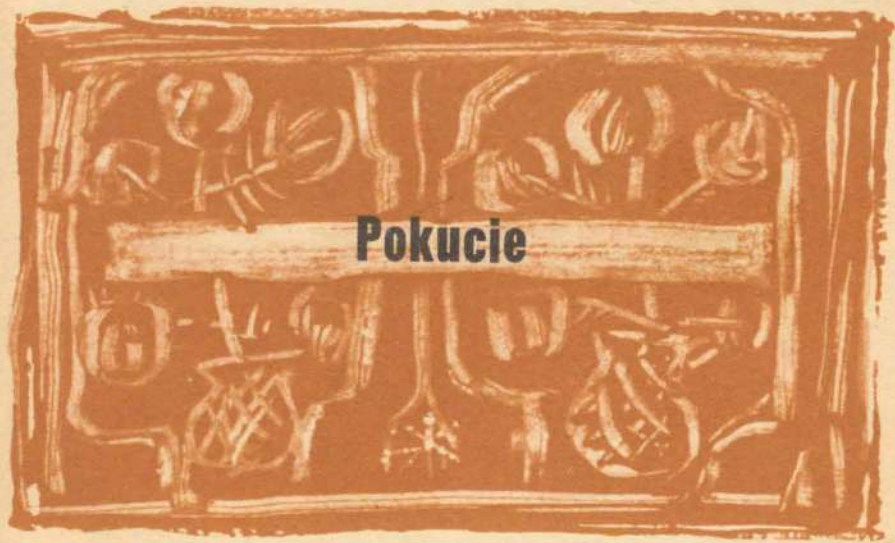


L 720.950

O S K A R

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



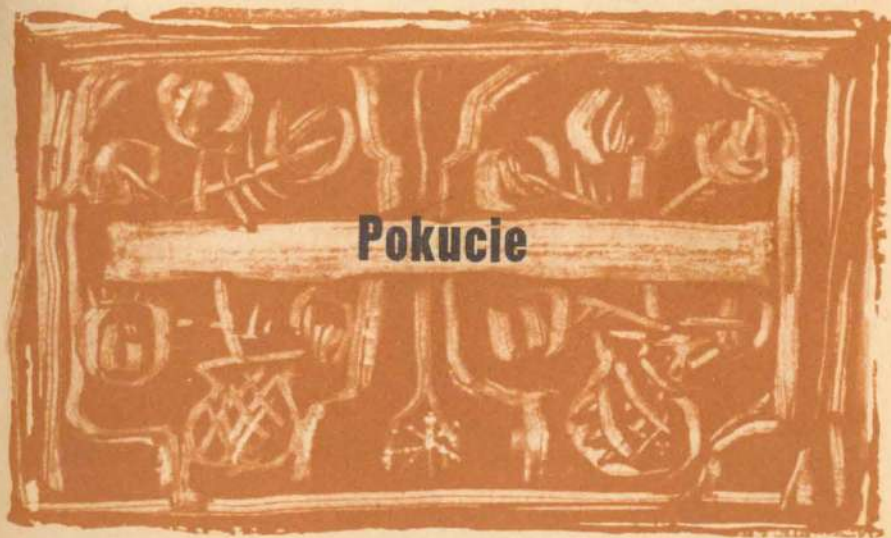
Pokucie

II 720.950

OSKAR

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

REEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie, cz. I

*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (4 t.)

Chełmskie (2 t.)

*

Ziemia Dobrzyńska

Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie

Śląsk

Wołyń

Tarnów — Rzeszów

OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

REEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie, cz. I

*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (4 t.)

Chełmskie (2 t.)

*

Ziemia Dobrzyńska

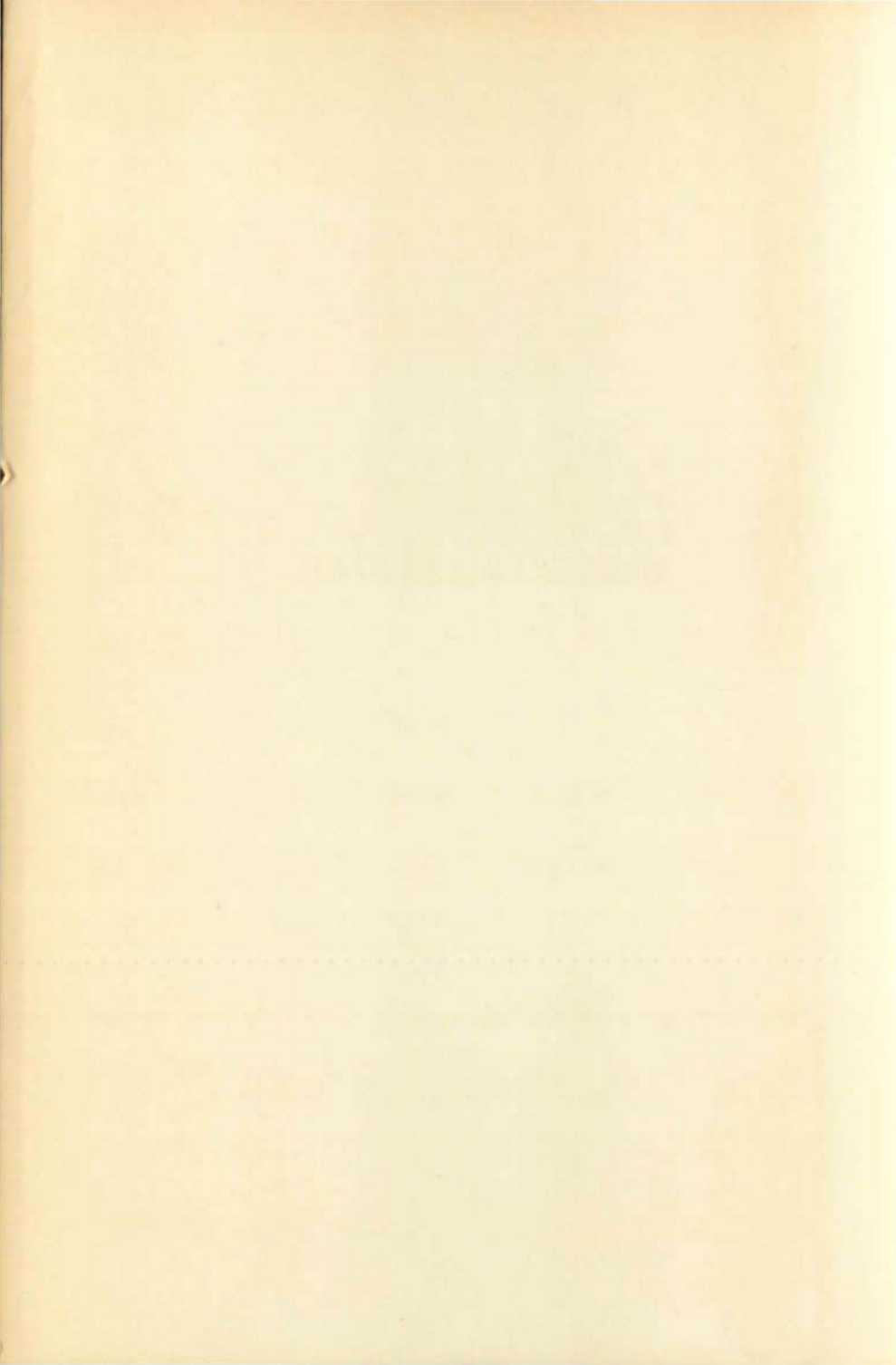
Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie

Śląsk

Wołyń

Tarnów — Rzeszów



OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE

O S K A R K O . L B E R G

DZIEŁA WSZYSTKIE

TOM 31

POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE
WROCLAW - POZNAN

O S K A R K O L B E R G

POKUCIE

CZĘŚĆ III



LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE

WYDANO POD OPIEKĄ NAUKOWĄ POLSKIEJ AKADEMII NAUK
Z FUNDUSZU KOMITETU OBCHODU TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007908215



II 720. 950

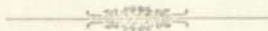


K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Julian Krzyżanowski — przewodniczący, Józef Burszta — redaktor naczelny,
członkowie: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Jan Czekanowski, Stefan Dy-
bowski, Józef Gajek, Czesław Hernas, Helena Kapeliś, Tadeusz Ochlewski,
Anna Kutrzeba-Pojnarowa, Maria Znamierowska-Prüfferowa, Kazimierz Rus-
nek, Roman Reinfuss, Marian Sobieski, Stanisław Wilczek, Bogdan Zakrzewski

1963 eo 8663 /
5 / 1

POKUCIE.



Obraz etnograficzny.

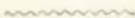
Skreślił

OSKAR KOLBERG

Członek kor. Akademii umiejętności w Krakowie oraz Towarzystw naukowych
w Paryżu, Petersburgu, Lizbonie i Tow. muzycznego we Lwowie.



T O M III



Wydany z pomocą Akademii Umiejętności w Krakowie



KRAKÓW,

W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego

pod zarządkiem Anatola Maryana Kosterkiewicza.

1888.

W tomie II. niniejszego dzieła, zamieściliśmy pozyskane przez nas na Pokuciu pieśni wraz z ich nutą. Tom wspomniony, poświęcony poezyi i muzyce, uzupełnić zamierzaliśmy dodatkiem tańców z przyspiewką, których typem głównym jest tu Kołomyjka. Gdy wszakże, z powodów od woli naszej niezależnych, dalsza dzieła publikacya wstrzymana i tom rzeczony przerwany być musiał, a ztąd i druk zebranych tańców nie przyszedł do skutku, przeto dziś, przy bardziej sprzyjających wydawnictwu warunkach, ogłaszamy je rozpoczynając od nich tom III, który wedle przyjętego przez nas poprzednio programu, obejmować jedynie miał szczegóły podaniowe ze świata nadmysłowego zaczerpnięte.

Przy opisie wspomnianych tańców, a mianowicie ruchów jakie cechują kołomyjkę, napomykamy o pewnych teżże obrotach noszących nazwy: peredok, z hory, dribneńko i t. d. Nazwy te wskazują na łączność kołomyjki do pewnego stopnia z innymi tańcami na pograniczu karpackiem i dalszem wykonywanymi, i wpływ swój na jej miejscowe wywierającymi ukształtowanie. Z powodu wpływów tych, zwrócić winniśmy uwagę i na nazwę: z hory,

przypominającą poniekąd brzmieniem swém takąż nazwę znanego już w sąsiedniej Bukowinie rumuńskiego tańca Hora, jakkolwiek podobieństwo dwóch tych nazw jest tylko pozorném; nie ulega bowiem wątpliwości, że taniec rumuński zasadniczo niema nic wspólnego z zamaszystymi, hulaszczymi, częstokroć do kozackich zbliżonymi wywijasami kołomyjki, i zawdzięcza tak nazwę swą jak i ruchy zetknięciu ze światem wschodnim, a przede wszystkim greckim. Być wszakże może, iż pewne tańca rumuńskiego obrotu, udzieliły się do pewnego stopnia i kołomyjce także, jak n. p. skupianie się i splatanie tancerzy z sobą i posuwanie się ich w kółko, jak to niekiedy (acz w przekształconych już znacznie pozach, np. zwijanie się w kłębek) przy wykonywaniu niektórych części przedoku lub dribneńko spostrzegać się daje. Co tém snadniej przypuścić możemy, wiedząc że wedle miejscowości przyjmuje i sama kołomyjka pewne drobne odmiany a z niemi i odrębne nazwy (Horodeuka, Horodyjanka, Barabulanka).

Z tych także powodów (tyczących się nazwy tańca), nie ukazuje też związku z kołomyjką i południowo-słowiańskie Koło, którego poważniejsze więc też zrazu spokojniejsze i bardziej w karby ujęte ruchy, ożywiające się jedynie ku końcowi płaśów podskokami i wysuwaniem się niektórych tancerzy (bez opuszczania atoli koła) naprzód ku muzyce w środku koła umieszczonej, dowodzą, że koło to nie wyróżnia się bynajmniej od Hory¹⁾, jak tylko serbskiem swem mianem.

¹⁾ Do ludowej Hory i Koła serbskiego zwykli stawać i splatać się z sobą tancerze nie parami (t. j. mężczyźni z uproszonymi kobietami), lecz na ochotnika t. j. wedle woli indywidualnej czy

Przyśpiewki do kołomyjek, w krótkich cztero-wierszowych zwrotkach przez tancerzy przy muzyce wygłaśzane, zawierają w sobie, jak to bywa i w krakowiakach, w pierwszym wierszu jakiś obraz częstokroć z natury wzięty, w drugim zaś lub następnych, przystosowanie doń już to trafne już mniej trafne pewnej sentencji, morału lub uwagi osobistej recytującego (a często improwizującego przyśpiewkę) tancerza; a zdarza się nierzadko, iż oba wiersze, prócz końcówki i rytmu, w żadnej ze sobą nie pozostają styczności.

Obok kołomyjek, znanymi i dosyć upowszechnionymi wśród ludu na Pokuciu są i inne tańce, w użyciu będące na dalszej Rusi i w sąsiedniej Bukowinie jak i na całym pograniczu węgierskiem, jakimi są: kozak, tropak, czabaraszka, hajduk, arkan, madziar, czoban i t. p. Próbkę muzyki tych tańców podajemy na str. 71.

Po skreśleniu tańców, dajemy poczet szczegółów dotyczących umysłowej strony życia pokuckiego ludu. Świat tutejszy nadzmysłowy, porównany z takimże światem omówionym już przez nas w poprzednich Seryach „Ludu“, w nowym niemal przedstawia się tu kształcie i świetle. Wyobrażenia o Bogu, czaracie i początku świata, ukazują wprawdzie pewną analogiją z podobnemiż wyobrażeniami

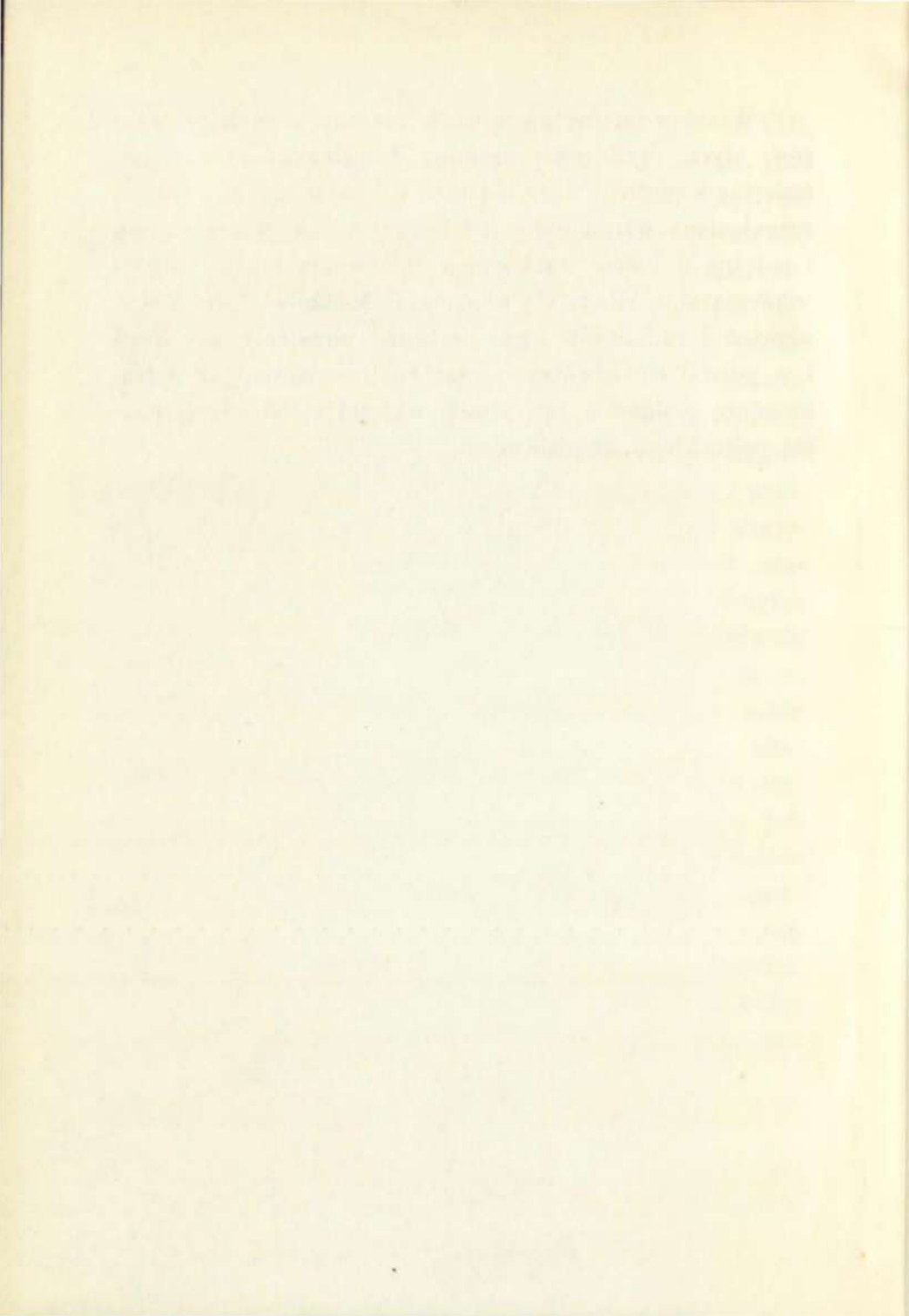
to mężczyzny czy kobiety; ztąd biorą się często za ręce sami tylko mężczyźni lub same kobiety, i łączą z sobą do wspólnego koła bez względu na płeć. Natomiast w tańcach polskich (jak np. w Polonezie, Mazurze) i ruckiej Kołomyjce (a podobnież i w węgierskim Czardaszu), stawają tancerze parami t. j. mężczyźni z zamówionemi lub wezwanemi do piasów tancerkami.

krańcami po ziemi krakowskiej (obacz: Lud Serya VII), noszą atoli wyrazistsze od nich piętno oryginalności, jako mniej upstrzone dodatkami z Pisma świętego przejętymi. Osobliwie też działanie czarta i wpływ jego na niedolę ludzką, skutkiem zamieszkiwania człowieka na tak zwanem złem miejscu, uwydatnione tu są w sposób bardziej niż gdzieindziej plastyczny. Demony i duchy, jakimi są np. Majki, Rachmany i Opyry, acz pokrewne istotom nadprzyrodzonym opisanym w Seryach VII i XV Ludu, występują tu w odmiennych już do pewnego stopnia postaciach, niż zachodnie ich pobratymstwo boginek, upiórów i strzyg. Podobnie i wiedźmy, bardziej tu demoniczny przybierają charakter, niż go mają polskie czarownice i cioty, lubo sprawy tak jednych jak i drugich w tejsze samej dokonywają się działania sferze. W równie też ścisłych jak i krakowskie — wedle wiary ludu — żyjąc stosunkach z otaczającą je a uosabiającą w sobie potęgę pierwiastku dobrego jak i złego przyrodą, ukazują się one i tu jako istoty w miarę okoliczności występujące względem ludzi złowrogo lub dobroczynnie, już to szkodząc im w dobytku domowym, w sadzie, pasiece i na polu, już przychodząc z pomocą lekarską jako znawczynie własności ziół zbawczych, których siłę leczniczą wzmacniać się starają rozmaitemi formułkami zamawiań czyli przymówek (prymowieni, ob. na str. 164—178), równie wedle ich mniemania skutecznych, jak i samo podawane do użycia lekarstwo ¹⁾.

¹⁾ Mieszające się tu dość często z sobą czynności Wiedźm i Zna-chorek, przypominają również dwójznaczne niekiedy postępowanie tak Ciot jak i bab Mądrych w Wielkopolsce.

Wiara w fatalne następstwa rzuconych na kogoś czarów, złych oczu czyli uroków, w metamorfozę ciał, pośmiertne wędrówki dusz ludzkich i t. p. tak szeroko zresztą rozgałęziona wśród całej ludzkości, a tak jeszcze żywa i potężna u ludów wschodnich, niezwykłą także i w Słowiańszczyźnie cieszy się wziętością. Niektóre nawet z wyobrażeń i zabobonów tego rodzaju, utrzymały się dotąd i w pośród oświecenijszych klas społeczeństwa, jak o tém świadczą podane w przypisach wyjątki z kalendarzy miasta pokuckiego Stanisławowa.

O. K.





Taniec „Kołomyjka.“

Początek tańca z kobietami.

(Z Courtowa pod Obertynem.)

TANIEC.

Taniec jest ulubioną na całej Rusi rozrywką, świąteczną ludu, w dnie powszednie ciężko zwykle pracującego; bez tańca niema też tu zabawy, ni praznyka, ni Wesela. Rozrywce tej oddaje się przezważnie młodzież nieżonata, t. j. parobcy i dziewczki; lubo nie gardzą nią również młodyce jak i młodzi żonkosie. — W lecie tańczą zwykle pod gołém niebem, na podwórzu chaty, karczmy lub rozleglejszém jakim miejscu.

Pierwszeństwo w tańcu, jak i przy innych zabawach i uroczystościach należy do mężczyzny. Parobek może nawet w pewnych razach (choćby nie był narzeczonym lub bratem) zabronić znajomój sobie dziewczce tańca na czas niejaki, byleby tylko zakaz ten przed nią samą i ludźmi usprawiedliwił. Więc dowiedziawszy się od kogoś z ufanego lub na własne usłyszawszy uszy, że dziewczka źle i uszczypliwie się o nim wyraża, że go obmawia lub mu uchybia, postanawia ukarać i usunąć ją od swego lub innych parobków towarzystwa w tańcu. Wówczas, w najbliższą niedzielę, gdy się już zebrano na zabawę, oznajmia jój (unikając zwykle zbyt ostrych przymówek) swą wolę, lub też, zaprzestać nakazuje tańca, który z kim innym już rozpoczęła, a tancerzowi od niej odstąpić, przytaczając powody swego postanowienia. Najczęściej na pierwsze już jego wezwanie, opuszcza tak zagadnięta dziewczka swego tancerza, by nie dać przyczyny obojgu młodzianom do kłótni i bójki; zresztą powody zakazu uznaje i zagadnięty także tancerz za słuszne, jako w ogóle dotyczące czci kawalerskiej. Pociąga to atoli za sobą pewne wydatki. Bo tancerz za-

den na sucho odpalić się nie da; więc obrażony kawaler kupuje wszystkim swym towarzyszom po miarce gorzałki, by ich sobie zjednać i od tańca z oskarżoną odwieść na tak długo, dopóki sam tańców z nią nie rozpocznie, co czasami dopiero po kilkunastu dniach (a nawet i tygodniach) ma miejsce, i jest znakiem że obżalowana penitentka dręczyciela swego przeprosiła. O przeciwnym powyższemu przypadku, t. j. co czyni dziewczka, gdy ją obraził kawaler, wcale nie wspominają. (Obacz: Pokucie, T. II. nr 150).


Muzykanta mają tancerze zgodzonego rocznie, płacąc mu 10 do 12 reńskich kwartalnie za granie w niedziele i święta. Starszy parobek zbiera potrzebną kwotę od swych towarzyszy i takową wypłaca grajkowi czyli skrzypkowi (muzyka). Skrzypkowi temu towarzyszy niekiedy chłopiec z bębenkiem lub piszczałką, (a gdy większe zgromadzenie, z cymbalkami) na jego wikcie będący, a nader rzadko basetlista, który instrument swój niezbyt wielki, opiera w czasie gry o ławkę, nie zaś o ziemię. Granie na Weselu osobno jest wynagradzanem. Po dworach i miastach grywają do tańca wędrowni cygani lub żydzi, mający więcej jeszcze instrumentów nad którymi zwykle górują cymbalki.

K o ł o m y j k a.

Peredók. Z-hory.

Najpowszechniejszym na Pokuciu tańcem jest Kołomyjka. Tańczą ją w lecie najczęściej na wolném powietrzu, i w ten sposób:

Zebrawszy się w jedno obrane miejsce na taniec, przy jego rozpoczęciu, obchodzą sami parobcy wokółko plac do zabawy przeznaczony, krążąc zawsze prawie na około muzyki umieszczonej na ławie w środku koła tańczących, i śpiewają pojedynczo krótkie śpiewki — (co ma nazwę: *zawodyty tanèc*). Jest to wstęp. Dziewczęta i młodyce stoją na boku, zwykle ościanę domu lub płot oparte, choćby ten znacznie nawet od miejsca tanecznego był oddalonym, lub siedzą rzędem na trawie (n. p. dziedzieńca cerkiewnego), i czekają, dopóki ich parobcy, każdą z osobna, nie zawołają do tańca po imieniu. Na wezwanie zatem parobka n. p. *Hafija chódý!* — następnie drugiego: *Paraska chódý!* i tak dalej, przybywa zwolna, jedna po drugiej dziewczka wezwana, i biorąc podaną jéj przez tance-

rza rękę, chodzi z nim w parze w kółko, tak, że kobiety zewnętrzą tworzą koła ścianę, gdyż kierunek tańca idzie najczęściej ku prawej stronie. Gdy już każdy z tancerzy pojął wezwaną przez siebie tancerkę, i obszedł z nią parę razy w kółko, kobiety staną naprzeciwko mężczyznom, i wtedy zaczynają tańczyć żwawiej, trzymając się w pas, t. j. tancerz obiema rękami obejmuje kibić tancerki, gdy ona obie swe ręce opiera o jego ramiona. Jest to właściwa Kołomyjka, pierwszą część większego stanowiąca tańca. W Kołomyjce obracają się pary niezbyt szybko w miejscu, albo też mało-co posuwając się naprzód. Parobek i dziewczka, trzymający się wzajem, przytupują do siebie w miejscu, uderzając trzykrotnie stopą o ziemię (lewą, prawą, lewą, — lub: prawą, lewą, prawą) w rytmie . — Tańczą dopóki skrzypek nie urwie swój gry. Pauza ta jednak nie trwa długo, gdyż w parę minut potem, gdy oddaliły się tańczące kobiety, rozpoczyna on część drugą tańca.

Drugą tę część zwaną zwykle *Peredòk*¹⁾ stanowią kroki tancerzy zrazu niezbyt szybkie, niekiedy nawet i wolniejące, lecz wciąż już w następstwie się ożywiają. Po wycofaniu się bowiem kobiet na stronę (aż do owych płotów i ścian domu), stawają do przedoku mężczyźni po dwóch naprzeciwko siebie, lub też po trzech (a wówczas stawa dwóch naprzeciwko jednego), i już to trzymając ręce pod boki przysiadają albo drepcą ku sobie jakoby w Kozaczku, już podskakując przestępują z nogi na nogę, już się w pas chwyatają i obracają, już wreszcie wzięwszy się za ręce chodzą w koło, jakoby w od-poczynku. Czasami idą po czterech lub pięciu w jednym rzędzie, trzymając się za ramiona, za szyję lub w pas, i często zwijają się w kupkę i rozwijają. Potkańczywszy tak czas jakiś, przywołują znów jeden po drugim, swoje dziewczęta i młodyce stojące w gromadce na uboczu, i z nimi też same prawie co między sobą, wyprawiają skoki. Mężczyźni robią do nich, już to pomykając się naprzód już cofając w tył, śmiałe obroty i prysiuady, gdy one wydreptują podobnie figury skromniej. Zakończają rzecz góralskiem: *dribneńko*.

Trzecia część z *hor'y* (z góry) jest najszybszą. Tu lubo także mężczyźni zaczynają czasami tańce sami, idąc krokiem podwójnym, jednakże częściej odrazu już biorą swe dziewczki w pas (prawą ręką, a rzadziej lewą) i obracają się podobnie jak w pierwszej części, lecz

¹⁾ Obacz: *Lud*, Serya XIII, str. IV, do-przedka.

już nie w jednym pozostając miejscu, ale posuwając się, jak w walcu lub w obertacie (w odsibce) ku stronie prawej, a nader rzadko ku lewej. Pary biegną jak błyskawica, przyczém mignie się nieraz w górze czerwona Pokucianki zapaska lub fota, bo ten i ów z parobków podnosi a niekiedy podrzuca do góry jak piłkę swoją taneczną, która ten jego zamiar odgadując, sama już wtenczas podskakuje i nogi w powietrzu podgarnia czy podrywa pod siebie, by wyżej się uniesioną wydawać. I tu tempo tańca idzie w $\frac{3}{4}$ takcie ♪♪|♪♪| lub ♪♪♪|♪♪| . Szybkość tańca jest zapewne powodem, iż go mianują jakoby mknącego z góry, wyrażając się: z hory, a czasami po prostu hora (góra)¹⁾.

Do każdej z wspomnianych części, dają się w czasie tańca sły-szeń krótkie, dwu- i kilkowierszowe przyspiewki zagranych i roz-ochoconych zabawą i trunkiem tancerzy, Kołomyjkami także zwane²⁾.

Tak wykonaną widzieliśmy Kołomyjkę w Czortowcu. Podobnie, lubo z pewnemi już odmianami, tańczono ją i w Jasienowie polnym.

Tu, część jęj pierwszą, zwaną niekiedy huculską lub hajdama-cką, rozpoczynają sami mężczyźni, jeden za drugim (często z przy-tupnięciem) obchodząc w koło muzykantów, siedzących w pośrodku koła na ławce. Dopiero przy części drugiej (mającej nazwę pereg-dòk lub inną), mężczyźni obchodząc dalej koło, kiwają po jednemu na dziewczki i młodyce stojące rzędem u płota lub muru. Za każdym

¹⁾ Czy ruchy tęj części tańca pozostają w związku z ruchami rumuń-skiego tańca Hora (najczęściej w tempie $\frac{3}{4}$, a nader rzadko w $\frac{6}{8}$, idącego), okażą dalsze nad tym przedmiotem studia. Posłużą do tego prócz opisów kroków tańca szczegółowych, zbiory węgierskich i wołoskich melodyj tanecznych. Do takich należą, że wspomnimy tu o naj-znajomszych tylko, znane temata taneczne z fantazyj węgierskich Li-szta, Brahmsa i innych autorów, obok mnóstwa wydawanych w Pezscie zbiorowo i pojedynczo Csardaszów i t. p. Z rumuńskich: L'echo de la Valachie, Chansons populaires roumains par J. A. Wachmann (Vienne). Romana, danse par D. N. Tecló (Vienne), (z objaśnieniem), Douze airs nationaux roumains p. Charles Mikuli (Léopol; tu pojawia się także Hora w $\frac{3}{4}$ i $\frac{6}{8}$ takcie).

²⁾ Różliczne ukazały się w druku zbiory Kołomyjek (podobnie jak i po-krewnych im Krakowiaków). Do najobfitszych należą zbiory: Wacł. z Oleska, Ż. Paulego, Hołowackiego, Huszalewicza, Salamona; — a wszy-stkie prawie bez muzyki z wyjątkiem Wacława z Oleska, który kil-kanascie dołączył melodyj spisanych przez K. Lipińskiego.

kiwnięciem ręką lub choćby tylko głową parobka, kobieta wezwana podchodzi na przedk spokojnym krokiem do niego i bierze podaną sobie lewą jego rękę (dłoń) swoją prawą ręką, i tak wszystkie pary mkną, coraz zwawiej podskakując naprzód (na dwa tempa robią krok lewą, krok prawą nogą), w końcu ten i ów obraca się (walcuje) ze swoją w kółko. Po tańcu odchodzą, niekiedy kobiety znów do muru oczekując dalszych piasów, niekiedy zaś pozostają na placu aż do rozpoczęcia trzeciej części zwanój dribneńko, lub z hory. Część ta trzecia tańczy się dosyć szybko ¹⁾. Parobcy lewą swą ręką opasują szyję lub kibić tancerek; te znów prawą swą obejmują ich w pas, a lewą zwieszają lub chwytają za ich sieraki. Czasem ma mężczyzna dwie kobiety, lub téż dwie pary splatają się w jedno, a wszystko sunie naprzód lub walcuje. Taniec idzie coraz to prędzej, wreszcie biegną galopem niemal; wszakże w szale tym nie podskakują ani podnoszą tancerek do góry, jak to ma miejsce w Czortowcu.


Kołomyjka ma tedy w ruchach i krokach swych pewne odmiany wedle różnych miejscowości, które atoli nie wiele na zatarcie cech i istoty jej głównej wpływają, bo i one ukazują już to przytupowanie w miejscu, już obroty i posuwanie się w kółko, już dreptanie, już branie się pod boki rękami i t. p. i tylko liczba, stopień, rzutność i porządek tych ruchów bywają rozmaite. Nie wszędzie też i nie zawsze tańczą wszystkie trzy części Kołomyjki; w mniejszych zebraniach poprzestają na dwóch, lub jednej tylko.

W tańcu zwanym Horodenka (zapewne od miasta tegoż nazwiska), małą jedynie odmianę Kołomyjki stanowiącym, chłopiec prawą ręką bierze podniesioną rękę stojącój naprzeciwkó niego dziewczyny, a lewą obejmuje ją w pas.

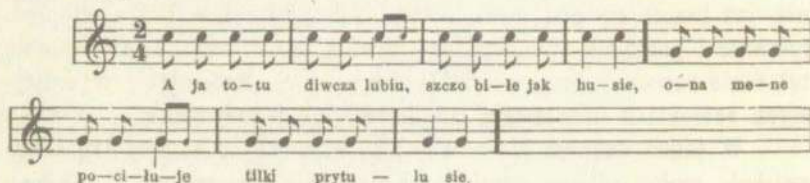
Inaczej nieco bywa w Hordyjance czy Hòrodyjance, tańcu góralskim, uważanym za rodzaj Kołomyjki pasterskiej czy zbó-

¹⁾ Z Boldogfalva piszą do gazet w d. 6 Sierpnia 1882, iż z okoliczności pobytu tam Arcyksiężnej Stefanii „versammelte sich zur Volksunterhaltung ein zahlreiches Publicum aus der Hatzeger Gegend. Aus den Gemeinden Füzesd, Puy, Ohaba, Bajesd, Csopca und Boldogfalva erschienen 60 Tänzerpaare, welche durch die Notare vorgestellt wurden. Unter Begleitung einer Flöte wurde im Schloeshofe der walachische Nationaltanz Hora, und hierauf unter Begleitung einer (Zigeuner-) Kapelle der Volkstanz Hatzegana ausgeführt“.

jeckiej, gdzie lewą ręką kładzie on jej prawą rękę na swe ramię (na pleczy) a prawą swoją w pas ją chwyta, podobnie jak to już powiedzieliśmy o szybkim ruchu z góry (z hory).

Pewną tu znów odmianę stanowi Barabulanka; bo tu tancerz zmienia czasami ruchy rąk, kładąc sobie na ramieniu odpowiednio do tych zmian, to prawą to lewą rękę tanecznicy, która to zmiana rzadko jednak wśród tańca, lecz już zaraz na początku bywa dokonywana. Kroki następują po sobie zwykle w taki sposób: noga prawa, lewa, prawa (takt pierwszy); lewa, prawa, lewa (takt drugi); prawa, lewa, prawa (takt trzeci); lewa przystawa (w czwartym takcie) na półnucie, a wszystko w tempie 

Wszystkim tym tańcom, podobnie jak i Kołomyjce, towarzyszą najczęściej krótkie przyśpiewki tancerzy, z równém wtedy nucone zamitowaniem jak i przy robocie lub na wieczornych zebraniach. Nuta tych śpiewek, lubo otrzymuje niekiedy urozmaicenia, jest nadzwyczaj prosta, uboga i nie przekracza najczęściej interwally kwarty; a nawet słysząc często brane naprzemian dwa jedynie interwally tego tony, zdaje się słuchaczowi, jakoby śpiewakowi o rytm tylko, a nie o melodyę chodziło:



A ja to-tu dziewczu lubiu, szczo bi-le jak hu-sie, o-na me-ne
po-ci-lu-je tilki pryty - lu sie.

Wertak.


Wertaka tańczą w rytmie $\frac{3}{4}$ parami, lecz najczęściej tak, że parobek tańczy z parobkiem, a dziewczyna z dziewczyną. Przebie-
rają nogami na miejscu w tył i naprzód, poczem przyginają kolana i uniósłszy się suną dalej na inne miejsce, gdzie znów tak samo pła-
sają. Rozumie się samo przez się, że parobcy tańcząc z sobą jedy-
nie, większe tu mają pole do dokazywania i wyprawiania różnych
figlów niż dziewczęta. (pod Kołomyją, Gwoźdzcem i t. d.).

Czoban.

Jest to taniec w $\frac{3}{4}$ pasterski jak nazwa pokazuje, z Węgier przybyły. Mężczyzna z kobietą obejmują się jak w Kołomyjce w pas,

i tańczą jeden lub dwa takty naprzód, potem przystawając obracają się w koło, a w czwartym takcie przychyłają się na bok przy drugiej czyli słabszej ćwierciowej taktu. Czasami w trzeciej części tańca robią figurę, zwijając nogę ku górze.

Serpen.

Taniec junacki, jakoby wojenny, wyłącznie przez młodzież męską tańczony, mianowicie przez parobków i nowożeńców w Czortowcu. (Obacz: Tom I, str. 149. — Tom II str. 44, nr 52. 53. 54). Miejscami nosi on nazwę Serbyn'a. Przy rozpoczęciu, stają obok siebie rzędem parobcy, tworząc długi łańcuch taneczników, trzymających się za ręce przez kijki czy laseczki (podobnie jak w górach przez siekierki)¹⁾. Łańcuch ten kroczy tam i napowrót po podwórzu lub dziedzińcu, już to formując różne gzygzaki i wężyki, już ciągnąc się w długą linię, już znów zwijając się w kłębek spiralnie na miejscu i rozwijając wedle woli przodkującego, a wszystkiemu towarzyszy kołysanie rąk w laseczki uzbrojonych. Gdy do rozpoczęcia onego przodkujący (starszyj pà rubok) da hasło: Raz, dwa, tri — huc bri! — wtedy tancerze robią następujące kroki. Tancerz ad 1): posuwa prawą nogę naprzód i stawia stopę nieco na bok od siebie, ad 2): przysuwa następnie do niej lewą nogę, poczem ad 3): podnosi prawą, cofa ją nieco w tył przybijając nią na ćwierciową nutę w ziemię. Nachyla także głowę przy ruchu ku przodowi, i podnosi ją znów gdy się cofa. Trzy te tempa odbywają się w takcie $\frac{2}{4}$ |  |

Inne tańce.

Prócz tych tańców, znane tu są, osobliwie w wyższych warstwach towarzyskich, po miastach i między Mazurami: Polki, Walce, Mazurki, Obertasy i t. d. Lud zaś ruski, obok Tańców weselnych o jakich mówiliśmy w tomie II str. 155, i krótszych, jakiemi są: Kozak, Hajduk, Wołoch, i wspomnionych wyżej tańców góralskich (Czabaraszka, Hordylanka, Barabulanka i t. p.) których kroki wielce są do siebie zbliżone, zna i wykonywa jeszcze następujące:

¹⁾ Laseczki te trzymane są pionowo; a ręce obu parobków leżą jedna nad drugą (jak w tańcu zwanym Arkana).

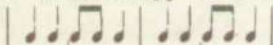
Arkan, taniec głównie na Bukowinie, a miejscami i na Podolu tańczony, cokolwiek różny od Serpena ¹⁾, i:

Madziar czyli Magyar. Jest to taniec mężczy węgierski, znany na całym węgierskim pograniczu, w którym dwóch ludzi stojąc naprzeciwko siebie, kroczy naprzód i w tył. Tańczy się go, stojąc i przyginając się na lewej nodze; prawą wzniesioną robi się nad nią gzyzaki czyli wywijasy, aż w końcu przy znakach > > > przybija się (prawą nogą) trzy razy obcasem buta w ziemię.

Muzyka.


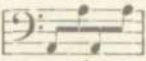
Rzecz godna uwagi, że gdy w śpiewach weselnych pańującym jest rytm na $\frac{3}{8}$, muzyka Kołomyjki jak i wszystkich ruskich tańców, ukazuje jednostajnie rytm w takcie $\frac{3}{4}$ postępujący. Przeważa w nich tonacja miękka (*moll*), a właściwie tonacje staro-kościelne z tercją małą, jakimi są: dorycka, eolska, frygijska i hypo-frygijska (obacz: *Lud*, Ser. II, Sandomierskie, str. 14. 102). Tonacja twarda (*dur*) pojawia się nader rzadko w Kołomyjkach, częściej nieco w Kozakach. Zwykle idzie melodia w tonacji *D moll*, czasami w *G moll*; mniej często w tonacjach *A moll* lub *E moll*. Widzimy nadto, że

¹⁾ Pod Horodenką tańczą znakomicie tego, tak na Bukowinie i w Rumunii upowszechnionego tańca. Mężczyźni stają w Arkanie rzędem i z laseczkami wzniesionymi do góry. Przodownik trzyma sąsiada t. j. następnego po sobie towarzysza (a raczej jego laskę) swą lewą ręką, prawą zaś macha i wywija w powietrzu lub kręcąc się wskazuje nią kierunek i obroty, jakie ma wziąć taniec. Wszyscy trzymając się za ręce przez laski, tańczą wkoło muzyki w krokach miarowych jakoby

marsza |  | (prawa, lewa, prawa, lewa w-bok).

Niektórzy pochylają głowy, lub wystawiają tułów naprzód, jakoby się wyrwać i wyprzedzić drugich chcieli. Wreszcie rozdzielają się na grupy, tańcząc to po dwóch, to po trzech, po czterech, po sześciu i t. d. Ochota wzrasta, a wtenczas przychodzi w pomoc gestykulacja i mimika, więc i komiczne nieraz tworzą się sceny. I tak n. p. gdy tańczy dwóch, to wydzierają sobie wzajem laseczki, lub też biorą się obaj za czupryny i niby sobie włosy wyrrywają; inni zataczają jakoby kółka; inni znów oparli się o siebie plecami splecają ręce i przysiadując biją się tyłkami, albo też w tej pozycji podnoszą się wzajem udając kołysanie dzwonów i t. p.

we wszystkich trzech częściach Kołomyjki, rytm ($\frac{2}{4}$) i tonacja są prawie niezmiennie, a melodia nader lekkiem tylko ulega zmianom. Tempo zatem jedynie coraz to idąc szybciej, wyróżnia dobitnie jedną część od drugiej.

Towarzysząca niekiedy skrzypcom basetla, daje słyszeć w Kołomyjce tony basu  albo  lub podobnie, siekając ósemkami tonikę naprzemian to w oktawach, to spolem z dominantą (kwintą) lub obok niej, to znów biorąc dominantę lub mediantę w oktawach. W taki sposób dudni ona przez wszystkie takty każdej części, robiąc tylko przystanki (ćwierciowe lub półnotowe) na ostatnim takcie, jakim bywa zwykle takt 4ty, 8my lub 6ty. U lirnika lub dudziarza grającego prawą ręką w wyższych instrumencie swego sferach Kołomyjkę (lub jakikolwiek inny taniec), brzmi często jako akompaniament, trzymana ciągle lewą ręką w basie tonika fundamentalna graniej melodii (*bourdon*), jak to już z konstrukcyi instrumentu wypływa i w powszechnym jest użyciu u dudziarzy całej Europy.

Skrzypce czasami lud sam sobie z własnego struga drzewa; częściej atoli, kupuje je równie jak i cymbalki na jarmarku. Bywa tożsamo i z basetlą o 3 strunach, którą basista grając trzyma na kolanach. Własnego już zwykle wyrobu (lubo i ten instrument kupują niekiedy w Kołomyji) bywa sópiłka, sopivka, narzędzie dęte, niekiedy na łokieć długie, rodzaj fujarki a raczej fletu o kilku dziurkach. W Jasienowie polnym, chłopiec jeden nazwiskiem Tomasz Czuprun zrobił sobie instrument maleńki, 5 cali długi, z trości (trzciny stawowej) o 6 dziurkach i z pyszczkiem wsuwany jak mundsztyk u klarnetu, jednakże dla ostrości tonu stłumionym cokolwiek kłociem (włósiem), który nazwał żołomyjka¹⁾.

¹⁾ M. Turkawski opisując Wystawę w Kołomyi 1880 r. (Kłosa 1881) powiada, iż: „Prócz sopilek i długich trembit góralskich, były tam skrzypce z krótkim smyczkiem, rodzime nasze cymbały z pękiem dzwonek i blaszek, wreszcie dwie liry kupione od dziadów cerkiewnych; jedna od ślepego lirnika na praznyku w Czortowcu (nowa i zgrabna), druga pośledniejaza z Zaleszczyckiego“.

KOŁOMYJKI

i inne tańce.

Kołomyjka.

1.

Ko-lo - my-ja ne pomy-ja Ko-lo - my-ja mi-sto,
z Kolo-my-ji diwczatoń-ka jak pszeny-czne ti-sto.

Nuta Wacl. z Oleska nr 134.

1. Kołomyja — ne pomyja
Kołomyja misto, —
z Kołomyji diwczatońka
jak pszenyczne tisto.
Wacl. z Oleska.
2. (Wołowoje, — zdrowoje
Wołowoje misto, —
bo w Wołowym diwczatyna
jak pszenyczne tisto).
Cztienia.
3. Kołomyja — ne pomyja
misto jak stolicy(a),
tam diwczyna jak kalyna
horu biłoyci(a).
4. Oj i sławną Kołomyja
taj meży horami,
oj sławniejsza diwczynońka
z czornymi browami.
Cztienia.
5. Kołomyju zapalyły
Kołomyja horyt, —
takij mene za myłenkim
hołowońka bolyt.
6. Wyhoryła Kołomyja,
lyszyły sie ilmy, ¹⁾
oj lubko ma sołodeńka
toż za tobow żył mi.
Żeg. Pauli.

¹⁾ głównie.

7. Kołomyju zapalyly,
Kołomyja horyt,
toż-to mene za mylenkim
hołowońka bołyt.
8. Bołyt mene hołowońka,
ne dotułyty sia,
pryjld' pryjld' mij mylenkij,
choť podywyty sia.
Salamon.
9. Kołomyjku zapalywszy,
Kołomyjka horyt, —
za krasnoju diwezynoju
aż my serce bołyt.
Cztienia.
10. Ba, szczo-że ty diwezynońko
hadała, hadała,
to jak tota Kołomyjka
pałala, pałala?
11. Ja hadała, mij mylenkij,
hasyty, hasyty;
ta né mohła ja szczo najty,
szczob' wodu nosyty.
Cztienia.
12. Kołomyjec czornobriwec
taj Kołomyjoczka, —
jaka buła krasna nenia,
a szcze kraszcza doczka.
13. Kołomyjec czornobriwec
ne bojit sie Boha,
szczo lyszaje czornobrywku
na séli, tó doma.
14. Kołomyjec czornobriwec,
w horu sie byczuje, ¹⁾
Kołomyjka czornobrywka
z druhymy noczuje.
Cztienia.
15. Kołomyja sławne misto,
szcze stawniwsze Kuty, —
ta szczo buło kraszcze, lipsze,
pobrały w rekruty.
24. — Oj ja wydiv, oj ja czuwaw
diwezynu Olenku,
oj chodyła z kozakamy
po za Horodenku.
Cztienia.
16. Ta szczo buło kraszcze, lipsze,
wse zabraly w brańci,
lyszyly sie swynopasy,
rozwođyty tańci.
ob. T. I. n. 377, 386.
17. Oj iszov ja z Kołomyji,
ta upav w pomyji,
né daly my zahybaty
diwkie czornobrywi.
18. Oj iszov ja z Kołomyji,
kurka mene wzdrıla,
jakby buła né pałyci ²⁾
bułaby mie zjıla.
vel: Oj iszov ja z Kołomyji
ta my buło wstydu,
nis'em kurku pid pachoju,
a ji chwostryk wydno.
Wacł. z Oleska.
19. Ta u toji — Kołomyji
mosty sporidżeni,
tuda my szlé z kuczeremy,
widté bez wołosi. ³⁾
20. Tude my szlé z kuczeremy
widte bez wołosi, —
podywy si fajna lubko,
cy tak prydało si.
21. A z widki ty, pane brate,
czy ne z Kołomyji?
czy's ne wydiv, czy's ne baczýv
diwezyny Maryi?
22. — Oj ne baczýv i ne czuwav,
né budu kazaty,
ne budu ty, pane brate,
tuhy zadawaty.
Wacł. z Oleska.
23. A z widki ty, pane brate,
czy ne z Horodenki?
czy's ne wydiv, czy's ne czuwav
diwezyny Olenki?

¹⁾ byki swoje lub konie zaprzęga do endzěj furmanki, — ²⁾ laska, —
³⁾ Tam (do Kołomyji) my szli z kędziorami, a ztamąd bez wołosów
(t. j. z poderwaną przez biątykę czupryną).

Kołomyjka

25. (2).

od Stanisławowa.

26. (3).

od Horodenki.

Né da - te - ko do myło - ho ly - szeń czerez me - żu,

jak né wydžu myleń - ko - ho to try dny wid - leżu.

26. Ne daleko do myłoho,
lyszén czéréz meżu, ¹⁾
jak né wydžu mylenkoho
to try dny widleżu.

27. Né daleko do myłoho,
lysz czéréz sadoczok,
uże try dny, try nédily
jak pysze lystoczok.

28. Oj uczera ²⁾ j-a z wyczera
komora horiła,
pryjid', pryjid' mij mylenkij,
bo'm si rozboliła.

29. Oj na jaku rozbołoczku?
taj na hołowoczku,
pryjid', pryjid' mij mylenkij,
chot' na hołynoczku.

Wacł. z Oleska.

30. Ta u moji mylenkoji
papyrowy dweri,
sadow my sy rozwywaje,
ta jak jdu do neji.

31. Sadow my sy rozwywaje,
jahidkie dribneńki,
na szczo my si polubylы
taki mołodeńki.

¹⁾ miedza, — ²⁾ wczoraj.

32. Oj my bo si polubuly .
ta na hirszi žáli,
ty si lyszysz w Horodnycy
a ja pidu dāli.

33. Ty si lyszysz w Horodnycy
ynszoho lubyty,
a ja pidu d' cisarie
karabyn nosyty.

34. (4).

Otynia.

Ny — ma toho szczo ja je — ho szczom za nymhy — nu — la,
ta do — bryja rozum ma — la szczom ho jo — ki — nula.

34. Nyma toho, szczo ja jeho,
szczo'm za nym hynula,
ta dobryj ja rozum mała,
szczo'm ho pokinuła.

35. Hoj dobryj ja rozum mała,
taj dobru naturu,
zabrav prymcha kawaliéry
taj ja si ny žuru.

Cztienia.

36. Nyma ewitu po wsim świtu
po nad ožynoczku, —
nyma myni myliszczoho
po nad družynoczku.

37. Nyma ewitu po wsim świtu
taj po nad ožynu,
nyma myni myliszczoho
taj po nad družynu.

38. Oj né skaczy diwezie z mostu,
bo duszu zahubysz,
sidaj za mnoŭ na konyka,
koly mene lubysz.

39. Sidaj za mnoŭ na konyka
taj na woronoho,
koly's méne spódołała,
chlpei molodoho.

W. z Oleska.

40. Oj lykila zazuleńka,
taj kazała: kuku;
podaj, podaj, fajna lubko,
na konyka ruku.

41. Chiba-by ja motodeńka
rozumu né mała,
szczo-by m tobi molodomu
ruku podawała.

Kolomyjka.

42. (5).

od Kolomyjl.



Předúk

43. (6).

od Kołomyji.

Z hory.

44. (7).

od Kołomyji.

Kolomyjka dawna, 1)

45. (8).

Jasienów polny.

Za - ri - ŝu ja hu - sie ta ne o - bej - du sie

za - ri - ŝu ja dwoje ser - deń - ko (ty) mo - je.

Pokusie, Tom II, nr 254

¹⁾ Obracają się na prawo i na lewo i biegają wśród koła tańczących.

45. Oj diwczyna kumyna
pojichała do młyna.
Zaczepyla w suchej peń,
taj stojala cilyj deń.

W. z Oleska.

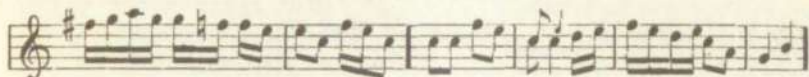
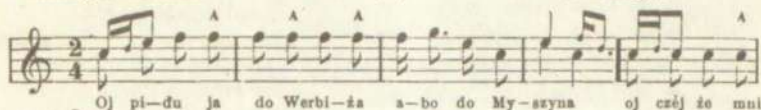
46. Po nad hreblu, — po nad staw
lubyv, lubyv, — perestav.
I ja jeho lubyła,
roczok za nym tużyła.

Cztienia.

Kolomyjka dribneńko.

47. (9).

od Kolomyji.



47. Oj pidu ja do Werbiża
abo do Myszyna,
oj czej-że mni tam polubyt
chorosza diwczyna.
48. Oj buv-że ja u Myszyni,
ne pyv'jem horivku,
ne wydiv ja u Myszyni
choroszoji diwki.

52. Oj na hori ohon horyt,
na dolyni żar, żar,
jak ja pidu do Ispasa
komu's bude žal, žal²⁾.
53. A na hori ohon horyt,
na dolyni dymno,
jak ja pidu do Ispasa,
komu's bude dywno.

Cztienia.

49. I pryjszov ja do Ispasa,
napyv'em sie pywa,
ta czy mała, czy welyka,
to wse czornobrywa.

Cztienia.

54. Letiv woron z tamtych storon
kr'ulónkami: maj, maj!
jak ja pidu z Werchowyny,
bude komu's žal, žal!

Cztienia.

50. Oczy moi za talara,
a browy za lewa¹⁾,
né pidu ja do Ispasa,
bo ja Wasylewa.

55. Doki ja sie né ożenyv,
pidkiwkami: cor, cor!
a jak ja sie ta ożenyv,
postilciamy: szmor, szmor!³⁾

51. Oczy moi za talara
a browy za wirta, —
lubijmo si, né bijmo si
ni pana ni wijta.

Cztienia.

56. a) Jide kozak z Ukrainy
w pidkiwoczki: dzień, dzień!
za nym, za nym diwczynońka
jak w bileńkij deń, deń.

¹⁾ Lew, złoty reński na Bukowinie, — ²⁾ W mowie potocznej: żel v. żiel, —
³⁾ postoły, chodaki.

56. b) Jide kozak z Ukrainy w pidkiwoczki kresze, za nym, za nym diwczynońka żovty kosy chesze.
57. W Staro-Hwizdey¹⁾ mlyna néma lyszeń самы żorna; rano mely, weczér mely, w połudne'm hołodna.
58. W Staro-Hwizdey zahremiło, w Mało-Hwizdey tycho, — oj ozmimo sorok dubiw panowi na lycho.
59. Oj ozmimo, towarzyszu, duby obteszimo, — w Mało-Hwizdey hardy diwký w tanec ne berimo.
60. W Mało-Hwizdey hardy diwký ne chotiat robyty, posprawialy mandzelinku szczo-by ich lubyty.
61. A z Dżurkowa do Tyszkowec kolasoczka jide, — budé taka diwczynońka szczo za mene pide.
62. Suchyj dube, suchyj dube, niczo z tia ne bude, oj a z mene berezoczki kolasoczka bude.
63. Kolasoczka malówana, konyk woroneńkij, oj jak siade, tak pojide kozak mołodenkij.
64. Po-nad selo-Iwanowečke zacwily cwitoczkie, oj pominuv mij myłenkij kupyty kovtooczkie.²⁾
65. Oj kovtooczki zeleneńki, deż wy kupowany? a szczo-ż bo wy w Kolomyjske misto zawezeny.
66. Kupowany kovtyniata w misti na dołyni, darowany diwczynońci u Łanczyńskim mlyni.
67. Oj pidu ja do Łanczyna, Łanczyn na dołyni, u Łanczyńska czeladoczka jak lyst na kalyni.
- Cztienia. Cztienia. Cztienia. Cztienia.
- W. z Oleska.

68. (10).

od Kołomyj.

1mo

Oj po - ji - chav mij my - leń - kij ta do Stani - stawa,
pry - we - ze mi po - da - ru - nek

2do

bu - de je - ho stawa.

2do

bu - de je - ho stawa.

1mo

¹⁾ Gwoździec stary i mały, — ²⁾ kołczyki.

68. Oj pojachav mij myłenkij
ta do Stanysława;
pryweze mi podarunok,
bude jeho sława.
69. Oj pojachav mij myłenkij
ta do Kołomyji,
pryweze mi podarunok,
uzryte na myni.
70. Budut toty podarunkie
na myni leżity,
bude mojich woroženkiw
hołowa bolyty.
71. Oj naj bolyt, taj naj bolyt,
naj ne perestane,
doki toho podarunku
na myni ne stańe:
- Cztienia.
72. Kolo haju pochodżaju
haj si zylynije,
myni mylyj ny rodyna
za nym sercé mlije.
73. Myni mylyj ny rodyna
taj ny rodynoczka,
a szcze myne za myłenkiem
bolyt hołowoczka.
74. Bolyt mene hołowoczka;
koby ny bolila,
poszła by ja do myłoho
koby prywelija.
75. Bolyt mene hołowoczka
wid samoho rāna,
ny wydiłam myłenkoho
ni nynkie ni wczera.
76. Bolyt mene hołowoczka,
traba my dochtora,
no jakoho? — mołodoho,
bo ja duże chora.
77. Bolyt myne hołowoczka
widej-żé ja umru,
pidyt myni prywédit my
koho wirné lubiu.

78. Piszły myni taj prywély
koho ja lubyła,
zaraz myne hołowońka
bolyty lyszyla.

79. (11).

Stanisławów.

Ko - byś my - ła, czorno - brywa jak jeś u - ro dly - wa,
né żel by ti i - ska - ła - ty: so - lo - diuńko my - ła!

79. Koby's myła, czornobrywa
jak jeś urodlywa,
né żel by ti iskazaty:
sołodińko myła!
80. Plyne czoven, wody poven,
nikomu zwyrnuty, —
Oluńcuniu sołodeńka,
kiazko ¹⁾ ty zabuty.
81. Plyne rybka, plyne hybka
czystoju wodoju,
Oluńcuniu sołodeńka
zhynu za toboju.
82. Oj hynu ja, hynu, hynu,
taj ny za takiemy,
za takiemy jak ja sama,
taj za biłenkiemy. ²⁾
Żeg. Pauli.

¹⁾ ciężko, — ²⁾ Pokucie, T. I, nr 221, strofa 10.

83. Ta ja toto diwczie lubju
szczo bile jak husie, —
wona myne pociuluje,
tilko prychyłu sie.

Żeg. Pauli.

85. Cy wysoko, cy nyzenko,
zleczu taj napju si,
a ja siedu na konyka
taj widwidaju si.

84. Wysoko ty hołubenku
z duba wodu pyty,
deleko ty, mij myłenkij
do mene chodyty.

86. Ne budu ja wodu pyty,
bo woda neczysta,
bo u wodu napadało
kłenowoho lystu.
Aj bo toto ne kłenyńka,
zazulyno pirie ¹⁾,
pryjdy, pryjdy, mij myłenkij,
na moje podwirie.

Cztienia nr 780.

87. Oj pylabym taj wodyciu
wodyci ne czysta,
napadało u kyrnyczku
jaworowoh' lysta.
Oj urobit łedinceyki
mostok kalynowyj,
wyczystyty iz kyrnyczki
lystok jaworowyj. ²⁾

Cztienia nr 649.

88. (12).

Czortowiec.

Ko - lo - myja ja w do - ro - zi, Ko - lo - myjka do - ma,
a sta - la sie w ko - lo - myji w ho - ro - di só - do - ma.

88. Kołomyjka j-a w dorozi,
Kołomyjka doma, —
a stała sie w Kołomyjci
w horodi Sódoma.

89. Kołopeńki ³⁾ wikoszéno,
za plit połoszeno,
a mołodu Kołomyjku
na mid zaproszeno.

90. A czyji to kołopeńki
blysko dorożeńki,
cy ne toji diwczynyny
szczo némaje neńki.

91. Jakby ona neńku mała,
ona by ich brała;
ona by tym kołopeńkam
propasty né dała.

92. Oj sudoma, mołodyce,
sudoma, sudoma,
koby's myni dała znaty
jāk'jes sama doma.

93. Oj szyła ja obszywoczku,
to'm si pomyłyła,
ja-by tobi dała znaty
ko-by'm ki lubyła.

Myszyn.

¹⁾ kukulcze piérze, — ²⁾ Lud, Ser. XII, nr 613, — Pokucie, T. II, nr 255, — ³⁾ konopie.

Kluczów.

94. Ta bidoma, sama'm doma
chogit chłopci d' myni,
zahubyla'm siri woly
w dzieleni dubyni.

95. Oj mołoda mołodyczko
mołoda, mołoda,
toż to tebe, mołodyczko
lubyty né szkoda! ¹⁾

Korszów.

96. Ta Sudoma — sama'm doma
chodit chłopci d' meni,
zahaduje zahadoczkie
mołodi divezyni.

od Stanisławowa.

100. Porad' méni moja myła
ta jak ridna maty,
czy maju sia ożenyty,
czy na tia czekaty.

101. A ja tobi, mij myleńkij
radžu, taj wyradžu,
a z toboju — niczku stoju
za inszymi hladžu.

102. Bery-ż tebe lycha maty
z twojou poradońkou,
ja do tebe szczyrym sercem
a ty z neprawdońkou.

Ż. Pauli nr 154.

103. Ta dribneńka Kołomyjka,
dribneńka, dribneńka,
prosyła mni prychodyty
lubka solodeńka.

108. Yj neńka, każe, neńka
j sestryczka małeńka,
wziely brata j-a w husari,
hołowko bidneńka!

97. Zahaduje zahadoczki
szoby dała doczki,
szoby buło jeho nency
oj na poradoczki.

98. Ta porad' ni (mni) moja neńko
ta jak ridna maty,
cy se maju ożenyty
cy tebe czekaty.

99. To ja tebe lubko radžu
choť ty ne poradžu,
jak myni sé éncy trafyt
to ja tebe zradžu.

104. Na jasińiu ja ny siju,
samo my si rodyt,
taku maju fajnu lubku,
sama do mni chodyt.

Ispas.

105. Kołomyjka czornobrywka
po hori chodyła,
a jak zijszła na dolynu,
wody si napyła.

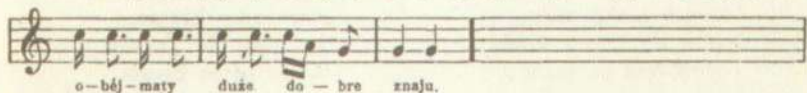
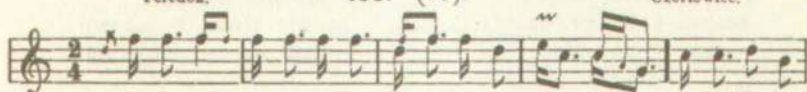
106. Ta jak zijszła na dolynu,
na studenu wodu,
a tam giwczci jak berwinczi
rubaje kołodu.

107. Ta una ji yskazała:
pomahaj ty Boże!
Ale wna ji widpowiła:
Neńka my ny może.

Pereďok.

109. (13).

Czortowiec.



¹⁾ Pokucie, T. II, nr 151, — ²⁾ chora.

109. Oj kosyty, mołotyty,
toto né zmahaju,
a diwczjeta obéjmaty
duže dobre znaju.

110. Oj ja z hory na dolynu
pomałenku zyjdu,
ne žury sia diwczynoňko
ja do tebe pryjdu.

Ž. Pauli.

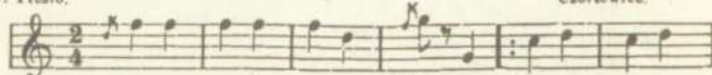
111. Kowalu, kowalyku,
zroby my podkiwkie,
bo ja budu zaczynaty
chodyty do diwki.

112. Kowalu, kowalyku,
ukuj konia ostro,
bo jak siedu, tak pojldu
do diwczyny prosto.

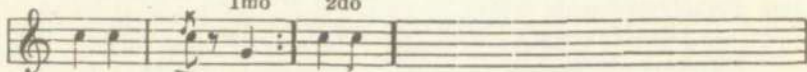
Z hory. Presto.

113. (14).

Czortowiec.



Szczow chlopei na-ro - by - ly szczo w pid - kowy
1mo 2do



szcze ne by - ly, by - ly.

113. Szczow chlopei narobyly,
szczo w pidkowy szcene byly.

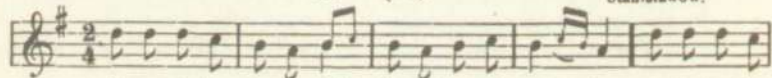
114. Byjté chłopei a w pidkowy,
a w diwczyny czorni browy.

115. Taj diwczyno, ta szczo, ta szczo?
ta kadut' twoju mat' za szczo.

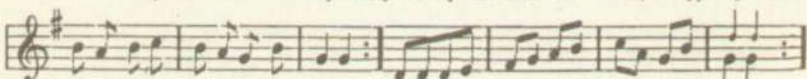
116. A za toto, za szczo czujesz,
czomu doma né nocujesz.

117. (15).

Stanisławów.



Oj na hori na wy - sokij kruty ka - meń me - le, pyta - je sie



kozak diwki cy pidez za mene.

117. Oj na hori na wysokij
kruty kameń mele,
pytaje sie kozak diwki:
cy pidez za mene?

118. Oj ne pidu kozaczenku
z dšlekocho kraju;
budesz byty, neŭważyty,
rodyny né maju.

119. Oj na hori na sambori
kamiń muku mele,
pytaje sie kozak diwki:
cy pidez za mene?

120. A bo'è pidu, bo'è né pidu,
ty z czužocho kraju,
budesz byty, — ne wernyty,
rodyny né maju.

121. Oj na hori na wésokij
zelenije prutie,
ne wir diwko kozakowy
choť skaže: lubju tie!

122. Bo jak stojit koło tebe
ostrohamy kresze,
a jak pide do ynszoji
taj to samo bresze.

Ž. Pauli.

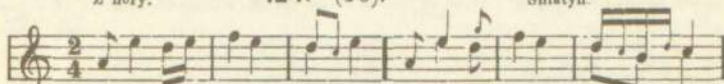
123. Ne protywsia lubko moja,
ja sia ne protywiu,
choť z ynszoju ta postuju
za tobow sia dywiu.

Ž. Pauli.

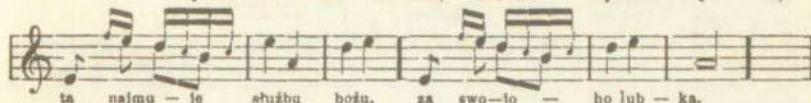
Z hory.

124. (16).

Šnlatyá.



Oj na hó - ri mo - na - steri tam czer - czykiw kup - ka,



ta najmu - je službu božu, za swo - jo - ho lub - ka.

124. Oj na hori monastéri
tam czereczykiw kupka, —
ta najmuje służbu božu
za swojoho lubka.

129. Daj ko mene, mij myleńkij,
napowiz mni fajno,
szo-by ja si ny dywyła,
kudy jdè Michajło.

125. Taj bude si służba boża
za neho prawyty,
a ja budu mołoděnka
Bohu sie molyty.

Nazurna.

130. Ta zarižu kuhutyka
naj rano ny pije,
ta ja toho chłopci lubju
szo czytaty wmije.

126. Ta na hori monastyri
z samoji dobyny, —
szkoda lubku toji sławy,
szo my si lubyly.

Korszów.

131. Sydyt sobi konec stoła,
knyżeczku czetaje,
taj za mene mołoděnku
wse hadoczku maje.

127. Daj-ko mene, mij myleńkij,
do szkoly, do szkoly,
ta szczo-by ja ny lubyła
leginiw nikoly.

132. Ny hadaje ni na woly
ta ni na korowy,
lysz hadaje wse na mene,
taj na czorni browy.

128. Daj-ko mene, mij myleńkij,
do szkoly do pana,
ta szo-by ja ny lubyła.
choroszoho Iwana.

Ispas.

133. Yj dana, kaže dana!
ny pidu za Iwana,
sle pidu za Danyła,
szo-bym ny robyła.

134. Szo-bym niezno ny robyła,
lysz wolyky pasła,
ta sygila w cholodoczku,
szo-bym buła krasna.

Kolomyjka.

135. (17).

Czortowiec.

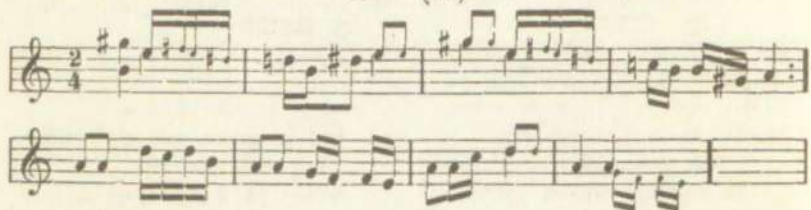




Peredök

136. (18).

Czortowiec.



Z hory. Presto.

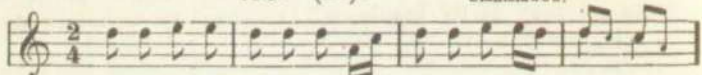
137. (19).

Czortowiec.

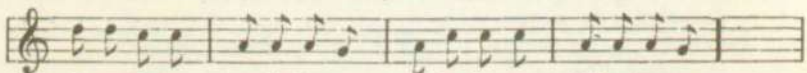


138. (20).

Stanisławów.



Hej pidu ja na jarma - rok a tam sto-jit diwczat sorok,



to czornia-wa, to bi-la-wa kuda hlanesz każda żwawa.

138. Hej pidu ja na jarmarok
a tam stojit diwczat sorok,
to czornia-wa, to bilawa,
kuda hlanesz, każda żwawa.

139. Pytaje sia maty syna
szczo kosztuje sia diwczynna?
Ne pytaj sia, moja maty,
szczo kosztuje, treba daty.

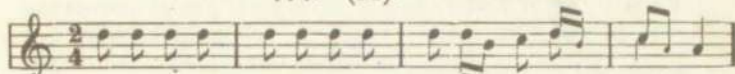
140. Oj ne prodam swoju lubku
krasnu, myluję hołubku.
Jak-że lubku mi prodaty,
s kim-że budu ja hulaty?
141. Hej kozacze hulaj, hulaj!
ne sia do mne ne prytulaj.
Szczto-to w mene za hulania,
koly néma prytulania!

— Salamon; Szumki.

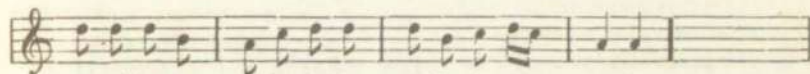
Turka.

142. Oj diwczyno ty sławneńka,
swatav bym ki (cię) da's matenka.
A zdav bym ki czěj pidbudesz ¹⁾
ależ bo ty ludem ²⁾ budesz.
143. A choch-że ja ludem budu,
koho lubju, ne zabudu.

144. (21). od Horodenki.



A na sta-wu dwoje kacziat i dnuje j no - czu - je,



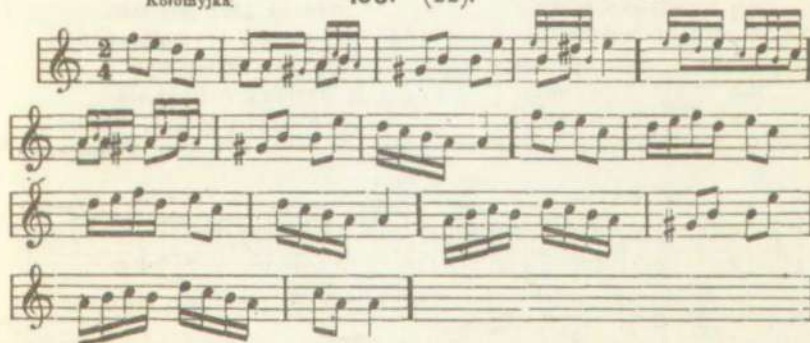
ne bude-mo serce w kupi, moja du-szie czuje.

144. A na stawu dwoje kacziat i dnuje j noczuje, ne budemo serce w kupi moja duszie czuje.
145. A na stawie dwoje kacziat ne moź ich zahnaty, ne budemo lubko w kupi to moź dobre znaty. Cztienia.
146. Lubkoź moja mołodeńka lubko ma czyczena, czyho's mene zwoloczyła szcze, ja buv chlopczyna.
147. Ne ja tebe zwoloczyła ani moja neńka, ale tebe zwoloczyła hołowka hładenka. Cztienia.
148. Oj stanu ja na kładoczci taj sie pochytaju, — lube moje zakochanie wże tia zanechaju.
149. Oj stanu ja na kładoczci taj sie pokolysz, — lube moje zakochanie, wże ja tia zatysz. Cztienia.

Kolomyjka.

150. (22).

Śniatyń.



¹⁾ podrośniesz, — ²⁾ ludziom.

151. (23).

Peczynyńyn.



151. Kažut m'ni Handziu braty
jaby Handziu né brav,
Handzi by si rozihrała
ja by rady ne dav.
152. Kažut lude szczo ja wpyv sia
a ja zažuryv sia,
i miasnycy wže mynuly
a ja ne ženylv sia.
153. Oženy sia, né žury sia
pide ti rukoju,
žinka pide za kyslykom
a ty za mukoju. Czhtienia.
154. Hadav-jem sia oženyty,
sich miasnyc dopewne,
u sim seli diwki hordy
ne pidut za mene.
155. U sim seli diwki hordy
a u druhim holy,
a u misty maj oditny (odęte)
ale bo holodny. Czhtienia.
156. Kazaly mi molodycy:
ne ženy sie lubku,
uszyjem ti soroczeczku
s toneńkoho rubku.
157. A ja sobi molodeńkij
sim lit ne ženylv sia,
jak uzialy wyszywaty
až do ruba wzjaviat sia. Czhtienia.
158. Ta szczo toty porobyly
szczo sia poženyly,
oden prodav soroczynu
chliba nakupyly.
159. Oden prodav soroczynu
ja prodam bekeshu,
ta kupimo žinkam muki
na odnu kuleszu. Czhtienia.
160. Zahrajte mni muzyczeńki
naj si potanciju,
jak mi kohut jajce znese,
to wam podaruju.
161. Ne umiju ny kosyty
ani kopy kłasty,
lysze z haju zazyraju
de-by diwku wkrasty. Czhtienia.
162. Sédyt sowa na worotach
wytrészczyla j-oczy,
werny, lubko, kapustyjnyk
szo's ukrála s nocy. Czhtienia.
163. Kob' ty buła, moja myła
harbuzyw ne krala,
była by's sia toj oseny
wže za muž widdala.
164. Ach moja-ž ty matuseńko
czy ja-ž tomu wynna,
ja harbuzy nakrywała,
a fostyki (ogonki) wydno. Czhtienia.

Ruski tanec.

165. (24).

Czernelica.



165. Piszov by ja raz w tanec
ale bo si boju,
podywju si nazad sebe
cy jde brat za mnoju.
166. Ta jak ide brat za mnoju
to ja sia ne boju,
a jak mene budut byty
stane brat za mnoju.
167. Jak ne stane brat za mnoju,
stanut dobry lude,
tak i meni molodomu
za chybku ne bude.¹⁾
- Catienia.*
od Kolomyjt.
168. Piszov by ja, kaze, w tanec,
ale bo sie boju,
podywiu sie nazad sebe,
stojit brat za mnoju.
169. Jak idete chlopecy w tanec,
powmywajte palcy,
ta szczyby'ste ne zwalyly²⁾
kapany rukawci!
170. Jak idete, chlopecy, w tanec
berit buki w ruki,
naberut sia zydy strachu,
a Lachy nauki.
171. Ko-by nam si ta buk rozwyv
ta pidemo w hory,
wynesemo molodyciam
szovku na zabory.³⁾
172. Szczyby naszym molodyciam
zabory lelily,
szczyby naszym molodyciam
ludé zawydily.
- Catienia.*

173. (25).

od Otyni, Korszowa.

W se-re - dum si u - ro - dy - ta o - toz me - ni ho - re,

173. W seredu'm si urodyla,
otoz meni horé,
ne dajte ni za staroho
bo borodow kole.
174. Ta dajte ni moja nenko
za harnoho chlopci,
szczyby ja si procwitala
jak ruzi w horodey.
- Zeg. Pauli.*
175. W seredu'm si urodyla,
(v. w czetwer'jem si urodyla)
takoż myni hore,
jak ni prytyś Iwasenko,
aż ni kolka kolé.
176. W seredu'm si urodyla,
treba my doktora,
lysz jakoho? — molodoho,
bo ja duze chora.
177. Taj ny toho doktoryka
szczo win doktoruje,
aly toho doktoryka
szczo w lyczko ciuluje.
178. Po pid lis, po pid lis,
taj po pid liszczynu,
zwodyt staryj borodatyj
molodu diwezynu.

¹⁾ nie zginę, — ²⁾ zwalali, — ³⁾ jedwab na haft u chustek.

179. Oj ty staryj, borodatyj,
rozumu ny majesz,
szczo ty takie molodenkie
diwczie objmajesz.
180. Taj didowou borodoczku
prypieckie zmitaty,
a diwczynu molodeńku
chłopcim objmaty.
181. Ta po pid lis, ta po pid lis,
ta po pid liszczynu,
wede staryj borodatyj
molodu giwczynu.
182. Cy ty giwko j-uduriła,
cy z rozumu zijszła,
molodoho's pokinuła,
za staroła piszła.
183. Iszov-že ja do diwczyny
temnenkoi noczy,
sédyt huska na kupyni
wytrészczyla oczy.
184. A ja kažu: hula, hula!
a wona-j prysita,
koby buła ne palycia
bula'b mene z-jila.

Japas.

Caticnia.

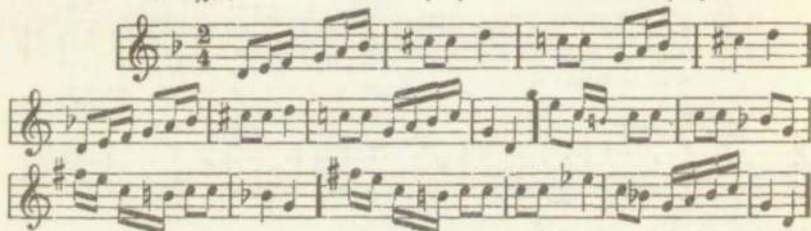
185. Oj wyszov ja d'horu, d'horu
taj stav za kulesznew,
a ja wczynav: ehe, ehe!
did'ka by z tia kaszlav!

Caticnia.

Kolomyjka.

186. (26).

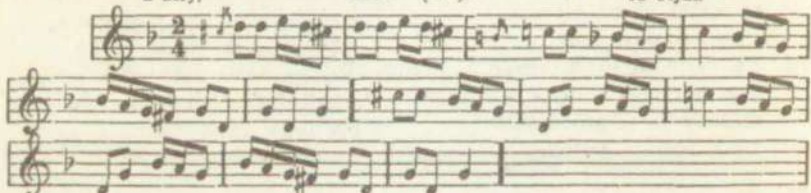
od Chocimierza, Otyni.



Z hory.

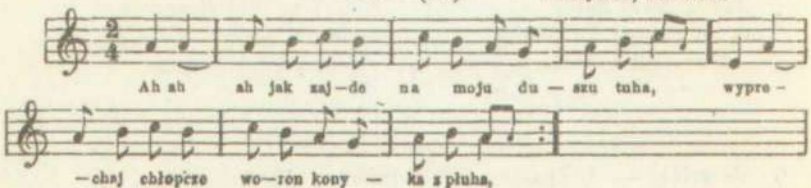
187. (27).

od Otyni.



188. (28).

Harasymów, Nieświśka.



188. Ah, ah, ah, jak zajde
na moju duszu tuha,
wyprehaj-że chłopcze
woron konyka z pluha.

189. Na hori woly w jarmi,
koni w kolisnyey,
lipsza diwka uw hoboreci ¹⁾
jak tota w spidnyey.

190. Na hori woly w jarmi,
taj kobyła łysa,
piszła bym ja na wesile
koby dali mnisa. ²⁾

191. Oj pidu ja na korowaj,
taj na korowajczynu,
pryweđu ja z korowaju
mołodu diwczynu.

192. Oj pidu ja na korowaj,
hirkiěj mij korowaj,
ta jak bude neńka byty
a ty mylyj/né daj.

193. Oj Iwane popiw, ³⁾
wydė myni domiw,
ny daj myne nency byty
budu ki (cię) lubyty.

194. (29).

Stanisławów

Diu - czyao czy - ja ty hody id' meni chu - la - ty. Ne pytaj ty

czy - ja ja, hu - laj ty bu - du i ja.

194. Oj diwczyno czornobrywa
czym ty browy namastyła.
Namastyła koperwasom
szczoby zhulyt' ⁴⁾ chłopciw czasom.
Ale chłopci né durnii
ne dywiut sie chot' czornije.

195. Handziu luba, Handziu myła,
czym ty browy namastyła?
Namastyłam koperwasom,
szczob duryty chłopciw czasom.

Satamon.

198. Tam na hori na wersoczku,
jichav did'ko w czerepoczku.
A my johu spiznaly,
taj szapoczki poznymaly.

Satamon.

196. (Hej) diwczyno, czyja ty?
chody zo mnow hulaty. —
— Ne pytaj sia, czyja ja?
idesz ty, idu i ja.

Satamon.

199. Kolysała baba dida
ót poranka do obida.
A did babci, — kupyv kapy ⁵⁾
kurty były: wtiav jěj palcy.

Satamon.

197. Tam na hori na wersoczku,
mołotyły chłopcy hreczku.
Any hreczki, ny połowy ⁶⁾
ino w diwczyny czórny browy.

200. Kolysała baba dida
yz weczera do obida,
ny mohła bo wkolysaty,
musila mu obid daty.

¹⁾ fartuszek, — ²⁾ mięsa, — ³⁾ Pokucie, II. nr 132, strofa 7, — ⁴⁾ zdurzyć, — ⁵⁾ plew, — ⁶⁾ kaptcie na nogi.

- Ispas.
201. Otam, otam na hori,
zżyły babu komary.
Zżyły, zżyły taj jak, —
lyszęń je fist taj jak. ¹⁾
202. Otam, otam na rici,
lubje Handziu pancyzi.
A ja biżu taj kryezu:
lyszit myni panyczu!
203. U czerwonych katankach
wezut Handziu na sankach.
Jak wiwezy na mostok,
roztriasyły do kistok.
204. Na porozi stojala
na Semena morhala:
Oj Semene, Semene,
ny chody-ko do mene;
bo w mene je lychyj pes,
jak ki wkusyť, to umresz.
205. Hop, cup, trubaczi!
naj si żeni bohaczi.
A ja biđnyj tohdy budu,
jak sy chliba rozdobudu.
206. Skacziť chłopci, skacziť wsi,
chodyť bida po wiwi.
Jak si bida napase,
mołoka wam prynese.

Kolomyjka.

207. (30).

od Otyńi.



Peredók. (sami chłopcy):

208. (31).

od Otyńi.



Kolomyjka.

209. (32).

od Śniatyni.

A z widki ty diwcy — ny — no? cy ne z Lebe — dy — na,

a czy — ja ty diwcy — nyno, cy ne po — pa — dy — na.

¹⁾ Lud wyobraża sobie baby wiedźmy z ogonami.

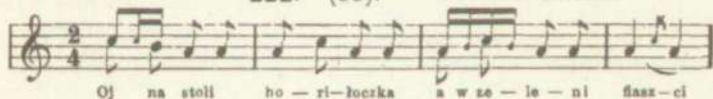
209. A z widki ty diwczynyno? 215. Oj koby ty neńko znała
cy nie z Lebedyna;
a czyja ty diwczynyno
cy nie popadyna?
210. A jakby ja popadyna,
nie tak bym chodyła;
malowani czerewyczki
w budnyj deń ¹⁾ nosyła.
211. Malowani czerewyczki,
a pódoszow z kozła;
stupaj, stupaj, fajna lubko,
abyś sie ne schowzła. ²⁾
Pokucie, II, nr 383.
212. Oj koby ty neńko znała 218. Abo méne lubko luby,
jakiéj tot Mychajło,
ty by mene uberała
szczo nedili fajno.
213. Oj koby ty neńko znała 219. Woly, koni, ta szczo maju
jakiéj toto Dmytro,
ty by mene uberała
szczo nedili chytro. ³⁾
Cztienia.
214. A koby ty neńko znała, 220. Czomus tohdy ny prychodyw
jakiej to Nykoła,
ty by mene obtykała
rużyw na okoła.

221. Teper-że my ny tarachkaj,
ny łomy my zamki,
znaju dużé, znaju dobré,
idesz wid kochanki.

Taniec Horodenka.

222. (33).

od Gwoźdźca.



¹⁾ powszedni dzień, — ²⁾ posłizła — ³⁾ Pokucie, II, nr 131, — ⁴⁾ ma-
luj, — ⁵⁾ Pokucie, II, nr 203.

222. Oj na stoli horiloczka
j-a w zeleni flaszi,
napyjmo sie z towaryszom
koly'm w dobrej lasci.
223. A jak-že my w dobrej lasci,
ta my sie napyjmo,
a jak-že my w lada-jakij
ta my sie pobyjmo.
- Kolomyja.
224. Kaczaju sia, walaju sia
kusajut mia bloszki,
pusty mene moja maty
do korszmoŋki troszki.
225. Pusty, pusty, moja maty,
ja né zabawlu sia,
no z chłopciami pohulaju
do domu wernu sia.
- Wact. z Oleska.
226. Tato dobryj, tato dobryj,
maŋna ne lychajá,
né boroniat pohulaty
poki'm mołodaja.
- Kolomyja.
- Wact. z Oleska.
227. Ny ja pjanyj, ny ja pjanyj,
horivoczka pjana,
ta zahraj my muzyczeŋku,
naj ja pidu: dana!
228. Kotre buly kraszezi, lipszi,
piszly j-u wibranci,
lyszly si swynopasy,
rozwoodyt tanci.
229. Taj naj-by to swynopasy,
a to sami durni,
ale bo wny tak rozwogi
jak toty rozumni.
- Pekucie, II. nr 386
- Kornetz.
230. Kazav myni mij mylenkij
tam na zarinoczku,
lyszy lubko sołoděnka
pyty horivoczku.
231. Taj u mene j-u sadoczku
zacwyła bereza,
cy ty wydysz jaka'm sumna,
ta jak ja twereza.
232. Jak horivki ta napju si,
ja z lug'my pobudu,
ta tohdy ja, mij mylenkij
zažuru zabudu.
- Myaszyn.
233. Yj sidaj — sidaj — ritaj,
ritaj — sidaj — dana!
ta pidemo po horivku
j-až do Markitana.
234. Markitana nyma doma,
chogim do žydowki,
j-a w žydowki czorni browki,
zołoki pidkowki.
- Ispas.
235. Ta horivka, brate, pje-si
horivka myne si,
ta jak zhadaj za giwczynu,
j-až serce kyne-si.
236. Ta jak zhadaj za giwczynu,
taj za jeji neŋku,
budesz yty drimajuczy
wid neji raneŋko.
237. Nyszczysliwa tota lawa
szo ja na ni spała,
stojav mylyj pid wikoncem
za neho'm ny znała.
- Ispas.
238. Porodyła szewcie wiwcie,
kusznirie kobyła,
a Rusnaka nyboraka
maty czornobrywa.
239. Orendarie bura swynie
nywirnoho syna,
a Rusnaka nyboraka
maty czornobrywa.
240. Orendariu sadukariu
daj na borh¹⁾ horivki,
orendar'ka sadukar'ka
klycze do komirki.

¹⁾ na borg, na kredyt.

241. Ta fałyła, chło, żygiwka,
szo dobra horivka,
ale duszcze fałyv żydok,
szo szcze lipszyj medok.

242. Stojit koreczma nad bołotom,
ne poszyta okołotom.
Ty koreczmońko sudotynie!
w tobi to wsia pracka ¹⁾ hyne.

243. Ta wże bym tia złotom pobyv,
tylko'm pracy w tobi propyv.
Propyv wiwci w połowni,
Tysmynyciu ²⁾ w połowni.
Szcze maju w Bozi nadiju.
szezoz propju misto Otyniu.

Z. Pauli, P. I, r. II. str. 85.

Kołomyjka.

244. (34).

Jasienów polny.

245. (35).

Nazurna.

Ko - lo - my - ja ué - po - my - ja Ko - lo - myj - ka do - ma,
a sta - la si w Ko - lo - myj! we - ly - ka so - doma.

ob. nr 87. ob. nr 93.

245. Kołomyja ny pomyja,
Kołomyjka doma,
a stała si w Kołomyji
welyka sódoma.

246. A Sódoma, sama'm doma,
chodyt chłopci d'méné,
czołowika nyma doma,
mele muku w młéni.

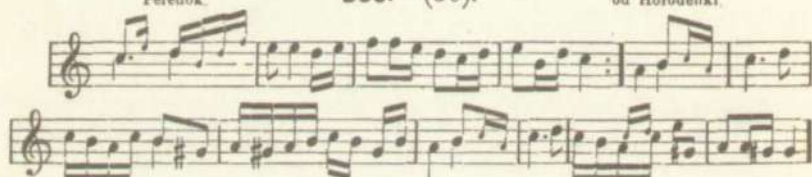
¹⁾ praca, — ²⁾ Tyśmienica miasto.

247. A jak bude pytlowaty,
bude nócnowaty,
a jak bude na-raz,
to pryjide zaraz.
248. Sered toho Pótyłowa ^{Ispas.} 1)
ot wirosla werba,
ta pidu ja na Pótyliw,
bo szos myni treba.
149. Ta pidu ja na Pótyliw,
bo tam lubku maju,
czołowika doma nyma,
duże dobre znaju.
250. Ta jdy lubku wer'chom, wer'-
pryjdy do mni zmer'kom; [chom
na oborozi bude znaczk,
cy je czolowiczok.
251. Ta jek bude sino, sino,
prychody biżiwno,
ta jek by buła sołoma,
to czolowik doma!
252. Ta buv-že ja w Pótyłowi,
ny pyv ja horivky,
ny wygiv ja w Pótyłowi
choroszoji giwky.
253. Taj pryjszov ja w swoje seło
ta napyv si pywa,
ta cy mała, cy welyka,
to wse czornobrywa.
254. Oj jak sudy, ta tak tudy
wse kujut zazuli, —
mołodyci z Pótyłowa
nesła barabuli. 2)
255. Yj nesła, brate, nesła
aż u ruczky zmer'zła,
powernuła do korszmońky,
bidka ji zanesta!
256. Powernuła j-a do korszmy,
a tam prydurila,
barabuli jak propyla,
w ruku si zahriła.
257. Yj wijszła do choromy 3)
aż si potykaje,
podywit si do torbyny,
barabul ny staje.
258. Ny żury si; fajna lubko,
oj ty Nastasjiko!
ta majesz ty w Pótyłowi
barabul ny kilka!

Předók.

259. (36).

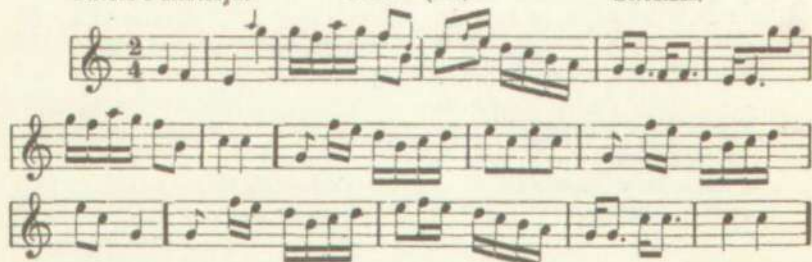
od Horodenki.



Předók z kozaczkm.

260. (37).

Horodenka.



1) Putylów (Ujécie Putilla) nad Czeremoszem, — 2) kartofle, — 3) szopy.

Hajduk pokucki. 261. (38). Horođenka.

Hordyjanka. 262. (39). Dziurków.

Taj sa-ra-ka Hordy-lan-ka po ho-ri cho - dyla, a jak zysza
na do-ly - nu wo-dy sie na - py-la.

262. Taj sarak¹⁾ Hordylanka
po hori chodyła,
a jak zyszała na dolynu,
wody sie napyła.

263. A ja staryj, ne mołodyj,
bolie mene nohy;
a ja w hórú idu żywo,
j-a z hory powoly.

264. Ta pokiw ja mała buła, Kłuców.
ny znałam niczoho,
ja hadała szo ny budu
lubyty nikoho.

265. Hoj jakże ja taj wirosła,
ta na stanu stała,
né odnomu'm leginewy
do duszi przystała.

266. Na dzeleni połonynci
zabliła j-oweczka,
najmyliszczu myni w świki
lubkowi sloweczka.

267. Po pid horu wysokoju
blejila oweczka,
lubiu tebe, mij mylenkij
taj twoji sloweczka.

268. Oj czýj-żé to towar,
oj czyżiż to wivci,
czyrwoni czobokieta
na bohacki diwci.

269. Czyrwoni czobokieta,
kuca sardaczyna,
dobré breszy za parubkie,
neńka ji nawczyła.

270. Koło mlyna jaworyna,
koło mlyna jawir,
niehto ny znaw, taj ny budé
kotré mij kawalir.

271. Koło mlyna jaworyna,
koło mlyna sosna,
niehto ny znaw, taj ny budé
komu ja wirosła.

272. Koło mlyna jaworyna
jawir pochylyw sia,
jak sie z tobou né ożeniu,
né budu żenyw sie.

273. A ja wczera pleła²⁾ kłoczi,
a nynki powismo,
sied sy lubku koło mené
choť nam bude tisno.

Wact. a. Oleska.

¹⁾ biedna, biedaczysko, — ²⁾ splatała.

274. Sied sy lubku koło mené
howory do mené,
piznaju ki po besidi
cy ty lubysz mene.
275. Piznaju ki po besidi
taj po besidonci,
cy majesz ty rozum dobryj
w swoji hołowońci.
276. Bodaj tébe diwczynońko,
mara buła znała —
jaka ni si za toboju
turbacija wzięła.
277. Oj wzięła si turbacija
hołoweńkie moji,
szcze'm podała leđa bidi
wody studynoji.

Hórđyjanka 278. (40). Dźurków.

Barabulanka. 279. (41). Dźurków.

Nuta ob. nr 260. 280. (42).

Pi-szowby ja haj-du-ka ta ny ma - ju pe-ta-ka

Pe-ta-czyna po ko-li-na na hu-zycy pro-ho-riła.

280. Piszov by ja hajduka, ¹⁾
taj ny maju petaka. ²⁾
Petaczyna po kolina
na huzycy prohorila.
281. Piszov by ja pozyczaty,
budut mene huzyczaty. ³⁾
Piszov by ja kupyty,
budut mene lupyty.

¹⁾ Hajduk należy do tańców podskoczystych, pidskocznoji w horu, d' hori,
z góry, — ²⁾ sieraka, — ³⁾ bié po tyłku.

282. Hoji, hoji! sztany moji!
 szcze was maju doma dwoji.
 Koly majesz doma dwoji,
 skydaj tutki myni moji!
283. Ja hajduka ny boju si,
 ja z hajdukom poboriu si.

Hajduk. 284. (43). Kolomyja.

Oj piszow-bym haj-du-ka taj né ma-ju ser-da-ks, serda - czyna
 1mo 2do
 po ko-li-na taj na za-di pryho-ryla, pryho-ryla.

285. (44). od Stanisławowa.

1mo 2do

I w Horpény krewó szpyny, a w Horpé-ny kréwyj bik,
 I w Horpény kréwa saka, taj w kropy-wu sa-wo-lik.

285. A w Horpény krewó szpyny ¹⁾, 288. Hoj ny spav ja ciu niczku,
 a w Horpény kréwyj bik, — j-a i wstav ja raneńkó,
 a w Horpény kréwa saka, sumno myni né wyselo
 ta w kropywu zawolik. ²⁾ ta na mojim syrdenku.
- Catienia.*
286. Seji noczy o pivnoczy 289. Czerez selo ne weselo
 (v. A uczerza iz weczera), arendar' bohattyj,
 jak misiać minyv sie, czerez tebe arendariu
 iszov krywyj na zaloty, chodžu né żonatyj.
 ślipyj prydywyv sie.
- Catienia.*
287. Hoj byv mene mij giedyczok ³⁾ 290. Czerez selo ne weselo,
 hoj za czuprynu krakav ⁴⁾, arendarka wbrana,
 hoj ny spav ja ciu niczku czerez tebe arendarko
 za diwczynoń ja plakav. chodžu né widdana.
- Ż. Pauli.*

¹⁾ krzywa kość pacierzowa, — ²⁾ zawłóki, ³⁾ dziadzio, ⁴⁾ targal.

291. Ta pyv-že ty na medoczku
a ja na horivci,
ta propyv ty cztyry woly
a ja lysz dwi wivci.

292. Ta na myni molodeńkym
kuczerykie wjut si, —
jodny maju czebokita
j za tych żydy bjut si.

293. Ne byjte si, pesi wiry,
ja wam wernu hroszi,
jedny maju czobokita
ja ne budu bosyj.

Ž. Pauli.

294. Ta skažu wam ludy dobre
czoho muzyk biduje,
eh drut żydy taj za lyta
szcze i ksiondz né daruje.

295. Drut ho żydy taj za lyta,
a i ksiondz za chrestyny, —
oj teper my nyszczislywy
muzykie ny pohyném.

Catienia.

296. Oj u naszoji gazdyni
draby noczówaly,
jak ji dały torbu mny
wsiu nycz ciłowaly. Ž. Pauli

297. (45).

od Gwoźdźca.

Kołodnyka starecka (dla starych) na Weselu.

1mo

2do.

1mo 2do

Kołodnyka powolna dla starych. 298. (46).

Jasienów polny.

Parędók.

299. (47).

Jasienów polny.

Hop czuk! baran — czuk

szepka na kly-no - czku prodaw tato na-hawyci a mama soro - czku.

299. Hop! czuk! baranczuk!
szepka na klynoczku, —
prodaw tato nahawyci,
a mama soroczku.

300. Prodaw tato nahawyci,
a mama bekieszku,
ta kupyly nam muczyci ¹⁾
na j-ódnu kuleszku.

Kołomyjka dribneńka. 301. (48). od Tlumacza.

Ku-dy do ti lub-ku zajty cay hori hor - ba - my?
oj szo - by si wo-ro-żeńki ne zdoha - da

2. Piszov-by ja do - loń - kamy, ny - ma doro - żeń - ki,
wa - ly. piszov - by ja u - lycz - kamy. bre - szut woro

2. żeń - ki.

301. Kudy do ti lubku zajty
cy hori horbamy,
oj szo-by si worożeńki
né zdohadawaly.

304. Oj worohy, worożeńki
wstupit sie z dorohy,
bo'ste mene obrechaly
wid nih do hołowy. *Ż. Pauli*

302. Piszov by ja dełońkamy,
nyma dorożeńki,
piszov by ja ułyczkamy,
bieszut worożeńki.

305. Żuryły si worożeńki
żuryły si ludy,
szczo na moji hołowonci
winoczka ny budy.

Ż. Pauli.
303. A uw horach snihy wpaly
hory pobilyly,
bodaj naszym worożeńkom
zuby zabolily.

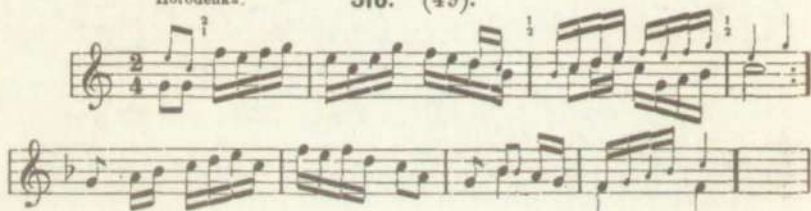
306. Ny żurit si worożeńki,
ny żurit si ludy,
bo na moji hołowonci
sribnyj winok bude.

¹⁾ mąki na jedną kuleszę (z kukurudzy).

307. Oj cy sribnyj, cy né sribnyj, j-a z byrwinku budé,
ny żurit si worożenki,
ny żurit si ludé.
308. Oj Iwane, Iwanyno, witeciwska ¹⁾ dytyno,
jidész połem, sywym konem,
dywyty si myło.
309. Lubyv mene mamciu Iwancio
a ja jeho nit,
a win mene na sérdenku
jak sołodkij mid.
310. Lubyv méne mamciu Iwancio,
ja ho né lubyła,
win do mene po słoweczku,
ja ho pohañbyła. *z. Pauli*
311. Choćby pryjszlo pohybaty
po samyji ucha,
takij pidu do diwczyny
chociaj zawyrucha.
312. Choćby pryjszlo pohybaty
po samyji oczy,
takij pidu do diwczyny
temnenkoji noczy. *W. » Oleska.*
313. Hoj dałeka dorożenka
wid Wisły do Dnistru,
pustyv'em sie taj bez wesła,
na rieczenku bystru.
Né dla toho by'm świt zwidav,
ni dla toho kraju,
jino dla toji wyszenki,
szczo nad Dnistrom maju. *W. » Oleska.*
314. Oj na hruszci bilyj cwit,
ta wże opadaje,
lubyv legiń diwczynońku,
ta wże pokidaje.
315. Naj-że, naj-że pokidaje
jak sam sobi znaje,
szczaslywaja dorożenka,
kuda win dumaje. *W. » Oleska.*

Horodenka.

316. (49).



316. Była mene moja neńka,
była mene była;
daj ji Boże zdorowieczko
na dobre (m)ni wczyla.
317. Daj ji Boże zdorowieczko,
daj ji Boże carstwo,
wona méne nawodyła
na vse gospodarstwo.
318. Bidnaż moja hołowońka
szczo ja narobyła,
a wsi ludy po weczery,
ja szcze ny topyła. ²⁾
319. Ny topyła, ny topyła,
ny budu topyty,
dobroho ja mużi maju,
ny bude ni (mni) byty.
320. Cy ja tobi ny kazała,
kazaly ty neńka:
oj sam ny-jdý, ludyj ny szły,
bo ja szcze małeńka.
321. Cy ja tobi ny kazała,
ty mij mylyj mużu,
buło sobi wibyraty
do roboty dużu.

¹⁾ ojcowska, — ²⁾ paliła w piecu.

322. Buło sopi wibyraty,
buło si dywyty,
typer chodysz taj howorysz:
ny choceze robyty!

323. Żuryła sie maty mnoju
jak ryba wodoju,
i widdała mia widdała
w kieżkuju nédolu.

Cztienia.

Kolomyjka.

324. (50).

od Kolomyjl.

324. Koby borsze zoseniło,
koby misie awityv,
koby mene mij myleńkij
na dorozji zstrityv. ¹⁾

326. Oj kosyty, mołotyty,
toto bida moja,
a z diwezynow postojaty,
toto duszi moja.

325. Zstrityv mene mij myleńkij
prosto kowaleńka,
uzyw ²⁾ mene za ruczeńku:
— de iděsz myleńka.

327. Moja myła hromadyła
w hlyboki dolyni,
a ja kywnuv biłow ruczkow:
chody myła d'meni.

Z. Pauli.

Cztienia.

(v. Oj kosyty, mołotyty
hołowoczka bolyt,
a z diwezynow postojaty
aź serdenko driżyt).

Z hory (płnizszo, prědko).

328. (51).

od Kolomyjl.

A ko—byś tak kosou kosyv jakies mene w tańcu nosyv.

¹⁾ spotkał, — ²⁾ wziął.

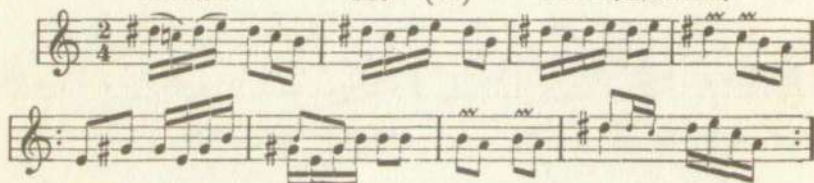
328. A kobyś tak kosoŭ kosyv, 329. Mamo moja, Wasylycho!
 jak'ieś méne w tańcy nosyv. wrodyłaś ni (mni) na vse lycho.
 — A kobyś tak hromadyła, Uliłas ¹⁾ ni ny rodyty,
 jak'ieś méne prynadyła. niź ja maju tak bidyty.
 Twoji huby, moji huby, Uliłas ni taj ny maty ²⁾
 cilujmo si, dobre budé. niź ja maju biduwaty.

330. A ja małyj do diweczyny,
 traba méni drabynczyny.
 Drabynczyny zołotoji,
 do diweczyny mołodoji.

Kolomyjka.

331. (52).

od Lanczyna, Nadworny.



331. Oj jak suda, ot tak tuda 332. Czołowik by źinku ny byv,
 kujut smy zazuli, zdorowie ny tratyv,
 czołowik by źinku ny byv koby win si obrachówav
 koby pry rozumi. szczo win za ńuw (nią) płatyv.

333. Płatyv panam, płatyv ksion-
 żydam za horivku, [dzam,
 typer durnyj, bez-snuwatyj,
 ta wbywaje źinku.

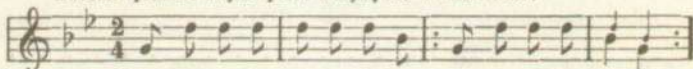
Pokucie, II. nr 291.

Wertak (taniec).

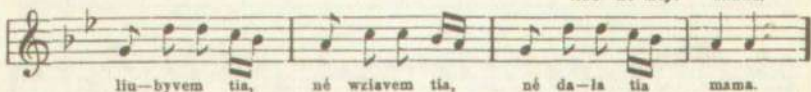
334. (53).

Kornicz.

Zwrotki śpiewane zwykle przed muzyką lub w czasie tańca.



Pru-da pruda si-dy-riczka oj ty-riczka dana,
 liub-ko moja dawna.



liu-byvem tia, né wziavem tia, né da-la tia mama.

334. Pruda pruda sidyriczka 335. Oj naj sobi pohulaju,
 oj ty riczka dana, ta naj pobujaju,
 liubko moja dawna, — oj jak tota szeczczka rybka
 liubyy'em tia, né wziaw'em tia na synym dunaju.
 né dała tia mama.

¹⁾ wolałaś, wolała-byś była, — ²⁾ mieć, posiadać.

336. Oj jak toti szczuci rybei bez toji wodyci, oj tak mene mołodomu taj bez mołodyci.
337. Na szczo mene widdawaty, taku mołoděnku, koly ja szcze ne znosyła sukniu zeleneńku.
340. Na szczo mene widdawaty, na szczo mene, na szczo? na szczo mene za muž yty, koly ja ladaszczo.
338. A je w mojim ohorodi trawyci zelena, — ne choezu si widdawaty, czekaju Semena.
339. Zatopyła, zakuryła synisenkim ¹⁾ truskom: pryjde, pryjde mij myleńkij z czorneseńkim wuskom.

341. (54).

Peczynyńyn.

Sta-ryj chokiv staryj cho-kiv stara ne cho - ki-la,

a jak si - la u za - piczok a vse wur - ko - ti-la.

341. Staryj chokiv, staryj chokiv, 345. Schokiło si ⁶⁾ stari babi szcze mołodow buty, stara ne chotiła, ta napchała w peremitku a jak siła u zapiczok a vse wurkotila. dzelenoji ruty.
342. Wurkotila, wurkotila, 346. Ruto-ż moja, ruto-ż moja, taj dali u swarku ²⁾, ruto dzelenenka, a did babu makohonem, ja hadała szo ja stara, a baba pid ławku. a ja mołoděnka.
343. A did babu makohonem, 347. J'ódna baba udurila ⁷⁾ baba polekila ³⁾, a druha si stekla, ⁸⁾ bidna-ż moja hołowońko, jódna druhoń wkulbaczyła, de si baba diła? taj jide do pekła. Zrobyły si babi kryła, baba polekila.
344. Rada baba zaspivaty 348. Jichav Hucul z Kołomyji baba mołoděnka, na sywi kobyli, — ta u roki ⁴⁾ zubiw nyma taj zahubyv fasku masła a rot' jak muszenka ⁵⁾. w hleboki dolyni.

¹⁾ modrym, — ²⁾ w swary. — ³⁾ poleciała, — ⁴⁾ roti, w ustach, — ⁵⁾ mo-szenka, torebka, — ⁶⁾ zachciało się, — ⁷⁾ ogłupiała, — ⁸⁾ wściekła.

349. Ta ty iszła, stara babo,
taj's ny uważała, —
jäk ja faczu¹⁾ luszniu
ta po zađu hlusnu,
budesz pomnitała. *Catieniä.*

350. Jichav didko z Kołomyji
taj zahubiv luszniü;
obizdriv sie po-zad sebe,
taj w dołoni lusnuv.

Wact. u Oleska.

351. Skoro pospizyv do Hwizciä
pizov w szkołu trozsku,
aż tam povno starych żydiv,
kryknuv: de ty Moszku!

Wact. u Oleska.

Kołomyjka. **352.** (55). Jasienów polny.

352. Cy ty neńko, swoho syna
u medu kupala,
ta szczoby ja jeho łyczka
ta naciuluwała. *ż. Paul.*
353. Oj toho ja chłopcia lubiu
w biłym kăpelusi,
szoby mene pociulowaŭ
i prystaŭ do dusi.
354. Oj toho ja chłopcia lubiu
w bilij krysanini,
oj jak mene pociulowaŭ
maju znak do nyni. *ż. Pauli.*
355. Ta jak sobi zaspivaju
w zélénenkim haju,
budesz myła banówaty
dużé dobré znaju.
356. Ta jak sobi zaspivaju
w zélénenkim lisi,
budesz myła banówaty
try roki nybisi.
357. Ta jak sobi zaspivaju
w hliboki dolyni,
budesz myła banówaty
try roki po myni.
358. Oj diwezyno diwezynońko,
né maj ni²⁾ za durni,
bo ki budu katówaty
sjm raz do południ.
Bo ti budu katówaty
bo ki budu byty,
abys znała diwezynońko,
jak koho lubyty.
359. Ta czym ty si honorujesz,
czym si wytyczajesz,
ta czy ny toŭ sardaczynoŭ,
szczo ji pożyczajesz?
360. A czym ty si honorujesz,
ta czym ty si dujesz,
cy né tymy soroczkami,
szczo w kramu kupujesz.

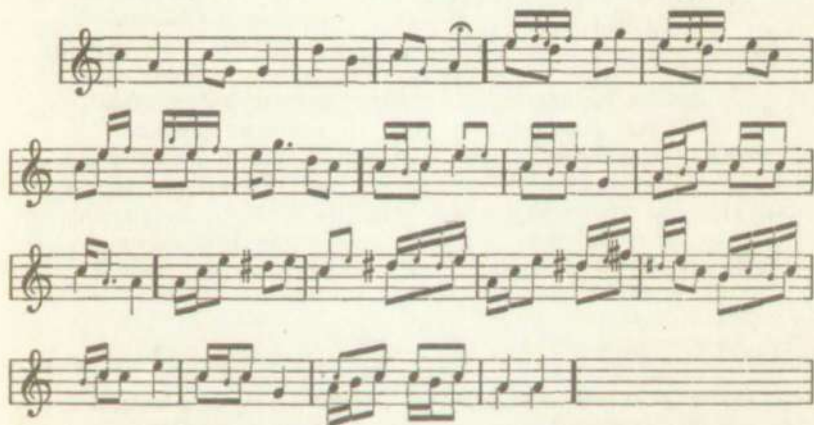
¹⁾ schwyć, — ²⁾ nie miéj mnie.

361. Ty diwczyno, diwczynońko
ny bojisz si Boha,
widprawyłas dobrych ludyj
wid swoho poroha.
362. Widprawyłas dobrych ludyj
czykajesz do myni,
typer pidesz za takoho
kotryj pase swyni.
363. Ożeny sia, ne żury sia
budesz panuwaty,
żinka bude towar (v. swyni) pa-
a ty zawertaty. [sty
364. Ne żury sia, ożeny sia
wola twoja bude,
jednu majesz kożuszynu
taj toji ne bude. *ž. Pauli.*
365. Ożenyw sia nawidženyj,
wzyw sia bisnuwatu,
ta ne mały szczo robyty,
zapalyły chatu.
366. Ja ny-roba, a ty né-rob
ne budem robyty,
ta kupymo sy wozoczok,
budem sia wozyty.
367. Ottam chodyv, ottam chodyv
ottam nachodyv si,
a wže syny pohonydzi ¹⁾
ja szcze ne ženyv si.
368. A wže syny pohonydzi
a doneczka prieha ²⁾,
pryjde my sie ożenyty
bez bidy, bez lycha.
369. Jak-že ja buv małym chłopcem
ta pas-že ja wivci,
kupyv kołacz na jarmarku,
podarowaw diwci.
370. Kupyv kołacz na jarmarku,
ta jabłuczkwyny,
typer ny (my) si fajna lubko
lubyty powynny.

Z hory.

371. (56).

Peczynytyu.



371. Koby meni né diwezata
ta né mołodyci,
to-bym utiav mami drowce
taj prynis wodyci. *ž. Pauli.*
372. Mene neńka porodyła
taj kazała: synku!
luby w noczy mołodyci
a diwezata w dnyńku.

¹⁾ poganiacze wołów, — ²⁾ prządka.

373. Jédna mylénka w dorozu
a druhow sie tizsu, ¹⁾
a jak tota né powerne
ja-i totu powiszu. *z. Pauli.*
374. Ja po noczy baj ny chodžu
lysz po wieczrynych,
ny byj giedu ²⁾ za diwczietu,
byj za mołodyci.
375. Ny byj giegu Katarynu,
byj totu mołodszu,
bo ja totu Katarynu
zaruczyty chozczu.
376. A zaruczta Katarynu,
pojiđu do Rymu,
czykaj-séstero Kataryno
aż na druđu zymu.
377. Ty mołoda mołodycy,
ny zaczisuj cziwku, ³⁾ —
zbawylas ni ⁴⁾ styroch woliw,
szcze zbawysz prysiwku.
378. Zbawylas ni styroch woliw,
konie woronocho,
taj szcze chozczysz izbawyty
mene mołodocho.
- Piadyki.*
379. Oj kuwała zazuleczka,
ta kazala kuku,
wilomyła mołodyci
łeginewy ruku.
380. Ale legiń mołodeńkyj
ny kazaw nykomu,
zawyv ruku u fustynu
taj pizsov do domu.
381. Nene moja stareńkaja,
nene moja myła,
bolyt mene prawa ruczka
widaj si rozwyła.
382. Oj naj bolyt, ta naj bolyt
naj ny uhawaje, ⁵⁾
ta naj czuži mołodyci
oj ny zazcipaje.
- Jablonów.*
383. Kuje meni zazulycia,
ta każe kuku,
ulomyv Czafukiw
capyniety ruku.
384. Oj posijav pszenyczeńku
po tomu wiwsowy,
a ja sobi lubku kochav
ne druhomu psowy.
- Piadyki.*
385. Oj pidu ja ta do młynu,
szo si w mlyni gije,
woda kamiń j-obertaje,
pytel muku sije.
386. Samy giwky krupy melut,
samy wibyrjut,
samy giwky na parubky
ruky zadyrajut.
387. Oj przyszov ja ta do młynu,
j-a kamiń torkocze,
mennyk sydyt na lotokach
ta ruku polocze.
388. Ja mennyka ny zabudu
pokiv ny zahynu,
sokoty si ⁶⁾ melnyceńku
bo wże wtopysz spynu.
389. Oj mennyku, melyczeńku
zmyly myni mirku,
a ja tobi za wihodu ⁷⁾
pociuluju žinku.
390. Koło młynu jasenyna,
buła-by mitłyna,
toż to my si podobata
fajna łedinyna.

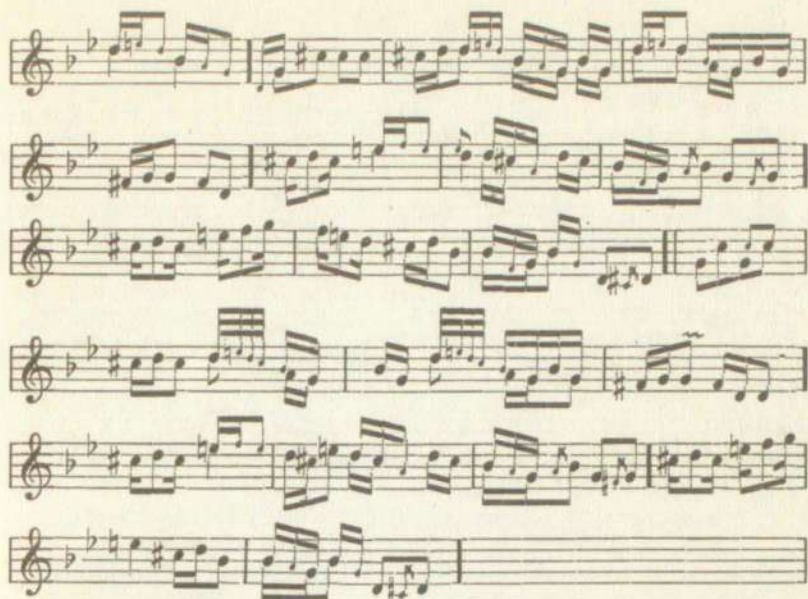
Kolomyjka.

391. (57).

od Zabłotowa, Śniatynia.



¹⁾ cieszę, — ²⁾ dziadu, — ³⁾ czółko, — ⁴⁾ pozbawilaś mnie, — ⁵⁾ nie wygoji się, — ⁶⁾ skul się, stocz się, — ⁷⁾ wygodę.



391. Żuryła-si neńka mnoju,
jak rybka wodoju;
oj szczoby ja ny trafyla
na lychuju dolu.
392. Moja neńka worożyczka
tak my worożyła:
ny-jdŷ doniu za fajnoho
bo budeš bityła. *obacz nr 322.*
393. Méne neńka porodyla
taj koło potoka,
taj kazala: rosty, synku (córko)
tonenka, wysoka.
394. A ja neńkie posłuchała,
wirosła tonenka,
a w sim sieżen ¹⁾ pojasyňa ²⁾
taj szcze koroteńka.
395. A sim sieżen pojasyňa
a wosmi toroki ³⁾,
oto bida ny diwezyna
ny ubchodyt boki.
396. Napyła si diwezynońka
z pid browari pywa,
na lyezeńkó izmarniła
na czyrywce wtyła.
397. Na Ilińcach zahrymiło
na Tuczapach błysto,
bodaj tebe mij myłenkij
po pid serce stysło. *Cantienia.*
398. Bodaj tebe mij myłenkij
krywyło, moryło,
czomu toto tak ne buło
jak sie howoryło. *Cantienia.*
399. Dwa hołuby wodu pyły,
a dwa kołotyły, —
bodaj toty ny skonaly
szcze nas rozlučyły.
400. Bodaj ony ny skonaly,
spasini ny mały,
szczo ony nas rozlučyły
z prybranoji pary.

Pokucie, II. nr 210.

¹⁾ sążni, — ²⁾ pas, — ³⁾ troczki.

401. (58).

od Korszowa.

Hordylanka (jeden naprzeciw drugiego, na jednóm miejscu podskakuje).



Myszyn.

401. Pas sy, pas sy ¹⁾ połowuszko, 407. Ny budu ty, moja myła,
 myni na ki wydko, — ny budu płytyty,
 żuryły si susidoczki buło d' myni w j-o pivnoczy
 ny widdam si szwydko. taj ny wichodyty.
402. Żuryły si susidoczki, 408. Oj ny prawda, mij myłenkij,
 żuryły si lude, ja ny wichodyła,
 szo na moji hołowońci lysz ja swoji siri woly
 winoczka ny bude. w daszok zahonyła.
403. Ale odny podurily ²⁾ 409. J-a w dzeleniji dubriwci
 druhi ponimily ³⁾, Ispas.
 jak na moji hołowońci kazav legiń giwci:
 winoczok uzdryly. Podaruj my swij winoczok,
 zawernu ty wivci!
404. Winoczku mij rukianeńkij, ^{Kluczów.} 410. Chiba-by ja j-udurila,
 tom ki donosyla, rozumu ny mała,
 ja dobroho baťka mała, szo-bym tobi za j-oweczky
 nigdem (sic) ny chodyła. swij winoczok dała.
405. Ny chodyłam na wesili, 411. Oj oweczky wizdychajut,
 ni na weczirnyci, j-oweczok ny bude,
 lysz chodyłam do kirnyci z za mojego ta winoczka
 garcykom wodyci. wesileczko bude.
406. Saraka ta bukowynka ⁴⁾ Ispas. 412. Taj oweczky wizdychajut,
 szirokij lystoczok, lychy owec maje,
 zapłaty my, mij myłenkij j-a z za moho taj winoczka
 taj za mij winoczok. wweś rid ⁵⁾ pohulaje.

¹⁾ paś się płowa, — ²⁾ oniemieli, — ³⁾ las bukowy, — ⁴⁾ cały ród.

Hordylanka.

413. (59).

od Gwoźdica.

1mo 2do

Neszczas-lywa tota ława
szo ja na ni spa-la stojav mylyj pid wikońcem za neho ny znała.

413. Nieszczaslywa tota ława
szczo ja na ni spała,
stojav mylyj pid wikońcem,
za neho'm ny znała.

414. Oj ny stój-że pid wikońcem
ale jdy do chaty,
kupyłam ty hrybynynu
kucziri czysaty.

Hordylanka (w podskokach).

415. (60).

Czortowiec.

415. A zložmo si, pane brate,
to zložmo si, zložmo,
ta do jednoj bilawoczki
na zaloty chod'mo.

416. Pane brate, towarzyszu
batalija bude,
albo moja, albo twoja
bilawyci bude.

417. Oj ne chody de ja chodžu
diwezynu lubyty,
oj skaży sy, towarzyszu
trunowciu zrobyty.

418. Oj skaży sy ju zrobyty,
kiedrynow obyty,
albo myni, albo tobi
na świti né byty.

Nota obraz Tom II, nr 163.

419. Yj brate, towarzyszu,
bude batalije,
abo twoja, abo moja
giwczynna Marije.

420. Yj brate, towarzyszu,
budemo si byty,
ny jdy tam, de ja ydu,
giwczynnu lubyty.

Ispas.

421. Yj brate; towarzyszu,
abo my si zložmo,
abo oba do giwczynny
do jednoj né choď'mo.

422. Ta Otena ny zołena ¹⁾,
a Anna ny prana, —
a Mariczka fajna cziczka
lubka moja fajna.

Hordylanka. **423.** (61). Jasienów polny.

423. Szczoz ja tebe j-a prosyla,
moja ridna neńko,
zbudy mene, moja neńko
w negilu raneńko.

424. Zbudy mene, moja neńko
w negilu raneńko,
naj-bym piszła, ja do cerkwy
s kym myni myleńko.

425. Bodaj-że ty, moja neńko
na swiki ny żyła,
czomu's mene, moja neńko
rano ny zbudyła.

426. Czomu's mene, moja neńko
rano ny zbudyła,
aby'm piszła do cerkwy z tym
koho ja lubyła.

Trapehun ²⁾. **427.** (62). Czernelica, Dalessowa.

427. U sinych ³⁾ nad dwermy, —
chtoż d' meni powerné?
A powerné popiw Hryc
za makitru waranyć.

428. Paruboczki czotyry,
do diwczynny chodyły.
Skidaly si po hroszu
na zapasku choroszu.

¹⁾ zolić, wyżymać bieliznę.

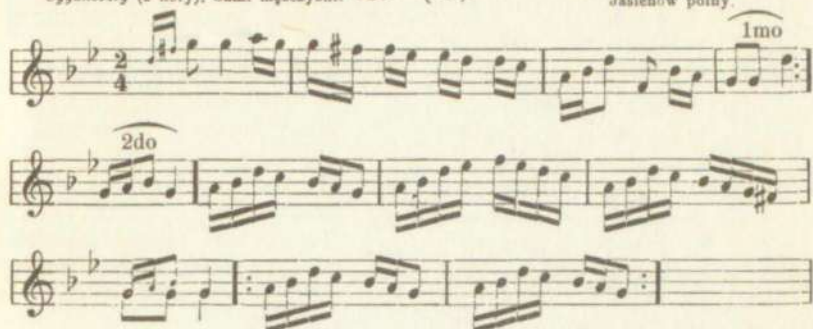
²⁾ Trapehun, taniec skoczniejszy niż Hordylanka, tańczony często podczas Wesela przez parobków (bez dziewczek). Rzędem stanawszy bierze się kilku parobków za ręce, i przysiadują. Coś nakształt Trepaka. — ³⁾ w sieni.

429. Posijav ja pszenyciu
wrodyv si czysnoczok;
bude moje wesile,
na pyredi kocmyczok. ¹⁾

430. Szła baba z jarmarku
nakupyła termanku.
A szczo baba pidskoeczyt,
a vse ternok wiskoczyt.

Cyganyasty (z hory). Sami męczyżni. 431. (63).

Jasienów polny.



Nuta ob. T. II, nr 203.

431. Kažut stari, kažut mali
kažut i wsi lude,
szoby kumu ny lubyty,
welykij hrich bude.

434. Yj kume, kaže, kume, ^{1)spas.}
rozważnyj rozumc,
ta ni rszczini ²⁾ ni wesili
bez tebe ny bude.

432. Ta jak kumu ny lubyty
koly podoboczka,
taki kuma maje oczka
jak u sokołoczka.

435. Ale lyszy-ko ty kume,
do kumy chodyty,
buła kuma jałowega ³⁾
ruszyła znaczyty.

433. Lipsze toty żydy majut
szo ny kumajut si,
ta kotri si lysz polubji
to y poberut si.

436. Ta cy tebe yszcze kume
bida ny nawczyła,
buła kuma jałowega
ta wže naznaczyła.

Serpen ⁴⁾.

437. (64).

Czortowiec.

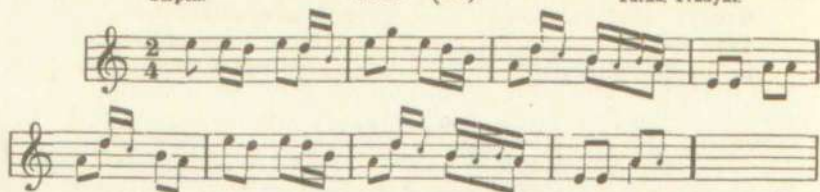


¹⁾ czupryna, — ²⁾ chrcziny, — ³⁾ jałowa, nieplodna? — ⁴⁾ Grywany niekiedy jako trzecia część Serpenta, podanego w Tomie II, nr 53, do pochodu parobków w drugie święto Wielkanocne.

Serpen.

438. (65).

Turka. Piadyki.



438. Stojit korezma nad bołotom, 440. A Wołoszczyn sino kosyt,
 taj poszéta okołotom, a Wołoszka jisty nosyt.
 Oj ty korezmo, ty Dudiéne ¹⁾, Koby borsze ⁴⁾ dokosyt,
 moja praci w tobi hýne. aby jisty ne nosyt.
 439. Kílko ²⁾ jawże w tobi propyv 441. Ta nakosyv busiok ⁵⁾ sina,
 szczobym cerkow złotom pobyv. zarosyv sie po kolina.
 — Ty nehoden pogontyty ³⁾, Ta naj tota czieple ⁶⁾ kosyt,
 ty sia beresz sryblom byty. szczo wysoko fartuch nosyt.

442. Hraj muzyko, hraj nyboże,
 czej ty Hospod dopomoże.
 A ja budu tańciówaty,
 szczoby méni ľehko spaty.

Serbyn 7).

443. (66).

Jasiénów polny.



- ¹⁾ Dawidowa, Dawidzina, — ²⁾ tyle, — ³⁾ gontami pobić, — ⁴⁾ prędzój,
⁵⁾ bocian, — ⁶⁾ czapla.
⁷⁾ Tańczony w trzecie święto Wielkiejnoy. Biorą się parobcy za ręce
 stawając długim pasem w rzędzie, a k r a j n y j (przodownik, z brzo-
 gą) trzymający w wolnej ręce bączok (pałeczkę) pokazuje im obroty
 i nimi kieruje. Tańczą go podobnie jak Arkana, lubo spokojniej.

443. Oj Serbyne, Serbynoczku!
wozmy mene, diwczynoczku.
Budu tebe czénóваты
szczo négilu ciłóваты.

Serben. 444. (67). Podwysokie. Stecowa

Serben (żwawió). 445. (68). Podwysokie.

Arkan. 1) 446. (69). Beleluja.

446. Aj arkan, arkanoczku,
zawedy koni(a) w dolynoczku.
Naj si konyk popaseje
a arkan sy potriseje.

1) Arkan bukowiński bywa z prysūdami, figurami, wyrzucaniami nóg.

Bilodańczyk.

447. (70).

Jasienów polny.

Oj zahynu, diwczyno zahynu, podaj czerez wikno, ser-da - czynu.

Chybajby ja mo-lodeńka rozumu né mała, a szoby ja to-bi czerez

wikno serda-czynu po - da-la.

447. Oj zahynu diwczyno,
zahynu,
podaj czerez wikno
serdaczynu.

448. Chybaj-by ja mołodeńka
rozumu né mała,
a szoby ja tobi czerez wikno
serdaczynu podała.

Hajduk. Nota ob. II. nr 235.

449. (71).

Kulaczkowce.

U naszo-ho pa - na czubakii ku - ry, jakiej pan ich

ženéchlywy, takiej je - ho stu-hy.

449. U naszoho pana
czubakii kury,
jakiéj pan ich ženéchlywyj,
takiej jeho sluby.

450. U naszoji pani
czubakii indyczki,
jaka pani ženéchlywa
taki ji służnyczki.

Kozak.

451. (72).

Horodenka.

A-ni ja a - ni ty ne cho-czem ro-by-ty;

ly - sze ji - sty ta pyty ta cho-ro - sze chody-ty.

451. Ani ja, ani ty
né choczem robyty;
lysze jisty ta pyty,
ta chorosze chodyty.

452. Ty kozaczé mołodyj,
zajmy woly do wody.
Bo tam woda i rosa
i diwczyna chorosza.

453. Ty kozacze czornowus,
czo' na tobi żupan kuc? (kucyj)
Divki mene pidpojily,
żupan méni pidkrojily.
Maju-ż ja kupu hroszuj,
kupiú sobi żupan dowszuj.

454. Oj u sadu, u sadu
sadyt diwczie rozsadu,
a za neju dwi z zadu
polywajut rozsadu.

455. Oj ny chody u horoch,
ta ny luby razem dwoch;
luby mene samuju,
koly ja ti szinuju.

456. Trise my si czupryna
bo (m)ni lubyt diwczynyna;
trise my si wołosi,
bo ni lubyt Marysi.

457. (73).

Serbyn. 1mo 2do Beleluja.

458. (74).

Arkan. Horođenka.

459. Arkan bidny,
pojas sribny,
fota zolota,
szkoda do bołota.

460. Arkan birka,
pojas szkirka,
jawir zeleneńki
to jeji mylenkij.

461. Arkan luzka
derenowa nizka,
jasenowy ruci
szczo diwkie bojat si.

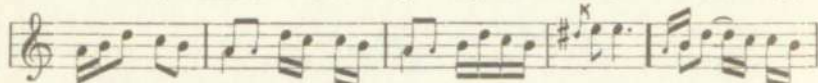
Kolomyjka.

462. (75).

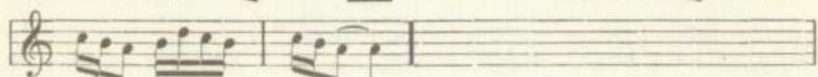
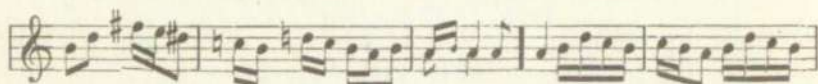
od Kolomyji



Ny možu si wpere—za—ty ny mo—žu si wbu — ty,



ny možu ki mij myleńkij niko — ly za — bu—ty.



Myszyn.

Ispas.

462. Ny možu si wperezaty ¹⁾,
ny možu si wbuty ²⁾,
ny možu ki, mij myleńkij
nikoly zabuty.
463. Wysoko'm si wperezala,
zdałoby si nyszcze,
delekoho lubka maju,
zdav by my si blyszcze.
464. Subotu'm si wperezala,
w Negilu'm si wbuła,
w Ponegiwnok zapłakala,
w Wiwtorok zabula.
465. Oj ny maju weselosty,
ny maju ochoty,
nyma moho myleńkoho
z kiżkoji roboty.
466. Oj ny maju weselosty,
taj ny maju woli,
nyma-ż moho myleńkoho
z kiżkoji nywoli.
467. Każut ludé ta howori
szo ja si maluju;
moje lyczko tam-oj fajne,
szo ja ny choruju.
468. Ta jak-by ja molodeńka
kyżko choruwala,
ny pomoże malówani,
choťbym maluwala.
469. Ta jak skocznu, pereskocznu
horoch macidanskij,
ta jak schozczu, rozwołocznu —
choť naj me ³⁾ syn panskij.
470. Ta jak skocznu, pereskocznu
y horoch zahirskij,
ta jak schozczu, rozwołocznu —
choťby j syn popiwszkij.
Pokucie, II, nr 137.
471. Teczé woda z pid horoda,
teczé woda zymna,
polubyv (m)unia syn popiwszkij,
ja tomu we wynna.

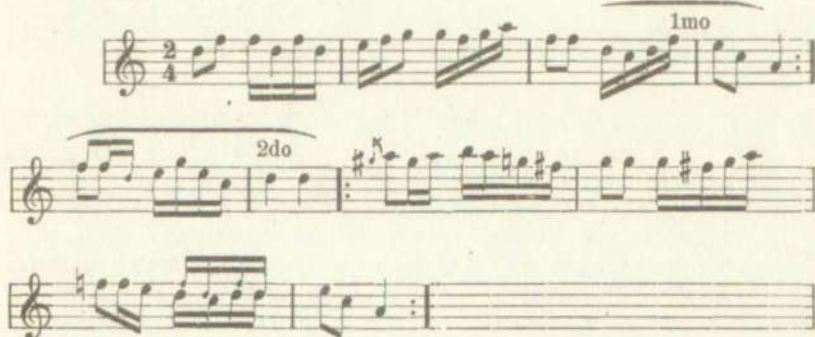
ob. nr 322.

¹⁾ opasać (pasem), — ²⁾ obuć, — ³⁾ ma być, będzie.

Kolomyjka dribna.

472. (76).

od Stanisławowa,



473. Oj ty kazav bohaczyku
szczo ja sie wołoczcu,
choť my dawaj styry woly,
to diwkie né chozczu.
474. Choť my dawaj styry woly,
y styry korowy,
to ny chozczu twoji diwki
do swoji obory.
475. Taj kiwała mołodyci
pałczykom na mené:
pokién sercé mołotyty,
ta chody do mene!
476. Ny pokienu mołotyty,
ny pokienu cipa,
kolys taka gospodyni,
szinuj czołowika.
477. Mołodycy zwoločnzycy,
toś ni (mni) zwoločyla;
bilym lyczkom jak sonyczkom,
czornymy oczyma.
478. Ta ja tébe ny wołoczcu
ani moji oczy,
lysz sam ty si rozwołoczycy
szczo chodysz po noczy.
479. Yj sida - wojti - rida ^{Iapas.}
sidaj - ritaj - dana,
lubko moja sołodeńka,
rybko ny pohana.
480. Lubko moja sołodeńka,
lubko ma czicziena,
ta ty mene zwoločyla
jak ja buv chłopczyzna.
481. Ta ty mene zwoločyla,
jak ja szcze buv chłopec,
ta ty teper stara baba,
a ja szcze mołodec.
482. Ta ja chłopec mołodeńkij
za mołodyczkamy,
a mij tato na Welykdeń
za perepizkamy.
483. Oj ny witty misic schodyt
widki mu si hodyt, —
ty ny znajesz, biđna wdowo,
kuda twij syn chodyt,

Kolomyjka.

484. (77).

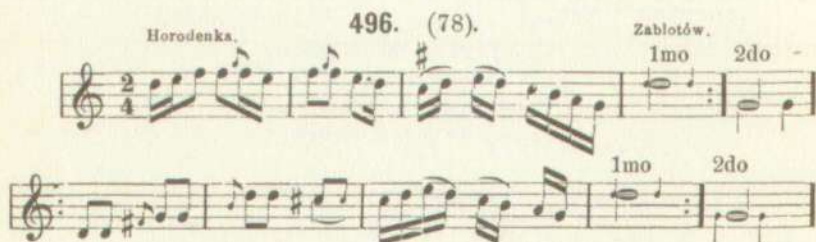
Jasienów polny.





484. Ty ny znajesz bidna wdowo
taj szczo win hadaje;
j-a z węczyra poskil¹⁾ stelyt,
do-świta²⁾ lihaje.
485. Win hadaje, win hadaje,
szczoby żynyty-si,
by po noczy ny chodyty,
ny wołoczyty-si.
486. Ożeny sie kuczerawyj
ożeny neboże!
uże tohi z parubkamy
chodyty ne hoże!
487. Ta ja chłopec chłopcuwatyj,
dobryj do rozboju, —
ta jak pryjde temna niczka,
wýjty ja si boju.
488. A ja chłopec newelykij,
nawczyv-si brychaty,
ta wibrychav diwczynoczku,
wibrychav ji z chaty.
489. Z chaty wiszov staryj bat'ko
zacziew-si pytaty:
czo ty chodysz, ty lydiniu,
koło moji chaty.
490. A ja wziew jemu kazaty,
szczom zahubyv wivci. —
Oj ty breszysz, małyj chłopcze,
ty do moji diwki.
491. A ja wziew jemu kazaty,
szczom zahubyv woły,
a win mené za czuprynu,
taj buczkom po woły.
492. Woły moji połowiji,
woły moji lasi,
zarubana dorożenka
do moji Parasi.
493. Oj ny buv ja u Paraski
lyszeńka dwa razki,
wona méni pokazała
wsi try pyryłazki.
494. A cym budesz zachodyty,
a cym budesz utikaty
jak ti budut byty.

Myszyn.



¹⁾ pościel, — ²⁾ raniutko.

496. Ta jak mene yzjęzaly
nowym wołowodom,
ta tak mene prowadyly
myloji horodom.
497. Ta czomu ty fajna lubko
ta ny wichodyła,
ta jak mene popry tebe
kotiuha ¹⁾ honyła.
498. Boliła (m)ni, fajny lubku,
boliła hołowka,
ja hadała szo kotiuha
szczekała na wovka.
499. Na wulycy werby sadžu
w horogi ny budu,
bo ja taki hrichy maju
szo jich si ny zbudu.
500. Chodyv-jem si spowidaty
samomu władyci,
a win myni dav pokutu:
luby mołodyci!
501. Ta piszov ja, chło, do popa,
pip czetaje knyżku,
ta jak-jem mu hrich yskazav,
win mene po pysku.
502. Ta piszov ja, chło, do popa,
Bohu si molyty,
a mene, chło, pip zastawyv
kobytu lupyty.
503. Hoj piszov ja ta do popa
hrichiw si ispasty,
w popa hrichiw sorok michiw
ni de moji klasty.
504. W popa hrichiw sorok michiw
na semero konyj,
ja si svojich hrichiw zbudu,
ko-by ja zdorowyj.

Kolomyjka wołoska. 2)

505. (79).

od Śaiatynia.



506. A Parasi — prydała si
taj zamurhała si,
styre rici pyrybryła ³⁾
taj ny wmywała si.
507. Styry rici pyrybryła
a na pieki ⁴⁾ stała,
bidna-ż moja hołoweńka,
ja si ny wmywała.

¹⁾ pięś. — ²⁾ W tańcu tym zwanym także Wołochem, porusza się naj-
przód kilka par ku sobie, jak w Kozaku. Po kilkukrotnych do sie-
bie podskokach i przysiadach, partnerzy chwytają się i obracają w koło
izby, a Oberek powtarzany tak wielokrotnie, jest zakończeniem
tańca. — ³⁾ rzeki przebrnęła, — ⁴⁾ piątą.

- Zabłotów. 510. Yi doriżko popereczna,
 zymka ki zapala,
 508. Oj giwczyno czornobrywa
 czoho czorna chodysz?
 eys si z wodow pohniwała
 cy si wody bojisz?
 bodaj tebe giwczynoczko
 buła bida znała.
509. Ja si z wodow ny hniwała,
 ja si wody boju,
 bo wodyci studenka
 zapachła zymoju.
511. Ta ny stij-że giwczynoczko,
 ale jdý do domu,
 naj ty neni wuszy wibje
 ta wyjdész po tomu.
512. Wona ide rozhortyna,
 wona ide bosa,
 mutużkom si wyrzała¹⁾
 bulka wysyt z nosa.

Hordylanka.

513. (80).

Jasienów polny.



514. Nykoly néma tam dobra
 de diwczyna lubyt po dwa.
 Néma dobra i ne bude,
 jak lubyty po dwa bude...
515. Hej piđu ja na jarmarok
 a tam stoi diwczat sorok,
 to czorniawa, to bilawa,
 kuda hlaniesz, każda żwawa.
516. Pytaje sie maty syna:
 szczo kosztuje sja diwczyna?
 Ne pytaj sie, moja maty,
 szczo kosztuje, treba daty.
517. Oj ne prodam swoju lubku,
 krasnu, myłuju hołubku.
 Jak-że lubku mi prodaty,
 s kim-że budu ja hulaty?
518. Hej! kozacze, hulaj, hulaj
 no sie do mnie ne prytulaj!
 Szczo to w mene za hulania
 koly néma prytulania!
519. Oj tak czyny — jak ja czyniu:
 a z diwczyny — hospodyniiu,
 oj a z tista — pałanycu,
 a z diwczyny — mołodyen.

Catiunia.

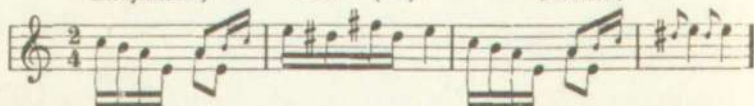
Catiunia.

Catiunia nr 725.

Hordylanka²⁾

520. (81).

Gwoździec.



¹⁾ postronkiem się przewięzała. — ²⁾ Tańczy się skacząc równocześnie obiema nogami (raz raz dwa, raz raz dwa) — a potem przekładając w skokach noga za nogę w tył i bijąc w powietrzu noga o nogę.



521. Oj diweczyna kuczyrawa
pid ryszytom ¹⁾ noczowała,
pid ryszytom dobré spaty,
ny traba si nakrywaty.
Czéréz dirkie ²⁾ witer wije,
ani zmerzné ani wprije.
Catienia.
522. Ottak, ottak idu sobi
taj diweczynu wédu sobi,
wédu, wédu, taj dumaju
szczo czynyty z neju maju.
523. Oj jichav ja koło mlyna,
a tam diwka jak kalyna;
ja na diwku zadywyv-si
a myni wiz polomyv-si.
524. Ny žyl by my toho woza,
ta koby to diwka hoża;
a to ruda taj pohana,
taj myni wiz polomała.
525. Oj kuwała zazuleczka, *Ispas.*
kuwała, kuwała,
jak uzdrila, szo jdě zyma,
a wna si schowała.
526. Jak uzdrila szo jdě zyma,
moroz studeneńkij,
a wna piszła j-u lisok,
szo szcze dzelenekij.
527. Piszła myła po horiszki,
taj ja jdů, taj ja jdů,
hirki jeji mut horiszki,
ta jak ja ji najdu.
Horodnica
528. Koby ny lis, koby ny lis
koby ny lischczyna,
ny buv-by ja w Horodnycy,
koby ny diweczyna.
529. Koby ny lis, koby ny lis,
koby ny dwa dubki,
ny buv-by ja w Horodnycy,
koby ny za lubki.
530. Zarubav ja raz w duba
a dub pochylyv si,
ta dav lubci czyrwonoho
szczo raz prytylyv si.
531. Ta dav lubci czyrwonoho,
ta dav i druhoho;
ta najžyv si, naciuluwav
lyczka rumianoho.
Pokucie II, nr 204.
532. Stojit jawir nađ wodoju
hylom pohlyv sie,
(v. w koło mlyna jaworyna,
jawor pochylyv sie),
jak sie z tobow né ożeniu
né budu ženyv sie. *w. z Oleśka*
533. Taj izdyv ja na konyku,
typer chodžu piszko,
taj nosyv ja do diweczyny
jabluka, horiszki.
534. Taj nosyv ja, taj nosyv ja,
a diweczyna jila,
pryjszła zyma, jabluk nyma,
wona widpowiła:
535. Bodaj tébe Hospod ny znaw,
bodaj tébe pobyv,
to za moji temni niezki,
szczom do tebe chodyv.
536. Ta za moji temni niezki,
za moji kovtoeczki ³⁾,
abys lubko ny znosyła
ślubnoji soroczki.

¹⁾ rzeszoto, — ²⁾ dziurki, — ³⁾ kulczyki.

537. Werny moji podarunki,
werny moji hroszi,
twoja maty howoryła
szczo ja ne choroszy.
W. s. Oleska.
538. Oj zaświty misiaczeńku,
naj si wydno bude,
naj ja wydžu s kiem ja sydžu
cy podobno bude.
539. Siad sy lubko koło mene,
prysun si blyżeńko,
szczo upade wyrytńce
schily si nyżeńko.
540. Cy ty lubko taka krasna,
cy myni zdaje si,
szczo (m)ni, lubko, czeréz tebé
spanié ny byre si.
541. Oj mij myłyj zahoworyt,
ta jak w dzwin zadzwonyt,
ta jak ja jeho né wydžu
hołowa (m)ni bołyt.
542. Oj bołyt (m)ni hołowoczka
ne wychodžu z chaty,
oj daleko mij myleńkij,
ta ne bude znaty. *ž. Pauli
Pokucie t. II, nr 129.*
543. Oj na litaj murandelu (v. woro-
po-pid czornu stelu, ¹⁾ [beju)
ne poroszy myleńkomu
biłenku posteliu.
544. Je di w mene w horodeczku
czerwona rużeczka,
za luboczkom mojim myłym
bołyt hołoweczka. *ž. Pauli*
545. Oj chmuryt si, taj buryt si,
ja si boju doždžu,
chto powede mni do domu
jak ja sia opoždžu ²⁾.
546. Chto powede do domoczku
dam piv-žołotoho,
a chto myni taj postelyt,
lyczka rumianocho. *ž. Pauli*
547. Ta jak pana ny lubyty,
koly-bo pan panctwo,
dwa gudzyky nad huzycew,
cile gospodarstwo.
548. Ba, jak pana ny lubyty,
koly podoboczka,
taj u pana j-ocenieta
jak u sokołeczka.
549. Zakuwała żazuleczka
na wołoskim boku, —
bodaj paniw gitko zabrav
zabrały tołoku.
550. Ta hilkiaju ³⁾ Nykołaju,
wiwedy mni z haju,
ja mołoda jak jahoda,
dorohy ny znaju.
551. Ta jak-by ja mołodeńka
taj dorohy znała,
ja-by tebe mołodoho
hilkiajem ny zwała.
552. Ta chodyv ja po-nađ wodu
szukajuczj brodu,
ta wpav-że ja z konyceńka
po pojasa u wodu. *Myazyu.*
553. Ta choťže ja z konyka wpav
ta ny zamoczylv si,
a giwezyna biżył, kriczył:
Hilkiaj ³⁾ utopyv si.
554. A giwezyna biżył, kriczył,
na gieggi wołaje:
Ta jdy gieggiu, zziv-bys bidu,
hilkiaj potapaje!
555. Ta jdy gieggiu, zziv-bys bidu,
win wody napyv si,
czeréz tebe, psia borodo,
hilkiaj utopył si!
556. Po pid haj zylénenkij
chodył mij myleńkij,
ta zbyraje za kepyłuch
rozmaryn dribnenkij.

¹⁾ soiel, powała, — ²⁾ opóźnić, — ³⁾ hultaj.

557. Oj zbyraje, ta zbyraje,
taj si zatykaje,
kotra myne wirne lubyt
naj ni zaczékaje.
558. Po pid haj zylénenkij
chodyt moja myła,
czobokieta rompasowi,
sama czornobrywa.
559. Kupy myni mij myłenkij
czobitkie małénki,
twoji budut rompasowi
moji czyrwonénki.
560. Twoji budut rompasowi
rypity, rypity,
moji budut czerwonénki
(w)pidkiwkie brynity.
561. Oj haju mij zelénenkij,
oj haju mij, haju,
oj wziav ja sy nehidnyciu
a teper sie kaju. *žeg. Pauli.*
562. Oj upała zwizda z neba,
taj rozsypała-si,
Marci zwizdu pozbyrała
taj zatykała-si.
563. Cy znajesz ty, pané brate,
czomu Marci krasna,
kolo Marci wczera wpała
taj zorońka jasna.
564. Myła-ž, myła, moja myła,
soncy moji jasny,
ty to šwitysz w dni i w noczy
nykoly ny zhasnysz.
Z. Pauli
565. Oj duboczku knezierywyj
maju na ti hadku,
hadaju ti ja zrubaty
diwezyni na kładku.
566. Szczo-by moja diwezynońka
po kładci chodyła,
szczzo-by wona bili nohy,
wodu ny wmoczyła.
567. Oj ty sydysz po cim boci,
a ja po tim boci,
widej my si né pobyrem
mylyj, u cim roci.
568. Ta jak my si né pobyrem,
to né nasi wyna,
placzmo mylyj na worohy,
ót to ich pryczyna.
569. Ta poplyła pławynoczka
doliw za wodoju,
budesz, budesz banuwaty
giwczyno, za mnoju.
570. Ta poplyła pławynoczka,
w wodu ny wtonuła,
ta chodyłas lycha dole,
mene ny mynuła.
571. Koby pany pozwołyly
a popy szlub daly,
my-ž by to sie, moja lubko,
sich mišnync pobraly. *Castenia,
od Kolomyjl.*
572. Ta na stawu, na stawoczku
lystoczok si stelyt,
bidna-ž moja hołowoczko,
mij mylyj si ženyt.
573. Naj si ženyt, naj si lubyt,
ja si ny powiszu,
koby borszy do weczira,
yneczym si potiszu.
574. Koby borszy do weczira,
taj znaju do pewny,
szo dwa w sinych, a dwa w chaki,
a sztyry za dwermy.
575. A koby ja buła znała
taj zdohadała-si,
buła-by ja mołodénka
ny widdawała-si.
576. A koby ja buła znała,
szczzo to takie budy,
ja bym buła obchodyła,
jak óbchodyly luďy.

Zabawa. Karczma.

577. Pusty mene, moja neńko
taj na wyczyrnyci;
a tam mylyj czornobrywyj
plyte ¹⁾ rukawyci.
578. Plyte, plyte rukawyci
a wże doplitaje:
nyma moji diwczynyny
neńka ny puskaje.
579. A cy ona nówelyczka
cy wona małeńka,
a szczo jeji nē puskaje,
na wyczirkie neńka.
580. Kuda pidu, kuda hlanu,
to wse sobi najdu,
ta jak pryjdu do domońku,
to taj ny s kim prawdu.
581. Ta jak by ja swoji nency
wsiu prawdu skazała,
to by mene moja neńka
nihde nē puskala.
582. Pusty mene, moja nenko,
na toto hulani,
ja ny mu si prypizniety ²⁾
prybiżu (w) zarani.
583. A pidemo panē bratē
taj po pid wikonci,
a cy pryjdu cy ny pryjdu
diwkie w ołokońci.
584. A kotraja towarzyszka
z tonka pomykaje,
to ta myni towarzyszu
serdēńko wrywaje.
585. Oj diwczyno, diwczynońko,
jakaś my oblesna,
szczoś nyhodna zakrutyty
na snip pyrywesa ³⁾.
586. Szczoś ny hodna zakrutyty
ani zawiezaty,
lyszeń hodnaś koło korszmy
w peréd tancuwaty.
587. Piduz ja j-a w haj po maj,
ta nałomiu łomu, —
ny byresz (m)ni durniu w tanéc,
ny wēdy do domu.
588. Pid lypowym korczem, korczem,
zachlynuv-si Wasyl borszczem,
pyjtē, pyjtē, popywajty,
ta lysz myne ny mynajte.
589. Kiliszka wam ny zbawiu,
lyszeń wypiū, taj postawiu.
Do kudeli ruki wianut
a porciju dobre tiahnut.
Za zdrowie toho,
szczo horivka jeho.
590. Na horodi kałuza,
ja roboty nēduża;
jak muzyka zahraje
samo serce hulaje.
591. Hraj muzyko, jak by's mih ⁴⁾
taj ne żełuj mojih nih.
Moji nohy nastaleny
litalyby jak szałeny. *Catienia.*
Horodenka.
592. J-alē dzora pidkiwoczki
alē dzora, dzara, —
ta czo-s moja fajna lubka
wid nygilu chora.
593. Czyryz tyżden buła chora,
bo robota buła,
a w nydilu podużyła ⁵⁾
bo muzyki wezuła.

¹⁾ plecie, — ²⁾ spóźnić, — ³⁾ przewiąsło, — ⁴⁾ mógł, — ⁵⁾ wyzdrowiała.

594. Oj nikomu takij harazd
jak tij molodyci,
sama sydyt na pryiczku,
nohy na polyci. *ż. Pauli*
595. Oj kazaly molodyci
naszomu muzyci:
a zahraj nam Kołomyjki,
damo warenyci.
- Kluczów.
596. Zahraj méni muzyczeńko
toji Kołomyjki,
naj ja sobi pohulaju
do biłoji dnyunki.
597. Zahraj méni muzyczeńko,
zahraj my, zahraj my,
a ty lubko sołodeńka
spiwaj my, spiwaj my.
598. Oj muzyka, pané braté,
muzyka, muzyka,
a diwezyna molodeńka
zabawa welyka.
599. Oj muzyko, muzyczeńko,
jak ty dobre hrajesz,
bodaj tobi pokoreczyło ¹⁾
szczo ny dokihajesz ²⁾.
600. Zahraj myni skrypnyczeńku
a ja tebe proszu,
a ja tobi czerwonoho
u kyszyni noszu.
601. Zahraj myni skrypnyczeńku
ód sęła do sęła,
aby buła doróżęcčka
wse myni wesęła.
602. A skrypoczki iz lypoczki
a strunwy z liszczyny,
jak zahraje, zaszczebecze,
czuty do diwezyny.
603. A skrypoczki iz lypoczki
a struny z berwinku,
jak zahraje, zaszczebecze,
czuty na Wkrajinu. *ż. Pauli*
604. Oj u naszoho muzyki
palci zolotyji,
win palciémy posuwaje
na strunwy szovkowyyji.
605. Muzyka nam dobre hraje
ny traba spiwaty,
jeho nenka porodyła
na skrypoczku hraty.
606. Mene maty porodyła
sijaty, oraty, —
jeho maty porodyła
na skrypoczku hraty.
607. Oj muzyko, muzyczeńko
jak ty dobré hrajesz,
a lysz tilko ty dohana ³⁾
szczo žinkie nymajesz.
608. A mav-že ja, mav ja žinku
aly bo mańęka,
piszła kachłu zatykaty,
wbyła jeji wyrenka.
609. Božé, Božé, dopomoży
druhu žinku maty,
wže ny budu posylaty
kachłu zatykaty.
- Ispas.
610. Szkoda toji muzyczeńki,
szo tak fajno hraje,
ta usi si posmutyly,
ničto ny spiwaje.
611. Hoj usi si posmutyly,
lysz ja wesęła,
szoby tuha widchodyła
wid moho serdeńka.
612. Yj tužu, kaže, tužu
ny za tobow mužu,
a za tobow mij myłęnkij,
žiel myni hirenkij.
- Ispas.
613. Ale wijdy fajna lubko
j-a w negilu na jhru,
tanczyk z tobow potancuju,
taj drubuj ty najmu.

¹⁾ pokróciło, połamało, — ²⁾ dociągasz, — ³⁾ przygana.

614. Lubky moji sztyry, sztyry,
za szo wy si byly?
— Czerez tebe łeginyku,
szo'm tebe lybyly.
615. A czyja ta pãrubezyna?
na bekir ¹⁾ szipczyna,
i buk w rukach, lulka w zubach,
na borogi ²⁾ slyna.
616. A szczo toto za parubok,
szczo w peréd tancuje,
wéde diwku za ruczeńku
a w lyczko ciuluje.
617. Kobym w liti chlib ny pykla,
a w zymi ny prała,
jabym tobi, mij myłenkij
krasno zaspjwała.
618. A ja w liti upriwaju
w zymi si morozu,
czyryz toje, mij myłenkij,
spiwaty ny možu.
619. Oj czomu wy łeginyki
ta ny spiwajete,
de wy swoji spiwanoczky
ta pogiwajete.
620. W Kołomyji na rynoczku
pobyki ³⁾ klynoczki,
ta tam naszi, towaryszu
jusi (wsi) spiwanoczki.
621. Spiwanoczki moji lubi,
de ja was pogiju,
alé ja was spiwanoczki,
horamy posiju.
622. Wy budete spiwanoczky
horamy spiwaty,
a ja budu po dolyni
za wamy płakaty.
623. Ta jak bude dobra doli,
ja was pozberaju,
a jak bude lycha doli,
ja was ponychaju.
624. Spiwanoczkie moji myli
de wy si pogily?
zawyly-si w klynowyj lyst,
w dunaj potékily.
625. Spiwanoczkie moji myli,
składani, składani,
taj do moho myłenkoho
pysmom pyrydani.
626. Wibaczjejte lude dobri,
szo ja zaspjwaju,
bo ja taku naturoczku
pry horivci maju.
627. Ta cy'm pjenyj, cy twerezjy,
to vse zaspjwaju,
lude kažut szo ja gazda,
ja chaty ny maju.
628. Hoj ja chaty taj nymaju,
bez chaty si muczu,
kudy chodžu vse spiwaju,
spiwanok si wuczu.
629. Hoj wijdu ja na w-ulycu
ta stanu, ta stanu,
jédna lubka nese perih
a druha smetanu. ⁴⁾

Pokucie II, nr 310.

Gwoździec.

Mykietyńce.

Pokucie I, nr 221.

¹⁾ bakier, ukos, — ²⁾ brodzie, — ³⁾ pobite.⁴⁾ Żeg. Pauli (Pieśni ludu rus.) podaje:

1. Kažut lude szo ja ne-rob,
ne chozczu robyty,
a wže-ž bo ja wid roboty
ne možu chodyty.
2. Kažut ludé szo ja ne-rob,
né dajut my jisty,
hoj wijdu-ž ja na ulyciu
na śmich ludzkij sisty.

3. A wyjdu ja na ulyciu
taj stanu, taj stanu,
jedna diwczka nese perih
a druha smetanu.
4. Ja péroha taj ukuszu,
taj kienu w kleszénu
a ty diwczka ze smetanou
chod' na dideczu neniū.

630. Oczy moji sywi, sywi
to-ste zawysalywi,
ta na toty łeginyki,
kotré czornobréwi.
631. W mene woly holubenki,
w mene koni krasi,
myni možna zaspivaty,
tobi, bido, zasij! ¹⁾
632. Yz suboty ne negilu
giwky howoryly:
ko-by tanec koło korszmy
lysz ny rozhonyly.
633. Ta jak budut u negilu
tanec rozhonyty,
to ny memo na tołoci
u wijta robyty.
634. Yj hraczu, każe, hraczu,
hraczu nyboraczu!
czerez tebe, każe, hraczu,
marne wik swij traczu.
635. Ta wtratyv ja szcziski, dolu
oj czerez swawolu,
j-a w misteczku Beristeczku
giwczyno z toboju.
636. Ta pidu ja sobi w misto,
tam muzyki hrajut,
piszov-by ja tancuwaty
mene ny pryjmajut.
637. Ta swysnu ja, brate, w palec,
ta pidu ja w tanec,
wy si w mene ny szturkajte,
bo ja wam ny starec.
638. Hoj pryjszov ja do domoczku,
gity kryczie: tatu,
ta ny hulaj, a nas huduj,
dawaj zaryz papu!
639. Piszov by ja, każe, w tanec
ale bo sie boju,
podywiu sie nazad sebe,
stojit brat za mnoju.
640. Jak idete, chłopecy w tanec,
powmywajte palcy,
ta szczoby²⁾ste ne zwalyly ³⁾
kapany rukawci.
641. Jak idete, chłopecy w tanec,
berit buki w ruki,
naberut sie Żydy strachu
a Lachy nauki.
642. Koby nam sie ta buk rozwyv,
ta pidemo w hory,
wynesemo mołodyciam
szovku na zabory. ³⁾
643. Szczoby naszym mołodyciam
zabory łeliły,
szczoby naszym mołodyciam
ludé zawydily. ⁴⁾ *Caticnia.*
644. Jak idete chłopczi w tanye,
byrit buki w ruki,
w bohačkoji diwezynoczki
zuby jak u suki.
645. Jak idete, chłopeci w tanye,
to lysz uważéjté,
kotra buła na pèredi
na zadi lysziejté.
646. Oj bohačka diwezynońka
duje taj pyszut-si,
a za neju pes kudlatyj
hobortki dyržyt-si.
647. Ta szczo budem taj robyty,
szczo budem czynyty,
prysiwki si né wrodyly,
za szczo budem pyty?
648. Taj budemo pidbihaty,
żydiw rozbywaty,
budemo si s towarzysém
s cziesta napywaty.
649. Oj na mojim horodoczku
cwyte czorna toja,
aby na ti (cié) czudo wiszło,
susidoczko moja.
650. Bodaj na ti czudo wiszło,
na twoje obiskie, ⁵⁾
aby z tebé tifo spało⁴⁾
jak z jawora lystie.

¹⁾ zasie, — ²⁾ zwalali, — ³⁾ u peremitek, — ⁴⁾ zazdrościly, — ⁵⁾ obejmie.

651. Ide Marijka po horivku
do żyda, do żyda, —
ta ni giwky, ni horivky,
to, brate, j-ohyda.
652. Nyma nini, nyma zawtra,
nyma y w wiwtorok,
wernuła si bez horivki,
taj szej bez paciorok.
653. Wernuła si bez horivki,
bez paciorok j bosa,
widkusyły swyni kisku ¹⁾
taj kawalok nosa.
654. Klykav lubku, na horivku,
lubka si machała, ²⁾
sokyrka si wifatyła,
lubku porubała.
655. Piszła mene fajna lubka
u dwir pozywaty,
a tam myni obitciely
dwacit'y piet' daty.
656. Bida myni strachu maje
j za prut berezowyj,
ja si z lubkow pojdnaju,
ko-by ja zdorowyj.
657. Ko-bys znała diwczynońko,
jakyj ja, jakyj ja,
ta jak pryjde negilenka,
pjanyj ja, pjanyj ja.
658. Ta pjanyj ja, pjanyceńka
do domu ny zajdu,
ta wpadu ja w trawu spaty,
sołowija najdu.
659. Jak sołowij zaszczebecze,
zazulka zakuje,
szo si hykne towarzyszu,
giwczyna zhaduje.
660. Szo si hykne towarzyszu,
zhaduje giwczyna,
ta vse toto zawiduje
dzielena liszczyna.
661. Ta dzielena liszczynoczka
czomus ny rodyła?
Bo kiżeńka zyma buła,
ta mni zmorozyla.
662. Bo kiżeńka zyma buła
lukiji morozy ³⁾,
zmorozyla liszczynońku,
taj dzieleni lozy.
663. Ta pidu ja, każe, w lozy,
rubaty zanozy,
stari baby zaprihaty,
na żyto j-oraty.
664. Stari baby zaprihaty
na żyto j-oraty,
mołodyci, każe, wczyty
hreczku wołoczyty.
665. Towaryszu, towarzyszu,
ny pyjmo w komori,
ta naj za nas towarzyszu
ludy ny howorie.
666. Oj za tebé howoryły,
szczo ty pjesz horivku,
oj za mené howoryły,
szczo ja lubiu diwku.
667. Zaspivajmo 'braki ⁴⁾ tutka,
ta zakim nas kupka.
Ta jak my si rozéjdemo
ta wże ny budemo.
668. Ta jak my si rozéjdemo
na szérokim poly,
to wżeż my si ny zéjdemo
do kupki nikoly.
669. Oj, to szirokie poly
to si rozsziryło —
lubé-ż moje zakochanie,
to si widalyło.
670. Lubé-ż moje zakochanie,
ny zabuwaj za mni,
ja za tebé ny zabudu
poki żyty budu.

¹⁾ warkocz, — ²⁾ wachała, — ³⁾ lute mrozy, — ⁴⁾ bracia.

671. Oj lubyv ja diwezynoczku wid pivtora roku, ta zatim si ny diznaly worożeńki z boku.
672. Oj jak-żé si taj diznaly, hoj rozszczybytały, oj taj myne mołodoho do wijska widdaly.
673. Oj diwezyno, diwezynoczko, wypalaś mý z wiry, czomus tohdy ny płakała jak ja stav do miry.
674. Czomus tohdy ny płakała, ta ny hołosyła, szczobys méne mołodoho w paniw¹⁾ widprosyła.
675. Oj zapłaczysz diwezynońko dribnymy słozamy, jak ja budu prysihaty pyryd obrazamy.
676. Taj zapłaczysz diwezynońko, zapłaczysz, zapłaczysz, ta jak myne na cisarskim konyku zobaczysz.
677. Taj umliła diwezynońka umliła, umliła, ta jak méne na cisarskim konyku uzdriła.
- Dziurków
678. Oj kowała zazuleczka w lisi na kalyni, oj pojichav mij mylenkij w cisarskij maszyni²⁾.
679. Oj pojichav taj pojichav, do domu ne wédko, wzily lubka za żownieri taj ne pryjde szwédko.
680. Choť win pojichav, pojichav plakaty né budu, pobude dwa i tré roki czékaty ho budu.

Pasterskie.

Czoban.

681. (82).

Jasienów polny.

I-de ba-ran doro-hoju baran-clu ba-ran-clu,
so-jo-deńka horivo-czka wid tebe ko-chanciu,
so-jo-deńka horivo-czka wid tebe ko-chanciu,

681. Ta pidu ja w połonyńku po dzełene sino, ny perejdu w połonyńku, bo wże sonce sito.
682. Ny perejdu połonyńku czerez j-ozeledu, ta koho ja wirne lubju, za ruczeńku wedu.
683. Wedu bidu za ruczeńku, bida ny wede si, pid dzielenym jaworykom spatoczky³⁾ kładé si.
684. Oj kazała hułubana⁴⁾ siromu bykowy: ny masz [:] siryj byku, harazdu nikoly.

Pókucie 1. nr 221, zwrotka 13

¹⁾ u panów, — ²⁾ koleję żelazną, — ³⁾ spać, — ⁴⁾ krowa siwa, płowa.

685. Zymi budesz drywa wezty
a na weśni w pluzi,
a holuba, holubanka
wirykuje w luzi.
686. Ta chodyv ja s nocze w noczy
szukajuczy byka,
powernuw ja ta do lubki,
w lubki pijatyka.
687. Ta pyv-že ja horiwoczku,
ta ny duže pjan buv,
ja-by byka ny piznav buv,
ko-by ny pijan buv.
688. Ta czomu ja ny spiwaju,
hołosu ny maju,
wikryczielam na wolyki:
po dzelenim hajy.
689. Wikryczielam na wolyki:
cabe, woły, cabe!
ta ni-koho tak ny lubju
jak myleńkij tebe.
690. Pry cim boci, pry potoci,
waterka pajsje,
chogim chłopci do giweczyny,
giweczyna wmeraje.
691. Ta pryjšly my do giweczyny,
skazaly nam sisty,
ta daly nam barabuli
ny-lupłeni jisty. ¹⁾
692. Ta ja toty barabuli,
cilcem prožeraju,
na polyci waranyci,
ja si pozyraju.
693. Na polyci waranyci,
pid polycew mońka,
oj toż my si spodobała
bohaczewa dońka.
694. Bidna-ż moja hołowoczko
nyszczislywa dołe,
pizly wiwci w połonynku
a jahnieta w pole.
695. Pizly wiwci w połonynku
a jahnieta w pole,
ja swojimy hadoczkamy
wi-orala pole.
696. Wi-orala, wi-orala,
taj zawoloczyla,
a dribneńkymy szozamy
hrudu rozmoczyla.
697. Yszly wiwci w połonynku
a vse biłenkiji,
a za nymy wiwczeryky
wse mołodenkiji.
698. Piszov odyń ta napered,
siv sobi na hirci,
porachuj-ko, towarzyszu,
cy je usi wiwci.
699. Nyma moji krutorizki,
toji pyntonizki, ²⁾
ny majemo towarzyszu
ni na szo nagiżki. ³⁾
700. Petała si barancyka
krutorizka wiwcie,
cy zrobysz my barancyku,
dzelenoho sincip. ⁴⁾
701. Hospog' znaje, krutorizka,
jaka zymka bude,
ta chto tebe wizymuje,
tomu chosen bude.
702. Ta na dwori mračno, mračno,
to myni ny-wgiaczno, ⁵⁾
pizła lubka w pole z woły,
widaj ji me straszno.
703. Ta ny toji czarapachi,
szo na stawu swyszczce,
ale toji Polinyci ⁶⁾
szo zaterku chłyszczce. ⁷⁾
704. Ta ny lubju Polinyci,
chogi w porkynycich,
ale lubju Pidhorczuky,
chogi w nahawycich.

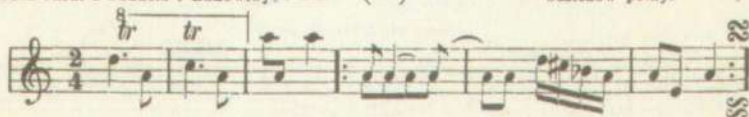
¹⁾ ziemniaki nieoblupione, w lupinach, — ²⁾ spięto nóżki, — ³⁾ nadzieji,
⁴⁾ siano, — ⁵⁾ niewdzięcznie, — ⁶⁾ z pola, nizin, — ⁷⁾ chlepeze.

705. Ta nyma my mylniszczoho
nad pidhirski lude,
jak u lyeczko pociuluje
na piv-rik my bude.

- | Na Huculów. | Kornicz. |
|--|---|
| 706. Oj Czeremosz bystra woda
j-a Prut zawygija,
ta jak pizła, brate, w tanec
sama Huculija. | 714. Ta pidu ja w połonyнку
y popid werszyty,
w moji lubki tonki hubky
ta jak u loszyty. ³⁾ |
| 707. Ale smuteza Huculija
hulaje, spiwaje,
a saraka Polynczka ¹⁾
pole uprawlaje. | 715. Ta jak una pociuluje,
ta jak pomaluje,
ta jak una, brate, cmokne,
jak postolom łopne. |
| 708. Ta saraka Polynczka
j-u horogi j-ore,
ale smuteza Huculija
z medwedem' si bore. | 716. Hoj ny buło, taj ny bud'e
po nad hirski lud'e,
jak u lyce pociuluje,
to na piv-rik bud'e. |
| 709. Ta saraka Polynczka
j-u horogi sije,
ale smuteza Huculija
na to si nagije. | 717. Hoj ny buło, taj né bud'e
po nad Pidhiriemy,
jak u lyce pociuluje
jak łopatoŭ hrymne. |
| 710. Ta saraka Polynczka
w horogi sapaje, ²⁾
tohdy smuteza Huculija
bysahy lataje. | 718. Ta pidu ja w Poharyky,
zahraju w sopilku,
a Maryki drabuszaky
chogiczy do gwiky. |
| 711. Jak saraka Polynczka
yz poli zbyraje,
tohdy smuteza Huculija
w pole si puskaje. | 719. Ta pizsou ja w Poharyky,
a w szabaki ⁴⁾ łopne,
a Maryki drabuszaky
z toho boku hopne. |
| 712. Ta saraka Polynczka
kukurudzu łomyt,
a sobacza Huculija
z bysahamy chodyt. | 720. Ny dywy si Maryseńko
na mene bilkat'y,
ne mesz pyty horitoczki
z mojeji szabaki. |
| 713. Ta ymu ja w riezci rybku
na darebku weržu,
jake sy tut poczynaje,
byhme! ny doderžu. | 721. Oj Hucule, Huculonku
ty pohana wira,
twoja mama j-u seređu
solonynu jita! |

Czoban ruski z Pokucia i Bukowiny. **722.** (83).

Jasienów polny.



¹⁾ mieszkanka pól, nizin, — ²⁾ kopie, — ³⁾ źrebię, — ⁴⁾ manierka.

tr

dal Segno

Owczara.
Owce zginęły.

723. (84).

Jasienów polny.

tr tr tr tr

Zafurbował się za nimi.

Szuka owiec po lesie.

av

Widzi że coś z dala majaczy.

Podchodzi,

i widzi że to pnaki z drzew.

Wreszcie owce się znalazły.

Allegro.

Ciessy się i przygrywa im ¹⁾.

¹⁾ Grając na sopilce towarzyszy sobie i głosem, naksztalt hukania. Grał Tomasz Czuprun.



Różne tańce.

Trapahun.

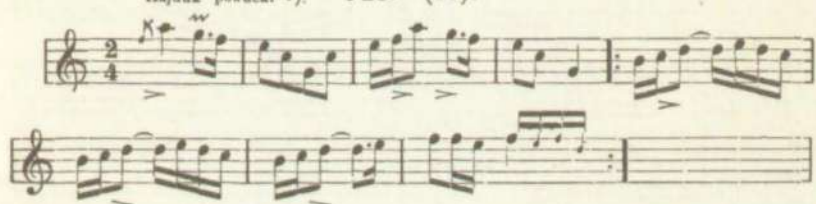
724. (85).

od Horošenkí.



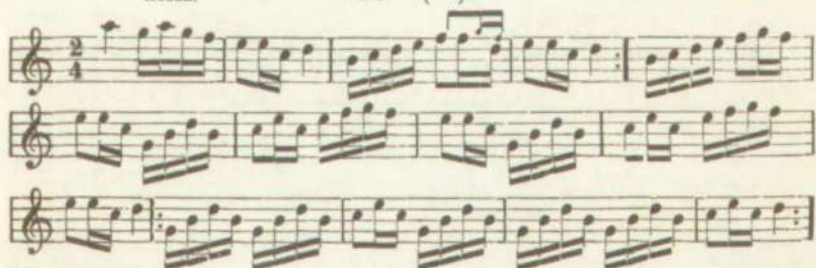
Hajduk pokucki 1).

725. (86).



Kozak.

726. (87).



1) Znany także i w słowiańskiej części Bukowiny i Węgier północnych.

Kozak (dribnoje).

727. (88).

Musical score for Kozak (dribnoje), 727. (88). The score is written in 2/4 time and consists of three staves. The first staff begins with a treble clef and a key signature of one sharp (F#). The music features a mix of eighth and sixteenth notes, with some triplet markings.

Kozak dworski.

728. (89).

od Obertyna.

Musical score for Kozak dworski, 728. (89). The score is written in 2/4 time and consists of two staves. The key signature is one sharp (F#). The music is characterized by a steady eighth-note rhythm.

Kozak.

729. (90).

Kołomyja.

Musical score for Kozak, 729. (90). The score is written in 2/4 time and consists of three staves. The key signature is one sharp (F#). The first staff is marked with a '1.' and the second with a '2.', indicating two different versions or parts of the piece.

Kozak dworski.

730. (91).

Stanisławów.

1mo

Musical score for Kozak dworski, 730. (91). The score is written in 2/4 time and consists of three staves. The key signature is one sharp (F#). The first staff is marked with a '1mo' and the second with a '2do', indicating two different versions or parts of the piece.

Hora.
Andante.

731. (92).

Kuty.

Żydowski. (na święto Hamana).

732. (93).

Jasienów polny.

Pieśń i taniec żydowski.

733. (94).

Kolomyjs.

Kozak żydowski.

734. (95).

Jasienów polny.

Polka (Tomassa Czupruna).

735. (96).

Jasienów polny.

1mo 2do



Polka dworska.



Polka - Żydówka.

(obacz: *Lud*, Ser. IV, nr 367, 368).

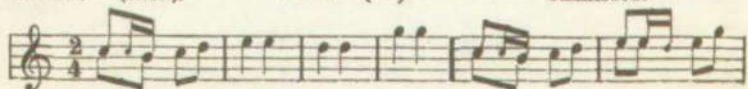
Krakowiak (grany na Pokuciu).



Góralśka. (Presto).

736. (97).

Stanisławów.





Góralśka. (Waryant 1).

737. (98).

od Herodenki, Jasłowca.

Czembarasza hajdamacka. (Waryant 2.)

738. (99).

od Kossowa, Kut (znana i na
pograniczu węgierskiem).



Czabaraszka.

739. (100).

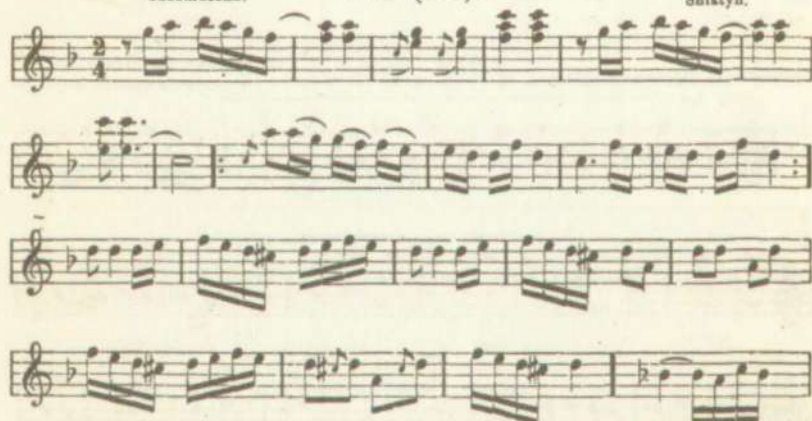
Kolomyja.



Czabaraszka.

740. (101).

Śniatyń.



741. (102).

od Szigetén.

Csikos dalai Zongorára. Pesten.

(Csárdás, magyar nép táncz Csikos bol).

Andante

Allegro

1mo

2do

1. 2.

1mo



Porównaj: Echo muzyczne i teatralne (Warszawa, 1884)
Pieśni i tańce Górali tatrzańskich zebrane przez J. Kleczyńskiego nr 16
(Marsz orawski).



ŚWIAT
nadzmysłowy.

KAZKY.

1.

O Bogu, czarcie i świcie.

od Kołomyi (Ispas, Myszyn, Kluczów).

Z kińcie (to znaczy: „na początku“) świta buv szcze ly-szeń Pan-Bih, taj Szczezun (Djabel¹⁾). — Boh sotworyv Adama, a Szczezun, taj niczo. Ale Pan-Bih uzdriv, szo Adamowy ny dobrò samomu buty, taj sotworyv mu Jewu. Jak Win szczezby uzdriv Jewu, taj petaje: „A ce szo“? — A Pan-Bih kaže: „Ce Pomocznyci Adamowa“. — A Szczezun kaže: „E, kolys sotworyv Adamowy Pomocznycu, szo win czołowik, to sotworyž j myni Pomocznycu“! — A Pan-Bih kaže: „Ty sobi sam sotworysz“. — A Win szczezby kaže: „Jakže“? — A Pan-Bih kaže: „Pidy schidnoji Suboty (to znaczy: ostatniej w miesiącu Soboty), ta wmyj-si taj brydzny (bryzgnij, strzepnij) nazad sebe (po za siebie przez ramiona) z ruk wodu, taj budeš maty Pomocznycu“! — A Win, szczezby, pizšov ta wmyv si taj brydznuv ponazad' sebe z ruk wodu, a wital jak si obernuv ta podywyyv si tudy, kudy brydznuv wodom, to wzdriv tilko tam Tych — szczezly-by, kilko krapok wody brydznuv (tylu djabelków, ile było kropel brudnej wody).²⁾ Win jak toto wzdriv, taj znow toto robyv, taj druhym kazav tak robyty: taj druhi robyly tak. Ta tomu to tilko bohato Szczezuniw namnożyło si, szo jich teper wsiudy povno.

¹⁾ Mówią także: „Zły Duch, lub: „Tot, szczezby“, i mają o złym dusi przypowieści, a rzadko kiedy używają wyrazów: „Czort“ „gig'ko, gdyż tak mówić, znaczy to „łychosłowity“ a łychosłowity, hrich welykij“. Najpospolitszem jest tu wyrażenie: „Tot, szczez-by“! (Ten, bodaj przepadł!), lub Win-szczeszby!

²⁾ I dla tego uważają za grzech (hrich), gdy kto obmywszy się wodą, z rąk ją strzepnie zbrudzoną (nie zaś obetrze ręcznikiem); gdyż taki, co to czyni, stwarza czarta.

2.

Wojna czarta z Panem Bogiem.

Jak wże tilko Szczezuniw namnożyło si, szo wże jim j rachuby ny buło, to Tot Staryj—szczez-by, zahadav buty szcze starszyczym wid Boha (tj. chciał być starszym, potężniejszym, zwierzchnikiem Pana Boga), taj widav Bohowy wojnu. Pan Bih musiv byty si z Nym — szczez-by, taj piślav protiv neho śwytoho Archystratycha Michajila taj Anheliw. Rozcieła si wijna — bjut si bjut — ale szo wbjut odnoho Szczezuna, a druhyj lysz wmyje si ta brydzne nazad sebe z ruk wodu, a to stane zaraz na miscy desit nowych Szczezuniw. O bida! zaczyły Wny szczezly-by, Anheliw peremahaty. Swytyj Archystratyha Michajil zaprosyv wid Pana-Boha pomocy, ale Pan-Bih ny mav pomocy, bo wże ny mav biłsze Anheliw. A śwytyj Michajil vse pysze do Pana-Boha za pomoczew, taj każe: „Dawaj Boże borsze pomicz, bo propademo“! — Ale Pan-Bih napudyv si, taj zaczyw dumaty ta hadaty, widki pomocy wziety, aż witak widumav taj zrobyv tak, szo pid kożdym Nym, szczezly-by, nebo si załomyło (załomało), bo wny si były w nebi ny na zemly, taj Wny, szczezly-by, wsi popadaly na zemlu, a tak jich si sypało jak doszczu husto.

2. Ta ynczyj (jedni z nich) upav na nohy tak jak stojav na nebi; — ta totże j pobih het w ozero abo w jakie sklepitie (przepaście, pieczary, jamy, mniej dostępne miejsca); oże toto misce je najlipsze, bo tam Szczezuna ny-ma (niepotrzebny, gdyż stoją oni mocno); tam jak si chto pobuduje, to szcze mu si najlipsze wede.¹⁾ Ynczyj (inni) znow upav na-bik, ta totże trochi si pobyv, ale postohnav — pojokav si, połéziv ta widpocziv, taj taki witak powolik-si (powłókl się) za tymy, szo na nohy²⁾ popadaly; oże takie misce ny je sze j duże lyche, ale j ny dobre; — jak si na nim chto pobuduje, to piv bidy-lycha. A znow ynczyj wpav strim-hołów (na głowę), to tot na prach (proch) si rozbyv, taj tam wże j lyszyv si nawiky! Oże nyszczisływyj tot,

¹⁾ Są wszakże i tam miejsca jego mianem naznaczone, np. Dideze pekło (diabelskie piekło), nazwa przepaści uiedaleko połoniny „Bystrej“ za Sołotwiną i Porohami.

²⁾ Grzechem jest (hrieh welykij) siedząc przy objedzie lub wieczery, ruszać pod stołem nogami w powietrzu; kto to czyni, ten kołysze czarta.

chto si na tim pobuduje; — wse mu bude Tot,-szczezby, doku-
cziety ta szkodyty.

3. Tomu to (dla tego to) lude chaty perekyhajut z odnoho
misci na druhe, až potyj na jakie lipsze misce ny natrafyt-si;
tomu to kilko pustych miśc wydko po-sered horogiw ta nyw, de
niczo ny chce si rodyty lysz chiba bzyna ta łopuchy nyzdali
(niezdatne) nikomu, a kilko to suticziw (sucha, skalista ziemia)
lude wihorodźujut, kotri nikomu ny potribni a nawit' szkodywi,
bo czołowik jakby ny wihorodyv takie misce het na wulycu,
toby mu wse Tot-szczezby, szo tam sydyt, dokucziew: aboby jeho
muczycv, abo žinku, abo gity, a ni, to na mar-zynu (chudobę)
naszybavby. Na tim miscy moź wygity Toho-szczezby, w noczy
nim kury zapijut; ałe win ny pokazuje si jak win takij je, ałe
perekydaje si abo w kota, abo w psa, abo w swyniu, abo
w konie abo w pana itp.

4. Ałe to lysz ludem (chrześcianom) szkodyt jak si kotryj na
tim miscy pobuduje; a žydam ny szkodyt. Žyd de nebud' si
pobuduje, cy w sutyczy, cy na bołoti, cy na kaminiu; de lude
lysz pobyte skło, ta czerepje ta kaminie skydajut, to mu si do-
bre powodyt, taj bohatije (bogacieje), taj ho ani žinka ani gity
ny muczyt; sze mu si lipsze powodyt jak czołowikowy na naj-
lipszim miscy, bo wny (żydy) gitezi! (diabelscy).

3.

Źródła. Jeziora. Rzeki.

Widky to na świki (świecie) wziely si kiernyci, ta stawy,
ozera, potoky ta riky?

1. Z kińcie świta ny buło tak zemli, jak teperyczki, ałe
buly wsudy po cilim świki lysz wody taj wody — odno more! Pan-
Bih taj Tot-szczezby, chodyly sobi po wogi. Nu chodyłyż, chodyly,
to sze buło jako tako, ałe ny buło de ni sisty, ni liczy (ledz)
spaty. Ałe odnoho razu pryjszov Win szczezby d' Bohowy taj
kaže: „Bida, Bože, chce si sisty, ta nyma dè — chce si
spaty, ni jāk“. — „Prawda“ — kaže Pan Bih, — „y ja tak
hadaju.“ — A win-szczezby, kaže: „Kobys Bože wihadav
jakys sposib, szobym'si wispaly.“ — A Pan-Bih podumav taj
kaže: „Prinry (zanurz się) na Prysypodne (dno morza) ta pry-

nesy witty hlyny, ta budemo szos sztuderuwaty (heraus-studiren), ale pomnitaj: jak budesz braty, to skaży: „Wo-jmiã moje!“

2. Win-szczeczy, proner na pryspodne ta zakopaczuwaw palciemy w dno taj każe: „wo jmiã moje“, taj wirnuv nazad d'Bohowy, ale niczo ny prynis. A Pan-Bih pétaje ho si: „Czomus niczo ny prynis?“ — A Win każe: „Abo ja niby znaju czomu ni? Ja tak buv zakopaczuwaw oboma rukamy w dno, szo zamałóm sobi ruky ny powiłomjuwaw, a nim jem wirnuv, to niczo si ny lyszyłó, des si z ruk pogifo.“ — A Pan-Bih każe: „Nu, a jakżes kazav, jak'jes chokiv wziety hlyny z Pryspodnoho?“ — A Tot-szczeczy, każe: „Nu, a jakżeby — tak, jek jes my kazav kazaty: „wo jmiã moje!“ — A Pan-Bih każe: „Nu kolys tak kazav, to wibaczziej-że, szos niczo ny prynis! Ydyż szcze raz, ta jak budesz braty to każy: „Wo jmiã moje ny twoje“ — niby-to wo jmiã Boże a ny wo jmiã gitcze (diabelskie), (Duch swytyj pry nas wsich erszczonych! (ochrzczonych). — Nu, proner Win-szczeczy, znou na Pryspodne, ta zakopaczuwaw palciemy w hlynu taj każe: „Wo jmiã moje ny twoje“ taj znou winér (wynurzył się) yd Bohowy, ale znou niczo ny prynis. A Pan-Bih petaje ho si: „Czomus znou niczo ny prynis?“ A win-szczeczy, każe: „Abo ja znaju czomu ni.“ Ale Win-szczeczy, znaw dobre czomu; — to tomu, szo win ny kazav „wo jmiã hospodne“ ale „wo jmiã moje“ niby to gitcze — (Duch swytyj pry nas wsich erszczonych)!—ale jemu si ny cho-kiło skazaty: wo jmiã hospodne“. A Pan-Bih petaje ho si znou: „A jakżes kazav, jak jes brow?“ A Win-szczeczy każe: „Nu a jakżeby? Kazav'jem tak, jak'jes mv kazav: „Wo jmiã moje, ny twoje!“ A Pan-Bih stys płeczyma ta zasmijaw si z durnoho (—ny do was każuczy) Szczezuna, taj każe: „Choťbys pokiv tebe (póki żyjesz), vse pronyraw taj tak kazav, tobys odnako niczo ny prynis! Ydyż, ydy! prinry szcze raz ta każy: „Wo jmiã hospodne“ to winesesz.“—Nu proner Win-szczeczy znou na Pryspodne, ta zakopaczuwaw palciemy w hlynu, ale ny chokiło mu si skazaty „wo jmiã hospodne,“ ale znaw szo jak ny skaże, to ny ozme hlyny.

3. Tak win wydyt, szo wo jmiã swoje niczo ny winese, a wo jmiã hospodne ny chce mu si skazaty, a tut bida! wże y duże si zmuczyv pronyrajuczy na Prispodne — a duże hliboko buło toto Pryspodne — taj wże duże buv spieczyj (śpiący), bo

szcze z rodu (od urodzenia) — widkoły Win-szczeszby, ny spav. Ože szo-ny-szo robyty, taj kaže: „Wo jmiã jeho!“ Taj znow winer d'Bohowy, taj taki niczo ny winis w ukach; ale zaderžiło mu si trochi blyny ta pisku za nichkimy (paznokcia-mi). Wziely wny (diabli) ta wiszportaly (wyskrobali) toto z za nichkiw, ta zrobyly pałanyczku (placek), taj pokłaly na wodu, taj lihly (legli) na ni spaty.

4. Nu, spaly wny szo spaly — cy może win-szczeszby, j ny spav — bo win zahadav strutyty spieczeho Boha (strãci spiãcego Boga) z toji pałanyczki w wodu, szoby Boh wtopyv. Ože Win-szczeszby, wziev taj struczuje powoleńki (zwolna, lekko) Boha, szoby si ny zbudyv. Ho, ho! Pan-Bih czuje toto, ale szczeszunowy niczo ny kaže, niby wdaje szo spyt. Ale Boh dav tak, szo: szo ho Win-szczeszby potrutyt, a ta pałanyczka si rozsziryt (rozszerza) — czym duszcze (bardziej) truczieje Boha, szoby ho strutyty w wodu, tym duszcze si pałanyczka na wsi boky rozszieruje. Uzdriv Win-szczeszby, szo niczo ny wgije (zdziała) — szo Boha ny strutyt, bo pałanyczka szo-raz to biłsze si rozrostaje, a dali wže taka welyka si rozrosła, szo ji ni poczietku ny kińcie ny mih Szczeszun dozdrity oczyma, ta wziev si j sobi na sposib.

5. Win-szczeszby, wziev ta pogirawyv (podziurawił) pałaciemy pid Bohom pałanyczku, szoby czerez toty giroczky woda na pałanyczku taki wystupyła, ta tak, szoby si Pan-Bih zalyv abo wtopyv. Ale j to ny pomahało, bo woda ny chokiła na pałanycu wichodyty. A Win-szczeszby, skoro wzdriv, szo woda czerez toty mali giroczky na pałanycu ny wistupaje, a win zacziev wse biłszy giery (dziury) robyty, a witak, taki welyki szmaty pałanyci toji widyraty; ale woda taki ny chokiła wistupaty werch pałanyci ta Boha wtopyty, bo to Pan-Bih tak dav. Uzdriv Szczeszun, szo j tak Boha ny wtopyt, a win wziev si sze na jynczyj sposib; ta wziev rukamy wody z tych gier pid Boha lywkaty (polewać), ale woda ny jszła pid Boha; nu, szo ji Szczeszun na pałanycu lywkne, a wna wse potecze odnym riwcem taj des do jynczoji gierki y zbižyt nazãd w more.

6. Za tot czies Pan-Bih prispav si taj si probudyv, a Win-szczeszby, napudyv si, aby ho Pan-Bih ny karav — niby ny swaryv, abo ny byv za toto; — taj schopyv si ta w noby — kikav, kikav, kilko mav syly, ale obizdriv si w bihu, cy ho Pan-

Bih ny zdohanieje; taj natrafyv na odnu taku, szo sam zrobyv welyku gieru, taj pizsov pid wodu taj y teper tam sydyt!

7. Toty giery, szo Win-szczeczy, porobyv, wże Pan Bih ny zalahodzuwaw (nie poprawił, nie pozatykał) ale wże tak si j polysziely; ta kotre mali, to to kirnyci; a biłsi to stawy; a najbiłsi to ozera; tota pałancy, toto zemle cysie (oto ta) szo my je na ni; wna stojit na wogi — na mory — taj nawkruhy neji także woda — more. A w kim (tem) mory je duże welyka ryba; ta jak tota ryba pigijde (podejdzie) pid zemlu, to jak machne fostom, to aż ciła zemle zadryżyt. Tota woda szo ji Szczezun lywkav pid Boha, ta szo wciemy skikała do jenczych gier, toto potoky ta riky; a toty szmaty, szo Szczezun z toji pałancy powidérav ta po pałancy porozkydav, toto hory!

4.

Czart (Zły duch).

od Kotomyji.

1. Utrzymuje lud pokucki — jak to powiedzieliśmy wyżej — że złe duchy pospadały na ziemię z nieba, z kropel i oparów wodnych, i że gdzie który spadł a zwłaszcza „strimholow“ (pionowo jak deszcz) tam też przebywa ciągle i ludziom bezkarnie i wedle woli ¹⁾ rozmaite figle płała; więc też ludzie takie miejsca wymijają, ze swych posiadłości je poniekąd wyłączaają i t. p. (*Lud Ser. VII. str. 40*).

2. Jednakże są znów ludzie, którzy czarta szukają, z czartem sojusz zawierają, a mianowicie zapisują mu swoją duszę po śmierci, wystawiając na to dokument własną krwią podpisany; za co znów zobowiązuje się czart służyć im za życia i na zawołanie, zaspokajać ich potrzeby czy to sam czy przez swych posłanników. Tacy tedy ludzie rozporządzają za życia czartami wedle upodobania; więc można też sobie u nich czarta kupić. ²⁾

¹⁾ Czart nie lęka się nikogo prócz Boga, krzyża i święconej wody. Powiadają jednak, że boji on się nadto i perwaka (pierworodka); perwak bowiem jeśliby mu czort drogę zaszedł, może go nawet przybić do ziemi, aby tylko uderzył go lewą ręką w twarz na wigliv (na odlew). (*Lud VII. str. 65. nr. 134*).

²⁾ A nietylko można sobie czarta kupić ale także i zrobić; i to w sposób następujący: Należy wziąć pod lewą pachę znosok (osta-

3. Na to podają przykłady następujące: Ołexa Hawryluk w Ispasie przyjął był przed kikudziesięciu laty na swój grunt i do własnej chałupy Mytra Pihulaka jako zięcia. Później gdy się o coś pogniewali, chciał go teść wypędzić; ten jednakże ani myślał ustąpić, i wszelkie środki prawne wyrzucenia go z chaty były daremne. Hawryluk umyślił tedy pozbyć się swego zięcia za pomocą czarta, a dowiedziawszy się, że jest w Łączynie taki człowiek, który czartami handluje, dosiadł swej siwej kobyły, pojechał do Łączyna cichaczem i tam za 2 zlr. upragnionego czarta kupił, a przywiozłszy go do domu, ulokował i utrzymywał w stodole. Za wikt tj. wszelkie niesolone potrawy jakie mu gazda dawał, przyrzekł czart szkodzić i istotnie szkodził Pihulakowi ile tylko mógł i w sposób z życzeniami Hawryluka zupełnie zgodny — a mianowicie: nie dał mu nigdy nic zjeść spokojnie, rzucając w niego, gdy zasiadł do stołu, garnkami, miskami, polanami z pod pieca, odzieżą z żerdzi itp.; nie dał mu spać, przylegając doń i męcząc, a czasem mu też w usta i mocz puszczał. Mytro Pihulak znosił wszystkie te psoty cierpliwie, i z czasem przyzwyczaił się do figlów czarta tak, że one mu się mniej nieznośnemi stały jak z początku, tembardziej że i czartowi samemu dokuczanie to cokolwiek się już naprzykrzyło. Przyszła nareszcie na Ołexa Hawryluka godzina zgonu; lecz teraz czart obrócił się ku niemu i umrzeć mu nie dawał; cztery dni biedak konał a skonać nie mógł. Wśród tych mąk toczył jednak rozmowę z czartem, którego naturalnie — prócz niego samego — nikt inny nie widział, i błagał go, by mu spokojną śmierć pozwolił mówiąc: „Widczepysi wże raz wid mene, dosyt' wżem tobi dohadziew — daw'em za ki hroszi, hoduwav i dozyraw'em ki, choť ty myni niczo takoho duże dobroho ny robyv — teper daj my wże pokij.“ Obecni a między nimi i Pihulak słysząc te konającego prośby, dziwili się do kogo

tnie małeńkie jajko kurze), i trzymać go przez dziewięć dni pod pachą bez ustanku, t. j. chodzić, siedzieć i spać z nim razem; przy tém nie myć się, ani czesać, ani też (osobliwie) modlić się przez cały ten czas, a wylęgnie się zeń czart. Ale nie darmo, lecz za obietnicę duszy. Z tego też powodu nikt znoska na nic nie używa, lecz owszem wyrzucają go jaknajdalej, przez chałupę, aby nawet i nie widzieć miejsca na które upadnie.

on się odzywa i nalegali nań, by im to wyjaśnił. Ten jednak nie chciał im zrazu odpowiadać. Wreszcie przyznał się mówiąc: „To ja synu Mytre, na tebe kupyv; czerez neho ty biduwav, a teper ja biduju — ny daje win my wmerty“ — i prosił obecnych, ażeby który z nich przyjął do siebie tego czarta, gdyż inaczej, spokojnie mu umrzeć nie da. Wszelako nikt sobie tego licha na kark sprowadzać nie życzył. Długo jeszcze męczył i kłócił się Hawryluk z czartem, nim w końcu wyzionął ducha. Czart kupiony, którego żaden z jego sukcesorów przyjąć nie chciał, trzyma się skutkiem tego i teraz jeszcze na gruncie, co się pokazuje z tego, że grunt ten ciągle zostaje w procesach a właściciel jego jest człowiekiem we wsi najuboższym, pomimo, że grunt ów jest pod względem obszaru i dobroci ziemi, największym i najlepszym w całej wsi.

4. Semen Nykołajiszyn z Ispasa był sobie także z kądś z gór czarta przywiózł i onego u siebie przez dłuższy czas przechowywał, wskutek czego bardzo mu się wszystko wiodło. Później jednak obraził go czemś (mówią, iż złamał kontrakt, gdy się już był bardzo z bogacił), za co czart mszcząc się do wielkiej go przywiódł nędzy, że aż się z desperacyi powiesił. Nawet i po jego śmierci dokuczał dzieciom tak, że dwaj synowie i córka również się powiesili; a sądzą ludzie, że cała ta rodzina byłaby się powywieszała, gdyby ostatni jego dwaj synowie nie byli dobrowolnie całe ojcowskie gospodarstwo porzucili i nie pobudowali się na nowo na innych kawałkach. Dziś miejsce to wśród wsi na ogrodzie, gdzie było zabudowanie Semena Nykołajiszyn'oho, stoi pustkami, — tylko krzaczek bżyny (bzu) tam wyrósł, z którego czasami w nocy czart wychodzi przemieniwszy się w jakie zwierzę domowe lub w pana, i ludzi na pobliskich ścieżkach przechodzących straszy, — a cała rodzina Semena Nykołajiszyn'oho bywa z powodu tego „powiszenykamy“ przezywaną.

5. Podobnież i w chałupie Petra Gojaniuczyszyn'oho zjawił się przed 15 laty czart i płatał tam te same psoty, co i w chacie Ołeksy Hawryluka i Pihulaka, wskutek czego chałupę tę opuścić i nową, w innym miejscu, wybudować musiano. Petro Gojaniuk przystał był zamieszkać przed 15 laty do wdowy po śp. Michale Hawryluku, najzamożniejszym gospodarzu we wsi i od tego czasu czart się w chałupie pokazał; przedtem go nie było, jak twierdzi stary, poważny człowiek, który był przed

50 laty przystał do jedynaczki Michajła Hawryluka, dwa lata w téj chałupie wraz z teściem swym przesiedział i dopiero po śmierci swej żony ztąd się wyniósł. Inni jednak utrzymują, że czart już dawniej mieszkał w tej chałupie, że go Michajło Hawryluk chował w komorze w gadzinę przemienionego i jemu swe zawdzięczał bogactwo.

6. Chodzi też w Ispasie pogłoska, jakoby czart siedział i w stajni do obszaru dwoskiego należącej. Stajnia ta przerebioną została z goralni (gorzelni). Opowiadają, że śp. Wiktor Biliński nabywszy Ispas, zaczął był tę stajnię po swojemu przerabiać, pomimo, że mu to odradzali starzy ludzie wiedzący o mieszkaniu w niej czarta. Biliński śmiał się z ludzi i z czarta i robotę dalej ciągnąć kazał. Czart jednakże ludziom robić przeszkadzał, a Bilińskiego jak zaczął po nocach dręczyć i męczyć, to go aż na kalekę wystrychnął, bo mu odebrało nogi tak, że już do śmierci nie stanął na nie więcej. Od tego czasu wypuszczał on Ispas w posesyą żydom, aż przed kilku laty kupił go od wdowy po Bilińskim pan Roszko Augustynowicz. Stajnia ta już się była w części zawałiła, gdyż Biliński ani sam jej nie naprawiał, ani żydom czynić to dozwalał. Roszko objąwszy posiadłość, zajął się przedewszystkiem naprawą tej stajni, lubo i jego także ludzie przestrzegali i nie radzili zaczepiać gospodarującego w stajni licha, opowiadając jak na téj zaczepce wyszedł Biliński. Mimo to Roszko podobnie jak i jego poprzednik wyśmiawszy ludzi że w takie głupstwa wierzą, nie usłuchał ich rady, rozpoczął robotę, i do tej części stajni, która deskami obłożona od-dawna przez nikogo tykaną nie była, kazał swe woły zapędzić na noc. Na drugi dzień znaleziono woły tak dalece przez czarta pomęczzone, że omal nie pozdychały. Wszakże nie odstraszyło to Roszka, utrzymującego, że woły z naturalnej rozchorowały się przyczyny; i nuże dalej stajnię naprawiać. Pomyśleli ludzie, że może Roszko, jako Ormianin silniejszym jest od samego czarta i już mu się nie sprzeciwiali; jednakowoż zaczęli naprawiać nie od téj strony gdzie czart mieszkał, lecz od końca przeciwnego. Z początku szło wszystko jak należy, i Roszko już był począł gwizdać tryumfalnego marsza, lecz jak tylko ruszyli ową złą część, tak naraz wlało niedowiarkrwi coś w nogi i jak zaczęło je męczyć, kurczyó je co noc, tak przemogło i zmusiło wreszcie

upartego do nakazania odwrotu i zaniechania całej tej roboty. Stajnia ta, a raczej część jej zła i dzisiaj (w r. 1880) stoi nie naprawiona, a tylko ta część służy do użytku, która zrestaurowano przed słabością Roszki; część zaś pozostała jest zwaliskiem, więc niezawodnie (jak lud prawi) zwyciężkiego owego czarta siedzibą.

7. Czart czasami i niewinnie się człowieka uczepli, jeżeli ten się nie spostrzeże, na nim nie pozna i od siebie go nie odpędzi. W Turce¹⁾ żyła niegdyś pewna wdowa, której syna-jedynaka assenterowano do wojska i w tak dalekie zapędzono kraje, że najmniejszej wieści ani od niego ani o nim nie odbierała. Martwiąc się i płacząc za synem ustawicznie, pojechała ona jednego razu do miasta za interesem i jakoś się zapóźniwszy, ciemną dopiero nocą wróciła do domu; tu wyprząglwszy woły, poszła do stodoły wynieść im siana. Jak tylko drzwi jej otworzyła, tak zaraz stanął przed nią czart w postaci jej syna-wojaka i mówi: „Ja wkik (uciekłem) z żownier; taj mene możut najty, jmyty taj rozstrilety: ale ja tak siudy zajszov, szo mene żadna żywa duszie ny wygiła, to możé udast my si tut wichowaty; oże ja budu tut sygity, a wy donosit myni siudy jisty, ale strawu ny solit, bo ja buv w takim kraju, szo w nim soly nyma, ta wżem wid neji ódwyk, taj niczo sofene jisty ny możu. Pamnitajteż, szo wam każu taj sterezit si, abyste si komu za mene ny wimowly.“ Kobieta ta utrzymywała czarta w stodole przez pół roku, zachowując tajemnicę i stosując się we wszystkim do jego rozkazów. Jednego wszakże razu poszła na wesele i długo się tam zabawiła; a gdy przyszła do domu i jeść mu poniesła słono, rozłościł się na nią czart i w całej swej ukazał jej się grozie; oczy mu się zaiskrzyły, a z ust buchnął płomień i to tak wielki, że się od niego stodoła zajęła i spaliła. Wtedy to poznała biedna wdowa, z jakim to właściwie ptaszkiem miała ona do czynienia.

8. Gazda jeden z Piadyk opowiadał fakt, iż gdy mając lat siedm wracał pewnego wieczora wraz z ojcem z pola do wsi, i przy świetle księżyca zaszli obaj w szeroką ulicę, przy której był wygrodzony „sutycz“ zarzucony kamieniami, o którym

¹⁾ Wieś: Turka pod Kołomyją.

powiadano że jest siedzibą czarta, — syn rzuciwszy okiem od płotu ku owemu sutyczowi, zobaczył tam jakiegoś panicza jadącego na białym koniu, z nozdrz którego parskały iskry. Panicz palił fajkę na długim cybuchu i słuwał ciągle jadąc po pod płot z przeciwnej położony strony. Gdy syn spytał ojca: kto to jest ten pan? nie odebrał żadnej odpowiedzi, tylko mu ojciec kazał zrobić na sobie znak krzyża. A wtedy ujrzeli, jak nagle panicz ten, z przerażeniem obudwu, znikł wraz z koniem i jego złowrogimi iskrami.

5.

Grzmot. Wiatr.

1. Kiedy grzmi i błyska, wówczas mówią, że to: Pan Bóg strzela do czarta, by go zabić. Czart wtedy ucieka i chowa się pod tego lub pod to, kogo i co po drodze zdybie (napotka). Nie należy przeto iść wtenczas drogą, lecz zejść z niej nabok i usiąść; gdyż Pan Bóg strzelając do czarta, mógłby zarazem niechcący i w nas samych także ugodzić i zabić, gdy wymierzy grot na ukrytego pod nami złego ducha). (Czortowiec)¹⁾.

2. Gdy wiatr skręci śmiecie i podniesie je do góry, (trąba napowietrzna) powiadają, że się odbywa gitcze wesile, to jest, że się diabeł żeni. Wtedy, zobaczywszy ten wir, usiąść należy na ziemi tam gdzie kto właśnie stoi, i wymówić te słowa: A cur ty! a pek ty! a otsyna ty! a uczkur ty na szyju! Inaczej, mogłoby nas coś pidwijały (podwiać), to znaczy: iż śmiecie to mogłoby pod nas podbiedz i niemoc lub kalectwo nóg spowodować. (Czortowiec).

3. Kto po raz pierwszy usłyszy grzmot na wiosnę, ten wzięwszy kamień do rąk, lub ku ziemi do kamienia się schyliwszy, uderzyć w niego trzy razy powinien, mówiąc przytem po trzykroć: Kamień - hołowa! — a odtąd przez rok cały głowa go boleć nie będzie. — Kamienia tego atoli rzucać na-

¹⁾ Obacz *Lud* Ser. VII str. 60, nr. 121. — Ser. XVII str. 77. — *Czasopis. Wisła*, Warsz. 1887 str. 70.

stępnie na wodę się nie godzi. (obacz: *Lud* XIX str. 197 nr. 4. Piorun).

4. Mniemaniem jest powszechnem, jakoby wichry, deszcze i grady nawiedzały ludzi częstokroć za sprawą czy poduszczeniem samobójców ¹⁾ a nawet upiorów ²⁾.

6.

Powietrze, Mor, Zaraza.

1. K. W. Wojcicki (*Stare gawędy*, II. 159) mówi: „Morową zarazę i powietrze personifikują, wyobrażając je sobie w postaci niewiasty, która każe się nosić. Temu który ją dźwiga, nic nie szkodzi, choć wsie całe i miasta trupami zalegają. Przed ośmią laty (r. 1832), gdy cholera grassowała, Hucuły widzieli ją w postaci niewiasty, i przybyło stąd w ich narzeczu przekleństwo nowe: Szob tebe cholera né minula!“

2. Tenże: (*Klechdy* I. 51) zowie ją Powietrze, co wychodzi prawie (jak mówi Grimm, *Deutsche Mythol.*) na parę, wyziew. „Człowiek którego spotkała, musi ją wziąć na barki swe czy ramiona i ponieść po całej Rusi, za co mu życie obie-

¹⁾ Gazeta Lwowska z r. 1885 nr. 220 donosi: „Szczątki zwłok kobiety, w tych dniach znaleziono w lasach dóbr Podhajec. Z dochodzenia okazało się, że są to zwłoki Antoniny Skulskiej z Lysej, która w marcu roku zeszłego powiesiła się i pogrzebaną została na miejscowym cmentarzu. Okazało się dalej, że wójt w Lysej, Matwij Pszenicznik, ulegając ogólnemu przesądowi, jakoby pogrzebane w pewnej gminie zwłoki samobójcy sprowadzały gradobicie, zarządził wykopanie i przewiezienie zwłok Skulskiej do pobliskich lasów podhajeckich, gdzie je pod dębem złożono i lekko ziemią przysypano. Pszenicznik pociągnięty został sądownie do odpowiedzialności“. (Ob. *Lud* Ser. XVII str. 92. Wisielec).

²⁾ Gazeta Narodowa (Lwów 1885 nr. 181) podaje wiadomość następującą: „Na Dniestrze dostrzeżono trupa pływającego w trumnie, z obciętymi nogami. Z wyprowadzonego śledztwa okazało się, że właścianin wsi Majaki w gubernii Chersońskiej podejrzewając, iż niedawno zmarły właścianin jest upiorem sprowadzającym deszcze, obcięli mu nogi, aby nie mógł chodzić po świecie, a gdy mimo to pogody nie było, rzucili go z trumną do wody“.

cuje. Wziąwszy ją na plecy, obnosi po miastach i siolach, a gdzie powieje ona chustą, tam wszystko pada dotknięte śmiercią. Przybywszy nad rzekę Prut, chciał ją ten człowiek utopić i skoczył do rzeki; ale utonął sam tylko, gdy tymczasem ona lekko jak piórko wzniosła się w górę i podążyła ku lesistym wzgórzom“.

3. Tenże w *Starych gawędach* (IV 294) tak znów tą przygodę opowiada: „Słyszałem na Pokuciu nad Prutem powieść, że szlachetny kmięć rński jeden, umyślił własnem życiem ochronić współbraci: spotkał niewiastę zarazy, wziął ją na barki własne, uchwycił silnie rękoma, ażeby mu nie uciekła i rzucił się w głębizną rzeki. Sam utonął, ale lekka niewiasta nie zanurzyła się nawet: wszelako przestraszona tą odwagą, poszła w góry, dawszy pokój mieszkańcom doliny“.

4. „Chłop jeden widział ją w białej szacie idącą przez płot i po drabinie wstępującą na gumno, by się uchronić od wyjących psów. Zbliżył się więc i przewrócił drabinę, a niewiasta zleciała pomiędzy psów; lecz i tu groziła jeszcze ludziom zemstą i znikła“.

5. „Niekiedy jeździ ona na wozie przez las, a towarzyszą jej duchy, sowy i puhacze: jazda ta zowie się Homen (Wójcicki *Klechdy*, I, 130 i 159) ¹⁾. Mogła jednak tylko trwać do nowego roku, poczem zbiegli przed nią ludzie popowracali do domów i strzegąc się wejść do nich drzwiami, powłazili oknami.

6. Ruś na Pokuciu (mówi Wójcicki) trzy gatunki ziół uważa jako pomocne od morowej zarazy: Toja ²⁾, Odolan i Bydrycz. Stąd przypowieści w czasie powietrza:

¹⁾ M. Gosławski w przypisach do poematu *Podole* mówi: „Na Podolu morowa niewiasta siedząc na wysokim wozie, otoczona gromadą mar i wiedmów, objężdżała ziemię. Taki orszak zwano Homen. Za zbliżeniem jej, koguty chrypiły, psy nie szczekały, gdy poczuły morową niewiastę, lecącą z całą czeredą swoją“.

Wedle innej powieści, zowie się ona Dżumą (Wójcicki, I, 127), po rus. i serbs. czuma; a gdy grassuje, koguty piąć przestają, psy nie szczekają lecz warczą tylko wietrząc ją zdala.

²⁾ Toja, Tojeść, Wileczy jad (*Aconitum*). Ogrodnicy Bernardynem zowią, lud zaś polski Czarnobylem. Własności tego zieleń narkotyczne uważa lud polski i ruski za lekarstwo na smutki. Wedle

Żeby ne Toja i ne Odolan,
Toby chodyło (zaraza) jak pan.

Jak budesz maty Bydrycz
to ty ne zrobył (powietrze) nycz ¹⁾.

7. J. Wagilewicz (Časop. česk. Mus. 1840) przytacza następującą powieść: „Był pomór (mor) we wsi, a mieszkańcy jej, dla uchronienia się od zarazy rozeszli się po lasach. Jeden tylko gospodarz, w troskliwości o swe potrzeby a najbardziej o chleb, który się jeszcze piekł i z którym miał pospieszyć za swą rodziną, — pozostał w domu. Ciemna go tymczasem w izbie zasłała noc, i gdy począł chleb z pieca wysadzać, usłyszał nagle niezwykle na dworze stuk czy łoskot. W tej też chwili, otwierają się drzwi, wpada ogromny srokaty chart, i leci ku piecowi, wywleka zeń bochenki, i pałającym wzrokiem na nie spogląda. Przeląkł się gospodarz; nie tracąc wszakże przytomności, bierze wysadzony rozpiek (bochenek), łamie go na dwoje, i połowę rzuca chartowi, który połknąwszy go, chciwie oczy na dalsze zwraca bochenki. Gospodarz dobywszy drugi rozpiek, łamie go i znów chartowi rzuca połowę; ten chwytając go, spożywa i znika; potem wkrótce minął i pomór także, a lud, uspokojony powrócił z lasu do wsi. — Po jakimś czasie wyjechał ten gospodarz w daleką podróż, i przybywszy do jakiegoś miasta, spotyka się tam na ulicy ze znajomym sobie mieszczaninem. Ten go przyzywa do swego domu, uczciwie przyjmuje, przypija doń i w końcu w poufnej rozmowie zagaduje: „Znaszli mnie, człowiecze?“ — „Znam“ — odpowie zapytany „i zda mi się, żeśmy się już gdzieś widzieli; ale gdzie i kiedy, nie pomnę.“ — „A nie pamiętasz że o tem, jakieś w czasie moru piekł chleb? Ja to byłem owym chartem, i szczęście było

wyobraźni Ukraińców, z toji napój zrobiony rozwesela smutnego młodzieńca i pomaga do zapomnienia doznanych cierpień. W Polsce kalina przyłożona do zbolełego serca, uspokaja go zupełnie. (Wójcicki).

¹⁾ U Serbów, jak nas naucza Wuk Karadzicz, nazywają podobną niewiastę zarazy Kuga a. W Sławonii lud również wyobraża sobie powietrze jako złą kobietę, i mniema iż za morzem znajduje się kraj niewiast morowych.

twoje żeś mi dał chleba, na który, zgłodniałym będąc, wzrok cały mój obróciłem; bo gdybym się był wówczas na ciebie samego popatrzył, byłbyś niechybnie i z czeladzią swą zgiął". — Po wynurzeniu tej tajemnicy, mieszczanin pożegnał gospodarza, suto go jeszcze przy odejściu obdarowawszy.

Dalej opowiada Wagilewicz, iż: „W jednej wsi był pomór, i to tem straszliwszy, że pochodził on od podmuchu (vom Aufblasen). Zdarzyło się, że zablądził do tej wsi żebrak; ten obszedł po jałmużnie kilka chat; a widząc że zmrok zapada, postanowił we wsi przenocować. Ale niemało się zdziwił, że gdziekolwiek tylko z prośbą zapukał, wszędzie mu noclegu odmawiali, i to z jakąś miną smutną i tajemniczą. Aż wreszcie dowiedział się o przyczynie, a tą był pomór. Gdy im jednak wytłumaczył, że jako cudzoziemiec, podróżny i starzec, większe niż każdy inny przedstawia on od zarazy bezpieczeństwo, przyjęli go na noc ochotnie. Po wieczerzy poszli gospodarz z gospodynią i czeladką swą spać do stodoły, zostawiwszy w izbie starego żebraka, który pomodlił się, światło na ognisku rozniecił, i za stołem położył się na ławie. Aż tu około północy przeraźliwe jakieś rozległo się po domu miauczenie, drzwi otworzyły się z łoskotem, i do izby weszła wielka biała kotka. Stary żebrak, podniosłszy nieco głowę, dawał baczność na wszystko co się działo. Kotka obwąchała i nadmuchała (natchnęła) we wszystko naczynie; więc też z pokrytego wiadra zrzuciwszy deseczkę, nadmuchnęła także i wodę. Potem dziwne po izbie zaczęła wyprawiać skoki, z czego poznał on ze zgrozą, że kotka jest wiedźmą. Dobywszy tedy cichaczem z kieszeni swej noża, trzymał go starzec w pogotowiu; i gdy kotka skoczyła na stół i wspinając się na przednie łapy ku niemu się nachyliła, on nagle a silnem noża uderzeniem uciął jej obie przednie łapy, i tem ją ze stołu spłoszył. Z przeraźliwym krzykiem cofnęła się i znikła kotka z izby (wraz z pomorem?), a stary spokojnie za stołem usnął. Nazajutrz rano opowiada on gospodarzowi swoją przygodę, i chcąc na dowód prawdy swych słów ucięte łapy kotki pokazać, widzi ku podziwieniu swemu i wszystkich, że się one podówczas przemieniły w zsiniałe ręce ludzkie. Wkrótce potem przekonano się, że nieboszczka popowa miała ucięte ręce. (ob. *Lud Śerya XV* str. 105).

DEMONY I DUCHY.

I.

Majki. Mawki. Nejki.

Diwe-baby.

1. Nader upowszechnioną na Rusi jest tradycja o istotach nadprzyrodzonych, powiewnej i płoczej natury, zwanych: Majki, Mawki, Mańki, Niańki. W Kolomyji taką o nich dają definicyję: „Niauki są to, według jednych, zmarłe dzieci nieochrzczone ¹⁾; według innych, Ditki (diabełki). Są one małe jak kotki (z tą, jak mówią, ma pochodzić nazwa kociego głosu: miau!). Gdzie tańczą na trawie, tam ślad swojej bytności wytłaczają (tam pobyta trawa). Każde zatem wytłoczone, wydeptane miejsce musiały po sobie zostawić niauki“. (Ob. *Lud Ser.* III str. 102 n. 29, 30).

2. A. H. Kirkor (*Pokucie*, str. 264) mówi: „W okolicy Obertyna, na wiosnę, Pokucianie obierają pewien dzień i tłumnie schodzą się do tego miasta obchodząc święto Nejek, gdyż inaczej one, t. j. Nejki, w swych płasach wszystkoby splądrowały. Żadnych innych szczegółów o tym obchodzie nie wiemy. Musiały to być jakieś pokuckie Nimfy, Rusałki?“

3. J. Szaraniewicz wspomina, iż: „Podania ludowe Górali ruskich (jak i mieszkańców pól) mówią nam o Majkach, we-

¹⁾ Dr. H. H. Ploss (*Das Kind*, Stuttgart 1876, I. 81) powiada (opierając się na słowach R. Papsta: *Die Gespenster*, Bern): In Süd-Russland heissen: Mafki die ruhelosen Seelen kleiner, ohne Taufe in's Jenseits gegangener Kinder. Der Russe denkt sie sich im Wasser lebend, auf Weiden und Rohr schaukelnd, die Taufe begehrend. Die Mütter, deren Kinder früh starben, singen sogenannte Mafki-Lieder, die sich durch besondere Zartheit und Innigkeit auszeichnen.

sołych tanecznicach ongi nad polami i trzodą opiekę mających, — że one i dziś płasają po miłych im majdanach, czyli miejscach gier ludowych, z czasów poganizmu. Mówią również o szczęśliwości owych lat, gdy Majki żyły tu z ludźmi pospołu. Również o wiedźmach wzmiankują — niewiastach z duszą przejrzystą bez skry uczucia ludzkiego w sobie, które rzuciły dom i rodzinę, poświęciwszy się badaniom przyrody. Nie są to echa dawno minionych przedchrześcijańskich czasów?⁴

4. K. W. Wójcicki znów (*Stare gawędy*, II 163) powiada: „Jak u Górali polskich pokazują się w górach Duchy dziewice w czerwonych czapeczkach zwane Dziwo-żony, tak u Hucułów są tak zwane Mamuny, boginie, co tak zamamiają człowieka, że zaniemieje i ostupieje. Uwodzą osobliwie z sobą kobiety (*Lud Ser. VII str. 40 n. 77, 78*). O tego rodzaju duchach, słyszałem w Stryjskim cyrkule, ale tu je zowią Majki; wprowadzają one dziewczęta, psoty im robią, szczególnie gdy przęda, wtedy nici mocno ślinią, motają i płaczą“. — Dalej mówi Wójcicki (*Stare gawędy*, II, 235): „Dziwożony u Górali polskich, Majki u Rusi, Boginki w krakowskim, wszystko to jest zabytkiem dawnych Rusałek słowiańskich. Pod Łopuszną w Karpatach jest jezioro Dziwożon, od lat kilkudziesięciu kamieniami zawalone“.

5. J. Wagilewicz (*Časopis českého Museum*, Praga 1840. III) powiada że: „Istoty te Bojko-Rusinów są podobne do ukraińskich Rusałek, acz pewne cechy zbliżają je znów i do polsko-góralskich Dziwożon. Jest jednak, i to dość znaczna między jednymi i drugimi różnica. Albowiem Rusałki, są to dziewczęta bujnych stepów ukraińskich, lekkie i płochliwe, jako błędne wietrzyki po rozległych uganiające się stepach; są one wprawdzie złośliwe, lecz złość ich czasami na psotę jeno wychodzi, a zawsze z pewnym wdziękiem jest połączona¹⁾. Zupełnie inaczej przedstawiają się Dziwożony, owe straszdyła stromych i chmurnych często Tatrów, dzikie i lute jak szumiące po przepaściach gór wichry, pełne zawiści i okrucieństwa, bo bez

¹⁾ Miejscami zowią je mertwuszki i mieszają z rusałkami i latawicami (ob. Pokucie I str. 200, notka).

iskierki uczucia. Do takich też — bynajmniej nie zaliczają się wesole i rozpustne istoty, jakimi są Majki czy Mawki ¹⁾, fantastyczne podgórza karpackiego córy, którym owszem częstokroć ludzie opiekę i obfitość na polach i w stadach zawdzięczają. Jest między majkami i ludźmi jakieś stałe obcowanie, lubo zawsze tajemniczości osłonięte gazą. Gdy młodzieńcy istotom tym znajomi ożenią się lub w inne wejdą stosunki, Majki zrzekają się nad nimi opieki, i bez żalu i pomsty oddaliwszy się, mkną w swe kryjówki i nikną. Majki przebywają, wedle podania ludu, w głębi pustych jaskiń górskich na szerokie przestworza się otwierających. Wśród głębi tych podnoszą się pagórki, na których rozpościerają się sady i winograpy, obwiedzione złotymi łądogami czarno-krasego kwiatu milego zapachu; u stóp tych pagórków szemrzą kryształowe potoki, nad którymi pną się perłowe mosty i zamek ich sterczy nad jeziorem czystej wody w której się kąpią. Świetlice ich są kobiercami obwieszane i wysłane; w nich siedzą Majki i przędą kradziony len, tkają go, i z białego płótna szyją odzienie. Gdy

¹⁾ „Słowo Mawka (mówi Wagilewicz) wywodzi Kotlarewski od czasownika maati t. j. głową pokiwać, potakiwać, przyswiadczać. Drudzy zaś sądzą, jakoby powstało od miaukania (mankania) kotów, z powodu podobieństwa odgłosu Rusałek do tego miauczenia. (Obacz Bantysz-Kamińskiego *Istor. Małoj Ros.* III. 84). Ale oba wywody, jako nie na miejscowych oparte wyobrażeniach, zdają mi się być naciągane. Podług mego zdania, słowo Mawka utworzone jest od mawati, częstotliwej formy korzenia maj (majati-mawati). Maj znaczy to co u Czecho słowian zielona latorośl, majowa; majati-trząść się, trzpiotać się; ztąd majacziti = migać się, fantastycznie się unosić. Tym sposobem wyraz Majka z jednoznacznym Mawka, znaczyłby fantastyczny jakiś okaz, twór, widziadła. Tu także napomknąć muszę, że lud z nazwą Majki zwykł łączyć wyobrażenie lekkiej tanecznicy”.

F. Schönwerth: *Aus der Oberpflz, Sitten und Sagen*, (Augsburg. II. 358) powiada: „Die Holzfräulein kommen vorzüglich am oberen Böhmerwalde vor, gegen das Fichtelgebirge hin, und gehören zu den Waldgeistern. Im Walde ist auch der Mays=Mies, welcher viele Schuhe lang, oft von einem Baume gleich einem Seile zum andern hängt, von ihnen gesponnen: denn davon haben sie ihr Gewand. Sie sind ganz klein, haben auf dem Ofen, auf einem Baumstocke Platz, und gelten als arme Seelen, welche von den Holzhetzern gar oft gehetzt, gefangen und zerrissen werden.“ (*Lud*, XV str. 30, 32. *Wil*).

śniegi na górach roztają, Majki latają po górach i dolinach, i sadzą zioła; gdy łąki i lasy świeżą przyodzieją się zielonością, tułają się one tam gromadnie, bawią się płochy i rozpustnie, rwiąc kwiatki i zdobiąc nimi głowę, lub używając po potokach i stawach kąpeli; najczęściej atoli na ulubionych sobie wyżynach, na majdanach t. j. równych otwartych miejscach w lesistem uboczcu gór, które lud nazywa „ihrowyszczę“, zawodzą taneczne koła. Obok tańca, jak twierdzą, odbywają się tam i inne zabawy głośniejsze, a nawet orgije, zwłaszcza w dniu sławnego świątka Kupała (24 czerwca).

6. „Majki mają wzrost smukły, twarz okrągłą, długie na plecy spuszczone warkocze, strojne w wieńce z rozlicznego kwiecica; zgrabne i ładne, pełne są ujmującego powabu. Szaty cienkie, przejrzyste, niedbale spływają po wątyłych ich członkach. W pojawieniu ich, tyle tylko jest niezwykłego, obcego, iż bystrych, iskrzących oczu ich nie grzeje wcale dusza ludzka, a wnętrzości są otwarte; (mniemanie to atoli nie jest powszechnem). Jakaby zaś była odpowiednia im istota płci męskiej i czy takowa w wyobraźni ludu istnieje, nierozwiązaną dotąd jest zagadką; niektórzy plątając mniemanie to z wyobrażeniami innej natury, wzmiankują, że Majki tworzą się ze Stradcząt, gdy inni odróżniają pomiędzy nimi i płec męską pod powszechną nazwą didków. Poświadczą to poniekąd zajmanie dorodnych młodzianów, jakich Majki częstokroć zdradliwym powabem w swe sieci łowią, albo omamiwszy czarem, z sobą uprowadzają; lubo, co do mnie, nie napotkałem między ludem innego podania nad to, iż młodzieńcy'ci zabierani jedynie bywali do ich tanecznego koła, i że — jeśli kto znalazł się odważniejszy, iż postraszyć im się nie dał, ale owszem sam je nastraszył, uciekały przed nim zaleknione, i zajętych już przez siebie ludzi puszczały na wolność. Teraz nader już rzadko posłyszeć coś można o poufałym Majek obcowaniu z ludźmi; najczęściej tylko, że w nocy len komu pokradły i kądziel przędły; za to, nie brak jest gminnych powieści pełnych wspomnień o ich napowietrznych igrach. Wspomnienia takowe, zawsze niemal z tęsknotą po utracie miłego im towarzysza są połączone; bo nie zagięła jeszcze pamięć, iż w czasach gdy związki ich

z ludźmi były ściślejsze, panował u tych ostatnich dobrobyt i błogosławieństwo obfitości¹⁾.

7. Określiwszy w ten sposób istotę Majek, mówi Wagilewicz dalej: „Tu jeszcze, zda się, nie od rzeczy będzie, powiedzieć cośkolwiek o babach czyli dziwych żonach, z tego zwłaszcza powodu, że się ich wyobrażenie niekiedy z wyobrażeniem o Majkach mięsza i krzyżuje. Diwe-baby, także Bohynki, porównaj polskie Strzygi, są to niewiasty nadludzkie, złośliwe, pełne namiętnej chuci ku obcowaniu z ludźmi, acz z sercem zimnem, nieczułem²⁾. Wzrost wysoki, powierzchowność wynędzniała, twarz blada, długie rozczochrane włosy, piersi obwisłe na ramiona zakładane, oto ich postać; ukazują się w odzieniu zwyczajném, i tylko niedbale jakimś zielem zwaném suchodolnik opasane. Mieszkają po głębokich jaskiniach (między innemi u Huculów w jaskini zwanej Brusni-dweri w okolicy Jabłonki), i w miejscach nieprzystępnych. Ztamtąd wyszedłszy w nocy, rozpoczynają diwe-baby dzikie, często szalone swe pochody i korowody. Te, co mają dzieci, rozpraszają się po różnych wioskach, wkradają do chat sielskich, gdzie skrycie podrzucają położnicom sześćcio-niedzielnym swe obrzydliwe, mizerne, napuchłe, zyzowate i z ogromnemi łbami bachory, a zabierają im natomiast zdrowe, rześkie i zgrabne ich dzieciaki. Podrutzków takich nie można nauczyć ani mówić ani chodzić, lubo wrzeszczą przeraźliwie i pełzają na rękach; są przytém obżarte i zdolne, zwłaszcza w samotności, wzrosć do ogromnej acz szkaradnej postaci. Ażeby skradzione sobie dziecię dorodne odebrać, powinna matka jego biczować podrzutka na śmieciisku bez litości, i to miotłą z trzech laskowych latorośli (którą się atoli przedtém trzykrotnie już uderzało z lekka ropuchę) i przy tém wykrzykiwać: Woźmi swoje a widdaj moje! i to tak długo, aż się ukaże diwa-baba, która na żalony płacz własnego dziecięcia przybiegłszy, odbierze je, a skradzione

¹⁾ „Słyszałem (mówi Wagilewicz) że są jeszcze w obiegu, — acz w niewielkiej już liczbie, — pieśni o Majkach; ale mnie się na trop ich nigdy, wpaść nie udało. Nie są to, snąc, pieśni tej samej doniosłości, co nucone o Rusalkach.

²⁾ Obacz *Luś* Ser. VII str. 45. — Ser. XV str. 19. — *Czasopis. Wisła* Warsz. 1887, str. 71.

matce zwróci. Niekiedy przynosi i zamienia diwa-baba skradzione dziecię dobrowolnie; ale ma to miejsce wtenczas tylko, gdy zabrane matce dziecko skarłowaciało, zbrzydło, i stało się podrzutkowi diwój-baby zupełnie podobném; często bowiem diwa-baba, mszcząc się za złe obchodzenie się z jej bękartem, dziecię skradzione a dla niej cudze bije i kaleczy, nie-miłosiernie na śmieciisku własnej matki, by ta słysząc płacz swego dziecka, tém większą cierpiała boleść.

8. „Bezdzietne zaś diwe-baby biegają tłumnie po polach i lasach, klaszczą w dłonie i płają; gdy się im zdarzy spotkać z ludźmi, wtedy dorosłych i starszych obojg płci łechtaniem zabijają, miódź zaś porywają z sobą na miłośników lub družki. Młódź ta zagnona odtąd do zerwania wszelkich związków ziemskich, przedzierzga się niekiedy i sama także w istoty z któremi została skojarzoną i z któremi obcować musi; niekiedy atoli spotyka ją podobny los jak i starszych t. j. śmierć, z tą tylko różnicą że łechtanie wśród lubyh, roskoszných snów się odbywa“.

9. „Dla zabezpieczenia się od wrogiej tych złośliwych straszdeł napaści, lud następujących używa środków. U położnic (sześćcio-niedzielných) zatykają igły w powiak, i palą światło przez noc całą, dopóki dziecko nie będzie ochrzczone¹⁾; potem kąpią dziecię przed zachodem słońca, gdyż po zachodzie już go kąpać nie należy i kąpiel ta byłaby bezskuteczną; wodę z kąpeli wylewają dopiero w dniu następnym. Po chrzcie środki ochronne są zbyteczne; gdyż diwa-baba podrzucić swego bachora już niema mocy. (Obacz: *Lud XX*, str. 131). Młodzież zaś obojga płci nie powinna, zwłaszcza samotnie i w nocy, chodzić po polach i lasach; a jeśli by zaszła nieunikniona potrzeba przechadzki takiej, nosić zanadry (t. j. pod pachą) na wszelki wypadek, parę kawalków czosnku lub przedmiot jaki kuty metalowy (zwłaszcza nożyk lub nożyczki). Najdzielniejszym jednak środkiem przeciw dziwym-babom jest ziele trojan, które je nawet, jak lud zapewnia, uśmierca“.

¹⁾ Atoli i po chrzcie także, zapalają wieczorem świece, przy których odbywa się wieczerza i przyjmują dary od gości. (Ob. *Pokucie I*, str. 209, 212).

2.

Stradcze ¹⁾.

1. Niewyrosłe, przed chrztem zmarłe i pochowane dziecko, które z tej właśnie przyczyny tęskliwie i bez przytułku błądzi po świecie, ma (podług Wagilewicza) nazwę Stradcze. W siedmiu leciach odwiedza dziecię to swoich rodziców w postaci skrzydlatego aniołka, i trzykroć powtórzonym wołaniem: chrest! — prosi o chrzest święty dla zbawienia duszy. Nie ochrzczone wówczas, zjawia się po siedmiu latach powtórnie rodzicom i całej rodzinie; nakoniec, gdy i teraz żądanie jego nie odniosło skutku, ukazuje się po upływie lat siedmiu po raz trzeci całemu okolicznemu ludowi²⁾.

2. „Chrzest jego w następujący odbywa się sposób. Chrzciciel, na wołanie Stradczenia, odpowiada trzykrotnie: „duch świątyj!“ potem żegna je, i ciska w nie kryżmem (t. j. rąbkiem którym dzieci przy chrzcinach się przykrywa) z ladajackiego płatka płótna albo łachmana zrobionym. Ale rzadko kiedy dostępuje Stradczeń upragnionego chrztu a z nim i swego zbawienia, bo niezwykłość takiego zjawiska, i towarzyszące mu jęgliwe a przenikliwe wołanie, tak wielkim przy spotkaniu dreszczem i obawą przejmują słuchacza, iż tenże traci wszelką nieraz przytomność ducha, a ztąd i chęć zadosyćuczynienia temu chrześcijańskiemu obowiązкови“.

3. Stradczenia wszakże, lubo błędne i tułacze prowadzą istnienie, bynajmniej do rzędu duchów szkodliwych zaliczane być nie mogą, gdyż działalność swoją jedynie na płataniu ludziom figli i psot ograniczają.

4. „Zjawiają się także i w innych niż wspomniona postaciach; a najczęściej przyjmują postać ptaka leleka, z rodzaju sowy. Podrażnieni, mszczą się przeraźliwym w nocy wrzaskiem i pojawianiem się w kształcie potwornych i straszliwych wdziałel“.

¹⁾ Miejscami duchy te noszą nazwę: potraczata.

²⁾ Obacz *Lud* Ser. XVII str. 77. — *Czasop. Wiśła* 1887 str. 70

3.

Letawica.

1. J. Wagilewicz (*Časopis česk. Mus.* 1840) tak ją opisuje: „Powietrzny zły duch (porównaj pols. Latawiec, *Lud Ser.* VII str. 60 n. 121, str. 257), w postaci latającej gwiazdy. Kiedy zstąpi na ziemię, przybiera postać ludzką, we wszelkie czarowne zdobną wdzięki. Lud utrzymuje, że pojawia się bądź-to w męskiej (i to częściej) bądź w żeńskiej postaci, a zawsze pełna młodzieńczej kraszy, wzrostu smukłego, z długimi złocistymi warkoczami. Letawica ukazuje się na samotności młodzianom i dziewczkom, a osobliwie tym ostatnim, gdy się w ich pierśsiach pierwsze zaszczypliły miłości zawiązki, mami ich nładnymi powaby, a kiedy ci, rozmiłowani, w szale dzikiej namiętności — w zdradliwe ich wmotani pęta — ssać z ich ust poczną słodycze, ściskają je coraz to mocniej, tak że więdnąć, schnąć, wreszcie umierać w ich objęciach muszą.

2. „Na obronę przed owym zdradliwym duchem miłości, używają obecnie, gdy ujrzą gwiazdę lecącą przez powietrze, zwyczajnej zaklęcia formułki: „Baran tretiek, hołowu złomyv, taj ty!“ — czém się złemu duchowi odbiera moc przemiany w postać ludzką. Obok tego, młodzieńcy i dziewice chcący się ustrzedz miłosnych jego mamideł, noszą przy sobie czosnek. Gdy Letawica tak się już wpiła a raczej wessała w ludzkiego ciała i duszy wnętrze, iż wyrwać się z jej sidła nader pacyjentowi jest ciężko, wtedy jako ostateczny środek, piją lub kąpią się w odwarze złożonym z trzech ziół, jakimi są: tojad, trojan i delan“¹⁾.

¹⁾ Zioła te służą przeciwko czarom w ogóle. Tojad = womiej (*Aconitum napellus*); delan, także odelan = stuljk (*Nymphaea lutea*). Co by był trojan? (mówi Wagilewicz), nie wiem. Snać jest to nazwa odpowiednia polskiej: trojęść = lastowicznik (*Asclepias*), czeska tolita.

4.

Potopłenyk.

7. K. W. Wójcicki (*Stare gawędy* II, 158, 296, — i *Kłosa* 1871 nr. 288) pisze: „Wedle wyobrażeń ruskich górali Hucutów, są między nimi ludzie nadzwyczajni zwani néprosti, zaśługujący na wszelką wiarę (którzy świat cały duchów widzą dobrze i o przyszłości prawie mogą); ci wystawiają topielca tamtych okolic w postaci ludzkiej nagiej, a jak śnieg białej. W pośród ciszy wodnej, gdy słońce ogrzewa, płasają topielcy, podskakując wesoło. Szczególniej porywają dzieci w kąpeli, czy to gwałtem, czy podrzucaniem na przynętę łakoci; wciągnionych radzi przyjmują w pałacach dziwnie pięknych, albowiem mają dwory murowane, a w nich drzwi i okna złote“. (*Lud* Ser. XVII str. 93).

5.

Dido.

1. J. Wagilewicz mówi: „Dido, także Diduch (Diduch), istota opiekuńcza, acz przytém wielce dziwaczna, przebywa zwykle w bzowym krzaku. Wedle podania ludu, postać Dida tego jest niezgrabna i nieruchawa (né motorna), ciało jeno na pid' (piędź, stopę) długie; głowa zaś wielka z długimi włosami i długą sędziwą brodą¹⁾. Karykaturalna ta postać jest też zupełnie zastosowaną do jego szyderczej, żartobliwej, częstokroć dobrodusznie-głupkowatej miny. Lud w swych powieściach bardzo często o duchu tym wspomina, co dowodzi, że wiara w niego i obcowanie z nim nader w dawniejszych czasach upowszechnione, w trwalszej niż inne mityczne istoty zachowały go tu pamięci. Mimo to, lud o właściwej jego naturze i roli, dokładnej już sprawy zdać nie umie“.

¹⁾ *Lud* Ser. XV str. 30, Wil.

2. „Słuszną mi się przytém zdaje rzeczą, wspomnieć tu o zwyczaju palenia słomy po kołędzie, złączonym z istniejącemi jeszcze formułami wzywań i zaklęć, jak i skakaniem przez płomień. Zachowuje on się u Bojków-Rusinów i zowie się paleniem Dida czyli Diducha ¹⁾). Ma to być sposób zabezpieczenia się przed szkodliwym wpływem owego Dida“.

3. Trudno atoli na tym jednym wyłącznie opierając się zwyczajowi, orzekać o dida owego prawdziwej naturze. Najprawdopodobniejszym zda mi się (mówi Wagilewicz), że zachowywanie zwyczaju tego, wskazuje raczej na did'ka, podrzędną i drobniejszą istotę, z Didem wprawdzie jednoczoną, ale w zasadzie wielce od niego różną“.

6.

Rachmanyn.

1. Rachmanyn. Lud na Pokuciu wyraża się: Rachmany są to istoty chodzące pod ziemią w różnych kierunkach, i to głównie pod płaszczyznami gdzieś na Wschodzie się rozciągającymi, stepowemi. Żywią się przez rok cały skorupami owych jaj, które dla nich rzucają ludzie do rzek w Welykdeń rachmański. (*Pokucie* I str. 199, 351, 352), (ob. Przypisy).

2. Kirkor (*Pokucie* w Rozpr. Akad. Umiej. Krak. z r. 1876) mówi: „W Galicyi wschodniej Rusini ciskają skorupy od jaj wielkanocnych do wody dla Rachmanina, to jest dla władcy duchów nieboszczyków i święcą potem dzień dwudziesty, który się nazywa Rachmański Welykdeń. Dwudziestego bowiem dnia skorupy te dopływają do krainy Rachmanów, a wówczas i tam jest święto. Na Ukrainie krąży też samo podanie i skorupy jaj wielkanocnych tak samo rzucają do wody; część zaś zakopują do ziemi aby była urodzajną“ ²⁾.

¹⁾ *Pokucie* I str. 81, 84, 85.

²⁾ Ant. Nowosielski w liście o etymologii i legendach czasopis. (*Dziennik Warszawski* z r. 1854 nr. 33—35) mówi, iż Rachmańska czyli Nawska wielkanoc powstała w skutek wiary ludu ruskiego w jakieś tak odległe (przestrzenia) narody chrześcijańskie, że nie wiedzą *Pokucie*. — Tom III.

7.

Son. Drymota.

1. Lud personifikuje także sen w kilku jego fazach ¹⁾. K. W. Wójcicki (*Stare gawędy*, III. 56) mówi: „Ruś logicznie oddziela drzymotę od snu. Słyszałem piosnkę jedną, co się zaczynała:

„Chodyt son — koło wikon,
a drymota — koło płota i t. d.“

8.

Wovkun (Wilkołak).

1. Opowiadano w Ispasie, że są ludzie, którzy w taku płanetu si wrodyły, szo jak jim, ta byha pryjde, to perekydajnt-si w wovkiw (wilków), i pozostają wilkami tak długo, dopóki ich ta byha (żądza) nie odejdzie, co czasem kilka godzin i dłużej trwa.

2. Przykład tego podają następujący: Razu jednego składał w Utoropach gazda z swoją żoną w stóg siano; żona stała na stogu, a mąż rzucał jej siano do góry widłami. Około południa, gdy stóg złożyli już do połowy, „pryjszła czołowikowi (mężowi)

nawet kiedy przypada Wielkanoc, i dopiero wtedy obchodzą to święto, gdy skorupy z kraszanek i pisanek wodą do nich dopłyną; i dla tego-to na Rusi wyrzucają skorupy te na bieżącą wodę.

¹⁾ Tak w czasach pogańskich jak i chrześcijańskich, lud przejęty trwogą na wspomnienie owej potęgi ciemnej, tajemniczej, owego boga podziemnego, zjadającego trupie mięso i igrającego kośćmi zmarłych, pragnął go przejednać obietami. Małżonką tego straszego boga (wedle Hanusza) była Morana, śmierć, a dziećmi ich miały być: sen i drzémianie. — A. H. Kirkor. (*Pokucie w Rozpraw. Akad. Umiej.* 1876 str. 263) wspomina o ofiarach jakie temu bogu składano, z których główną stanowiły owe jaja wielkanocne w Rachmanski-Wetykdeń (*Pokucie I* str. 198, 351) puszczone na rzekę w celu urachmiania (oblaskawienia) tej groźnej dla ludzkiego plemienia istoty.

ta byha, perekydaty si w wovka; a win lyszyv kydaty sino, ta pobih w korczi (krzaki), taj tam leh na zemlu, ta perekienuv-si try razy, a z neho zrobyv-si wovk, a win zawyv (zawył) taj pustyv-si yd stohowy do žinki, taj chokiv ji zzisty (zjeść). Ałe wna sposterehła-si taj szo win pustyt'si szoby wiskoczyty d'nij na stih, a wna vse szurkne (szturchnie) w neho wylmy, taj ho pokalyczyła, poprobywała mu lyce taj huby wylmy, ałe win taki tak do neji puskav-si prył'mom, szo aź ji raz buv ucho-pyv zubamy za zapasku, szo aź kawałok wirwav, ałe wna taki oboronyła taj sklyczyła gwałtu; a wna ny znała szto to ji czołowik tot wovk. Taj pozbihały-si lude, szo buły na susidnych carynach, ta stintukaly na neho, a win wkik (uciekł), taj mu wigijszła wżej tota byha y win nazad perekynuvsi w czołowika taj pryyszov nazad yd stohowy takiej pokalyczenyj szo strach, taj nytky z zapaski za zubamy. A žinka jak uzdrila, taj aź tohdy zdohadała si, szo to ji czołowik buv tym wovkunom, szo ji chokiv zzisty taj kaže: „A najže tebe bih maje, koly to ty!“ — Taj wtykła (uciekła) wid neho, taj ny chokiła wže biłsze z nym sygity!

3. Hucul jeden z Pekuriewy (Prokurawy) poszedł raz z synem swoim w połonynu; ale po drodze przyszła synowi owa byha przerzucenia się w wilka (bo to tota byha prychodyt tomu szo si w taku pfenetu urodyv, ba, taj durnomu, szo z rozumu schodyt), a on zeszedł trochę z drogi w bok, i perekienuv-si try razy, a z niego zrobił się wilk i zawył i rzucił się na ojca (yd tatowy), aby go zjeść; — a możeby j buv nyjiv — chto znaje? — Ałe tato widwiv kurok (odwiódt kurek u strzelby), taj zmiryv, ta jak bechnuv z rusznyci, a win lysz perewernuv si nyżywyj — taj zastrilyv tato syna; ałe bo win ny znaw, szo win maje taku byhu.

4. Wiadomém jest w Ispasie jak przed pięćdziesięciu laty przyniósł był Wasyl Fed'kiw do domu na plecach wilka, z którego stał się później znajomy wszystkim gazda z Myszyna. A dokonało się to w sposób następujący:

Dwaj „parubky“ z Ispasa a mianowicie Wasyl Fed'kiw i Semen Iwaniw, poznajomiwszy się z dziewczkami z Kluczowa mieli obaj zwyczaj chodzić tam na wieczornice wspólnie, i razem też z tamtąd wracać. Zdarzyło się atoli raz, iż się przypadkowo rozłączyli, skutkiem czego każdy z nich powracał w nocy do

domu z osobna. Wtedy nie noszono takich sieraków jak teraz, lecz tak zwane „gugli“, które w razie zawiérzuchy, zakładano na głowę. Wasyl Fed'kiw włożywszy na głowę swą gulgę, gdyż w drodze śnieg nań właśnie pruszyć począł, szedł sobie spokojnie ku Ispasowi. Na polu między Ispasem a Myszynem, gdy w potok schodził, wyskoczył i napadł go z nienacka z tyłu wilk. Wasyl, zrazu załęczniony, oprzytomiał prędko i pochwycił wilka za przednie łapy, tak mocno go do siebie przycisnął, że wilk również tem zestraszony ani się ruszył i najspokojniej dał mu się zanieść aż do samego domu. Tu, przywiązawszy wilka do słupa pod piecem, położył się Wasyl spać. I gdy się rano w domu wszyscy pobudzili, ujrzeli ze zdziwieniem, przywiązanego pod piecem dobrze im znajomego gazdę z Myszyzna, który oczywiście téj nocy przemieniony w wilka, jako taki podróznego napadł, i do domu przezeń przyniesiony, znowu się pod piecem, gdy go w ciepłe ta „byha“ odeszła, przetrzczył w człowieka.

4. Utrzymują, że „wovkuny“ tem się od innych ludzi t. j. niewovkunów odróżniają, iż mają pod pachą jamkę, gdzie prawdopodobnie końce skóry się schodzą. Przez tę jamkę wywraca im się skóra, gdy przyjdzie chętka czy konieczność przerzucenia się w wovkuna, a to w ten mianowicie sposób, że postać ludzka idzie wtedy do środka, z kądem natomiast wychodzi postać wilcza. Wedle wyobrażenia ludu, skóra wovkuna z wewnętrznej strony jest zupełnie taka, jaką ma na sobie wilk, a prosty jej wywrot wpływ już wywiera na ukształtowanie się całkowitej postaci.

9.

Wiedźma. Opyr.

Z okolicy Kólomyj.

1. Pod nazwą wiedźmy („wig'ma“) znaną tu jest czarownica czyli kobieta zostająca w stosunkach z „złym duchem“, na mocy których tenże jest jej doczesnego dobra opiekunem i w pewnych przez nią pożądanym razach, doradcą i powolnym sługą.

2. Bywa także i czarownik, jakoby wiedźma rodzaju męskiego, noszący nazwę: „Opyr”. Wszelako postać ta, acz nader szkodliwa a nawet od wiedźm szkodliwsza, pojawia się rzadziej i jako działacz podrzędne tylko zdaje się zajmować stanowisko. Ma on jednak nadprzyrodzony dar poznawania wiedźm (któregoto daru już one, względnie do opyra nie posiadają), paraliżowania (gdy zechce) szkodliwych mu czynności tychże (co się wyraża, iż: zna je wid sebe), jak i polepszania sobie bytu w pewnych kierunkach ¹⁾.

3. Chłopiec jeden opowiadał (r. 1877), iż w Michalczach pod Horodenką kilkanaście osób uchodzi za opyrów (Upiorów). Jedni z nich urodzili się już takimi, gdy inni stali się nimi przez sztukę. Jest taki dzień w roku, w którym ci upiorzy z Michalcz ciągną przez Dniestr na drugą stronę rzeki (za wymówieniem pewnych słów, stawa kładka sama na rzece przez którą przechodzą). Na drugiej stronie kręcą się, dokazują, biją się kosami i t. d. Kiedy ksiądz groził takiemu upiorowi, że go każe zamknąć do furdygi, tenże odpowiedział że to na nic się nie przyda, bo on w postaci słomki, muchy, robaczka itp. z tamtąd wyleci. Na dowód, że tam był między współkolegami za Dniestrem, obiecał upiór przynieść księdzu poobrzynane uszy, nosy, ręce i t. d. które innym upiorom odetnie kosą. (O bitwie czarownic obacz: *Lud* III str. 103 nr. 31).

4. Mimo pewnej przewagi nad czarownicami ma jednak opyr obowiązek służyć wiedźmom za konia („perekydaje si w konie“) gdy takowe udają się na miejsca schadzek swych w wieczór przed każdym świętem uroczystém (głównie przed Bożém Narodzeniem, Jordanem, Wielkanocą, jak i w wieczór

¹⁾ Wójcicki (*Stare gawędy*, Warsz. 1840 tom II str. 158) mówi: Huculi jak i Ruś cała wierzy w Upiory. Przed kilką laty, straszyl ich wiele Upiór, który ze smętarza wyjeżdżał zawsze na czarnym źrebu i okoliczne wsie przebiegał.

Niedawno także, młodej i urodnej niewieście, mąż umarł. Ten po śmierci stał się upiorem, i co noc przychodził do okna chaty, liżąc szybę. Trapióna wdowa, znalazła jeden ratunek, podany przez starą babę. Gdy upiór zwyczajem swoim, przyszedł liżąc szybę, pięścią w nią uderzyła, a gdy szkło przysło, upiór zraniony uciekł, zostawując krwi ślady, i odtąd już się wcale nie pokazał. (Ob. *Lud* Ser. VII str. 65, nr. 134.)

przed „Jurjem“ (przed św. „Heorhijem“). Droga, którą ma iść opyr, wioząc wiedźmę na-miejsce schadzki, są rowy przy drogach (okopy, przykopy) i miejsca po pod płotami, którémü musi przejść z nią t. j. po pod wszystkie tych płotów podpory, co mu z wielką przychodzi trudnością, tak, że nieraz, (jak mówi) „do krwi“ grzbiet sobie podrapie, zanim ją tam i napowrót zawiezie ¹⁾.

5. Wiedźma, która nie ma swego opyra, jedzie na miejsce schadzki na kociubie („koczzer-zi“) a podpędza ją miotłą („winyk'om“).

6. Miejscem schadzek wiedźm jest zwykle jakaś niedostępna góra: „łysa hora“, wedle pojęć ludu jedyna na cały świat, to jest: na pewny kilka lub kilkanaście milowy okrąg, po za którym także same znów panuje wyobrażenie o całości świata.

7. Celem zaś takich schadzek są tajne narady, składanie sprawozdań z czynności dokonanych, odbieranie instrukcyj na przyszłość, słowem, sejm i konferencyja pod przewodnictwem djabła. Tu odbywa się sąd polubowny, tu pokutują wiedźmy za swe przekroczenia i tu, też otrzymują od djabła potrzebną im pomoc, lub jej obietnicę.

8. Na schadzce takiej winna każda z wiedźm być obecną lub w razie niemożności stawienia się, wysłać zastępcę, t. j. kogokolwiek z gazdów lub parobków. Lecz zastępca taki mimo swej obecności na przeznaczoném miejscu, nie zobaczy ani zebranych tam wiedźm, ani słyszeć będzie ich narad. Ustyszy jedynie głos odpowiedzi obrócony do niego samego wtedy, gdy zlecenie swego posłannictwa wyłuszczy.

9. Powyższe mniemanie stwierdza następująca gadka, którą w Ispasie słyszano od ludzi z Utorop na praznik przybyłych. „Pewna wiedźma leżąc w przeddzień św. Jurja w połogu („w zło hach“), a przeto nie mogąc wziąć udziału w schadzce na „łysej-górze“, posłała tam swego służącego i poleciła mu, ażeby przyszedłszy na miejsce powiedział te słowa: „Z sim sił, po sim chisniw (chosen — zysk, korzyść) do naszej Krasi“ (nazwisko krowy). Wszakże służący ów był (o czem ona pra-

¹⁾ Ob. *Lud Ser.* XIX str. 232 „pod progi“.

wdopodobnie nie wiedziała) opyrem („ny-prostyj“ wedle słów ludu), a że był obok tego, dosyć dla niej nieprzychylnym, jak-to zwykle sługa dla swego zwierzchnika, więc też zamiast słów powyższych powiedział następujące: „Z sim sił po sim psiu do naszeji Krasii!“ skutkiem czego, zanim powrócił do domu, już psy tak wezwane, krowę jej rozszarpały“ ¹⁾).

10. Innym razem też sama wiedźma, nie mogąc dla tej samej co wprzód przyczyny stawić się osobiście na miejsce przypadającej pod ówczas schadzki, zmuszoną była znowu tego samego służącego wysłać jako zastępcę. Nie wiedząc atoli że tenże jest „ny-prostyj“ i przypisując powstały w stajni zbytek (ubytek, stratę) tej okoliczności, że jej słów pierwszym razem nie zrozumiał i nierozważnie je przekręcił, teraz nakazała mu wyraźniej, ażeby przybywszy na przeznaczone miejsce, machał kosą niby trawę kosząc i mówił te słowa: „Szo tnu, ny gitnu!“ Służący zaś przybywszy tam, machał kosą nie jakoby trawę kosił, tylko jakoby scinał kłosa z żyta mówiąc: „Szo tnu, peretnu!“ w skutek czego, kilka wiedźm porąbał na śmierć i mnóstwo tychże pokaleczył“ ²⁾).

11. Niektóre wiedźmy są rodowitemi (i wówczas mają one ogonki jak zwierzęta); gdy inne stają się niemi dopiero przez wychowanie od małego. Wiedźmy rodzą się wówczas takimi, gdy np. „na Swytweczir“ do gotującej się jakiejś potrawy w nieprzykrytym garnku, wpadnie kawałek trzaskającego węgla (iskry) z pieca, a kobieta ciężarna połknie takowy wraz z potrawą; to wtedy dziecko jakie ta kobieta urodzi, będzie wiedźmą lub opyrem, stosownie do płci.

12. Że zaś wiedźmy stają się niemi i przez wychowanie także, (nigdy zaś opyry), stwierdza to fakt następujący: Baba-akuszerka w Ispasie nazwiskiem Romaszkancka opowiadała, iż przed trzydziestu i kilku laty, odebrawszy jednego wieczora od Jurychy Hryniuczczyniey nowonarodzone dziecko (dziewczynkę), skąpała je i spowiwszy w pieluchy, spać się w tejże izbie położyła, by raniutko w dniu następnym, ponieść je do chrztu. Wkrótce też położyli się spać i wszyscy inni

¹⁾ Obacz *Lud Ser.* VII str. 78 n. 162.

²⁾ *Lud Ser.* III str. 103 nr. 31.

w tym domu, i nastąpiła cisza. Romaszkanka jednak, nie mogąc zasnąć, udawała tylko śpiącą i czuwała. Dostrzegła więc, że oprócz niej czuwa jeszcze i matka noworodka, która sądząc znów, że wszyscy w izbie śpią jak zabici, wstała pocichutku i zbudziła swoją siostrę, szepnęła jej coś do ucha, poczem wyszła siostra pocichu do sieni i za chwilę powróciła z grubym i długim sznurem („wuzyszczę“). Matka stanęła za łóżkiem w kącie na ławie i wzięła w rękę jeden koniec wuzyszczę podany jej przez siostrę, siostra zaś wzięła za drugi koniec i stanęła przy drzwiach w kącie przeciwnym. Następnie posadziła matka dziecko na ów sznur napięty i potrąciła tak, że przeleciało (przesunęło się) ono po nim do ciotki, która, gdy się do niej zbliżyło, pchnęła je ręką od siebie by wróciło do matki a ta znów je odepchnęła do ciotki. Tak przesunęły one je po sznurze sześć razy, to jest: trzy razy do drzwi i trzy razy ode drzwi do ławki, a w czasie tym dziecko jak odurzone, najmniejszego nie wydało ze siebie głosu. Po dokonaniu tej czynności, spać się obie położyły. Baba-spowitucha wszystko to widziała, gdyż noc była jasna od księżycowego światła. Mówiła też, iż gdy te kobiety czynność powyższą rozpoczęły, chciała krzyknąć; sądziła bowiem, że dziecko ze sznura wysoko nad ziemią napiętego spadnie i rozbije się, ale taki ją strach ogarnął, iż głosu ze siebie wydobyć nie mogła. Teraz wszyscy ludzie we wsi, osobiwie sąsiedzi, mówią, iż dziewczynka owa, obecnie zamężna gazdzina, jest wiedźmą, pomimo iż nią się nie urodziła, gdyż baba spowitucha, wnet po narodzeniu się jej, kąpiąc ją nie dostrzegła wcale kupra (ogonka) u niej, co jest znakiem, że zrobiono z dziecka wiedźmę dopiero po urodzeniu i dopełnieniu powyżej opisanej sznurowej jazdy.

13. Sławna w Ispasie wiedźma, Pawłycha Hrycewa, po zaślubieniu Wasyla Semenowego, z którym, dziewczką jeszcze będąc, w miłosnych żyła stosunkach, przyznała się mężowi że jest wiedźmą i że ją tego rzemiosła nauczyła huculka Gafenka; prosiła go jednak o zachowanie tajemnicy. Wasyl stoli tak się tą wiadomością oburzył, iż cały affekt ku żonie utracił i tajemnicę mu powierzoną rozniosłszy takową zaraz po wsi, zdradził. Odtąd też i Pawłycha nań zagniewana, zniechęciła go i niekryjąc się wcale że jest wiedźmą, prześladuje zdrając swego już od lat 20 na każdym kroku. Sam on opowiada, że takie

nieraz a osobiwie wnet po zerwaniu stosunków miłośnych, pła-
tała mu zbytki iż mu życie obmierzło i byłby je sobie nie-
chybnie odebrał przez powieszenie, gdyby nie był znalazł po-
mocy u innej jakiejś wiedzmy. Świadczy to, do jakiego stopnia
mają wiedzmy moc szkodzenia drugim nietylko na majątku, ale
i na zdrowiu, co ostatnie wyraża się w zdaniu: „wig'ma mo-
że pokyty“ (pociąć), z kąd znów poszło przysłowie: „Ny za-
chody sobi z wig'mow, bo ki pitne!“ (Nie zadzieraj
z wiedzma, bo cię potnie!)

14. Wiedzme, która się nią urodziła (a która już tém sa-
mém bliżej z opyrem jest spowinowaconą), łatwo poznać można,
po małym ogonku („kuper“) jaki ma na dolnym końcu
grzbietu, gdyż (jak to już powiedzieliśmy wyżej) wiedzma ro-
dzi się z ogonkiem. Czy podobny ogonek ma także i wiedz-
ma zrobiona (wyuczona) o tém są zdania podzielone; jedni
bowiem twierdzą, że go ma, lubo mniejszy trochę, gdy inni
temu przeczą; nikt zaś tego nie wie na pewne, gdyż wiedzmy
bardzo troskliwie swe ogonki ukrywają, nawet żony-wiedzmy
przed własnymi mężami.

15. Tak samo też i opyr rodzi się (i to zawsze) z ku-
prem, a nadto, inny ma on kształt przyrodzenia (t. j. członków
rodzajnych) niż człowiek prosty (to znaczy: nie-opyr); i dla
tego jest niepłodnym, a ztąd i bezdzietnym. Rozpoznać go też
łatwo po powierzchowności, mianowicie po nadzwyczaj żywych
zawsze rumieńcach („wse w licy czerwonyj“). *Lud*, XVII str. 94.

16. Oprócz wiedzń z rodu i wiedzń z wychowania, są je-
szcze i wiedzny od djabła dane (nasłane), i te ostatnie, jako
najpotężniejsze są też i najniebezpieczniejsze. Początek ich taki:
Utrzymują lulzie, że dziecko bez chrztu przenocowane —
djabeł sobie kradnie i przyswaja, a na to miejsce podstawia
inne, własne które już z tego względu stać się musi wiedzma
lub opyrym stosownie do płci nowonarodka. Dla tego też wło-
ścianie zwykli wnet po narodzeniu (t. j. tego samego dnia) nosić
dziecko do chrztu, chociażby się w późny wieczór urodziło.

17. Odpowiednio do zajęć, a raczej do pożytku jaki dla
siebie osiągają, bywają wiedzmy rozmaitych kondycy, a miano-
wicie: „wig'na wid korow“ czyli „wid mołoka“ (odbiera-
jąca mleko od innych krów a dająca je swoim własnym), — „wig'-
ma wid bzi“ (odbierająca miód innym pszczołom dla siebie),

„wig'ma wid owec, — wid kiz (kóz), — wid husyj, — wid swynyj, „wig'ma wid ryby“ — (której się nadzwyczaj łatwo ryby dają łapać), „wid'ma wid hrybiw“ (grzyby łatwo znajdujących), — „wid hadyniw“, która panuje nad gadzinami itp. Każda zaś wiedźma jednemu tylko zatrudnić się zwykła rzemiosłem; więc ta która jest „wid korow“, nie będzie już zajmować się ani owcami, ani rybami i t. d.

18. Jakkolwiek każda z wiedźm zatrudnia się jednym tylko rzemiosłem, wszelako każda „znaje wid sebe“ to zna, że zna zakres swojej i drugich wiedźm władzy, więc żadna nie da sobie przez drugą zrobić krywdy (t. j. nic złego), zwłaszcza przez wiedźmę równorzędną sobie lub młodszą w hierarchii; gdyż są wiedźmy rozmaitych stopni, zawistych od stosunku wiedźm samych między sobą, jak i od stosunków ich z djabłem. Prostą bowiem jest rzeczą, że wiedźma, niewinnie nią urodzona i która mimowoli poddać się musiała przeznaczeniu jakie na nią padło, nie dorówna wiedźmie przez matkę zrobionej to jest w tem rzemiosle doskonale wyćwiczonej i czyli — jak mówią — przez nią namówionej; ta zaś nie dorówna owej, która już w starszych latach z własnej woli i popędu sama rzemiosła się nauczyła; a ta znowu nie potrafi tego, co wiedźma przez samego diabła w dzieciństwie rodzicom podrzucona, i w ściślejszych z nim już od urodzenia zostająca stosunkach.

19. Stwierdza to fakt następujący. Z wiosną 1880 roku pogniwała się była w Ispasie jedna wiedźma od krów, Ołena, z drugą takąż samą lecz stopnia niższego, i odebrała od jęj krowy mléko. Pokrzywdzona wiedźma (niższa) Jewdocha, skoro to spostrzegła, posłała do tamtéj małego chłopca sąsiadki z pogrózką: „Naj mni ny zaczipaje, bo bude źieluwaty!“ Chłopiec jej o tém doniósł, lecz Ołena jako wyższa, żartowała sobie z tych pogrózek i jeszcze tamtéj złażala. Wtedy poszła pokrzywdzona Jewdocha (oczywiście nie z gđemi rękoma) aż na Tracz, do wiedźmy stopnia jeszcze wyższego od swéj przeciwniczki i poprosiwszy jej o ratunek i pomoc do zemsty, uzyskała oboje. Wkrótce też po powrocie Jewdochy z Tracza, zginęło u jej przeciwniczki cielę, a krowa ani krojli mleka nie dała, Jewdocha zaś odzyskawszy swą stratę, głośno i wszędzie się z tém przechwalała. Teraz pokrzywdzona znów przez nią Ołena każe swéj przeciwnicze przez znajomego obudwom

chłopca sąsiadki powiedzieć te słowa: „Skaży ji, szo teli za-wsi hołowy, ale mołoko naj my werne, bo-by kołys chokiła wernuty, ta bude po ny-wczasi!“ Chłopiec zaniósł te słowa wiedźmie niższej, lecz ta, sądząc, iż przy pomocy wyższej wiedźmy z Tracza (jednej z najpotężniejszych) z którą przymierze zawarła,—nie potrzebuje bynajmniej obawiać się swej przeciwniczki, wysmiała ją i żądaniu jej stanowczo odmówiła. Wtedy Ofena popadła w rozpacz, i zemstę Jewdosze poprzysięgła; więc zostawiwszy dom i gospodarstwo na opiece cudzej, pobiegła w świat szukać potężniejszej jeszcze siły opyra, a choćby i samego djabła. Aż wreszcie znalazła — kogo? — milczała o tém, — dość, że kogoś silniejszego od wszystkich i to gdzieś w górach między Hucułami, gdyż były ślady, iż tam chodziła ¹⁾. To też jak tylko powróciła, wnet zdechło u jej przeciwniczki Jewdochy cielę a równocześnie zachorowała i krowa, bo wymię i brzuch jej uwiśły do samej ziemi i dawać mleka zaprzestała. Zakłopotana znów Jewdocha, zlatowała wszystkich znanych znachorów, wszystkie znachorki, wróżki, opowiadając o swém nieszczęściu i błagając o pomoc, lecz daremnie. Wszyscy oni utrzymywali, że zrobiła im to ich sąsiadka na zachód słońca od nich osiadła, którą im téż, jako i jéj męża-opyra opisano bliżej tak, iż dowiedzieli się kto był ową wiedźmą potężną i sprawczynią nieszczęścia, na które już nie było lekarstwa. Straciwszy nadzieję wszelkiej pomocy ze strony znachorów, przybiegła wreszcie pokrzywdzona wiedźma, do włościanina sceptyka (bo i tacy już się pojawiają) i lamentując prosiła gazdę o uczciwą jaką poradę i lekarstwo. Poszedł tedy gazda do jej stajenki, a obejrzawszy krowę kazał przebić jej brzuch spuszczałem, co gdy uczyniono, wyciekło bardzo wiele mlécznej materji a następnie wody podobnej do moczu, brzuch atoli mimo tego się nie ściągnął ani wymię; powtarzano to co parę dni a zawsze bez skutku, lubo odtąd sama ciekła już tylko wyżej opisana woda; krowa wychudła straszliwie i sądono, że za parę dni zdechnie. Przy troskliwej jednak opiece i racjonalnej kuracyi, po upływie tygodnia, krowa wydobrzała. Rozjątrzona jednak temi przeciwnościami wiedźma (która naturalnie wypiera się

¹⁾ Jednym z najslawniejszych na całe góry i połoniny był znachor (zwany także Giegio, dziadzio) na Popowych Polinycich.

tego miana) jak każda z nich, zdradzała odtąd wszystkie tajemnice swej przeciwniczki, największą pałając ku niej nienawiścią.

20. Z faktów przytoczonych widzimy, że wiedźmy „wid korow“ podobnie jak i wiedźmy „wid owec“, „wid kiz“ itp. mają moc działania na swoją korzyść kosztem innych czy to wiedźm niższorzędnych czy też ludzi „prostych“ — lecz w danym im tylko zakresie, — co także powiedzieć można i o opyrach.

21. Inaczej ma się rzecz z wiedźmami „wid hadyniw“, które bez żadnej dla siebie korzyści, działają jedynie na szkodę ludzką z popędu jaki mają do złego.

22. Przykład na to jest następujący: Przed kilkunastu laty żyła w Kamionce małej pod Kołomyją włościanka Marya Krywinkowa. W całej okolicy wiedziano o niej tyle tylko, że umie przymawiać od ukąszenia gadziny; nie posądzano ją nawet, aby była wiedźmą, gdyż żyła w ubóstwie. Pewnego jednak poranku poszła ona do lasu obywatela z Godów, by nazbierać sobie suchych gałęzi do pieca. Tu przydybał ją leśniczy i uderzywszy parę razy laską kazał jej porzucić gałęzie i odpędził z niczém; na to pogroziła mu ona mówiąc, że go to drogo kosztować będzie i że ją popamięta. Leśniczy, inaczej groźbę tę pojmując, śmiał się z niej; lecz zaledwie oddalił się na kilkanaście kroków, koń pod nim rzucił się w bok jakoby strzałą przeszyty, i wkrótce potem powalił się na ziemię. Leśniczy obejrzawszy go, dostrzegł ranę z ukąszenia gadziny (żmii) powstałą; zostawił więc konia na miejscu, a sam pobiegł ku domowi, by kogoś poszukać, coby koniowi umiał przymówić. Nim jeszcze doszedł do domu, spotkał swego służącego, który również biegł by mu oznajmić, że i krowę jego ukąsiła na pastwisku gadzina. Równocześnie napadła też gadzina i sam dom leśniczego a przyłazłszy, nikt nie wie skąd, ulokowała się na progu by ukąsić każdego, kto tam wejdzie lub ztamtąd wyjdzie. Służąca jednak, zatrudniona w pobliskich grządkach, zobaczyła toczącą się gadzinę z daleka i krzyknęła na Fedora Mełnyczuka, prowadzącego w téj chwili koło domu leśniczego swe konie z pastwiska do chaty; — prosząc go, ażeby uwolnił dom od tej plagi. Mełnyczuk posłuchał tej prośby i poskoczywszy gaźzinę zabił; lecz zanim jeszcze do swej chaty doszedł, dano mu znać, że własną jego krowę pokąsała znów na pastwi-

sku inna gadzina. Więc długo się nie namyślając, dosiadł on konia i popędził do Kamionki małej do rzeczonoj Maryji Krywjukowej, aby ukąszonej jego krowie przymówiła; lecz ta gdy go zobaczyła, pomimo, że przedtem w wielkiej z nim żyła zgodzie, poczęła go lżyć i hańbić, nim jeszcze usta otworzył, wykrzykując: „A ha prybih'jes! — oj zdochne! (rozumie się jego krowa). Na szo tobi si buło misziety — na szo buło byty? A choťby druhomu j oczy powijidała, to tobi szo do toho?” Po długich dopiero prośbach i zaklinaniu się jego, że nie winien, gdyż nie wiedział, że bić gadziny nie należało itp. dała się uprosić i przymówiła jego krowie, zakazując mu na przyszłość wdawać się w podobne rzeczy, gdyż na drugi raz w pomoc mu już nie przyjdzie. Po tój przymowie, krowa jego wnet wyzdrowiała. Inaczej się stało z pokąsanymi przez gadziny koniem i krową leśniczego; ten bowiem wiedząc z góry (po rozprawie z Mariją Krywjukową w powyżej opisany sposób), że posyłać do niej po przymówienie, byłoby rzeczą daremną. — posłał służącego do Korszowa, gdzie, jak mówiono, jest także znachor, umiejący przymawiać od ukąszenia gadziny ¹⁾).

Znachor jednak, dowiedziawszy się o co rzecz chodzi, oświadczył, że przymawiać nie będzie, gdyż przymowa jego na nic by się nie przydała, skoro ukąszenia nie są zwykłe t. j. przypadkowe, lecz przez kogoś z nającego nasłane czy spowodowane, on zaś niema mocy ukąszeń takich zamawiać, t. j. uczynić nieszkodliwemi, dodając że ten tylko sam może je zamówić, kto je spowodował. Gdy tedy służący z tą odpowiedzią wrócił, przekonał się zaraz leśniczy, jaką-to potęgę na siebie obruszył, a widząc, że koń jego i krowa popuchły tak iż nie zadługo zginąć im przyjdzie, wysłał dwóch ludzi do Kry-

¹⁾ Jest uniemianie w Kołomyjskiem, że węże tu są jadowite, i że wąż gdy się do bydłęcia przyczepi, może je ukąszeniem pozbawić życia. Więc też bywają i załęgnywacze od węzów, i leczący na ukąszenie, — nawet tacy, którzy bydła ukąszone (nie widząc go wcale) leczą jedynie słowami. Dosyć jest tylko lekarzowi takiemu dać znać o tej niemilej przygodzie, a wszystkiemu on zaradzi. Gdy pastuch pobiegł raz donieść znachorowi, że wąż przypiął się do jego wołu, ten mu zaraz na to odpowiedział: Już dosyć kiedy wiem; zatém idźcie i bądźcie spokojni, już bydłeciu nic wąż nie zaszkodzi. (Wojciecki).

wjukowej, aby ją przeprosili za zniewagę, jakiej doznała odeń w lesie, wynagrodzili jej stratę i wymogli na nią, aby choremu jego bydłu przymówiła. Po długich dopiero prośbach i wysłuchaniu wielu skarg, udało się owym posłańcom Krywjukową udobruchać, lecz co do konia który zdechł, było to już za późno, i tylko krowa w ten sposób uratowaną została. Od tego czasu uważano Mariją Krywjukową za bardzo niebezpieczną wiedźmę „wid hadyniw!“

23. Gospodarz jeden (jak nam to opowiadał naoczny tych zdarzeń świadek), miał to brzydkie usposobienie, że skoro tylko gdzie gadzinę zobaczył, natychmiast ją zabijał; bo też trafiało się w gospodarstwie jego często, że gadzina bydło lub owce pokaleczyła. Nie bardzo wszakże dawało mu się to we znaki, albowiem był na zawołanie znachor który bez wynagrodzenia nawet przymówił, i bydłę zawsze prędko (bo w przeciągu pół doby) przychodziło do zdrowia. Lecz jedna z jego sąsiadek, radziła mimo-to żonie jego, by skłoniła swego męża do szanowania gadzin, gdyż ukąszenia ich tak częste, są właśnie następstwem owego ich zabijania. Gospodyni powtarzała to mężowi, lecz ten śmiał się tylko z niej i mówiąc: „Już ta, którą ja zabiję, pewnie nie ukąsi; ta zaś która żyje, zawsze kąsać będzie, jeśli jej się nadarzy do tego sposobność“ — zawsze z gadzinami postępował jednakowo. — Jednego razu koszono na jego odległym od wsi polu owies i dostrzeżono w nim niezwykłej wielkości i maści gadzinę, odstraszącą ludzi ostrym syczeniem i rzutem do kąsania skorym. Obecny wtedy tam gospodarz pochwycił długą żerdź, zastrzył ją na obu końcach i jednym końcem przekłuwszy gadzinę tę przez kark na wskrós, wbił drugi koniec żerdzi w ziemię. Przybita w ten sposób gadzina, wywijiała i rzucała się na wszystkie strony. W tej chwili, przybiegła do jego chaty owa sąsiadka i prosiła gospodyni by posłała kogoś w pole do gospodarza, ażeby gadzinę puścił, gdyż będzie bieda. Zdziwiona takim oświadczeniem gospodyni, o żadnej nie wiedząca gadzinie zapytała: co to za gadzina? skąd ona wie, że gospodarz tam gadzinę złapał itp. — Sąsiadka odrzekła, że ciekawość ta jest niewczesną i nic niema do rzeczy, lecz jeżeli gospodyni chce się uchronić od biedy, to niech zaraz pośle kogoś na pole do męża swego z poleceniem wyswobodzenia gadziny. Zdumiona i przestraszona tem gospodyni posłała też słu-

żącą do męża z tą wiadomością. Usłyszawszy to, roześmiał się gospodarz z owego polecenia sąsiadki, odpowiedział jej głośno wszystkim kosiarzom, zdziwił się jednak wraz z nimi, w jaki to sposób dowiedziała się ona o tem w tejże samej chwili, kiedy się to stało, skoro nikt z obecnych tam kosiarzy wtedy nawet do wsi nie chodził. Radzili więc wszyscy, by gospodarz gadzinę puścił, bo w tém „je szos nyczyste“, ale gospodarz nie dał się nakłonić mówiąc, że chce właśnie widzieć tę biedę, o której sąsiadka prawi, i wiedzieć, co jej na owej gadzinie zależy. Zostawił przeto gadzinę do samego wieczora niemal bez życia na tej żerdzi. Gdy po zachodzie słońca wszyscy pospieżyli do domu na wieczerzę, zastali już krowę, dwoje cieląt i parę owiec pokąsanych od gadzin. Nazajutrz zaś rano wyszedłszy na toż samo pole, nie ujrzeni już ani żerdzi ani gadziny owéj — i gdzie się podziała, nie można się było dowiedzieć. Od tego czasu, przez całe trzy tygodnie nie było dnia, w którymby jakieś bydło gospodarskie od ukąszeń gadziny było wolném. Szczęściem że pomoc owego znachora umiającego przymawiać była na podorędziu. Inna wszakże rzecz nieznośniej dokuczała owemu gospodarzowi a mianowicie, że przez cały ten przeciąg czasu gadziny walały się około jego domu, a wygrzewając się na progu nieraz i do sieni wpadały, gdy ktoś niespodzianie drzwi otworzył; dzieciom zaś jego nie dała matka wyjść za próg. Sąsiadka ta nie pokazywała się im już na oczy, — gniewała się. Gospodyni posyłała do niej błagając, ażeby już dała spokój z tém nasyłaaniem gadzin, gdyż inaczej, zaskarży ją gospodarz do sądu; i ta dopiero groźba uwolniła gospodarza od owych plag, — oczywiście, sprawek owej sąsiadki — niewątpliwie wiemy „wid hadyniw“. — W parę miesięcy po tém umarła ona — i od owego czasu żadne już z gospodarskich bydłał od gadziny ukłótem nie zostało.

24. Podobnie jak wiemy, są też i opyry od różnych kondycyj, mianowicie od takich czynności któremi się kobiety nie zajmują, więc są opyry od polowania, od celnych strzałów: t. j. że taki człowiek, który „znaje do polowani, jak pide w połe i lis, to durno ny pryjde do domu — szos musyt zastrifity, choťby tam ny znaty szo“. — Tu jednakże zdania są podzielone; i tak: jedni utrzymują, że ludzie tacy gdzie-bądź i z jakiej-bądź strzelby zastrzelic

coś muszą na polowaniu; drudzy znów moc tę nadają rusznicom i twierdzą, że są strzelby takie, iż z nich kto-bądź i gdzie-bądź coś spolować musi. Dalej twierdzą, że takie strzelby same dają znać właścicielowi swemu, kiedy ma z niemi iść na polowanie, i gdyby ich wtedy nie usłuchał i nie poszedł, to one same w domu — choć na kołku zwieszono — wystrzelą.

25. Na poparcie pierwszego zdania opowiadali ludzie, iż dobrze jeszcze pamiętają Lesia Pihulaka w Myszynie, który był opyrem od polowania i to takim, iż nigdy z próznemi nie wracał torbami, a zabijał zwykle zwierzęta, o których nikomu ani przez myśl nie przeszło, żeby się w tych stronach gdzie chodził, znajdować mogły.

26. Na poparcie zaś drugiego zdania mówią, że nie będący wcale opyrem Fedor Mełnyczuk w Godach, kupiwszy sobie raz strzelbę w mieście, poszedł z nią dnia następnego na polowanie. Zaledwie uszedł kilkanaście kroków od domu, patrzy, — aż tu dwaj jacyś chłopcy prowadzą dzikiego capa i puściwszy go na kilkadziesiąt kroków przed niego, sami gdzieś znikają. Teodor wymierzył, i mimo dość znacznej odległości zabił capa, poczem zdziwiony, wrócił do domu i powiesiwszy strzelbę na kołku na ścianie, postanowił sobie nie chodzić z nią więcej na polowanie. Dnia następnego o tej samej godzinie, strzelba wisząca na kołku wystrzeliła sama; nabój dostał się przez sufit na strych, i w tej samej chwili spadł ze strychu krwią zboczony dzik. — Fedor Mełnyczuk poznawszy fatalne swęj strzelby zalety, odniósł ją dnia trzeciego do miasta i z wielkim odprzedał zyskiem, ale kontent zarazem był że jej się pozbył.

27. Podobne zdarzenie przytrafiło się i Kościowi Symotnikowi z Kosmacza, z tą tylko różnicą, że tenże poznawszy zalety kupionęj strzelby, wcale nie starał się o jaknajprędsze jej zbycie, lecz owszem (jako opyr) jak najwięcej z niej korzystał. Dla tego téż z niecierpliwością wyczekiwał stary chwili, kiedy strzelba wisząc na ścianie poruszy się, zadrgnie („koły zdryżyt“) t. j. da znak, aby Kość' wyruszył z nią na polowanie. A wiedział z góry, że nie daremnie, bo wtedy położy wszystko co tylko położyć zapragnie.

28. Opowiadają też o tymże Kościu, że poszedł on jednego razu do Kosowa na jarmark, a strzelbę pozostawił w domu. Na jarmarku zabawił całe dwa dni. Dwa wilki na zastrzelenie

przeznaczone, wówczas gdy on jako nieobecny, do lasu z tą strzelbą wyjść nie mógł, przybiegły same aż na jego podwórko, a że i tu do nich nikt nie strzelił, one zaś były głodne, przeto nie śmiejąc czy nie mogąc się oddalić ażeby gdzie indziej poszukać strawy, zjadły jego własną cieliczkę, poczem położywszy się na podwórzu czekały spokojnie — podobnie jak i strzelba — przybycia Kościa Symotiuka. Gdy tenże z jarmarku powrócił i dwóch owych burych gości jak i ich sprawkę zobaczył, zgłodzić zaraz rabusiów postanowił; ażeby jednak ukryć przed ludźmi że jest opyrem i ma zaczarowaną strzelbę, nie strzelał wilków, lecz pozamykawszy wrota i zwoławszy wielu ludzi nibyto na pomoc, połapał wilki na postronki, i mszcząc się niby na nich za swą cieliczkę, pozabijał ich kijami — a strzelba, gdy tego dokonał, już ani drgnęła.

29. Są też i tacy ludzie „nyproski“ t. j. „opyry“ którzy mają moc odwracania gradu od ogrodów i pól a napedzania go na lasy, wody i puste (nie rodzące nic) miejsca. I tak, był w Myszynie wieśniak Iwan Krawczukiw, który przysyłał na wiosnę 1880 r. do Ispasa posłańca z oznajmieniem, iż jeśli Ispascy ludzie dadzą mu, każdy gospodarz, po garncu kukurudzy „naj my dadut po odnomu garcowy kukurudziw-zerna wid chaty,“ to on przez całe to lato grad od pól Ispaskich odwróci.

30. W Kołomyi był też mieszczanin Grzegorz Berezowski, który również uchodził za umięjącego grad odwracać¹⁾. Za takiego też uchodzi i syn jego Maciej, sam sobie także tęż władzę przypisujący. Przyrządza on sobie na ten cel w każdą

¹⁾ Jedni bowiem z takich znachorów sprowadzają złe na ludzi, gdy drudzy możni są je odegnać. Znachor dobroczynny, zwany czasami pła-netnyk, odpędza chmury gradowe od pól miejscowych by je napedzić na lasy, wody i nieużytki. Są gminy które znachorom takim opłacają się t. j. roczną wyznaczają im daninę za to tylko, aby swych usług innej zamiast własnej nie ofiarowali gminie.

Jeden z takich zażęgnywaczy we wsi Nazurnie, wznosząc stóg swego zboża w polu, gdy mu ukazywano groźne czarne chmury po nad samem jego polem rozwieszzone, mawiał: „Zobaczycie, że nie będzie deszczu, dopóki ja mego stoga nie ukończę“. — I tak bywało zawsze, że wtenczas dopiero deszcz rzęśisty lunął i to opodał, gdy on stóg swój postawił i ubezpieczył.

Wiliję Bożego Narodzenia placek, złożony ze wszystkich potraw, jakie się na wiliję gotują; zasusza go wciąż na kominie, ażeby się nie psuł i gdy zobaczy chmurę grad lub burzę zapowiadającą, wtedy chwytą ów placek, wybiega z nim na dwór, robi nim jakieś znaki w powietrzu naprzeciw chmury i szepce jakieś słowa, (których jednak powiedzieć innym nie chce); poczem oświadcza, że chmura się rozejść musi i wcale gradu nie będzie, lub też, gdy dla jakichś przyczyn rozejść się nie może, popędzi ona na puste miejsca i na takowe jedynie grad spuści. Gdy mu się sztuka nie uda i robi mu kto z tego powodu wymówki, wtedy odpowiada, że dla tego tylko nic zrobić nie zdołał, gdyż za późno chmurę spostrzegł, to jest: w czasie, kiedy ona już była przeszła t. j. opuściła granice kołomyjskich gruntów poddanych jego władzy, co gdy się stanie, już i mowy być nie może o odwróceniu gradu przez kogokolwiek z tej okolicy.

31. Bywają też i baby-znachorki grad odwrócić mogące. Te wynoszą zwykle i rzucają przed dom kociubę, miotłę i koryto; następnie wskazują ręką stronę, w którą życzą sobie żeby chmura poszła i mówiąc: „Tuda gid kiely wiz!“ Lecz Berezowski Maciej utrzymuje, że jest to głupi i bezskuteczny babski zabobon, gdyż innego, lepszego sposobu odwracania gradu nad ten jaki sam praktykuje za pomocą placka, niema.

32. Że jednak wiara, jakoby wiedźmy mogły deszcz wstrzymać lub go przyciągnąć jest powszechną, więc po wielu wsiach, dla odwrócenia klęsk z długiej wynikających posuchy, grożącej spaleniem ziemioplodów, zwierzchność gminna t. j. wójt z desiatnykami, zwołuje najczęściej w Niedzielę w jedną gromadę wszystkie ¹⁾ niewiasty, tak baby jak i młodyce, aby takowe kazać popędzić do najbliższego stawu lub rzeki, i kąpielą ich natychmiast deszcz pożądaną sprowadzić. Ponieważ po długiej suszy, właśnie w czasie takich doświadczyn zwykł on w istocie ziemię skrapiać, czasem dość obficie, przeto wiara ta żądaniem dotąd zachwiać się nie daje argumentami. Spędzone do kupy niewiasty wchodzą dobrowolnie, albo (gdy opór stawiają)

¹⁾ Dla tego wszystkie, — „bo jużci między wszystkimi muszą się koniecznie i prawdziwe znajdować wiedźmy, których z pozoru nigdy od innych kobiet odróżnić nie można“.

gwałtownie są do wody wpychane, gdzie po pas zanurzone, stoją w koszulach przez cały kwadrans albo i dłużej. Czynność tę nazywają tu: baby spławity. Gdy spostrzegą że której z nich brakuje, wtedy do mieszkania baby na apell nie stawiającej, posyłają zaufanego chłopą dla przekonania się o przyczynie jej nieobecności; przyczyną tą może być tylko oddalenie ze wsi, lub obłożna choroba; lecz i w tym ostatnim razie przynajmniej moczować niewieście każą, który-to mocz wylewają natychmiast na pole.

33. W niektórych wsiach, np w Czortowcu, gdy panowała posucha, mężczyźni rychłej oczekujący pomocy w deszczu, rozbijali naczynie z kraską czyli farbą (czerwoną, żółtą, niebieską i zieloną) używaną przez kobiety do farbowania wełny na wyrób opienek czyli fot, jak i na wyrób zapasek i krajki do opasywania tych fot. Czynili to, upatrując szczególniejszą siłę przeciwko posusze w moczu kobiecym wchodzącym mianowicie do preparatu farby zielonej i niebieskiej; która-to siła wystarczała im wówczas, gdy nie śmieli lub nie zdołali samych kobiet do moczowania w daną chwilę nakłonić.

34. W Kołomyi rzecz spławiania bab w ten sposób jedna niewiasta z Werbiąża opowiedziała: Wiedzmy „wid doszczu“, mogą nie dopuszczać aby deszcz padał, lub też aby padał wtedy tylko i tak długo, jak i kiedy im się to spodoba. Dla tego też trafia się, że gdy na wiosnę lub w lecie przez dłuższy czas nie ma deszczu, ludzie są przekonani, iż „wigmy doszcz sperły“ — „treba wsi żinky taj giwky rewidowały i kotra wig'ma, to kupaty“ lub też „treba wsi baby w wodu hnaty ta kupaty“. Wierzą bowiem mocno, iż gdy się opyr lub wiedźma skąpie, to deszcz padać musi. Puszczają zatem takie pogłoski po wsi na postrach wiedźm, aby te nie dopuściły do użycia siły — lecz dla uniknięcia wstydu i przymusowej kąpieli same dobrowolnie (choć w koszulach) powłaziły do wody. To też dwie tylko w obecnych czasach około (r. 1880) znamy wsie, gdzie taka kąpiel wszystkiej płci żeńskiej we wsi z urzędu nakazaną została a mianowicie: w Nazurnie i w Dobrowódce; tu bowiem w czasie posuchy zebrana rada gminna uchwaliła, ażeby w jednym dniu wszystkie ko-

biety spędzić do potoku do kąpiel; i — o cudo! — wkrótce po wykonaniu uchwały deszcz lunął jak strumieniem ¹⁾.

35. Wiedźmy nie ciągle i nie zawsze zatrudniają się swoim rzemiosłem; lecz głównie, jak to już powiedzieliśmy wyżej pod § 4, czynne są w wigilije największych świąt uroczystych, w wigiliję św. „Jurja“, lub też w razie zająć mogącej potrzeby szczególnej. Dla tego też „proski“ ludzie wszelkich używają środków, by działaniu wiedźm stawić przeszkodę.

36. I tak: a) palą dziada „na Zbora“, jak to powiedzieliśmy przy opisie świąt Bożego Narodzenia, — b) robią dziegiem krzyżyki na wrotach, drzwiach i oknach przed Nowym Rokiem, — c) robią i stawiają na wrotach i na miejscach, gdzie poją bydło drewniane krzyżyki przed „Jordanem“ (św. Bohojawłenyjem), — d) palą ognie na wrotach i stawiają tamże warty przed św. Jurjem, — e) stawiają „na Jurje“ zrana również na wrotach „wichy“ t. j. miotły na bardzo długich żerdziach, dając przez nie znak wiedźmom, że wstęp do zagrody jest im wzbroniony. „Wichy“ te stoją na wrotach przez rok cały i dopiero w roku następnym stawiają na ich miejsce „wichy“ świeże, te zaś stare zabierają i przechowują, aby w razie potrzeby krowom „skydaty“ czyli „zhaszuwaty watry“ (żar) w sposób w rozdziale „o zabobonach“ opisany ²⁾, — f) nakoniec zbierają przed wschodem słońca na św. Iwana (Jana) po lasach rozmaite zioła, ażeby w razie potrzeby podkurzać niemi bydło i siebie, lub pić takowe wymoczywszy je w wodzie albo gorzałce.

¹⁾ Dr. Rosenblatt w dziełku: *Czarownica powołana* (Warsz. 1883 str. 63) opowiada, iż w maju r. 1872 gdy we wsi Dziurków (pow. Stanisławów.) panowała posucha, wójt na domaganie się gminy, zarządził pławienie kobiet w rzece dla wykrycia czarownicy sprawiającej posuchę. Zebrane licznie koło karczmy kobiety, otoczyli włóścianie i przemocą zagnali nad rzekę, gdzie kazano im się rozebrać do naga, rozpuszczono włosy, związano razem palce wielkie obu rąk a ręce z nogami, i z rusztowania już na ten cel przygotowanego każdą z osobna spuszczano i zanurzano kilkakrotnie w wodę. W skutek tego niektóre z nich rozchorowały się, a jedna pokazywała nawet sądowi odniesioną przytem ranę i skarżyła się na przytępienie słuchu.

²⁾ Obacz: *Pokucie*, I str. 198.

37. A nadto tak w okolicy Kołomyi i Czernelicy, jak i (osobliwie) w okolicy Horodenki (Horodnica, Strzylcze, Potoczyska), dla odwrócenia od domu wszystkiego złego a zwłaszcza wiedźm („szoby nijakie złe na chatu ny wdaryło“), w dniu ś. Jura (protiw Jura), 5 maja, wieczorem: a) kopią gieckie (wycinają kawałki darniny, trawy z ziemią), kładą je na odźwierkach bram i drzwi i zatykają (zastromujut) w nie pręciki z wierzbiny. — b) Na drzwiach zaś stajni krowiej smarują dziegciem krzyżyk (chrestytk). — c) Biorą też i sieją pode drzwiami szczyptę maku owego, który stał na stole podczas wili (na świątyj wieczir). I mówią tak: jak wid'ma pojist toty gieckie i toty hałuzkie i ces chrestytk złyży (zliże) i ces mak wizbyraje, to tohdy naj sobi ozme mořoko. Zaraz nazajutrz idą do stajni i rozpatrują, czy była w niej widma i mleko krowie odebrała. Znakiem że była, jest jedno lub dwa zacięcia (budę zarubano) siekierą na odźwierku ¹⁾.

38. W Czortowcu (pod Obertynem) na dniu św. (Jura) sądzą, że czarownica a) idzie nago i z rozpuszczonym włosom na dziewięć podwórzy z trzaskami z dziewięciu wrót zebranemi, a rzucając trzaski na krowy, mleko im odbiera.

b) Z zebranego mléka robi czarownica masło wówczas gdy jednocześnie słońce świeci i deszcz pada.

c) Aby nie miały czarownice przystępu do zagrody, w wieczór przed św. Jerzym obsypują ją i tu makiem, okadzają tchórzem, oraz kładą kalinicę (kalenicę) na wrotowym słupie. Aby nie odbierały wtedy mleka: d) smarują dziegciem drzwi do stajni krowiej, jak niemniej naznaczają nim czola i wymiona krów ²⁾.

39. Od czarnej krowy, która ma zarazem wymię i dojki czarne, żadna wiedźma, mówią, mleka odebrać nie jest w stanie.

¹⁾ Ob. *Pokucie I* str. 198, S. Jur.

²⁾ Wojcieki (*Zarysy domowe*, Warsz. 1842, III str. 153) powiada: „Wedle mniemania Rusi Pokucia z nad Dniestru i Prutu, wigilija ś. Jura i przeddzień Zielonych-świętek, są dniami, w których czarownice najczęściej odbierają mleka krowom. Dla tego w te dni okurzają krowy święconym wiankiem i obsiewają je w około makiem“. — Obacz także: *Pokucie I*, str. 198.

40. Wiedźma, od cudzej krowy mleka nie odbiera i nie spożywa cząstkowo t. j. na swój użytek codzienny, lecz w pewnych dniach uprzywilejowanych przynosi a raczej odciąga takowe dla swojej krowy w większej masie i za jednym prawie zamachem. Skutkiem tego krowa, której większą i lepszą część mleka odebrano, wciąż go daje bardzo mało, a i to bywa bardzo wodnistem, rzadkiem i prawie nic na niem śmietany nie staje, mimo wszelkich wygód i starań jakich krowa taka doznaje, — podczas gdy krowa wiedźmy daje dużo i gęstego mleka, na którym do połowy garnka, czasem nawet i zwierzchu i ze spodu śmietana osiada i tylko trochę we środku pozostaje kisłaku, mimo niedostatecznej wcale paszy, jaką się częstokroć krowa wiedźmy żywi. Masło też wiedźmy, jak mówił Wasyl Łucak w Mołodiatynie, łatwo po tem rozpoznać, że gdy się je nożem przekroji, to na nożu mech i włoski pozostaną.

41. Najwięcej i najlepszego mléka przynoszą do Kołomyi na targ kobiety z Kluczowa, ale też powszechnie ludzie twierdzą, że tam są najstawniejsze „wig'my wid mołoka“ i niktby w całej okolicy a osobliwie kołomyjski mieszczanin, krowy z Kluczowa nie kupił, będąc jaknajmocniej o jałowości takiej krowy w cudzych rękach przekonany. Przed dwoma wszakże laty kupił jeden z tych mieszczan krowę od wieśniaka z Kluczowa, który mu się jednak przedstawił jako mieszkaniec Peczeniżyna. Za krowę zapłacił 90 ztr., gdyż go wieśniak zapewniał, że mu ona dziennie da po 26 kwart mléka. Przecież bardzo się na niej kupujący zawiódł; krowa bowiem nie dawała więcej nad 6 kwart dziennie, pomimo, że ją dobrze żywił i pielęgnował. Pewny tedy że kupił krowę jakiejś wiedźmy, poszedł on do Peczeniżyna lecz tam się oczywiście o sprzedawcę dopytać nie mógł. Teraz dopiero wpadłszy na domysł iż został oszukany przez kogoś z Kluczowa, którego złą famę znał jak i inni, udał się tam, osobę sprzedającego odnalazł i bez ogródki zażądał zwrotu pieniędzy od niego za krowę którą odda, lub też zwrotu odebranego przez wiedźmę mleka. Lubo wieśniak wypierał się tych czarów, przypisując umniejszenie się mleka zmianie paszy i wody itp., mieszczanin nie dał się zbić z tropu, a uparłszy się przy swem twierdzeniu, groził mu skargą przed sądem za oszustwo. Przyparty poniekąd do ściany wieśniak chcąc sprawę załagodzić, poszedł z mieszczaninem do Kołomyi,

niby-to, mówił, oglądnąć ową krowę czy jej czego nie brak, a w rzeczy samej przywrócić jej odebrane przez jego żonę-wiedźmę mleko. Gdy tedy przyszli do miasta, sam się wieśniak pod krowę podsadził i takową wydojwszy naliczył całe 24 kwart na dzień. Od tego też czasu, wciąż już po takiej ilości krowa na dzień dawała.

42. Gdy krowa mleko utraci przez wiedźmę, wtedy biorą podkowę końską znalezionej na drodze, rozpalają ją w ogniu z tarniny, w spizową zaś rynkę nalewają mleka i przystawiają do ognia. Gdy mleko kipieć zacznie, wtedy i wid'ma, której ogień ów również dopieka, przybiegnie do tej izby, będzie przepraszać, błagać o litość, i mleko odebrane krowie przywróci ¹⁾. (Strzylcze).

43. Utrzymują w Ispasie, Myszynie i t. d., iż chcąc do-wiedzieć się, która-to wiedźma mleko nam odbiera, należy złapać „struha” (pstrąga) i dojąć krowę na niego żywego (aby pstrąga oblało mleko), a wnet wiedźma ta która tej krowie mleko odebrała, do nas przybiegnie, i jeśli wtedy rzucimy na ogień owego mlekiem oblanego pstrąga, to téj wiedźmy krowa natychmiast pęknie.

Opowiadał to sprawozdawcy naszemu gazda Gojaniuk, który właśnie nad rzeką Pistynką wybierał ryby z liski (t. j. z siatki na ryby z pręcików łęgowych uplecionej) złowione i napotkał między niemi pstrąga, nader w okolicy Ispasa rzadkiego, i chwyciwszy go poleciał z nim szybko do żony, która zaraz włożyła go do skopca by wydojąć nań krowę. Gdy usiedli przed chatą, sprawozdawca wypytywał się ich, które też z kobiet na ich kacie — t. j. w części wsi, gdzie mieszkali — są wiedźmami? Wymienili mu nazwiska trzech takich wiedźm, a za najślawniejszą uważali Iwanychę Andrijewę. I oto, — zaledwie minęła godzina czasu, przychodzi do nich taż sama Iwanycha, która, jak mówili, nigdy jeszcze u nich nie postąpiła, i prosi aby jej pozwolili nazbierać w ich zagrodzie końskich łajniaków; czego jej jednak nie dozwolili mówiąc, że konie ich nie w zagrodzie lecz na polu nocują. Wtedy ona przelaża przez płot obok zagrody, na którą przelażąc popatrzyła, poczem idąc około

¹⁾ Obacz *Lud Ser.* VII str. 90 nr. 194.

wrót zgięła się i coś z pod wrót podniosłszy — prawdopodobnie kawałek łajniaka — poszła co-prędzej do swego domu. Wtedy gospodarze owi przekonani że przyszła ona wskutek dojenia krowy na pstrąga, a nie za łajniakami, których, jak twierdziła, potrzeba jej było do gliny (do lepienia ścian i płotów), i żalowali, że ją od chaty swej drągiem nie odpędzili, lecz dozwolili koło zagrody płot przeleźć, do zagrody zajrzeć i z pod wrót coś zabierać, — upewniając, że gdyby nie ów pstrąg — byłaby niezawodnie mleko ich krowie odebrała.

44. Jakkolwiek więdźmy najczęściej w przybranych postaciach na łup i szkodę czyjąś wychodzą, to jednak bywają wypadki że i w naturalnej postaci zatrudniać się swem rzemiosłem mogą. Dowodzi tego: Przed 20 i kilku laty szedł Łuc Derechowycz na św. Jurje przed wschodem słońca po kobyłę którą wieczorem zostawił był na pastwisku i zobaczył jak sławna w Dobrowódce więdźma Kasia Makarska zbierała cedytkiem od mleka rosę z miejsca, któredy wiejskie krowy na pastwisko idą, do skopca. To zobaczywszy zbliżył się cichaczem do niej z tyłu i „obczerek ju z wuzdeczkow (opasał ją uzdeczką) y skazav“: „Szo je w mene to na tobi, a szo ty sobi beresz to daj myni“. Powtórzywszy to po trzykroć, i trzy razy ją ową uzdeczką opasawszy poszedł do domu i powiesił uzdeczkę na miejscu, gdzie zwykle wisiąta; w tej też chwili poczęło z niej ciec mleko. Zaraz potem przybiega do jego domu Makarska i prosi go z płaczem i zaklinaniem, aby jej na chwilkę pożyczył ową uzdeczkę z której właśnie mleko pełnym ciekło strumieniem. Co gdy uczynił, Makarska mlekodajną uzdeczkę zabrała. W niespełna wszakże godzinę ją odniosła, bo uzdeczka już się wyczerpała i mleka więcej dawać nie chciała (*Lud Ser. VII str. 92, n. 204*).

45. Więdźma „wid korow“ nie posiadająca własnej krowy, miewa jednak mleko od cudzej odebrane za pomocą swej tarlicy od konopi lub podpórki od płotu, chlewu i t. d., które też doji codziennie jakoby istotną krowę. Marusi(a) Magdyna w Ispasie nigdy krowy nie miała, a jednak zawsze cieszyła się podostatkiem nabiału, a i na sprzedaż jej starczyło, czemu się ludzie niezmiernie dziwili; aż ją raz przydybał Petro Hyrak jak dojiła tarlicę.

46. Twierdzą i dają na to dowody, że wiedźmę można w wieczór przed św. Jurjem złapać, do czego szczególną zdolność mają opyry i „perwaky“ t. j. pierworodni synowie. W tym celu należy wziąć nową koszulę i gacie z syrowoho połotna (t. j. wprost od tkacza wychodzącego, niebielonego) i ubrać się w nie na wywrót (na wiworot), potem naciągnąć na siebie nowy sak (sieć na ryby), następnie położyć się koło wাত্রی, która w wieczór przed św. Jurjem na każdych wrotach palić się musi, a nakrywszy się nową broną czekać aż wiedźma przyjdzie. Wiedźma nie idzie na łup w zwykłej swej t. j. kobiecej postaci (bo jej w tem przeszkadza watra i krzyżki dziegciowe na wrotach), lecz przerzuciwszy się w psa, kota, świnie itp.; przybiega do zagrody między krowy i śsie je. Wtedy to, przyczajony parobek winien je chwycić, co najłatwiej daje się skutecznie za pomocą „uczкура“ (sznurek na którym gacie noszą) i to w sposób taki, jak to czyni oprawca łapiąc psa na postronek, a wiedźma nie ucieknie i niejedną już w ten sposób złapano. I tak: w Dobrowódce przed 30 laty Iwan Tkaczukiw złapał Wasylichu Hudarykowu; — w Ispasie znów Wasyl Babiukiw złapał Marcju Sołowijewu.

47. W Kamionce wielkiej zasadził się pewien człowiek we wieczór przed św. Jurjem na wiedźmę, lecz że nie wziął z sobą uczkura, nie mógł jej złapać gdy przerzuciwszy się w psa przysła do jego zagrody ssać mu krowę; ugodził ją atoli siekierą tak mocno że cała w nią się wbiła i wiedźma z siekierą uciekła¹⁾. Rano, na św. Jurje, po śladach krwi która z uciekającej wiedźmy ciekła, pogonił on aż do jej chaty i gdy do niej wszedł, zastał swoją siekierę leżącą na ławie; gospodynię zaś t. j. ową wiedźmę, z zawiązaną raną na prawym boku ciała stękającą na piecu i obrzucającą go przekleństwami.

48. Powiadają w Ispasie że wiedźma tego wieczora, kiedy chce wyjść na łup, kładzie się spać z rozpuszczonemi włosami na przypiecku pod kominem, i jak tylko w chałupie światło zgasa, wychodzi sobie kominem na dwór. Lecz wychodzi tylko jej duch, ciało zaś jej zostaje podtenczas martwym na posłaniu; i twierdzą, że gdyby wtedy ciało kto obrócił t. j. głowę po-

¹⁾ Obacz *Luď Ser. XV* str. 105 nr. 33.

zył w miejscu gdzie leżały poprzecznie nogi, toby ciało to zostało tak długo martwym, dopóki by mu znowu pierwotnego położenia nie przywrócono. Podają na to gadkę następującą: W czasie wojny Austrii z Prusami, uprosił się jakiś żołnierz do Hafji Oleksiuk w Werbiażu w wigilię św. Jurja na noc. Gospodarz, Michajło Oleksiuk, po wieczerzy kazał mu posłać pod oknem na ławie, gdzie się też wnet położył spać, gospodarz zaś położył się na łóżko, a gospodyni pouprzątawszy w izbie, jak zwykle, rozplotła swe kosy (warkocze), jakoby sobie głowę zmyć chciała, i zgasiwszy kaganiec położyła się na przypiecku pod kominem. Żołnierz, nie mogąc zasnąć, wszystko to widział, i gdy zwrócił oczy ku oknu na dwór, ujrzał jak posypały się nagle przed domem iskry i coś niby płomieniem poleciało od domu na ogrody. Domyśliwszy się, co to znaczy, wstał żołnierz po cichu z postania i ciało gospodyni, teraz całkiem martwe, obrócił głową w stronę nóg, poczem wrócił na swoje miejsce i spał aż do białego dnia. Podobnież spał i gospodarz któremu się ani śniło, żeby żona była wiedźmą, lubo ją ludzie o to pomawiali. Rano dnia następnego t. j. na św. Jurje, obudziwszy się gospodarz prawie jednocześnie z żołnierzem; rzucił okiem na łożo gospodyni, a ta śpi jak zabita. Zdziwił się gospodarz niepomału, gdyż mu się po raz pierwszy przytrafiło, zbudzić się pierwiej niżli żona, która go zwykle do przygotowanego już śniadania wzywała. Wstał przeto zaraz i chce ją budzić, lecz nie może; chwyta jej rękę, a ta jak lód zimna; dotyka twarzy, nóg, i przekonywa się wreszcie, że jest martwą. I była nią rzeczywiście, pomimo że duch jej powróciwszy z łupami ze wsi gdy koguty zapały, krążył już koło niej oddawna; lecz z powodu, że ciało było inaczej obrócone, wnijsć do niego nie mógł, gdyż mając wejść tędy, którędy wyszedł t. j. przez usta, tych już na swoim nie znalazł miejsca. Zobaczywszy to gospodarz i sądząc, że żona rzeczywiście zmarła śmiercią nagłą lecz naturalną, zaczął głośno lamentować, tak, że się aż zbiegli sąsiedzi również ją uważając za martwą, płakali i już myśleli o przygotowaniach do pogrzebu, gdy w tém żołnierz ów jękami tymi rozczulony rzekł do zebranych: „Obernit ji tudy hołowow, kudy teper nohamy, bo wna wig'ma; — dusze jeji chodyła cesi noczy świtamy, ta widaj zabuła de hołowu łyszyla, taj teper koło nih si krutyt“. Żołnierz

rzucił te słowa jako domysł nie myślał bowiem przyznawać się, że to on sam był sprawcą tej biedy, bo się obawiał zemsty gospodarza za wykrycie przed nim i ludźmi tej tajemnicy.

Dodają też, że żołnierz ten był nyprostyj, to jest, że był opyrem, — prostyj bowiem na taki czyn by się nie był odważył, gdyżby go „wig'ma buła pokiela“ (poczuła i pocięła).

49. Powiedzieliśmy że wiedźmy wychodząc na łup, przemieniają się w rozmaite zwierzęta, lecz chodzą one tylko duchem (który zatem musi mieć pewną objętość i kształty różne przyjmować może), gdy ciało zostaje podtenczas w odrętwieniu t. j. w oczekiwaniu nieruchomem i obumarłem. Jak ścisłym jest atoli związek ducha tego z ciałem? i czem się dzieje, że tak przemieniona wiedźma gdy podczas swej wycieczki jaki szwank poniesie, ten zaraz na jej naturalnem odbija się ciele, jak to właśnie miało miejsce z wiedźmą w Kamionce wielkiej, nad tém lud ani się chce zastanawiać ani z działania tego zdaje sobie jakąkolwiek sprawę, przebąkiwając tylko o jakimś powinowactwie duszy ludzkiej z duszami (instynktem) innych zwierząt.



CZARY.

Uroki. Zadanie.

1. Wierzy lud, że zły człowiek różne przykrości, zmartwienia, dolegliwości i choroby, słowem wszelką biedę, sprowadzić może na swego bliźniego, już to mimowolnie, już umyślnie; bądź własną siłą, bądź za pomocą przyjaznych lub poddanych mu sił obcych. Najpowszechniejszem też złem, które jeden człowiek na drugiego mimowolnie ściąga, są Uroki.

2. Uroczony (na wroczeny) człowiek traci nagle humor, spokój i zdrowie. Najłatwiej jest urzec (na wroczyty) dziecko, zwłaszcza gdy ono jest ładne, dowcipne, grzeczne i strojne. Tak samo jak istotę ludzką, można na wroczyty i każde zwierze domowe, a skutki będą też same co i u ludzi.

3. Jednakowoż nie każdy człowiek w równym stopniu posiada moc i własność urzekania, czyli równie fatalną siłę rzutu oka. I dla tego mówią, że: „ny każdyj maje odnako pas-kudni oczy“. Kto nie chce i nie myśli nikogo urzekać, ten mówiąc o czémś lub o kimś, dodaje: „ni-wroku“. Ale urzekłby niezawodnie ten, ktoby o kimś lub o czémś pochwalnie mówiąc lub na coś osobliwszego patrząc, nie powiedział tego wyrazu (ni-wroku), nawet i wówczas gdyby o urzeczeniu czegośkolwiek ani myślał.

4. Uroki stają się nieraz dla zdrowia nader niebezpieczne. Twierdzą, że nawet umrzeć na wroki można, jeżeli się je zaśpi, to znaczy: jeśli się pójdzie spać nie odpędziwszy ich w właściwy sposób. Dla tego też matki odpędzają uroki od dziecka, ile razy chcą je do snu ukołysać, a mianowicie wysysają im takowe z czoła i spluwają na wszystkie cztery strony świata, ażeby uroki, z którejkolwiek strony te na dziecko napadną, opuściły je natychmiast i na wszystkie strony świata się rozeszły. Co uczyniwszy powiadają: „Chto ki wrik, naj ki wznè“. (Kto cię urzekł, niech cię weźmie).

5. Starszym osobom odpędzają uroki za pomocą skydani czyli zhaszuwani watry, które się odbywa w następujący

sposób: Spali się pod piecem czy kominem parę suchych gałęzi, najlepiej ternynu lub hlih (cierń lub głóg). Potem nypoczietoji wody, to jest: świeżo ze źródła nabranej i do niczego jeszcze nie używanej (nawet napić się wprzód tej wody nie godzi) naleje się na miskę. Dalej, weźmie się do ręki nóż i rzuca się nim żarzące się węgle z tych powstałe gałęzi do miski na wodę po jednym, licząc je na wspak od 9-ciu, t. j. mówiąc: ni dewjit, ni wisim, ni sim i t. d. aż do ni jodyn. Następnie powtarza się to jeszcze dwa razy, tak, że wszystkich węgli rzuci się 27 kawałków do miski. Poczém zatyka się ów nóż pod próg w ziemię, a nawroczenomu daje się pić tej wody z miski ze 4 stron nawchrest (na-krzyż, krzyżując to picie +); po napojeniu. obmywa mu się nią całe ciało, a mianowicie głowę, twarz, ręce, piersi, brzuch i nogi, wreszcie wylewa się tę wodę na drzwi w hluchim kińcy (w głuchy koniec, gdzie zawiasy).

6 Chcąc zapobiedz aby nie urzeczono bydłęcia, wieszka się mu na szyję kawałeczek skórki z starego chodaka na wuplitci (na wstążce); co się osobliwie robi krowom z pierwszym cielęciem. Cielętom, łoszętom (żrebcem), jagniętom zasyluje się kytyczki w uszka (przytwierdza się kitki, pęczki); a krowom przywiązuje się prócz tego wuplitku do ogona. Dobrze też jest zawiązać krowie na szyji uczkur (tasiemkę ze starych gaci).

7. Ludzie bojący się uroków noszą przy sobie czornyj ładan, na którym poprzednio prymowieje si w celu, aby ich nie urzeczono. Umiejący przymawiać (zaklinać) tak wid urokiw jak i od innych słabości znachor w Ispasie Kość Semetiuk (który umarł r. 1881 mając lat 92) żadną miarą przymowy tej nikomu powiedzieć nie chciał, tłumacząc się tém, że gdyby powiedział, to przymowa ta od niego nikomu by już więcej pożytku nie przyniosła, osobie zaś takiej która ny znaje wid sebe jeszczeby zaszkodziła. Nie chciał nawet wyuczyć jej swego wnuka dla teźże samej przyczyny.

8. Radzą też ludzie, ażeby, jeżeli się ktoś na nas popatrzy paskudnymy oczyma (zazdrośnemi, chciwemi), powiedzieć sobie w duchu lub i głośno, jednakowoż tak aby on tego nie usłyszał: „Sołoni ty oczy jak na zagi haczi — cur ty,

ta pek!⁴ (prysłoń te oczy jak na zadzie gacie?), — a pewnie nas nie urzeknie.

9. Podobnie urzec można także i ładne zasiewy. Dla tego też zawieszają osobliwie na grządkach na patyku jakieś stare szmaty i łachmany, podarty kapelusz lub zbity garnek, któryto środek zarówno przeciwko wróblom jak i urokom służy.

10. Gdy kto chce zło komu uczynić, to bierze kawałek jakiegobądź mięsa, i przynosi czerpanej przed wschodem słońca (do schid sonci) wody, to mięso posieka na drobne kawałki (kusnyky), włoży do garka i tą wodą nienapoczętą naleje (tow wodow nypoczetow nalywaji). W nocy zakopie ten garnek w samym rogu chaty na zatyłu przy słupie (po pry sochu). W takiej chacie wyginie wszystko co do nogi. (Od Horodenki).

11. Chcący ludziom szkodzić, chwytą się i następującego sposobu. Wodę brudną (mytil) pozostałą z obmycia dziecka które się urodziło nieżywym, wlewa w garnek, i po dziewięciu dniach wylewa ją przed progiem lub przed wrotami chaty. Kto z niej pierwszy wyjdzie i w tę nieczystość wlezie (wbryde, wbrodzi), dostanie kalectwa w nogach, wpadnie w chorobę i umrze.

12. Piszą nam z pod Horodenki: Słyszałem o jednych czarach (pyryczuv'jem za odni czary) na szkodę ludzką i zwierzęcą działających, a mianowicie:

Nakopać barwinku i samiwri¹⁾. A ta samiwri rośnie dość wysoko, i kopią ją przed wschodem słońca (i każut szczo si jiji kopaje lysz do schid sonci); gdyby zaś kopać ją po zachodzie słońca, toby się coś mogło do człowieka przyczepić (cofnuty). Gdyby roślinę tę kto przesadził w inne miejsce, to ona się tam przyjmie, jeżeli jej to miejsce jest miłem (jak sobi polubyt zemliu), jeżeli zaś nie, to ucieka stamtąd sama na to pierwsze miejsce skąd była wzięta, ten zaś kto ją poruszył, musi śmiałość swą odchorować, a czasami opłacić i życiem.

Barwinek ten i samiwrię nalewają nienapoczętą wodą t. j. czerpaną przed wschodem słońca (nypoczetow wodow do schid sonci) i warzą w niej te korzenie.

¹⁾ Czy nazwa samiwri nie ma związku z nazwą samaryszek w rozprawie B. Gustawicza (*Zbiór wiad. do Antropol.* Tom VI str. 273).

Gdy je zwarzą po raz pierwszy, trzymają je do dziewięciu dni w spokoju. Dziewiątego dopiero dnia przed wschodem słońca (aż dywietoło dnie do schid sonci) podlewają tym warem miejsca mające być oczarowanemi. Wtedy, gdy po raz pierwszy przejdzie przez te czary (t. j. zaczarowane owo miejsce) pies, to pies ten musi zdechnąć, a gdy człowiek tamtędy przebrnie (ubryde) to będzie czas jakiś schnąć, tak, że i on wreszcie umrze. Ale czary te szkodzą tylko temu, kto po raz pierwszy przez nie przebędzie (chto perszyj raz w nych ubryde). — (Od Horodenki). *Lud*, Ser. VII str. 119, 245. Przepięk. Pokrzyk?)

13. Kto komu zazdrości (zawyduje) czy to w rzemiośle, czy w jakiej robocie, czy w piękności i szczęściu (na krasotu lylie albo na szczistie), to stara się śpiącemu przeciwnikowi po cichu ustrzydz trochę włosów z głowy. I gdy wepcha je (wibaczte!) w psie łajno (psieczyj łajniek), to ten przeciwnik, sierota, isć otdąd musi psieczymy dorohamy.

14. Gdy kobieta ma złość do kogo i chce mu szkodzić, to, aby tylko z głowy tego przeciwnika włos jeden mogła dostać, niech pochwyci żabę skaczącą w nocy po pod chatą, włos ten przewlecze (prosybyt) żabie między oczyma i puści ją na ziemię, a przeciwnik jej będzie schnąć i umrze wreszcie wówczas, gdy i żaba zdechnie. (Od Horodenki).

15. Nastrugują także małych krzyżyków z drewna (figury), takowe namoczą i w wodce trzymają przez dni dziewięć. Gdy potem chcą kogo zgubić, to mu się napić dają tej wódki; a działa to tak, iż gdy przeciwnik uchwyci raz zębem za ten krzyżyk, ukąsi go (jak lysz raz wrubaje figury) to będzie rok leżał (lyziety) chorym; gdy uchwyci dwa razy, to będzie leżał dwa lata i t. d. I trudno na to złe dobrać lekarstwa. (Od Horodenki).

16. Przestrzegają, aby być ostrożnym przy picu kolejki w towarzystwie, bo je takiej czołowik abo żinka szczo tak moży zbawyty chrystinyna jak toho traba (trzeba), bo jak przyjdzie kolija na tego chrystinyna co chce złe zrobić drugiemu, to bierze on ten kieliszek gorzałki (porciju horivki) i wypije go do dna, lecz potem niespodzianie zwróci z ust (zawerny z rota) troszkę gorzałki w kieliszek, doleje z flaszki by był pełny (dosyple pownu), i podaje temu na któ-

rego za zfe ma; ten zaś, gdyby się nie spostrzegł, i gorzałkę tę wypił, musiałby zaraz w parę godzin po tém pożegnać się z światem (z swita rozchodyty si) — bo to bardzo wielka truczizna. (Od Horodenki).

17. Podający ten szczegół, sam o sobie następującą przytacza gadkę: „Odnoho roku, ny možu sam sobi prybaczyty, czy w 1871 czy w 1872, jakos tak musilo buty, i to wże w treti den po Zefenyh świetach, u wiwtorok, jak najmaly ludy pérediwancki ¹⁾ naboženstwo, i wże po naboženstwi zaprosyly myne troszki na praznyk. Jak ja pryjszov tam do odnoho gazdy, do starszoho brata, i zastav tam nymało ludyj, i posadyly myne koło stoła, a ja szcze lysz wodu na twary mav, bom szcze buv natszczy (na czczo). Ale tam sydiv czołowik zo mnow pobicz (obok), a wże buv dobry napylyj (dobrze napily). I zaraz napyv si do meny horivki, i troszki zawyrnuv z rota nazad u kiliszok, i dosypav myni z fleszki i widdav myni do ruk. Afe ja dywieju-si, a w tim kiliszku na horiwci z werchi stało takie jakby troszki charki w ²⁾ (— wibaczte —); a po tim jak protihło si (przeciagło się) wid wyrcha aż do spoda, tak stało riwno jak strivka (strzałka) na samij syrydyni (środkn), a po tim zyjszło si do kupy i zrobyła si hołowa, ruki i nohy — jak maje buty, — i jak-bym buv totu horivku wipyv, ta i buv-bym uže z switom pożyhnav-si, i to istynnu prawdu howoriu, ży to je(st) duży wylyka i ważna pyrystoroha“.

Iszcze kažu troszki za totu pyrystorohu, ży ny koneszny tak szczyesta (z częsta) trafieje si taka myrżena (brzydka, obmierzła) pryhoda; ale jak de welyka okazija (uroczystość) abo wésile, to tak trafyt si, ży musyt bodaj oden czołowik byz czisu uhynuty (przed czasem zginąć).

18. Pisce nam dijak Nikityszyn z Horodnicy: „Odnoho razu czytav ja psaltyr w umyrłocho, i pyryczuv'jem wid odnoji storonjskoji žinkie (i uslyszalem od jednej postronnej niewiasty) jak rozkazuwała pro czary (rozpowiadała o czarach), tak:

W tym syli (siole) je taka czariwnycki, szczo jak złowyt jaszczirku i prytysny jiji patykom chwostyk (ogon), i każy do

¹⁾ Perediwonie, przysiołek do Horodnicy pod Horodenką.

²⁾ charchy, wypłuta ślina czy flegma.

toji jaszczirki tak: A budut z twoho chwosta jaszczirkie! A jaszczirka zaraz zacne pyszcziety i mekaty (piszczec i mekać) tak jak małeńkie koźle; i zaraz widorwy wona tij jaszczirci chwostyk byczem (biczem odetnie) i zawywaje w syrowyj płatok, i trymaje jeho pid ławkow za stovpcem (stolem) dewiet deń. I witak, byre taj suszyt jeho w pyczy (w piecu) i tre na tabaku i syply jeho w horiwku, i znow trymaje jeho dewiet deń. I witak, jak wże maje na koho za złe, to jak nymaje sposobu sama daty, to pyrydast druhow takow jak sama, i taki musyt dibraty sposobu, szczo dast jemu czary. I wże jak tot saraka (biedak) nyszczystlywyj szczo zażyje toty czary, to wże jemu niczo ny myly, bo zaraz pirwy jeho wdroždź (porwie go dreszcz) i hołowa zaraz zaczynaje bolyty a w syrydyni (we wnętrzu) tak złowyt (pochwyci go) jak hakamy. A jisty nyc ny moży, ani chlib ani sołeny (słoniny) niczo, ani taku powszechnu strawu, chyba lysz mołoko abo kaszi. I to, jakby sobi ny dar jaku radu, to takby muczyv si i do roku umer.

19. A znowu każut: Jak ozme czariwnyci jaszczirczych jajeczok i kieny jich w porciju (rzuci je w kieliszek wódki) i tak nyspodiwany dast wipyty, szczo prahniuczyj (spragnionego) tak razem prolykny (połknie) jak muchu. (Od Horodenki).

20. Gdy się dwie sąsiadki z sobą pokłóca, a trafi się że jedna z nich znajdzie w swoim domu żabę, to posądza ową drugą o gniew i złość, że ona jako wróg nastła jej to pas-kudztwo, nastła złe czary. Więc bierze ową żabę na deski i wiesz ją do komina w tem przekonaniu że w ciągu doby (t. j. 24 godzin) przyjdzie nasylająca żabę sama do tej chaty, bo sobie rady w domu dać nie może i będzie pięknie prosić i błagać aby też ową żabę nie męczyć i zaraz puścić na wolność. (Czernelica).

21. Gdy w lecie żaba (żieba) zaskoczy do chaty w nocy i zalizie do sieni, to powiadają, iż ją nastła do nich sąsiada. Biorą tedy ową żabę w surowe płótno i zawieszają na belkach (w banta) aby skrzeczała; bo sądzą, że jak żaba zacznie skrzeczyć (krycziety), to wtenczas sąsiada przybiedz do ich chaty musi, i prosić będzie aby żabę puścili. Gdyby zaś żaby nie puścili, to sąsiada w krótkim czasie umrze. Więc puszcza ją, zastrzegając sobie odtąd spokój z jej strony; sąsiada zaś przepro-

siwszy wszystkich, przyrzeka nie czynić już więcej tego paskudztwa na przyszłość. (Od Horodenki i Zaleszczyk).

22. Wójcicki (*Stare gawędy*, II. 159) mówi: „Są czarownice które zaklęciem tajemnem, naślą jaką brzydotę na człowieka, co pełza za każdym krokiem. Znałem w Nad-pruciu na dolinie niewiastę, na którą czarownica z gór naślała żabę. Żaba ta skakać miała w jej ślady, skrzecząc ustawicznie. Niewiasta prześladowana, w ciemie niebita, i znająca się na tem, wiedziała, że zabijając żabę, śmierć na siebie, poprzedzoną długą chorobą, sprowadzi. Pochwyciła więc żabę, uwiązała w weretę co komin zatykają, i zawiesiła w kominie, podkurzając skrzeczącą wiórami uzbieranemi z 9 podwórzy i 7 grobów, i dróg rozstajnych. Zaledwie nanieciła dymny ogień po północy, przyszła z gór czarownica prosząc aby ją wpuściła do izby, pod pozorem że chce pożyczyć garnek kapusty: ale odpędzona, razem z żabą wysychała, i wkrótce po swoim nastąncu umarła“.

23. Co do leków na czary, tak się wyrażają: Pro likie duży trudno dowidaty si wid tych czariw, bo to des jizdi w takim dili do Huculiw w hory!

Dijak Iwan Nikityszyn z Horodnicy opowiada: „Tut ja odnoho razu pyryczuv wid swoich rodecyiw, jak w odnim syli (siele) stało si nyszczistie, ta-j to tak. Buv oden gazda majuczny (majętny), a ny mav bilsze dityj lysz odnu dońku, i to wże buła dorosła. I odnoji Nygili (niedzieli) wibrały si jiji rodeczi do cerkwy, a jiji lyszyły doma. Tut zaraz wona oporała picz (wyczyściła i narządziła piec), poprietała w chaki (posprzątała w chacie), i pizła sobi w sad i lihła spaty. Jak wo wże wsnuła, a w tot czies widprawiela si służba boża w cerkwi. I zaraz wże po nabożeństwi pryjszly rodeczi toji diwczyny do domu i ny zastaly ji w chaki. I zaraz pizov jiji otec w sadok i zastav ji spieczu (śpiąca). Dywyt si, a wona spyt hori lyc (do góry twarzą). Ałe win dywyt si, — a jij hadyna, bilszy wże jak połowyna, zalizła w rot (w usta). I win wże zo strachu ny budyv ji zo snu, lysz pobih borszy do chaty, i zaraz nastruhav bilszy jak połowynu topki soly (soli), i wisypav w horoch (groch), kotryj si toji dnyny waryv na obid. I zaraz pizov w sadok. Dywyt si, a hadyna cilkom wże zaprietała si w serydynu (w środek, wewnątrz). I zaraz dońku powolyunki (powoli) zbudyv i kazav jij ity do chaty. Ta-j powchodyly. I w chaki

zaraz kazav otec dawaty jisty horoch. Staryj otec, jak pokusziv horochu, i zaraz niby-to win duży rozserdyv si (rozniewał się) na dońku, szczo to wona prysolyła (przesoliła). I=zaraz zamknuv dveri i wziev buk (kij) w ruki i stav nad new i każy: jak ny zjisz ces horoch, to połomiu palyciu na tobi. Do ruk (chwycił za ręce), i jak prysyłuwav (przycisnął ją), taj musila bidna diwczyna zjisty uweś horoch na syłu (koniecznie). I zaraz wzieło ji na wonity (wymioty). Ałe tym-borszy, wziev i zawjizav jij oczy; i jak wzieła wonituwaty, i wiwonituwała z seby totu hadynu. I zaraz wziev jiji otec, i zaprietav (uprzął) hadynu, szczo-by si ji ny pyrypudyła (przelekła) dońka“.

24. Gdy kto chce w chacie w której z sobą żyją w zgodzie czy to starzy czy młodzi ludzie, zaszcześcić niezgodę (choćże szczoś pobrojity tym ludym), to idzie i wypatruje gdzie się psy z sobą gryzą i kásają, psy te rozgoni (rozżyne) i weźmie z tego miejsca trochę ziemi pulchnej (persty), domięsza do niej hrani (żarzących węgli), potrzyma tę mieszaninę 1 dobę u siebie, idzie w nocy przed wschodem słońca (w nocy do schid sonci) i obypie tém naokoło chatę, — a zaraz w chacie tej powstanie taka hryzota (kłótnia) między ludźmi, jaka była między temi psami. (Od Horodenki).

25. Jak z jednej strony są ludzie mogący w sposób nadnaturalny innym szkodzić, tak z drugiej są tacy, którzy umieją los drugim poprawić.

Ztąd też bywają oprócz różnych rodzajów przymowy szkodzącej, także i pomagające, zwane przez „lipszi“, co osobliwie dla dziewcząt jest pożądanem. Umiejący „lipszyty“ (polepszać), bierze nieco potu z prawej pięty dziewczyny i sadzy z komina, i na tem przemawia. A dziewczyna, jeżeli tę mieszaninę da łeginiowi wypić w jakim napoju lub zjeść w jakiej potrawie, niechybnie jego miłość pozyska, iż z nią się wkrótce ożeni. (Myszyn).

26. U Iwana Gajaniuczyszynoho (Gajaniuk), wdowca, była służąca, która gorąco pragnęła, ażeby tenże się z nią ożenił. W tym celu poszła na Pełypy do sławnej baby-znahorki znanej ze swej wiedzy i zdolności „lipszyty“. Baba wysłuchawszy jej życzeń, kazała jej przyjść powtórnie i przynieść na ten cel jego gacie. Służąca owa jednak, przez pomyłkę wzięła i przyniosła nie jego gacie lecz parobka służącego u tego ga-

zdy, — i oto stało się tak, że tenże służący a nie jego gazda wkrótce się z tą dziewczką ożenił. (Ispas).

27. Wszakże i bez porady znachorów mają ludzie sposoby wzbudzenia miłości, zapewnienia sobie korzyści i t. p. ¹⁾

Gdy kto chce mieć szczęście w czémkolwiek, czy to na jarmarku, czy do pszczół (bziw), czy parobek do dziewczki i t. d. to następującego używa środka:

Chwyta niedoperza (izłowyt lylyka) w nocy, kładzie go do nowego garka (w nowyj hornec), a wywierciwszy szydłem w tym garku dziureczki i obwiązawszy go surowem płótnem, zanosi go również w nocy do lasu i zakopuje, przyryje (aby przyryv) w mrowisko (w kupynu muraszok). Potem szybko ucieka (wkika) z lasu, i nie ogląda się (obzyra si) aż na progu chaty. Bo gdyby szedł powoli, i usłyszał krzyk niedoperza przez mrówki kąsanego które dostały się doń przez dziurki (bo jakby uczuły kryczyety lylyka, szczo murawli tym cziesom kriz dirkie poprołaziely i kusajut), toby zaraz ogłuchł (uhłuch). Po dziewięciu dniach czyli dobach (jak promyne dewiet dib), wraca znów do lasu, do tego mrowiska, wyjmując zeń ów garnek, a rozwiązawszy płótno w które był owinięty, znajduje w nim tylko z kości niedoperza: widelka i grabki (wyłka i hrabyłkie), bo resztę mrówki pozjadały. Wtedy, czy to w własnem siele, czy w innem, czy na jarmarku, kogo chce, może każdego do siebie przyciągnąć grabkami lub odepchnąć czy odstręczyć od siebie widelkami (szczo schoczy, to hrabelkamy prytielny, a szczo schoczy, to wykamy widrutyt). Od Horodenki. (Obacz: *Lud Ser.* VII str. 109 nr. 14, i str. 235 nr. 87, b. — *Serya XVII* str. 132).

I w ogóle wszelkie niedoperza członki, jak: głowa, szyja, serce, skrzydła, nogi i t. d. zasuszone lub utarte na proszek, niosą ludziom szczęście i pomyślność w handlu, przemyśle i t. d.

¹⁾ Ks. A. Petruszewicz: *Общереускій Дневникъ*, Lwów 1865 str. 23) pisze: W wtoryj den nowoho roku diewicy zapriadajut Małanku (dziewki obrzędują Melaniję). Diewica, siedia razodieta do naga przed wschodom sołnea na porozie, priadet kužel (przędzić kądziel). Upriażenymi nitkami obsnowujet parubkow, czto b' jeje lubili. (Halicz).

28. Bywa i taki sposób wzbudzenia zalotów. Dziewczyna upodobawszy sobie fajnoho chłopci, bierze szczyptę soli i rzuca ją za nim gdy wychodzi on z chaty (tak aby na niego ziarka te napadały), w przekonaniu że będzie on do niej chodził tak jak owca do soli. — (Od Gwoźdźca).

29. Inny środek jest następujący. Gdy wyjdzie parubok z izby czy chaty, bierze zaraz dziewczyna to ho ślida (t. j. ze śladu jego stóp powstałego prochu) i rzuci go w bieguny drzwi albo zawiasy, wierząc, że tak będzie biegać chłopiec do niej, jak biegają drzwi na zawiasach. — (Od Horodenki).

Zwierzęta.

1. W ół. Krąży i tu jak wszędzie powiastka o gospodarzu, który w wiliję Bożego Narodzenia podsłuchawszy rozmowy dwóch wołów, zmarł nazajutrz.

2. Owca powiada wciąż, by ją nie zawczasie strzydz: „me, me, me, — czekaj mene!”

3. Niedźwiedź. Mówią, że zwierz ten wziął się z człowieka. Pewien młynarz chciał się przekonać czy Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem, i oczekując jego przybycia, odziany kudłami wlaź pod most. Więc kiedy Chrystus ze świętym Piotrem nadeszli i mieli na most wstąpić, młynarz ów wylaź nagle z pod mostu i począł mruzczyć by ich nastraszyć. A wtedy Chrystus rzekł do niego te słowa: „bądź-że takim straszylłem aż do końca świata!” — i zrobił go niedźwiedziem. (Obertyn).

4. Wilk. O wilku mówią, że tylko jedną ma w sobie kiszkę. Więc jeżeli kto głośno i w wiadomy mu sposób nań krzyknie znagła, to wtedy kiszka ta się przerwie i wilk zdechnie.

5. Kret. Opowiadają iż kret, równie jak niedźwiedź wziął się z człowieka. Było dwóch braci, jeden bogaty, drugi biedny, i mieli pole w kupie. Kiedy pójali razu jednego na swoim polu żyto, spostrzegli że na części biednego żyto

urośli piękne, a na części bogatego mizerne. Zazdroszcząc biednemu mówił bogaty, że: żyto piękne jest na mojej części, — a biedny temu zaprzeczał. Wtedy bogaty powiada, że żyto będzie za niego gadało, i: niechże samo żyto powie, czyjem jest. I zakopał swego syna pod ziemię, gdy mieli wysłuchać wyroku żyta. Kiedy przyszli na pole i pytają się: czyje to żyto jest? — syn namówiony odpowiada z pod ziemi, że: bogatego. Odtąd, za to że skłamał, siedzieć musi pod ziemią przemieniony w kreta.

6. Mroczek późnik, nietoperz. Mówią, że mysz ta, która pokosztowała święconego jadła na Wielkanoc, staje się nietoperzem. Inni powiadają, że mysz po siedmiu latach przemienia się w nietoperza, a po następnych 7 latach wraca do kształtu myszy, i tak ciągle na przemian co 7 lat. (Potoczyska).

7. Kura mówić zwykła:

Kudkudak, kudkudak,
znesu jajec jak kułak.

8. Bocian powstał z człowieka. Nie chciał Pan Bóg żeby były na świecie płazy i gady. Pozbierał je więc w worek i dał człowiekowi ów worek by go wrzucił do morza. Przyniósłszy worek nad morze, człowiek, ciekawy co w nim było, postawił go i rozwiązał, a tu wszystkie gady wylazły i porozlazły się po ziemi. Odtąd Pan Bóg uczynił tego człowieka bocianem, by wszystkie te gady wybierał. (Od Obertyna).

9. Gil. Gdy któremu chłopcu nos zczerwienieje, to mówią inni, że złapał gila na nosie.

10. Jaskółka mówi:

Obleciłam stoły, oboroły,
pryleciłam na hołyj borszcz.

11. Dzierlatka czyli pośmiecuch odzywa się:

Pokyn sany, bery wiz,
pojidemo po rohiz.

12. Przepiórka odzywa się:

Pidpilit! pidpilit!
pożyczyła derkaczewy pszenyci piat' gilit'

A Derkacz odzywa się na to:

Daże try, try, try.

I oba te ptaki ciągle się swarzą i prawować się będą do końca świata; ona mówi, że jemu 5 ćwierci pszenicy pożyczyla, a on zaprzecza, że tylko 3. (Potoczyska).

13. Skowronek powiada:

Bujnyj witer wije,
rilnyk żyto sije,
a żaworonok ewirinkuje.

14. Czajka. O niej powiadają:

Oj bida, bida, czajci nebozi,
wywela dity pry bytij dorozij,
kyhy, kyhy!

15. Słowik śpiewa tak:

Jarom, jarom, jarom,
wtik, wtik, wtik;
łowit, łowit, łowit.

16. Wrona kracze o jastrzębiu:

Wkrav, wkrav, wkrav (skradł)
kurieta, kurieta.

17. Gady, węże stanowią ważną osnowę wielu wierzeń i nader często wspomniane są w powieściach ludowych ¹⁾.

¹⁾ Gadzina gra także rolę i w życiu Kniazia Włodzimierza wielkiego. Wedle świadectwa Nestora i następnych dziejopisów, nakazał ów książę w r. 988 zebrać się mieszkańcom rozległej Rusi, w stolicy, w Kijowie, a właściwie nad brzegami Dniepru. Tak zebranych tłumnie, kazał ochrzcić przez Władków w obecności ówczesnego Patriarchy, grożąc przytem bojarom: kto ne chozczet buty mni wrahom, da pryjmet w Dnipri dneś krest światyj! Po dopełnieniu tego obrzędu, rozkazał książę zwalić posąg Peruna, i przez dwanaście na wpół dzikich koni włóczyć po Kijowie aż na zarynek Dniepru (który się do dziś dnia tam nazywa Riń peruniana), gdzie potem jeszcze przez czas długi leżał znieważony bałwan. Wieszcza jakaś, bojarka, miała przepowiedzieć Włodzimierzowi śmierć nagłą u stóp tego zwałonego bożyszczka, przez ukąszenie jadowitej żmii, a przepowiednia wedle podania ziściła się; gdy bowiem pewnego razu, książę jadąc po zaryнку perunowym, siadł dla chwilowego odpoczynku obok strzaskanego łba tegoż bożka, wysunęła się z leżącej tam czaszki końskiej gnieżdżąca się w niej blisko ścierwa gadzina, a ukąszenie jej było dla księcia śmiertelnem. (Porównaj: *Lud Ser. VII* str. 106, 107; notka o czaszce końskiej.)

18. Żaba. Czasopismo *Przyrodnik* (Lwów 1872 nr. 2) mówi: W Tlumaczu koło Stanisławowa naśladowuje lud głos żaby jadальной (*Rana esculanta*) wierszem:

Kum, kuma,
je, — néma,
pożyczył połotna.
Kto umer? — Hryé Petro.
Plakalyste? — Ni.
Plączmo razem wsi:
ra, ra, ra!

19. W Kołomyjskiem taka krąży piosenka żabia:

Kum, kuma!
a hdeś buła?
Na jar, jar, jar marku.
A szczoś kupyła?
Czerewyki-ki-ki-ki! (bis).

Chór: Na ko-o-o-orkach, na ko-o-o-orkach!

20. Mówią, że w której studni znachodzą się żaby, tam woda zawsze czysta i zdrowa. (Kutty).

21. Chłopcę któryby zabił żabę, umrze ojciec; dziewczynie któraby się tego dopuściła, umrze matka. (Kutty).

22. Niedźwiadek. Wedle tegoż *Przyrodnika* (1872 str. 194) mówią w Kołomyjskiem: „Gdyby niedźwiadka, czyli turkucia, podjadka (*Gryllotalpa vulg.*) powieszono na nitce w słoju tak, aby powietrze nie miało przystępu, to on natenczas rozplynie się i posłuży za lekarstwo na wszystkie ukąszenia i rany“.

23. Chrząszcz jelonek (*Lucanus cervus*) wedle tegoż *Przyrodnika*, nazywa się w Kołomyjskiem baranem.

24. O maik-krówce, biedronce, mówią: „Boża korowko, de ty sie pasła, daj méni masła“. (Piadyki).

25. Komar brzęczący mówi: „Woły w szkogi, a ty spy-y-y-sz“. Albo: „A spy-y-y-sz, ne spy-y-y-y!“

26. Albo też:

Zarizała myrawelka (mrówka)
mołodoho komarenka;
sorok (40) saliw (sądła) zaszyła,
sim-sot kowbas naczynyla,
mnoho hostej naprosyla.

27. Pchła. Mówią, że gdyby pchła kąsała człowieka przez trzy lata, a ten jej nie odpędzał, to tak by się w nim zakochała i była mocną, iżby się z wroną mierzyć mogła i pokonałaby ją. (Piadyki).

28. Przypowieśćka o pchle (z Czernelicy):

Na bujniej na paszy wirośla błocho,
sim-sot funtiw ważył jeji hołowa;
a każda niżka po dwadziat' i piat',
same czerewce sto piat'-desiat.

R o ś l i n y

użytkowe.

1. Drésena (*Polygonum persicaria*, Lin.) ziele gorzkie, kładzie się do siennika, aby pchły leżącego na nim człowieka nie kąsały.

2. Hapta v. Baznyk (*Sambucus ebulus* L.), Chebd (rodzaj bzu), którego jagód używają do farbowania weret na czarno. Preparując tę farbę, tłucze się jagodę, moczy i dodaje koperwasu ¹⁾.

3. Matóna, Matyna, Mączyniec, Komosa (*Chenopodium album* L.) wiosną, gdy jest młoda, gotuje się na zieleninę do jedzenia, i zaprawia się mąką lub olejem na gęsto.

4. Karolyci (*Inula britannica* L.) ma kwiat żółty, i farbują nim na żółto wełnę na werety, koce i kocyki.

5. Popadii-oczy (*Evonimus verrucosus*) na ówieki do butów (powszechne).

6. Stokrotka (? *Alyssum incanum* L.) gdy ogrodowa, zatykają ją za obrazy, lub dziewczęta za włosy. W Krakowskiem jednak stokrotka (sirotka) jest to *Bellis perellis*.

7. Wasylók pilski (polny, *Nepeta cataria* L.), Wasilek pilisty, płotny, wielce poszukiwany jako ziele aromatyczne.

¹⁾ Hepta, chopta znaczy na Podolu burén (burzan), na Pokuciu w ogóle także chwast, zielsko. Baznyk, jak utrzymują, jest trudny do wykopania, bo w korzeniach ditko sedit.

Wasilek ogrodowy (*Nepeta nuda*) pachnie lepiej, rośnie bujniej, zatyka się za obrazy święte, a dziewczętom na przynętę parobków służy¹⁾.

8. Kawon ma niekiedy na Pokuciu jak i w całej Polsce nazwę harbuza, arbuza i symbolizuje tu odmowę młodzieńcowi ręki panny. W Kijowie i Charkowie zowią go: Kawun.

Rośliny

czarowne.

9. Bodlak, bodiak, duży oset, miał znaczenie mitologiczne²⁾.

10. Dyw-derewo, dyw-der, bielun (*Datura stramonium*). Rośliny tej używają do guseł i czarów, mianowicie cyganie. (U Nowosielskiego: *Ukraina* II str. 168: durzilje).

11. Odolan (*Rudbeckia laciniata*), służy również do czarów. (*Lud* Ser. VII str. 247).

12. Kadyło, dyptan, czernelica chmielowa (*Dictamnus albus*), kwitnie w zieleńcu piatnyciu na subotu (w piątek przed zielonemi Świątkami). Może je tylko zerwać dziewczyna prawa, innych zaś ludzi odganiają niaukie czyli niawki (ob. str. 96). W Kołomyi używają jej i na ból piersi.

13. Paporot' paproć; znaczenie wiadome powszechnie. (*Pokucie* I str. 201).

14. Bez czarny (*Sambucus nigra*). Czasopismo *Przyrodnik* (Lwów 1872 str. 194) donosi że: „W Kołomyjskiem powiadają wieśniacy, iż kto-by bez czarny karczował, na niebezpieczną naraża się chorobę; rąbać go jednak wolno”. (*Lud* Ser. VII str. 248).

15. Pererwa (*Lisimachia nummularia*), pieniążnik; jest

¹⁾ Wziętość ma także inny rodzaj wasilku (*Ocimum basilicum*). Na Litwie znów wasilkiem zowią bławat (*Centaurea Cyanus*), który na Rusi ma nazwę bławaten.

²⁾ Dziewce która została matką, zawijają peremitką głowę, jakoby mężatce. Na zapytanie przypadkowe kogoś nieświadomego okoliczności: a de wasz czołowik? (mąż), zwykła ona odpowiadać: na bodleku sie powisyv (powiesił się na oście). (Czortowice).

to roślina która zamki odmyka i więzy kruszy. (Obacz: *Lud VII* str. 119, Czyściczka).

Rośliny

lekarskie.

16. Abramaszek. Ziele to rośnie przeważnie w Besarabii. Sprowadzają je Ormijanie i dają z niego wywar pić na wzmocnienie w starości.

17. Afiny, jafena, jagody. czernice (*Vaccinium myrtillus*) w górach. Herbata z nich wstrzymuje biegunkę mocną ¹⁾.

18. Czebryk, na Litwie cząber (*Tymus serpyllum*) ma w Krakowskim nazwę macierzanka, i służy do kąpeli. Cząber znów w Polsce znaczy roślinę ogrodową (*Satureja hortensis*).

19. Jelenie języki (*Hirsch-zunge*) ziele w górach rosnące. Suszone przykłada się na rany.

20. Kuręczy ślepoty (*Potentilla tormentilla Scop.*). Pięciornik, używa się od febrы. W Krakowskim jednak kurza ślepotą jest to *Anagallis arvensis*. (Obacz także Nowosielskiego: *Ukraina II* str. 167.

21. Materinka (*Origanum vulgare*), spolszczona na macierzankę, ma w Krakowskim nazwę lebiodka, i jest lekarstwem dla krów.

22. Perekité-pole, perekoty-połe (*Eringium campestre*), rośnie obficie i katula się (roztacza się) do góry i w różne strony. Używany do różnych potrzeb domowych i na lekarstwo.

23. Popiw-mud, trzmielina (*Evonimus europeus*) drzewko w lesie i w ogrodzie rosnące. Jagody jego czerwone suszą, trą, przegotowują z masłem lub tłustością, i gęstym z nich wywarem smarują strupy na głowie lub parchy i liszaje u małych dzieci, by się te prędko wygojiły.

¹⁾ Do zbierania owych czernic, brusznic czy borówek, zwanych jafeny, hafeny, gogodze używa się rodzaj grzebyka (hreibenki) podobnego do zgrzebla od koni z żelaznymi ząbkami.

24. Roztropsta, na Litwie ostropest (*Sylibum marianum*) rośnie wysoko i ma kwiat żółty. Suszona ta roślina i utarta na proszek przykłada się na plastrze, gdy kto (borony-Boże!) ma kolki w boku. (Nowosielski w książce: *Lud Ukraiński* t. II str. 168 nazywa ją: Roztropsza).

25. Roman, romanka, rumianek dziki, używany i tu jak wszędzie na lekarstwo wzmacniające żołądek.

26. Swyndiuch (? *Leonurus cardiaca* L.) gotuje się od niemocy dla bydła (?) Swyndiuch u Huculów *Meum mutellina*.

27. Szestelèna, szelestena, na Podolu zostel, zostelyna, szaklak (*Rhamnus catharticus*) krzew dość wysoki. Pręciki z gałązek jego gotują się we wrzącej wodzie na kąpiel na suchoty. Jeżeli wywar z niego spłynie wierzchem, to dziecko wyzdrowieje; jeśli pójdzie na dół, to umrze.

28. Żywica (smoła) służy przeciw reumatyzmowi.

Prócz tych używane są na leki, jak to się wykaże niżej: grusza, śliwka, osika, bez, len, różne zboża i ciasto, groch, hordowyny, maśne zila, hnehulkie, centuryja, ślaz, lulek, cebula, kminek, anyż, barwinek, lubystek, ruta, piołun, mak, czosnek (łuk), żyruchy, kalina, jaworzyna i liście różnych drzew

PRZESADY.

D o m. Z a g r o d a.

1. Mając postawić dom, stodołę, szopę, lub jakikolwiek budynek, udają się na to miejsce gdzie ma stać budynek, i namierzywszy dziewięć porcyj (kieliszków) wody, wlewają ją do karafki lub flaszki, a zatkawszy (niezupełnie) jej otwór zakopują takową zaraz na tem miejscu w ziemię. Flaszka ta zostaje tam przez dziewięć dni czyli dób (stojit dewiet dib). Po dziewięciu dniach wyjmują ją znów z ziemi i kieliszkiem mierzą; jeśli przybędzie choć z półkieliszka wody czystej, to powiadają, że miejsce to jest czyste, i zakładają na niem budynek. (od Horodenki).

2. Niewiasty (żinki) w izbie mocno przestrzegają tego, aby mężowie ich albo chłopcy nie kładli siekiery na przypiecku albo na ławie, bo wówczas często będą się garki tłukły (duży horszkie si bjut).

3. W poniedziałek broń Boże (to borony-boży) aby w izbie maścić (mastyty), bo bardzo będą płodzić się wtedy tarhany, cwirinkie i błósztycie (karaczuny, świerszcze i pluskwy). (od Horodenki).

4. Gdy gazdini warzy pierogi, a ktoś je porachuje, to wtedy opali ona ich przynajmniej połowę.

5. Jeśli się garnek z wodą przystawiony do ognia przewróci, — to przepowiadają słotę.

6. Gdy iskra skoczy z rozpalonego ognia na ognisku, — to przyjdą goście. (od Horodenki).

7. Gospodynie myjąc naczynie, stawiają łyżki ogonami (trzonkami) na dół, aby woda z nich ściekła. Gdyby przed pójściem spać łyżek z garnka przypadkiem nie wyjęły i do koszyka w którym zwykle stoją nie włożyły, — toby nikt w chałupie zasnąć nie mógł, i tą bezsennością wielce się męczył. (Ispas).

8. Żadna gospodyni nie pozwoliłaby po zachodzie słońca wziąć na dwór ognia z pieca, zwłaszcza do fajki, aniby sama brała go u drugiej gospodyni sąsiadki parę węgli do rozniecienia ognia u siebie. W takim bowiem razie, dzieci w chacie nie mogłyby usnąć i całą noc by płakały. A jeśliby konieczna zaszła tego potrzeba, to ten kto bierze ogień, wyszedłszy z nim do sieni, winien przynajmniej parę węgielków przez próg do chaty zwrócić, aby uniknąć powyższych złych skutków z dziećmi. (Myszyn).

9. Nowym grzebieniem należy naprzód uczesać kota, inaczej bowiem ząbki grzebienia prędko-by się wyłamały i we włosy leżeć nie chciały.

10. Nowo uszytą koszulę należy naprzód chlebem perejmyty (owinąć w nią chleb) ażeby ten kto ją będzie nosił, zawsze był przy chlebie i nigdy nie został głodnym.

11. Jeżeli na niciach któremi się szyje koszulę, wiążą się (plączą) węzły same przez się, znak to, że zostanie ona znoszona przez swego właściciela w zdrowiu; jeżeli zaś takowe nie wiążą się (nie plączą), to jej posiadacz, nie znosiwszy jej, umrze. (Ispas).

12. Gdy się motek z motowidła zdejmie, to należy takowe popluć i powiedzieć: „Tfu! motowięło, — abys hołe ny chodyło!“ Inaczej bowiem, umarła-by ta która motek zdjęła; więc względem niej było-by motowidło w istocie gołem.

13. Gdy się ostatni okrop (ukrop) wyleje do żołnicy (do stągwi), to należy do niej splunąć. Inaczej, bielizna nie pozostanie-by się (nie wymokła, nie wyparzyła-by się należyście).¹⁾

14. Jak skoro kot ostro popatrzy się (zadywył si) w izbie na obraz (świętego zwykle), to w tej chacie niezadługo ktoś umrze (bude myrtwec). (Czortowiec).

15. Przestrzegają, aby małej dziecinie, póki jeszcze jest niemowlęciem, nie pokazywać lustra czyli zwierciadła, bo gdyby się takie dziecko w niem przyjrzało, to zaniemówi na całe życie. (Czortowiec).

16. Małe dziecko nie powinno wieczorem po zachodzie

¹⁾ Modniarki w Paryżu po zrobieniu nowego kapelusza damskiego, plują w niego na szczęście t. j., by im się wiodła sprzedaż kapeluszy.

słońca wychodzić na wieś (w syło), ale być w domu lub wśród obejścia, inaczej: płakać ono będzie przez noc całą.

17. Zaczynając krajać chleb, należy na nim z dołu nożem zrobić znak krzyża. Tak samo zaczynając rozbierać zabitego wieprza, trzeba mu na czole zrobić nożem znak krzyża, aby go nie ukradli żydzi.

18. Komu się nie wiedzie bydło, t. j. zdycha mu, lub ma w niem szkodę od wilków, ten się ofiaruje do św. Mikołaja jako przełożonego nad zwierzętami, stawiając przed jego obrazem wielkie świece w cerkwi, robiąc w dzień tego patrona obidy, a nadto poszcząc co roku w każdy poniedziałek.

19. Gdy się ma ocieścić krowa (jak wpołożył si korowa) lub okocić owca, wtedy nic nikomu nie wydają z chaty, nawet kęska chleba żebrakowi (starcywy), bo, jak powiadają, chudoba czyli bydło ich (chudobyna) rozłaziło-by się po wsi, jak żebracy. (*Lud Ser. XV str. 125 n. 33*). (od Horodenki).

20. Krowie która się ocieśliła, przewiercają róg (prower-czujut rih) małym i cienkim świderkiem i w dziurkę tę (w totu gierku) wpuszczają kroplę żywego srebra i nitkę święconego jedwabiu, poczem zabijają tę dziurkę kołeczkiem z kłoticzki (kłokoczka, kłokiczka, *Staphylea pinnata*). — Następnie trą w dónicy (makitrze) siemię konopne które stało w wiliję (na śwityj wieczir) na stole, i trochę z wianków święconego ziela i leśnej Sołomonowoji pyczietki (*Sigillum Salamonis*), Korkoryczka (*Polygonatum species*); proch z tego zmieszany z sobą, nalewają wodą i dają pić krowie, w przekonaniu, że obficie da ona mleka, którego już Wid'ma odebrać jej nie będzie w możności. (od Horodenki).

21. Gdy komu dają (użyczają) w naczynie mleka, to biorą i rzucają w nie zarazem i szczyptę soli, maczają w niém wielki palec i mlekiem robią krzyżyk na kominie, aby krowa ta mleka swego nie utraciła (zhubyła). (od Horodenki).

22. Gdy krowa utraci (zgubi) mleko, wtedy idą po wodę aż na trzecie sioło za granicę, i biorą lub czerpią wodę z jednego, z drugiego i z trzeciego sioła i z za trzech granic, starając się nabrać tej wody przed wschodem słońca (do schid sonci). Przyniosłszy ją do domu, biorą krowiego (łajna? — korowijczoho slida) i rozmięszawszy je (rozkołoczuje), z przy-

niesioną wodą i dają krowie pić tę mieszaninę, by jej mleko przywrócić. W dniu tym nie wypuszczają wcale krowy ze stajni czy obory; w domu ją nawet poją. — (od Horodenki, — Horodnica, Potoczyska).

23. Krowę mającą spuchnięte wymiona, doją bardzo ostrożnie i przez ślubny pierścionek (swój lub matki).

24. Gdy się mleko zepsuje, zgęstnieje, wtedy, aby dalszemu psuciu zapobiedz, precedzają je trzy razy przez wianek zwity z poświęconego barwinku.

25. Nie lubią robić masła na dworzu (podwórzu) lecz w izbie. Poczynając jednak je robić, stawiają masnyczki na kilka minut na progu drzwi i tam je robią zanim się z masnyczką przeniosą w głąb izby. Inaczej, — jak twierdzą — masło by im się nie udało lub zepsuło. (Piadyki).

26. Jak pidsypajut kwoczku, to byre żinka i zbyraje jajci w czołowiczij kă pyluch (kapelusze) abo sziepku (czapkę), bo każut, aby tak razem kurita wilizły, jak czołowik skieny sziepku z hołowy. (Horodnica). (*Lud Ser. XV str. 126 n. 46*).

27. Iszcze worożi w nas ludy na jajci i każut, szczo w ponydiwnok (poniedziałek) i po zachid sonci, ny można braty jajec z linizda, bo każut, szczo kury idut w syło do sosidy nesty-si. (od Horodenki).

28. Gdy kura pieje razem z kogutem (jak kurka pije wraz z kuhutom) w nocy na podzie (belce na strychu), jest to dobry znak, bo ona coś korzystnego przypieje (prypije d'chati), a gdzieindziej t. j. do innego miejsca złe odpieje (a ynudi i widpije wid chaty). A gdy znów kura pieje po południu na progu, to jest złym znakiem, że: wona musyt widpijaty gazdu abo gazdyniu abo dytynu z chaty. (od Czernelicy).

29. Na puszczydni (w Zapusty) należy jako ostatnią po trawę zjeść jajo, na to, aby buv pist kruhłyj t. j. aby si ny wkymyv (nie sprzykrzył) taj aby ny buło treba nydoderżyty ho (nie dotrzymać go) z przyczyny słabości. (Ispas).

Rola. Siew. Uprawa.

30. Na wiosnę, w maju (w krzyżowe dni) ksiądz obchodzi pola i święci takowe, pokrapiając święconą wodą. Wtedy krzyże

przydrożne, jak i wśród pól stawiane (najczęściej kamienne) okręcają powrózłami i słomą, przepasując je na krzyż.

31. W dzień do siewu przeznaczony, gdy gospodarz wyjdzie w pole z ziarnem by je zasiał, nie wydają nic nikomu z chaty. Bo gdyby cośkolwiek wtedy komu dali, toby się, jak powiadają, zboże zwiodło, czyli nie udało, zmałało (każut, szczozy zbiże prywyło-si). (Czernelica).

32. Gazda idąc po raz pierwszy w pole na wiosnę lub w jesieni siać swe zboże, napowidaje (napomina) gazdynię, aby tego dnia (toji dny ny) żadnej rzeczy z domu nie dała nikomu, bo inaczej: jak dasz, to si ny urodyt dobry zbiże. (od Horodenki).

33. Tak samo, gdy się urodzi np. źrebię, cielę, jagnię, jaja, — to nie należy wtedy czegośkolwiek wypożyczać z chaty, bo: ny bude do domu prychodyty i wid mamy budé si lysziety (oddzielać).

34. Wyszedłszy po raz pierwszy na pole siać, gospodarz kładzie bochenek chleba na niwę (bochanyć chliba na nywu), rzuca na bok bronę, i gdy siew rozpoczyna, mówi: Zarody Boże na vse dychanyje! — A gdy już zasiew i zawłócz ukończył, podnosi znów ów chleb złożony na niwie, wiezie lub niesie go napowrót do domu, i każdemu z domowników (domasznych) odkroiwszy po kawałku, rozdaje. — (od Horodenki).

35. Gdy kto idzie siać na pole w ten dzień, kiedy ktoś we wsi umarł, i zasieje, to temu ziarno nie zejdzie (dzerno zamre i ny zyjde).

36. Gdy niewiasty sieją marchew, to przymawiają do niej: aby taka była markwa hruba jak łydka (styhno, ścięzna), a sołodka jak cycka. (Czortowiec).

37. Nie kwaszą też kobiety kapusty w ten dzień, gdy jest umarły (myrtweć), bo-by im się barszcz ciągnął tak jak batogi (batoły). (od Horodenki).

38. Przy rozpoczęciu orania na wiosnę, idzie gospodyni do gospodarza na pole, biorąc z sobą kawałek święconej w kwiećnią niedzielę palmy, i umaczawszy ją w święconej wodzić, kropi nią gospodarza, pług i bydło; następnie palmę tę rzuca do bruzdy wraz z jajkiem surowem, i wylewa tamże resztę święconej wody, której do miski trochę tylko była sobie naląła

z fiaszeczki lub koneweczki w jakiej rok-rocznie święconą na Jordan wodę trzyma (i na każdy Jordan dolewa do niej świeżej lub ją całkiem świeżą napełnia). Czyni to na intencję, aby Bóg dał urodzaj, aby wiosna była kruhła i nie było burz i gradów, wielkich slot ni upałów. (Ispas). Ob. *Pokucie* I str. 65.

39. Utrzymują, że każdy produkt gospodarczy ma swoje osobliwe święto, a więc też i swego patrona. I tak np. są w roku pewne dni, w które można każdą robotę wykonywać, a tylko nic około konopi robić nie wolno. Tak samo rzecz się ma (rozumie się, w inne dni) z kukurudzą, kartofflami, żytem, pszenicą, hreczką i t. d. (Ispas, Myszyn i t. d.)

40. Są także pewne dni w roku, w które mimo że żadnych w nie, nawet tak zwanych cerkiewnych świąt niema, lud od wszelkich wstrzymuje się robót t. j. że je świątkuje. Są to tak zwane „dny hromowi“, — „dny hradowi“, — „dny posuszni“ — itp.

41. I na odwrot są pewne małe święta, w które około pewnych produktów roboty wykonywać należy, n. p. ogórki sadzić należy na św. Iwana dowhym zwanego, chcąc je mieć wielkie, ładne i soczyste. (Ispas).

42. Gdy się sieje np. żyto, pszenicę, kukurudzę i t. d. to nie powinna kachła u pieca być zatkana, ażeby zboże nie było jałowe i nie miało główki, pszenica nie śniedziała i t. p.

43. Siąc też lub sadzić nie należy w dzień pośny t. j. we Środę i Piątek, tudzież w Poniedziałek jako w dzień próżny.

44. Gazda u którego jest wśród ogrodu krzak bzu (bzyzna) nie powinien go wykarczować, bo jak (wikopaje totu bzyzny, to umrę). (od Horodenki). (Obacz str. 147 nr. 14).

45. *Pamiętnik naukowy* (Kraków 1837, II, 49) mówi: „W okolicy nad-dniestrzańskiej właściciel pasieki wyjmuje w dzień nowego roku uściołki słomiane z butów, które włożył w przed-dzień Bożego narodzenia, i przewraca je od pięty ku palcom, a po trzech-królach kadzi nimi pasiekę, w pewności, że to pomnoży rojenie się pszczół, uciec im z pasieki nie pozwalając“. (*Lud*, VII str. 116).

Przesady i Wróżby.

Ogólne.

46. Kto na Boże-Narodzenie i na Wielkanoc wstrzyma się od snu choćby ten go morzył (rozumie się: w dzień), temu słońca przeszkadzać podczas zbiorów paszy i zboża nie będzie¹⁾.

47. Kto na Spasa (t. j. Preobrażenije) wystrzeże się dać cośkolwiek z domu, ten też nie będzie i za „spasne“ (za napasć) płacić. (Ispas).

48. Kto zaś da lub wyda cośkolwiek z chaty na swyt-wieczir, temu roje będą uciekać. Przeciwnie: skorom t. j. nabiął i mięso na swyt-wieczir dawać z domu nietylko nie nie szkodzi, ale owszem wielce we wszystkim pomaga. Kto znów nazwie na swyt-wieczir mak nazwą właściwą t. j. makiem, ten go nie będzie jadł ze smakiem, a za to pchły go obsiądą i dokuczać i jeść go będą przez cały rok. (Nazwać należy np. ziarnem).

49. Zasiadając na swyt-wieczir do obiadu czyli do swyt-toji-weczeri należy mocno pozamykać wszystkie drzwi, szpary, i zatkać kachlę u pieca, (aby ni jakie zło do chaki nikoty ny wwijszło).

50. Gdy ktoś w obec dziecka wymawia słowo żaba (żieba, najczęściej szniaga), powinien zaraz dodać wyrazy: cze-snok dytyni pid jazykom. Gdyby tych wyrazów nie dodał, dziecko dostałoby pod językiem ranę zwaną żieba, dla podobieństwa tejże rany do żaby.

51. Gdy kto wieczorem wymawia słowo wouk (częściej też mówią: zwirak) to winien zaraz dodać: za morem mu weczeri — horieczyj mu kamiń w zuby! — inaczej wilk zrobiłby mu w nocy jakąś w stajni szkodę.

52. W ogóle nie godzi się (ny hodyt-si) czyli hrich, żadne drapieżne więc szkodliwe zwierze leśne, zwłaszcza wieczorem, nazywać po imieniu (zahaduwaty).

¹⁾ W ogóle, święto każde i Niedziela nakazuje zachować się przyzwicie. Z paleniem też tytoniu wstrzymać się należy (pozostałym w domu) aż dokońca nabożeństwa w cerkwi. Mówią też: Hrich w negilu do służby kuryty, bo na kim swiki bude tot szo kuryt, u kmi (w ćmie, w dymie, siedzieć będzie na tamtym świecie).

53. A nawet i o umarłych ani wspominać wtedy ani za nich modlić się nie należy, ażeby ny snyły-si, abo ny pry-wydźuwały, — co było-by ze szkodą zdrowia.

54. Będzie w chacie wkrótce umarły. (mertwęc): a) Gdy w izbie trzeszcza na głos (puhajut na hołos) ławy i półki. b) Gdy sowa na chacie huką (kuje) w nocy (gdyby zaś nikt zaraz potem nie umarł, — to owszem, spodziewać się należy wielkiej radości).

55. Gdy umrze mąż (czołowik) i zawieszą mu u uszów kulczyki (w uszinky kołosotoczki), albo guzik (gudz) gdziekolwiek, to przepowiadają, że żona po nim pozostała już za drugiego męża nie pójdzie. Więc tak urządzają (pantrujut), aby nigdzie przy ciele gudzyka nie było.

56. Gdy kogo świerzbi prawe oko, to będzie płacz; — gdy świerzbi lewe, śmiech i uciecha.

57. Gdy prawa ręka świerzbi, to będzie się witać; — gdy lewa, to będzie rachować pieniądze.

58. Gdy napadnie kogo hykawka (czkawka), to przyjdzie do niego gość nieproszony.

59. Gdy razem w obu uszach komu zadzwoni, to można być pewnym, że stanie się jakaś niemiła przygoda lub nieszczęście.

60. Która dziewczyna ma lewą kosę czyli warkocz grubszy, ta pójdzie za wdowca (za ódivcie).

61. Spotykający księdza, rzuca za nim szpilkę lub słomkę ¹⁾. Kto niema tych przedmiotów pod ręką, ten wymówić powinien:

Panie! spotkałem sługę Twego,

daj mi wszystko dobre, — uchowaj od złego. (Mazurskie).

62. Jest mniemanie, że ksiądz który się dostanie do piekła, nie całkowicie w niem siedzi. Dwa bowiem palce prawej ręki którymi udzielał błogosławieństwo ludowi, stercząc po nad piekłem wzniesione do góry, już przez to samo mękom piekielnym nie podpadają ²⁾.

¹⁾ Ks. Sotr. Witwicki: *Rys o Hucułach* (Lwów 1863) str. 113.

²⁾ Wedle mniemania niektórych, usiłują je pochwycić dusze szczególnie kobiet potępionych, aby się z piekła wydostać, ale ile razy je pochwycą, palce opadają, i dusze lecą nazad do piekła. (Ob. *Lud* XVII str. 208).

63. Idąc koło miejsca (w polu, lesie i t. d.) na którym ktoś umarł, zwłaszcza śmiercią gwałtowną, np. wisielec, topielnik i t. d. lub na którym ktoś pogrzebany (o ile jest ono nie na cmentarzu), należy na to miejsce coś rzucić (np. gałązkę, grudkę ziemi, kamyk i t. d.) gdy je się mija. W przeciwnym bowiem razie, nieboszyk tam spoczywający ciągle-by się niebaczemu wędrowcy ukazywał i prześladował go we śnie.

Wróżby pogody i urodzaju.

64. Deszcz będzie padał: *a*) gdy z pieca kurzy się dym na izbę, a na dworzu dym przylega do ziemi i po niej się ściele; *b*) gdy w nocy kasaają mocno pchły; *c*) gdy słońce wejdzie (schopyt sie) bardzo rano; *d*) gdy niema z rana rosy na trawie; *e*) gdy słyhać (czuty) z drugiego sioła dzwony a potoki szumią; *f*) gdy kury latają po grzędach (wyszkach); *g*) gdy puhacz huką o północy (puhaje na opivnicz); *h*) gdy kruki i wrony latają stadami, a wróble kąpią się; *i*) gdy jaskółki szczebioczą i latają w kółko.

65. Gdy na drzewach ukaże się w jesieni mniej liści żółtych a więcej czerwonych, to zima będzie bardzo ostra (dużé lutá); — a gdy stoją słupem kłosa (stoją stoupu kołosońci) to mróz będzie trzaskający (triskuczny).

66. Gdy się zrodzi w lesie na dębach żołądź (żułod' risnyj wrodyt), to na przyszłe lato będzie urodzaj na kukurudzę.

67. Gdy się dużo pcheł (blecha) w izbie rozmnoży, — to będzie urodzaj na hreczkę (bude risná hreczka).

68. Gdy na Semena niema deszczu, to będzie zły rok. (Jak na Senyna nyjde dižd, — to kiepskij bude rik).

Sny.

(Woroźba na son).

Gdy się komu śni:

69. Lud — wtedy mówią że „jakiś studené sercé ważyť“ (zimnica czyha).

70. Panna lub dziewczka — mówią że to: pietnicy (piątek) i każą pościć.
71. Pani — będzie nyduha (choroba).
72. Czołowik szo lize deś na horu — będzie się ludziom dobrze powodzić, a jak w dołynu — to będzie bardzo źle.
73. Staryj czołowik — to znaczy śwityj Nykołaj; to traba postyty i najmyty akafist do świtoho Nykołaja.
74. Umarły (mértwec) — to niezawodnie (werymnje) się umrze.
75. Ząb że wypadł — to ktoś z rodziny umrze.
76. Słońce — to bardzo dobrze, bo jakieś teplé sercé.
77. Miesiąc (księżyc) — to mąż lub żona owdowieje.
78. Deszcz — to będzie płacz, ktoś zapłacze.
79. Woda czysta — to bardzo dobrze, a jak nieczysta, to będą swary (kołot) w chacie.
80. Ogień (wohoń), to złodziej ważył (czyha) — i gore jakieś niedobre serce.
81. Rola (rile), -- to znaczy śmierć, bo spadkobierca czeka.
82. Wojna — to będzie hryzota (kłótnia).
83. Bójka (bijka) — to coś przybije, uderzy.
84. Płacz — to będzie wesele, uciecha.
85. Wesele — to będzie smutek.
86. Cerkiew — to człowiek zbiednieje, zubożeje.
87. Książdz — to mówią iż czort droczyt-si (że się czart targuje).
88. Dzwony — to będzie jakaś wieść, listy.
89. Obrazy — to mówią, że będzie obraza boża i pokuta.
90. Krzyż — to będzie jakaś przykrość, zmartwienie.
91. Miasto — to mówią, że to Bożyj raj.
92. Chata (dim) — jeśli nowy, to mówią że to grób (hrib); — jeśli stary, to gospoda.
93. Skrzynia, kufer (skrinj), — to będzie umarły (myrtwec).
94. Czółno lub prom (czowen, poron), — to mówią że będzie trumna.
95. Piótno — to czeka nas jakaś długa droga, podróz.
96. Korale (korohvy) — to będzie dobra, krasna po-ciecha.

97. Krowa czarna, — to mówią że śmierć.
 98. Krowy w stadzie — to pewnie ktoś umarł we wsi.
 99. Woły — to będzie jakaś dobra wola.
 100. Owce — to wskazuje, jak wiele dusz potrzebuje na tym świecie ratunku.
 101. Konie — to będzie burza (buri), zawierucha.
 102. Pies, albo świnia, albo hadyna, — to będzie jakaś napaść.
 103. Kury albo jaja, — to będzie troska smutek (żura).
 104. Ryba żywa, — to będzie zdrowie; — zdechła — to będzie febra (propasnyci).
 105. Wszy (wuszy), — to trzeba kłasty na loteriju i wijdut numeru.
 106. Żyto na polu, — to będzie długi wiek życia i zdrowia.
 107. Kukurudza — to będzie sprzeczka (hryzota).
 108. Jabłka lub gruszki (jabłuka abo hruszkie), — to będzie bójka, kułaki.
 109. Sliwki — to będą sińce, siniaki.
 110. Wiśnie lub Czeresznie — to będzie krew (ale to sen kobiecy, dla kobiet sen).
 111. Grzyb, — to dobrze, bo choćby jakiej smutok mav czołowik, to rozwesylyt-si. (ob. *Pokucie* II nr. 488).

Przesady lekarskie.

1. Włościanin ciężką dotknięty chorobą, posyła kogoś ze swoich (żonę, córkę, syna i t. d.) do dworu, gdzie na zapytanie: jaką pacjent ma chorobę? — posłaniec najczęściej odpowiada: ot koło sércia i młojit (mdli). Pacjent lekką tylko dotknięty słabością, wyraża się sam o sobie: ne zmahaju! — gdy mocniej się czuje chorym: ne možu!

2. Nie szukają rady lekarza i unikają apteki, już to przez oszczędność (chyba że rada i lekarstwo udzielone im zostanie bezpłatnie, co najczęściej bywa gdy je biorą ze dworu właściciela), już przez nieufność do obcych. I na cóż mają to czynić? Wszakże, własna ich medycyna dostarcza im z licznych swych

zapasów niemałą dozę babskich lekarstw, tém skuteczniejszych wedle ich mniemania, że uświęconych tradycją wieków.

3. Tradycya ta upatruje przyczynę chorób w bezustannem działaniu na organizm ludzki mnóstwa istot czy też duchów nadziemskich, które wpływając na ich powstanie, rozrost i przebieg w najrozmaitszy sposób, czynią go od siebie zawisłym, a od wpływu tego wyzwolić się chory niema prawa ni mocy. Świat ów tajemniczy można dla siebie pozyskać, lecz za oddane przez siebie dobre czy złe usługi żąda on pewnych danin i ofiar; a żądaniu takiemu chory poddać się winien bez szemrania. Ztąd to wierzą, że wykupić się od chorób można obietnicami i darami, lub naprowadzić je na siebie lub na drugich przekleństwem albo złą czyjąś wolą, jakoby za pomocą wyższej jakiejś potęgi, darami dla siebie pozyskanej, a wszystko to przy zachowaniu mnóstwa formulek drobiazgowych w słowach i czynach.

4. Zdarza się tedy często, że chory lub chora zarzeka się (zarikajet sie) t. j. czyni obietnicę, że jeżeli wyzdrowieje, to pozbawi się pewnych przyjemności życia lub też wykonywania jakiejś milej roboty. I tak: jedna z kobiet wbiła sobie igłę w dłoń i gdy lekarz zachloroformowawszy chorą, igłę takową wy dobył, rekonwalescentka zarzekała się, że już odtąd nigdy dla siebie szyc nie będzie wstawek włóczkowych czyli naramienników do koszuli. Przrzeczenia tego dotrzymała święcie, wyszywając je tylko dla drugich osób. Inna znów niewiasta zarzekała się w skutek bólu głowy, że nie będzie praść w piątki; wyzdrowiawszy, wynajdywała sobie co piątek inną robotę, byle nie praść. Na intencję odwrócenia od swego dobytku zarazy wybuchłej między bydłem we wsi, chłop odrzekł się pijąc wódki przez pół roku, i gdy zachowało się od zguby, dotrzymał słowa.

5. Ziola też niektóre można wedle życzenia, na dobry lub zły obrócić użytek. Lubystek (*Levisticum officinale*) jest zieleń miłośc wzniecającym. Lecz można nim kogoś i reumatyzmu nabawić, czyli: pidolety go (podlać go). Na ten cel, trzeba wylać trochę wody zaczarowanej (wywaru z lubystku) pod próg jego chaty przed wschodem słońca. (obacz także: *Zbiór wiadomości do Antropologii* wyd. p. Akad. Umiej. w Krak. 1877: Prowincjonalizmy z Stanisławowskiego przez prof. Paryłaka str. 73: podlać kogo) Nowosielski: *Ukraina II* str. 167.

6. „Wszelkie choroby i dolegliwości, jak w ogóle wszystko złe fizyczne, leczy tu lud najczęściej za pomocą zażęgniwań i zaklęć czyli przymowy, oraz środków i ziół w sztuce lekarskiej prawie wcale nie uwzględnianych, a takowe (jak twierdzą) mają nierzadko moc sprowadzić pożądaný skutek już w samej chwili zażycia. Ludzi umiejących przymawiać, zwłaszcza od chorób dolegliwych, więc np. wid krykiw, wid lychohocziesu, wid kołog'by, wid merenu i t. p. (obacz niżej) jest bardzo mało, zwykle jeden tylko taki wróż czyli znahor znaczniejszy na całą okolicę; a był nim około r. 1840 jakiś Hucuł w górach, któremu sztukę tę odkradł wspomniany wyżej Kość Semotiuk; po jego zaś śmierci (około r. 1878) pojawiła się podobna znachorka w Korniczu. Większa nierównie liczba jest takich, gdyż niemal w każdej wsi znaleźć ich można, którzy umieją przymawiać wid propasnyci, wid tryduchiw, wid babyciw i wid ukuszenia hadyny. Formułki tych przymówek bywają wyszeptane przy chorym nad jakimś przedmiotem szybko i głosem cichym; znahory bowiem usiłują zachować je w tajemnicy.

7. Przed ludźmi z inteligencji wypierają się jednak często swej sztuki. I tak np. wróż czyli znahor w jednej wsi pod Horodenką (zwany tu także boh albo bożok) wypiera się aby leczył kogokolwiek. Powiada on, że wezwany do chorego, odmawia nad nim tylko pacierze nie zaś inne formułki (Otcze nasz, Błahosłowna Maryja i Wiru) na to, aby obok użycia lekarstwa doktorskiego, wezwany także został i Pan Bóg na pomoc, co przecież nikomu szkody przynieść nie może.

Leki i prezerwatywy ¹⁾.

8. Na większe choroby, mają na Pokuciu lekarstwo często najniewłaściwiej zastosowane, zwane: hornec prewernuty (przewrócenie garnka). Jest to rodzaj bańki na wielkie roz-

¹⁾ Podobne podaje i Ks. Sofr. Witwicki: Przesady i zabobony Hucułów (*Pamiętnik Tow. tatrzańskiego*), Kraków 1876, część II, str. 80. — Część I z r. 1877 str. 80.

miary. Kobiety biorą garnek zatłuszczony, nalewają trochę wody by z niej wzniecić parę, wypalają go, i przykładają otworem na żołądek choremu, w sposób jak to czynią cyrulicy z bańkami. Bańka tak duża a mocno w ciało wpleciona, zaledwo oderwać się daje: często bardzo zdarza się że garnek rozbić trzeba, aby go odsadzić. Można sobie wyobrazić, jak mocnych pacjent doznaje bólów przy tej operacyi, i jak wybitne ona na jego skórze pozostawia ślady. (Czortowiec).

9. Gdy ów hor nec nie pomoże, wówczas biorą siana z łąki czyli sianożęci nigdy nie oranej (cylina przedwiczna), kładą je do trzech garnków, do czwartego zaś garnka rzucają i gotują ziarna z dziewięciorakiego zboża (np. z owsa, jęczmienia, żyta, pszenicy, kukurudzy, hreczki, prosa, grochu, siemienia lnianego). Wywar z tego zmieszany dają pić choremu.

10. Złotyńk (die Goldader, macica u Mazurów) choroba dość na Pokuciu pospolita, lecz się właśnie za pomocą przewrócenia wspomnionego garnka, po którym czerwone znaki długo jeszcze pozostają na ciele. Złotyńk męzki (czołowiczy) trudniejszym jest do wyleczenia niż żeński (żenoczy). Chorego na złotnyka, po operacyi garnka, należy położyć na piecu lub w sam piec ciepły wrazić, żeby się dobrze jeszcze naparzył. Miejsce gdzie ból cierpiał, trzeba mu wprzód wysmarować masłem.

11. Na złotnyka męzkiego jest i inne lekarstwo. Robi się plaster z lubystku, mięty i kurzych łajniaków, i smażony na occie przykładają się choremu na pępek. Siedlisko bowiem złotnyka jest koło pępka, który gdy się wzburzy, mocno dokucza ¹⁾. (Czortowiec).

12. Dzołotyńk. Twierdzą że każdy człowiek ma w sobie dzołotyńka, którego siedzibą jest miejsce pod pępkiem. Lecz jeżeli kto coś ciężkiego podniesie, z wysoka spadnie lub w inny jaki sposób bardzo się zdźwiga i sforsuje, to ów złotnyk zsuwa się na dół. Jak długo człowiek w tak przykrém znajdować się będzie położeniu (zarówno męczyzna jak i ko-

¹⁾ U Huculów wyrażenie nadsadyvsia (poderwał się) przypisywane jest jako przyczyna choroby wiewióra. Syfilis ma u nich nazwę tił lub kił (kiła).

bieta, skutkiem czego dzołotnyk nie odnosi się jedynie do macicy), tak długo dręczyć go i wzmacniać się będzie i ta choroba, a dzołotnyk spuszczać się będzie coraz niżej. W celu przywrócenia go na miejsce pierwotne, baby-znachorki, smarując brzuch masłem, podsuwają go rękami na dawne miejsce i przewracają na pępku garnki. Dzieje się to w ten sposób, że naleją najprzód do garnka trochę wody, na tę wodę kładą trochę przedziwa, które zapalają w celu wytłoczenia z garnka powietrza, poczem raptem garnek na pępek dnem do góry przewracają (synopizma), i tak ściągnięty brzuch podwiązują na jakiś czas płatkami. A przytém wszystkiemu posługują się jeszcze i odpowiednimi zamawianiami. (Ispas. Myszyn).

13. Zołotnyk. Iwan Woroch w Jasienowie polnym powiadał, że w chorobie tej udał się do wróża czyli znachora w Obertynie, a następnie do jakiejś baby w Chocimierzu, ale ich prymowije nic mu nie pomogły. Dopiero gdy poszedł do Daleszowej na odpust, i tam się poradził jakiejś drugiej baby niewidomej, to ta mu przymówiła skutecznie i dała jakieś proszki, które chorobę usunęły.

14. Na ból głowy. Żądają aby ksiądz w cerkwi podczas mszy odczytał ewangeliję nad głową pacjenta lub pacjentki, — za co się płaci 6—10 centów.

15. Na krwotok z nosa. Z której połowy nosa krew płynie, z tej strony należy rękę podnieść do góry i tak ją trzymać aż do omdlenia. (Czortowiec).

16. Na jęczmień na oku. Chory rzuca kilka ziarenek jęczmienia w piec na ogień, i ucieka tak szybko z izby, by trzeszczenia i pęknięcia takowych w ogniu nie słyszał. (Czortowiec).

17. Bielmo na oku leczą też za pomocą przymowy, a oprócz niej, osobiwie bydłętom, kładą żywą kumkę (żabkę).

18. Zasypują także bielmo tabaką lub święconem białkiem od jaja, wysuszonem i utartem na mąkę, a zmieszaniem z również wysuszonem i utartem dziecięcym łajnem; tudzież nasypują w przeciwne oku ucho soli i takowe zawiązują. (Ispas, Myszyn).

19. Na ból uszów. Wydrąża się w cębuli dziurka, i w tę wysypuje się mączkę z utartego kminku (kmeń). Przykrywa się to odciętym kawałkiem cębuli i piecze kładąc w prysk (popiół zmieszany z żarzącym węglem). Wywiązujący się ztąd olejek,

wsącza się kropelkami do ucha chorego na strzykanie, lub głuchego człowieka. Nazajutrz, po obmyciu czysto ucha, wkłada się w nie trąbkę z płótna woskiem nasmarowanego, i tę zapala z zewnątrz, by w uchu płonęła. Operacya ta jednak jest bolesną i niebezpieczną. (Czortowiec).

20. Ból zębów. Od bólu zębów, czyli wid boleczki ratują się przymową. Na strikinie (strzechę?) rano należy wyjść do zagrody i czekać na tę chwilę gdy czarne bydle (czarna towaryna) robi łajno. Łajno to należy przyklepić w stajni do ściany by wyschło. Na suchém owém łajnie, do którego dodaje się samosiłnoho śwyczenoho maku, kahlinok i pawutyny (pajęczyny) z kutiów z pid ławyci, de sonce niokoły ny hrije, — szepcze się tajemniczą przemową, poczem to wszystko rzuca się na żarzące się węgle, by się kurzyło pod chory ząb ¹⁾. (Ispas).

21. Ból zębów. Gdy umrze ktokolwiek, czy to mężczyzna czy kobieta, czy żónaty czy beżzenny, to się dowiadują (pyrywidujut) czy nieboszczyk był mizynok (najmłodszy lub najmłodsza z rodzeństwa). Jeżeli był on mizynok, to ten, którego zęby lub głowa bolą, idzie do tego umarłego (wmyrcie) i ręką swą dotyka jego zębów czyli maca je (zamacuje) lub ręką jego zamacuje sobie zęby, mówiąc: aby tak myne zuby bolify, jak seho wmyrcie. I trafi się, że w istocie ból ten ustanie i do śmierci już się nie ponowi. (od Horodenki. Horodnica).

22. Na ból zębów (bil zubiv). Biorą czystego wosku i nasienie z lulku (*Hyosciamus*), rosnącego po śmieciskach, i trą to albo tłoczą (trut abo towczut na płyti) siekierą, miészają z woskiem, i zapalają (suczi) świeczkę, przewiercają w dnie garczka dziurę, kładą świeczkę do lichtarza i nakrywają garczkiem do góry dnem, aby połowa była w samej dziurze, dno zaś nakrywają lójkiem blaszanym, i trzymają zęby nad lejkiem (lijka); kiedy się zęby dobrze parą ztąd idącą rozgrzeją i padają z nich ro-

¹⁾ Mówiliśmy wyżej, na jakie choroby służą: ludzkie paznogie i włosy, kostki ze święconego wielkanocnego, szerść z głowy psa, łajniaki kurze i gęsie, sadło kocie i bocianie, pajęczyna, jaja, mleko, kopyta końskie, wszy i t. d.

baki (czyrwakie), wtedy przykładają figę z prochem — a ból ustaje. (Gwoździec).

23. Na ból zębów. Gotuje się ziele nimycia v. nimécia (lulek, *Hyosciamus niger*) i parą z niego unoszącą się okadza się zęby chorego. (Olejowa).

24. Na ból zębów. Do garczka kwartowego wsypuje się garść korzeni ze ślazu ogrodowego, nalewa wodą do pełna, przykrywa pokrywą która się szczelnie oblepia, i gotuje kilka godzin tak, aby połowa wody wyparowała. Gdy wystygnie, wlewa się dekokt ztąd powstały do flaszeczki, bierze następnie do ust i trzyma w nich przez kilka minut. Powtarza się to dopóty, dopóki ból zębów nie ustanie. (Czortowiec).

25. Na ból zębów. Kawalek suszonej śliwki posypanej obficie pieprzem, kładzie się na ząb bolący. (Obertyn).

26. Na ból nogi lub ręki, co nazywają: ruka méni sie rozwyła, — noha sie rozwyła, jest środek sympatyczny, a mianowicie: pierwszy staw bolącego członka od pięści lub od stopy, obwijają czerwonym włóczkowym sznurkiem lub tak zwaną harasówką (plecionką z czerwonej wełny), nigdy zaś z innej materyi i innej barwy. (Czortowiec).

27. Na martwą kość (myrtwa kistka) na twarzy, ręce lub gdziekolwiek. Trzeba narąbać młodej osiki jednorocznej (odnoliciu), obłupać z niej korę i dobrze wysuszoną spalić na popiół (popil), zrobić ług, w nim moczyć szmatkę, i wraz z mokrym popiołem przykładać na martwą kostkę, a po dwóch dniach zmięknie ona, przysiądzie się (prosiédé si) i zagoji. (od Hordenki).

28. Na nagniecenie (nabij) często na pięcie się wydarzające, a ropiące się i niebezpieczne. Gdy od spodu noga zacznie świerzbić i jątrzyć się, poboliwając i oddzielając ropę (narywaje hnoju), to wtedy przykładają na nią łajno gęsie (husiczok) albo kwasu grysinego czyli z żytnych otrąb (huszczi z żytnoho grisu) albo surowe kartofle, a za pół doby noga polepszy się i wkrótce zagoji. (Olejowa).

29. Wołokno. Nierzadko pojawia się u chłopów w skutek ciężkiej pracy lub nieostrożności t. z. zanogcica za palcem t. j. opuchnięcie i bóle za paznokciem. Nazywają to tu wołokno. Znahor czyli wróż (worożbyt, boh) lub wróżka (wożka) leczy to w ten sposób, że nad chorym odmawia pewne

formułki (prymowieje). Przymót każe wróż przynieść szklanke wody i odmawiając pacierze, pociąga lekko palcem swoim po chorym palcu pacyenta, jakoby z tamtąd wyciągał włókno czyli nitkę (zapewne używa on do tego delikatnej przędzy). Chory mniema, że wyciąga on z palca jego ból wraz z owym włóknem, które to włókno jako drobne niteczki pływa potem na wodzie (nyteczkie pływają po wodzie). Dla tego-to mnóstwo tu i w okolicy ludzi chodzi bez jednego palca, który amputować sobie byli zmuszeni. — (od Horodenki, — Jasienów polny, Głuszków, Toporowce).

30. Na wrzód (cziriek). Gdy się zaczerwieni ciało w miejscu gdzie się robić ma wrzód, poczyna piec i dokuczać, i zbierze się taki guz (narwie taku buflu) jak śliwka, wtedy biorą i pieką białą cebulę, i przykładają ją na wrzód, a ten od cebuli zmięknie (stané mnikiej). Inni kładą mak zgryziony, żuty (zniekany mak).

31. Na wrzody, rany, różę i t. p. Bierze lekarz znachor małą lniankę (linéc) z pakul (powysma), przeżegna ją 9 razy, spala tuż przy róży czy ranie, i jako gorący szmat na nią przykładą. (Czortowiec).

32. Na rany, wrzody (do raniw, raniu) przykładą się także ziele zwane hnéhulkie, hnewulkie czy mehulkie; liście jego podobne do (liści?) fasoli, mają własność gojenia ran jak *Dyachylum*. (Czortowiec).

33. Na rany przykładają także niektórzy masne-zile (wronie masło, *Sedum telephium*).

34. W celu pozbycia się krosty, należy do schid sonci w żywny Czetwer (w wielki Czwartek) w rici skupaty si, i robią to często krostą dotknięci, chociażby jeszcze lód był na wodzie. (ob *Pokucie I* str. 146).

35. Na parchy czyli korost. Gotuje się ciemierzycą (czemeréci, *Veratrum*) z korzeniem i liśćmi w garnku, przymieszają do tego trochę soli i siarki, i po użyciu przez chorego ciepłej kąpieli, smaruje się maścią tą całe jego ciało. (Czortowiec).

36. Na parchy i krosty służy także hordowyna, roślina krzaczasta.

37. Na ból w piersiach i zapalenie płuc (płuc) zwane zrania, służy kąpiel do której wchodzi wywary z ziół: kadyła, szalwi i materynki.

38. Na reumatyzm. Oprócz żywicy i ziela odurzającego ¹⁾, służy przeciwko niemu także sadło z czarnego kota, lub z bociana.

39. Cziesy. Jest wiara, iż są pewne chwile, w których jeśli kto coś poruszy, coś podniesie, lub przypadkowo lekko się skalęczy, to okropnie to trzeba odchorować, i wkrótce zginąć-by mu przyszło, gdyby mu się w właściwy sposób nie przymówiło! Formułka takiej przymowy nazywa się „prymowa wid lychoho cziesu“, a wyszeptaną bywa przez znachora na wodzie lub na gorzałce (t. j. nad naczyniem z nią), którą potem chory pije. Ażeby zaś nic nie zaszkodziło temu który idzie do znachora po przymawianie (albowiem znachor widzieć osobiście pacyenta nie potrzebuje), to przymawia mu też znachor na rucie, którą sobie tenże na ten cel za pazuchę kładzie. Znachorów takich jest mało; jeden tylko na kilka powiatów, a był nim w Ispasie wspomniany już wyżej Kość Semotiuk. Przymowa sama, jak wiele innych jest tajemnicą, i to tém większą, im znachor jest znaczniejszym, więc rzadszym.

40. Przestrach. Jeżeli się kto czegoś przestraszy, i nabawi drżenia członków, to jedynie, jak sądzą, przymowa ocalić go może. Przymowa ta, równie jak i inne w tajemnicy trzymana, nazywa się prymowa wid perepołochu, i bywa wykonywaną na rucie, którą się w gorzałce wymoczy, i tę gorzałkę chory pije.

41. Kolka. Jeżeli kogoś we wnętrznościach bardzo kłuje (ma kolkę), to może go tylko „prymowa wid kołog'by“ ocalić. Wykonywa znachor takową na wałowcu (postronku) a mianowicie: wiąże na nim guzy (węzły) tak długo jak długo przymawia. Wałowiec ten przewiązują potem choremu przez ra-

¹⁾ Hacquet (*Reisen durch die nördl. Karpathen*, 1791, II, 202) mówi, że na Pokuciu znalazł roślinę: „Das Skopolische Bilsenkraut (*Hyoscyamus scopotia* L.) findet sich hier sowohl in der Tiefe, als auch in der angrenzenden Bukowina. Der Wallach braucht die Blätter und Wurzel zum Umschlag für das Gliederreissen, ja auch zu Zeiten in geringer Dosis innerlich. Indessen ist nicht zu zweifeln, dass nicht zu Zeiten öfters das Tollkraut, so wie es ihm ohngefähr vorkommt, dafür gebraucht wird, wiewohl es mir nirgends in diesen Gegenden zu Gesicht gekommen ist“.

mię nakształt dziobeńki (torebki, ob. *Pokucie* I str. 37). Przymowa sama jest tajemnicą; powiedziano nam jednak, że treścią jej ma być wymienianie czy wypowiedzianie robót dokonywanych około konopi od chwili wymłócenia ziarenek z kołowatnyć aż do chwili uzyskania płótna. — (Ispas. Myszyn).

42. Ból brzucha i niestrawność. Słabość „wid sonciw“ której symptomata są: rznięcie w kiszka (riże duże w czerewi) i brzydkie odbijanie z żołądka, lecz się całkiem w ten sposób jak „wid kołog'by“ opisane wyżej, z tą tylko różnicą, że wałowiec przewiązuje się nie nakształt dziobeńki, ale nakształt pasa; niewiadomo atoli czy treść użytej do tego przymowy jest ta sama co i poprzedzającej. (Ispas).

43. Przeladowany lub źle trawiący żołądek oczyszczają w ten sposób: Bierze się bzina (kawałek gałązki bzu), a po odrzuceniu wierzchniej kory, trzymając tę gałązkę do góry (mniej-więcej pionowo, tak jak rosła), zeszkrobuje się połowę pliwki czyli błonki żółtawej na dół i daje się ją sproszkowaną w dekokcie łyżeczką od kawy choremu wówczas, gdy ma to lekarstwo sprawić rozwolnienie stolca; lub też skrobie się górną jej połowę ku górze wówczas gdy ma ono wzbudzać wymioty (*Lud* Ser. VII str. 248 nr. 111).

44. Dyssenterya krwawa (czerwinka). Na usmierzenie jej dają próchno z drzewa gruszy wsypane do kieliszka gorzałki, lub też centuryę. (Obertyn).

45. Dyssenterya. Daje się skrobaną z czeluści pieca piekarskiego glinę, z izby w której nikt jeszcze nie umarł (szczo merciw né buło); i to, daje się dzieciom zmieszaną z mlekiem, a dorosłym z wódką. (Czortowiec).

46. Wielka-choroba. Przymowa także może obronić wid złoji choroby (t. j. choroby ś. Walentego). Wykonywaną bywa czy-to na szestęłyni (zielu) która się potem gotuje i chorego czyli złu-chorobu majuczoho w wywarze z niej się kąpie; lub też, i to częściej, na kosteczkach które się koło świńskiego mózgu znajdują, a które się po odbyciu na nich przymowy na mączkę potłucze, tej mączki na łyżkę weźmie, nieco mleka doda, i ten preparat połknie. (Ispas. Myszyn).

47. Wielka-choroba. Należy uprząć dwie nitki z przędziwa na odlew, na wspak (na widliw) i jedną z tych nitek zmierzyć chorego wzdłuż od czubka głowy do stóp, drugą zaś

w szerz t. j. w barkach. Poczém rano przed wschodem słońca, któregokolwiek dnia a najlepiej w sobotę (byle tylko nie w niedzielę), iść z temi nićmi na rolę nie oraną nigdy (przedwiczna cilyna). Tu układają się te dwie nitki na krzyż, a przy każdej nacina się nożem dwie równoodległe przykrawki czyli rysy t. j. z jednej i z drugiej strony po jednej rysie w ziemi, odległe jedna od drugiej na pół cala. Z pomiędzy dwóch tych rys wyskrobuje się nożem i wybiera ziemię wraz z nitkami. Potém należy iść do krynicy czyli źródła, ztamtąd naczernąć niepoczętęj (népoczietőji) wody t. j. póki jej nikt jeszcze dnia tego z krynicy nie czerpał. Wróciwszy do domu, wsypać trzeba ziemię tę z nićmi do garnka, wrzucić tam jeszcze poświęconego rozchodnika z wianka, nalać naczerną wodą i przystawić do ognia. Gdy się zagrzeje, wlewa się ukrop ten do kąpieli przyrządzonej dla chorego w cebrzku lub waniecie, do której wrzuca się jeszcze i pierścionek ślubny. W samej już kąpieli ma się skutek tej kuracyi okazać; jeśli bowiem chory dostanie mnóstwo czerwonych plamek na twarzy, to wyzdrowieje; w przeciwnym razie, gdy ich nie dostanie, umiera już w kąpieli. — (Czortowiec).

48. Ukąszenie żmii. Wid hadyny służy przymowa, jak to już powiedziano w rozdziale o czarach (ob str. 139), a którą wyszeptuje znachor na wodzie (nad miską wody). Tę wodę winien chory potem pić, lać w uszy, obmywać ranę i pokropić nią całe ciało. Proszony o udzielenie tej przymowy Kość Semotiuł, wyjawic jej nie chciał. Powiedział wszakże, że gdy gadzina ukąsi, to trzeba czémprędzej ranę tę zanurzyć do wody, i po ukąszeniu mówić wciąż dopóki rana w wodzie się nie zamoczy te słowa: „Cy łoj, cy łojka“ (cy toj, cy tojka?) tpru! how! — a na ranę należy trzy razy wodą chlupnąć, — gdyż gadzina wże tak ma je do sebe, że skoro ukąsi kogo, to biegnie zaraz do wody, a skoro się wody napije, to jej samej nic już szkodzić nie będzie, lecz ukąszonego w takim razie wyleczyć już prawie niepodobna. Gdy zaś przez wskazane wyżej słowa, gadzinę się do miejsca „przyszczybe“, t. j. przeszkodzi się jej dostać do wody, skutkiem czego ukąszony prędzej ranę wodą zamoczyć zdoła, to gadzina pęknie, ukąszonemu zaś w takim razie rana nie szkodzi i łatwo ją zagojic można. (Ispas. Myszyn).

49. Na wściekliwość. Wystrzygają szerść z głowy psa który pacyenta ukąsił, i chorego dymem z tej szerści podkurzają ¹⁾. (Czortowiec).

50. Najwięcej jednak mają leków przeciwko febrze, którą usobiają, a która jak się zdaje, była tu kiedyś chorobą panującą ²⁾. Oto leków tych poczet.

51. Propásnyci (febra). W nas ludy howori za propásnycu tak, i każut szczo jiji je simdysiet gatunkiw. I można jiji ľehko nabuty, cziesom najborszy tohdy, jak si duży (bardzo) ryby choczy, bo każut czo wona duży lubyt rybu, abo czäsom i wid wody i wid spanie i wid napoju, i tak czyryz toje duży trudno dla neji liku dibraty. (od Horodenki. Horodnica).

52. Na febrę (propásnycie) jest aż 77 lekarstw. Jeśli próbując różnych środków, nie natrafi się na lekarstwo któreby pomogło, wówczas bierze się jajko w skorupie gotowane i puszcza się na wodę rano przed wschodem słońca w sobotę, mówiąc do tego: Je waš simdesiët i sim, daju wam śni-danie wsim ³⁾. Wymówiwszy te wyrazy, trzeba co tchu uciekać, nie oglądając się wcale po za siebie. (Czortowiec).

53. Na febrę. Pliwką cienką z pod skorupy surowego jajka wziętą, zawija się palec lub dwa palce (a mianowicie czwarty i piąty czyli mały — mizenny). Pliwkę tę nosić trzeba przez całą dobę, dopóki nie przylegnie i podrze się, a wtedy febra ustaje.

¹⁾ W gub. Charkowskiej w okolicy samego Charkowa, gdy pies wściekły ukąsi świnie, wtedy wycinają szerść jej z miejsca ukąszonego i zakładają między zawiasy u drzwi. W miarę otwierania i zamykania tych drzwi, uchodzić będzie i ów jad z szerści, i świnia powoli wyzdrowieje. Skutkuje to nawet i przy ukąszeniu człowieka, o ile miejsce ukąszone ma zarost włosów.

²⁾ Włóścianie blisko rzek mieszkający lub mający stawy we wsi, używają dość często kąpiele, która też czasami bywa przyczyną zazię-bienia i febry. Pływają dobrze i często do pływania rzucają się do wody głową naprzód: strim-hołou (hołowou, — kopfüber).

³⁾ Schönwert: *Aus der Oberpfalz, Sitten* etc. Augsb. 1859. III s. 282 powiada: Częstoć chory na febrę (Fröra, Schüttler) kluje 75 dziurek w jajku, bo febry jest 75 gatunków, — i kładzie je potem w mrowisko; jak skoro je mrówki zjedzą, choroba ustaje.

54. Na febrę. Chory je na czczo 77 ziarenek surowego grochu i mówi: Je was siemdesit i sim, naj wam bude na śnidanie wsim. (Czortowiec, Nieźwiska).

55. Wid propasnyci leczy się także przymową, chociaż prócz tego, jak mówią, ma ona 77 likiw. Do nich należą następujące: a) rzucają żabkę kumku w gorzałkę, którą potem chory pije; b) suszą końskie jądra, któremi się chorego podkurza; c) podkurza go się téż żydowskimi przykazaniem; d) toż samo i macą żydowską, którą się poprzednio wraz z własną paschą wielkanocną święci. — (Ispas. Myszyn).

56. W celu zabezpieczenia się od febrы, należy na Wielkanoc przed święconem jajkiem pokosztować pokrzywy którą święcą wraz z paschą i innem jadem. (Kluczów).

57. Na febrę. Dają pić z wódką pokrzywę z drobnym liściem (żyrycha), *Urtica urens*. Inni dają czosnek z wódką czyli łuk.

58. Na febrę. Chorzy podkurzają się dymem ze spalonego kopyta końskiego. Dla mężczyzny biorą kopyto z klaczy, dla kobiety ze stadnika.

59. Na febrę. Niektórzy sądzą, że najłatwiej jej się pozbyć przez użycie końskiego kopyta, którym podkurzać czyli podkadzać chorego należy.

60. Na febrę. Schwyciwszy żabę (złowyt żiebu), zawijają ją w płatek bielizny i noszą za pazuchą dopóki nie zdechnie, a wtedy febra pokieny (zniknie).

61. Na febrę. Bułka z której ksiądz kraje proskurki do ofiary (cząstka) rozdawana po Wielkiejnocy w Sobotę (w dzień Powody ¹⁾), jest lekarstwem na wszelkie choroby ludzkie i bydłce, więc i na febrę także. Cząstką taką podkadza czyli podkurza się chorego.

62. Na febrę. Kostki od święconego mięsiwa (wieprzowego lub innego, prócz kury, która się nie święci i nie potrzebuje święcenia, dla tego, że wówczas kiedy prowadzono Chrystusa

¹⁾ Wtedy każdy gospodarz lub gospodyni daje księdzu po 4 pisanki, 3 kołaczki, słoninę, sér, masło i świeczkę woskową domowej roboty (urobić taką świecę zowie się: świczku sukaty). Dary te składa każdy na swą miseczkę i z nią podaje je dijakowi dla księdza.

na mękę, kura ślady stóp jego dobrze znaczyła odgrzebując je, gdy tymczasem świnia pyskiem je zacierała, zarywała, — więc potrzebuje święcenia i na nie zasługuje). Kostki te potłuczone kładzie się na skorupę (czerep) na żarzący węgiel i dymem z nich podkurza się chorego. (Czortowiec).

63. Na febrę. Na swiętyj wieczor (wigiliję Bożego Nar.) jest zwyczaj kłaść w buty świeże wiechcie ze słomy (wicheł). Chodząc w nich, nie wyrzuca się ich aż do wili Trzech króli. Wtedy chowa się je, i nimi przed paroxyzmem chorego podkadza.

64. Na febrę. W wilię Jordanu zrana, na czczo, robią w chacie 4 krzyżyki z mąki pszennej. Z ciasta tak urobionego maluje się palcem 4 krzyżyki na ścianach w izbie (na każdej ścianie po jednym), 4 krzyżyki w sieni, a 4 na zewnętrznych czterech ścianach chaty. Ciasto to, gdy uschnie, zeskrobuje się nożem i chowa na lekarstwo od febrы.

65. Na febrę. Chorzy podkurzają się także dymem z różg miotły, którą zamiatano cerkiew. Toż z koszuli, w której nieboszczyk wyzionął ducha.

66. Na febrę. Gdy się trafi umarły we wsi, świeżo pogrzebany, to wtedy radzą choremu na febrę, aby poszedł w nocy około godziny 9-tej lub 10-tej na nowy nieboszczyka grób i wziął świeżo-nasypanej z niego ziemi do rąk, z tém uciekał co siły do domu, i aby przed wschodem słońca (do schid sonca) rozpuścił (rozkołotyv) tę ziemię w wodzie i wypił ją, a febra zaraz trząść przestanie. (od Horodenki).

67. Na febrę. Przed samym paroxyzmem (gdy się rozpoczyna zimno) napić się na gorąco słodkiego mléka, które 77 razy zakipiało, — i położywszy się przykryć derką lub kołdrą.

68. Jeżeli ktoś dostał febrы od spania, należy, gdy zaśnie, rozbić mu nad głową garnek do koryta, ażeby raptem się przebudził. — Jeżeli ją kto dostał od wody wypitej, to powinien dla wyleczenia się pić na siłę tyle wody, ażeby nią aż womitował. Jeżeli dostał od kąpieli, to trzeba, gdy zaśnie, polać go zimną wodą, aby się nagle obudził, itp. (*Similia similibus*). (od Kołomyi).

69. Na febrę. Chory kładzie się spać na ziemi, i gdy usnie, drugi człowiek zdrowy zajdzie po cichutku do izby, rozbija nad głową chorego garnek z wodą i ucieka, tak jednak, aby

chory, zbudziwszy się, nie zobaczył go, bo inaczej febra przeszła by od chorego do zdrowego i chwyciła go się. Sądzą, że w ten sposób wystraszona, porzuca ona to miejsce na długo. (Gwoździec).

70. Na febrę. Gdy pacjent po paroxyzmie gorączki zaśnie, oblewają go nagle zimną wodą. Przebudzi on się ze strachem, lecz i febra także przestraszona mocno, ucieknie. (Czortowiec).

71. Na febrę. Idzie się od chaty licząc, na dziewiątą miedzę (czy takowa wypadnie w ogrodzie, czy na polu) i tam kładzie się spać. Wówczas febra przyśni się jako panna; a wtedy winien się chory nagle zerwać z łożyska i uciekać do domu nie oglądając się ¹⁾.

72. Na febrę. Obcina chory paznogie u rąk i nóg, a oraz usztyga sobie włosów z czterech stron głowy. Paznogie i włosy kładzie w spruchniałe drzewo, zabija kołkiem, a potem ucieka jak najprędzej mówiąc: Obyś się nie wróciła, aż wtedy kiedy ja sam po to wrócę. (Aby się ne wernuła, aż ja po sesę przyjdu!)

73. Na febrę. Gdy inne środki nie pomogą, wówczas pacjent robi jarzemko z patyków, kładzie je sobie na szyję i stawa na ulicy w miejscu któredy dużo przechodzi ludzi. Tym, na zapytanie: na szczo toto? — pacjent odpowiada: Aby to tak borzo pomohło (ażeby tak szybko febra opuściła, jak szybko nastąpiło zapytanie), t. j. żeby przez wstyd, uciekła.

¹⁾ Spiridon Ostaszewski (*Piu kopy skazok*, Wilno 1850) podaje pod tyt. Try trasti (trzy febry) co następuje. Melnyk jeden w Humanszczyźnie podsłuchał śpiąc w ogrodzie swym, jak w gęstwinie trzy febry zmawiały się na niego, by mu wpaść do łyżki, gdy będzie jadł trzecią łyżkę mleka, z którem je oczywiście połknie, i wtedy nim dobrze potrzebując. Nie w ciemię bity melnik, mówi do siebie: Poczekajcie! dam ja wam sadła. Więc gdy miał wziąć trzecią łyżkę mleka do ust, pochwycił torbę skórzaną (haman) i zamiast zjeść, wiał mleko to do torby, torbę mocno u góry związał i w kominie zawiesił. Tu złapane owe trzy febry poczęły ruszać torbą aż się cały komin trząsł, i błagać melnyka żeby je wypuścił, co tenże uczynił, wydusiwszy solenne przyrzeczenie od tych trzech siostrzyc, że ani jego samego ani rodziny jego nigdy już napastować nie będą.

74. Na febrę. Albo też pacjent nabiera torbę kamieni i dźwigając niby ten ciężar, nosi go przy sobie. Ludzie widząc to zapytują jak wyżej: na szczo toto? i też samą odbierają odpowiedź. (Waryant do jarzemka).

75. Na febrę. Bierze się 9 krzaczków barwinku, nalewa się go świeżą wodą przyniesioną z krynicy i gotuje. Wywar ten daje się pacjentowi pić przez 3 dni po 3 razy na dzień.

76. Na febrę. Przez 3 doby moczy się w wódce piołun; piołunówkę ztąd powstałą dają choremu pić w czasie paroxyzmu.

77. Na febrę. Czasami daje się pić w wódce 3 wszy, a nawet i 9 wszy (tak atoli, aby chory o tym specyale nie wiedział). W miejsce wódki służyć może do tego i kamfina.

78. Na febrę. Zjeść trzy razy dnia po kawałku małym chleba obwiniętego w pajęczynę.

79. Na febrę. Można także chorego podkurzać dymem z maku dzikiego (driczy-mak, zdriczy-mak, widok).

80. Na febrę ochrona. Kilka łokci jedwabnej białej wstążki, noszonej przy sobie ciągle, uwalnia od febrę.

81. Na febrę. Pójść do wychodka i tam cały przespać paroxyzm, w tym celu, aby znieważyc ową osobę (febrę) co opętała. Rozgniewana odejdzie, by więcej nie wrócić.

Kobieta. Dziecię.

82. Choroby kobiet. Gdy niewiasta jest brzemienną, wtedy przepowiadają że będzie miała chłopca jeśli jej smakuje jedzenie (jak jiy panyt jida), dziewczynę zaś jeśli jej takowe nie smakuje lub je wyrzuciła (widkienuła si).

83. Również będzie miała chłopca jeśli na twarzy jej pokażą się plamy, dziewczynę zaś jeśli twarz jest gładką, rumianą czy białą.

84. Na poderwanie w ciąży. Gdy się płód spuści na dół, zapalają gorzałkę w misce i wrzucają w nią łupinę z cebuli. Kobieta staje nad tą miską i podgrzewa się w miarę potrzeby, — aby płód poszedł w górę. (Czortowiec).

85. Poród odbywają zwykle klęczący lub stojący. Czasami nawet wiedzą położnicę inne kobiety pod pachy ją trzymając.

Przy ciężkim porodzie, oblewają matkę wodą, częstokroć zimną. (*Pokucie I*, str. 208).

86. Zaraz po urodzeniu dziecka i zawiązaniu matce pępka, bierze baba (akuszerka) dziecię i trzymając na dół główką, bije jego nóżkami (stopami) po trzykroć o swołok izby (t. j. o belkę środkową powały czyli siostrzan). Potem przeżegna je, wykąpie w ciepłej wodzie i pokropi ciemię główki święconą wodą. Gdy dziecię jest płci żeńskiej, wtedy kładzie do wody kąpielowej nieco miodu, mięty, wasylku, by pachniała nadal, była słodką, przyjemną i t. d. (*Czortowiec*).

87. Na upławy. Bierze się od tkacza ujmę, czyli parę pasemek nici kradzionych, spali się takowe, i popiół z tego daje się z wódką pić chorej. (*Czortowiec*).

88. Meren. Rak. Wid merenu i wid raka osobliwie wewnętrzznego, leczy przymowa. Meren jest to jakieś okropne poranienie (boleczka) pod skórą, bardzo częste na piersiach kobięcych. Umiejący od tych chorób przymawiać znachor jest jeden tylko na całe Pokucie i mieszka w Bańkach czyli w Bani Berezowskiej. Przymowa sama jest sekretem; jednakże Fegir Babiukiw z Ispasa, który żonę swoją na meren słabą do przymowy woził, zauważył, że znachor wzięwszy czwórak (miedzianak 4-ro centowy) na ostrze noża, zakreślał nad merenem w powietrzu kółka i mówił: „Abys si zaminyv w dzerno simenne, z simennoho w prosine, z prosinoho w makowe, na czetwero, na osmero, jak dym!“ Mówił też że zaczynał rzecz w imię Boże i modlitwą, poczem pytał się owego merena: „Cy ty meren, cy ty merenyci?“ lecz tak cicho, że żona jego której przymawiał, nie słyszała, on zaś mając słuch bystry, zdołał je pochwyć. Z tego zatem co tu powiedziano, widać, że słowa dostyszane, nie całą jeszcze obejmowały przymowę.

89. Tryduchi. Powiadają, że jeżeli ktoś niesie czegoś troje, jak np. wodę w trzech konewkach, lub jeżeli dwóch jadących na jednym koniu przejedzie koło kobiety będącej w ciąży, albo spotka ją w poprzek drogi, — to owo dziecko które ta kobieta urodzi, będzie chorować na tryduchi, którą-to słabość poznać można po bardzo ciężkim dziecka oddechu i po garbie jaki będzie miało na piersiach. (*Ispas*).

W celu usunięcia tej słabości, baba umiejąca wid tryduchi w prymowiety (każda co tę przymowę nader cicho wyszeptywaną umie, w tajemnicy ją trzyma i przy śmierci dopiero córkom lub przyjaciółce przekazuje), niesie dziecko do najbliższej gruszy, a idzie z nią i ktoś drugi wzięwszy z sobą świderka, którym w tej gruszy 3 dziureczki wywierca, jedną obok drugiej, a baba przymawia podłożywszy rękę niżej świderka, ażeby jej na nią tych trzaseczek (mączki czy trocin) napadało, potem dwie skrajne dziurki kołeczkami zabijają, a średnią zostawiają niezabitą; z dzieckiem zaś i z temi trocinami wraca baba do chaty, gdzie robią i wsadzają dziecko do ciepłej kąpieli, podczas której trociny owe w kąpieli zamoczywszy, wyciśnie (wydusi) baba z nich dziecku do ust 3 krople wody. To samo powtarzają dnia drugiego i trzeciego. (Myszyn. Ispas. Kluczów).

90. Na przestrach (jak pyrypudyt si detyna) — biorą i rozdierają koszulkę na piersiach (soroczku na hrudych), chuchają trzy razy w pazuchę i mówią: Boh s to bow! — A potem zapytują dziecka, czego i kogo się przestraszyło, czy człowieka czy psa? — Jeżeli odpowie, że psa, to przed wschodem słońca wystrzygną kosmyk sierci psu między oczami i nabierą w miseczkę żarzących węgli (w myszczyńcu hrany), i rzucają z tym kosmykiem w ogień i tém podkadzają to dziecię. — Lekarstwo to służy i starszej nawet osobie. (od Horodenki).

91. A gdy się tak dalece kto przestraszy, że aż pamięć traci (szczo pamnity ny maje), to biorą przed wschodem słońca (do schid sonci) suchego ciernia. spalą ten cierni na węgiel (spale toto ternie na wuhle). A potem biorą nypoczytoji wody, i przewracają konewkę do góry dnem, leją na to dno trochę tej niepoczętej wody, stawiają na progu i każą przestraszonemu patrzeć się w tę wodę, czy się w niej zobaczy? — Poczém leją tę wodę na miskę (a witak syplut w mysku totu wodu), biorą tyliłm nożom (tylcem noża) i rzucają po węgielku (i kiedajut po odnomu wuhlykowy) mówiąc: ni raz, — ni dwa, — ni trzy, — ni sztyry, — ni piet, — ni szist, — ni sim, — ni wisim, — ni dewit' — i wreszcie wskazując czy dziecina została przestraszona (pyrypudżyna) czy urzeknięta (zzidyndy), dają jej tej wody napić się, a resztę wylewają za pazuchę (wisypajut w pazuchu). (od Horodenki).

92. Kryki. Twierdzą, że są źli ludzie, którzy mają upodobanie na obce dzieci nasyłać t. z. kryki. Więc też trafia się, że gdy ktoś zły wyjdzie z chaty, gdzie małe dzieci zachowują się spokojnie, tak zaraz dzieci te czy to przy piersi jeszcze zostające czy już odłączone, zaczynają płakać do tego stopnia, że nikt i niczem zabawic i od płaczu utulić ich nie jest w stanie, i niechybnie pomarły-by od płaczu, gdyby im nie przymówiono. Przymowa ta atoli jest dla ogółu tajemnicą, a umiejacząc tę formułkę wid krykiw przymawiają ją na mleku (nad miską mleka) rzucając w nie ziarnka siemienne w liczbie od 1 do 70 po trzy razy, tak, że nim znabor czy znahorka skończy swe przymówienie, już 210 ziarenek nawrzucał do mleka. Skoro się dziecko napije takiego mleka (które się precedza w celu oczyszczenia go od ziarenek), to wnet bywa wid krykiw wyleczoném. (Ispas. Myszyn. Kluczów).

93. Przestrzegają bardzo, aby dziecko nie poszło spać gdy słońce zachodzi, bo już przez całą noc spokoju nie da w izbie nikomu. (W nas ludy prystyrihajut swoji dity tak: jak soncy zachodyt, to boży-borony, aby dytyna tohdy w tot czies lihła spaty; bo jakby zaspala soncy w zachodi, to wże ciu nicz ny dast spokoju w chaki). — (od Horodenki). (Obacz str. 150 nr. 8. 16).

94. Babyci. Często też bywają dzieci dotknięte słabością mającą nazwę bábyci. Symptomata tejsze są: rozwolnienie żołądka, nadzwyczajny ból w brzuszku (workotył duże ta kłeko-tył w czerewi) i bardzo smrodliwe odchody. Leczą tę chorobę czyli wid wariujut bábyci w następujący sposób. Sypią do garnuszka garść popiołu lub piasku albo też kruszek, dolewają do pełna wody i stawiają to do ognia aby skipiało. Gdy skipi, biorą garnuszek i przewracają go do miski dnem do góry, przytulają miskę w lewej ręce ją trzymając dziecku do brzucha, a wzięwszy w prawą rękę 9 łyżek, nóż, igłę, kuleszir (tłuczek do kuleszy) i wrzecziono, uderzają zwolna tém wszystkiém w dno garnuszka mówiąc:

Koly-ste bábyci, — to deržit'si ławyci,
 koly-ste styski, — to deržit'si myski.
 Cy ste bábyci zaspani, — cy-ste nastani,
 cy-ste bábyci giwoezi, — cy-ste paruboczi.
 Ja was kuleszirom widmiszuju,

a łyżkami was widczirpuju,
a yhlamy was widszyweju,
weretenom widprideju.

Ygit' (idźcie) sobi do Żygiw, ta do Paniw, w poduszky, ta w pe-ryny; tam wam usteleno, — z taleriw sołodkij mid pyty, a (tu wymieniają imię dziecka lub w ogóle chorego) erszczeni-porodźeni (erszczenomu-porodźenomu) pokij (spokój) daty!“

Albo też zamiast powyższego:

Ygit sobi w puszczi, w lisy, de kury ny dopiwajut, de psy ny dohawkujut, de dzwony ny dodzwoniujut. Ygit sobi w more piskom perewertaty, erszczeni-porodźeni (imię słabego) pokij daty!“

Potém zléwa się tę wodę znowu do garnuszka i przystawia się do ognia. a gdy skipi, to znowu przewraca się do miski, stawia na brzuszek i przymawia jak wyżej do trzech razy. Gdy tak 3 razy woda w garnuszku zakipi i 3 razy na niej się przymówi, strząsa (skapie) się z każdej łyżki, z noża, igły, wrzeczona i kułeszira choremu po 3 krople tej wody do ust i kąpie się go w tej wodzie, którą następnie odnosi się w jakiś sutycz (miejsce puste, odłóg). (Myszyn. Ispas).

95. W zgrzanej deszczówce t. j. wodzie deszczowej która spadła ze strzechy w cebrzyk podstawiony na sosze (socha jest to jeden z 4 słupów ścian chaty), kąpie się dziecko mające pryszczę czyli świerzb zwany koszula (po polsku tu: rofija). Po wykąpaniu dziecka, smaruje się ową koszulę olejem z mlenym. Olej ten otrzymuje się w ten sposób: Garnek przedziurawiony u spodu, a zatkany i oblepiony gliną z wierzchu, napełniony lnianem siemieniem, stawia się na drugi garnek wkopany w ziemię, do którego spływa olej wywiązujący się z ogrzania wierzchniego garka obłożonego naokoło palącym się drzewem; ztąd olejem ziemnym zwany. — (Czortowiec).

96. Żonwy (wrzody, żolży?). Wid żonwiw, które jedynie za pomocą przymowy leczyć można, przymawia jedna kobieta w Myszyńie. Gdy chore na nie dziecko jednego gazdy, któremu dwaj lekarze w mieście (jak sam opowiadał) pomódz nie zdołali, powieziono do owej znachorki, i ta dopełniła tajemniczej nad niem przymowy, — żonwy, w przeciągu trzech dni następných przewaliwszy się wyciekły, i dziecko wyzdrowiało.

PRZYSŁOWIA.

(Prykazky).

Z okolic Kołomyi.

1. Abo daj, abo widru.
2. Baba z woza, a kobyli łekszé.
3. Baba — a desikiom (dziesięciom) rada.
4. Bajka si baje — a chlib si daje, v. rubaje. (od Mazurów).
5. Bery Petre na rozum.
6. Bez Boha ani do poroha.
7. Bez muky nyma nauky.
8. Bida z bidow taj lycho.
9. Bih pes poczerez owes, ta ny szkodyt ni psu ni wiwsu.
10. Bižyt jak na sołonec.
11. Blyszcza soroczka jak serdak.
12. Byj łysz czer plit ny szpuriej.
13. Boha wzywaj, a ruk przykładaj.
14. Boh ny karaje laskow, ale łaskow.
15. Boh wysoko — car daleko.
16. Bohaczewy gig'ko dytynu kołysze, a bidnomu szczipaje.
17. Bohato dwa hryby w borszcz.
18. Boże pomoży, a ty nyboże ny leży.
19. Brat sobi rad, a sestra sobi nesła.
20. Brechaty, to ny cipom machaty.
21. Borón Boże wid skażenoji myszy.
22. Byk wieży si woławodom — a czołowik słowom.
23. Ce takie, szo łysz w kazci kazaty.
24. Ce jak toji prykazki kažut.
25. Ce take, szo ani pryszty ani pryłataty.
26. Chot' bida, to hoc!
27. Chodyt, hyjby try dny ny jiw.
28. Chocz wygity durni, to podywysi w dzer'kało.
29. Chto rano wstaje, tomu Boh daje.

30. Chto pizno chodyt, tot sam sobi szkodyt.
31. Chto mastyt, tot jide.
32. Chto w tebe kamenem, ty w neho chlibom.
33. Chto potapaje, tot si j brytwy chapaje.
34. Chto si ny wiwczyt (wyuczy), ny bude umity.
35. Chto szukaje toj najde.
36. Chto prawcuje tot doma ny noczuje.
37. Chto ny buw na torzi, tot ny znaje szo po czomu.
38. Chto bohato jist y pje, tot w rozum ny tyje.
39. Chto mni wrik naj mni wznè, a ty Frycku mene.
40. Chto liki w chołogi, tot zymi w hołogi.
41. Chto si wparyw na okropi, tot y na wodu duje.
42. Chto jist kyty, to hadaje szo koždyj takyj.
43. Chto pid kym jamu hrebe, sam w niu pade.
44. Chto bohato howoryt, tot mało tworyt.
45. Chto ny posijaw, to ny me zbyraty.
46. Chto hoden, tot ny hołoden.
47. Chto terpen, tot spasen.
48. Chto ny robyt, ny powynen jisty.
49. Chto bresze, tomu leksze, a chto prawduje, tot biduje.
50. Chto ny stojit w ridu, ny gistane kolidu.
51. Chto si nawczyw pergity, ny moze y w cerkwi terpity.
52. Chto si wrodyw, musyt umerty.
53. Chto pryjатели lyszyt w pryhogi,
nywart, szo po swiki chodyt.
54. Chytryj jak lysyci.
55. Czeszy gig'ka z ridka.
56. Czies na cziesu ny stojit.
57. Czestuj si, koły ki lude czestujut.
58. Czija szkoda, tohoj hrich.
59. Czerez babyni teleta, kieżko si wovkowy w horod
podywyty.
60. Czołowik horgije, jak mu si dobre gije.
61. Czoho si Iwanko ny nawczyw, toho si Iwan ny
nawczyt.
62. Czipaje si jak ślipyj płota.
63. Czuże wydko pid lisom, a swoho ny wydko pid nosom.
64. Czuże wydysz stebło, a ny wydysz swoje berweno.
65. Czym dałsze w lis, tym biłsze drow.

66. Czużymy rukamy dobre łysz watru braty.
 67. Czuża praci ny hrije.
 68. Czym biłsze majesi, tym biłsze chceszi.
 69. Czemnyj — jak spyt, to jisty ny prosyt.
 70. Cyhan dawsy w towarzystwi powisyty.
 71. Daj — ny daj, a ny łaj.
 72. Daj hołode hliba.
 73. Daj huzycy sina, szoby tycho sygila.
 74. Daj rukamy, — ta né wichody z nohamy.
 75. Darowanomu konewy ny zazyraj na zuby.
 76. Défeko lyżieło — a mało bolilo.
 77. De ty si wziew za skiv (stół) s postołamy!
 bo szcze starcim pywa, — koby choť horivkie po
 porcyj (prypovidka).
 78. De ty ragi, tam ridko buwaj,
 a de ny ragi, tam y ny nawertaj.
 79. De tonko, tam szcze si j rwe.
 80. De pancka łaja, tam y suczka moja.
 81. De si pje, tam si lje.
 82. De rubajut, tam trisky je.
 83. Dobre moji žinci tak! — naj mene bjut.
 84. Dobre roby, dobre bude.
 85. Dobri gity rodyczim winec, a lychi konec.
 86. Dobre samo si chwalyt — lychy pochwały nywarto.
 87. Dobre rybu łowyty w kałamitni wogi.
 88. Dobre z watrow y w Petriwku.
 89. Dobre popyty, skoro je si czoho wchopyty.
 90. Dobryj vse durnewy brat.
 91. Dobryj pan — wziew u gityj chlib ta kynuw psowy!
 92. Do moho bereha vse pryptywe jak ny hiwno, to bo-
 daj (probaczte) usrana triska.
 93. Do koho si ny pje, naj ny każe: „Dobre zdorowji!“
 94. Do roboty ny syfuj, a do jidy taki byj.
 95. Do swytoho Ducha derży si kożucha, a po swykim
 Dusi chody u kożusi.
 96. Dopik my aż do żywoho.
 97. Dowhi maje ruky.
 98. Dumav kit gazdu zzisty, ta sztryk speczy taj zabuv.
 99. Durnewy j Bih si ny protywyt.

100. Durnewy j obitcienka myła.
101. Durnewy wse wicznaja pamjit.
102. Dytyna każe, szo byta, a ny każe za szo.
103. Dywy si napered sebe, afe ny zabuwaj y poza sebe obzyraty si.
104. Fajno — krasno, lysz koby si ny roztrisło.
105. Faly mni rote, bo ki rozidru.
106. Giekuju ty za łasku (abo, ny stoju ty o łasku),
Kolys my oswytyv pasku.
107. Giedyk ny gid. (Dziadek nie dziad). — Mazurskie.
108. Hadky za horamy, a smert za pleczamy.
109. Harazd bude, jak bida myne.
110. Hirko zaroby, a sołodko zziż.
111. Hlań na sebe, bude s tebe.
112. Hołodni kumi — wse chlib na umi.
113. Hołod ny pan.
114. Hołod to najmudriszcza kucharka.
115. Hora z horow si ny zyjde, a ny czołowik z czołowikom.
116. Hordym Boh rohy poszczybaje.
117. Horivku ny gla durniw wihadaly.
118. Hoski (goście) pryjszły, a ryżki sze ny wkystly.
119. Howory do hory, a hora horow.
120. Howoryła, bałakała, — jichała, wezła-si.
121. Howoryła nybiżeczka do samoji smerty.
122. Howory z nym, koly win Nimec.
123. Hony Feg'ku popry hrest.
124. Hrajut myszy, koly kota nyma doma.
125. Hrym, — szcziski w gim!
126. Hulukajut na mni jak na wovka.
127. Hyblujte — hyblujte a tato pryjde ta poprawyt toporom.
128. Hyta mucha, bo j tebe tato ożeni.
129. Ja jemu za obrazy, a win myni za harbudzy.
130. Ja siekoji, a win hontakoji.
131. Ja z tobow swyni ny pas.
132. Ja kota w miszku ny kupuju.
133. Ja jemu pokażu, de raky zymujut.

134. Ja ny wmiju ni pysaty ni czetaty,
a mene chokie na popa kłasty.
135. Ja do cerkwy, a ludy z cerkwy; ja do mlyna — taj
na kisz; ja do korszmy — a mene w lyce tris.
136. Ja kumko do muky, a zibrij do ruky!
137. Jak chto dbaje, tak y maje.
138. Jak sobi postefysz, tak si wispysz.
139. Jak skaże, szo sucho, to zabyraj si po wucho.
140. Jak ki wydžu, tak ki pyszu.
141. Jak si wede, to ny treba j pidhaniety.
142. Jak czołowik swynowatyj, to szcze mu j Hawryło na
ymnie.
143. Jak yde z hory, to j worota wtwory.
144. Jak ydesz w hostynu, beryż chliba w fustynu.
145. Jak do 30 rik ny żonatyj a do 40 ny bohatyj,
to j nyma szo zaczynaty.
146. Jak si ny widdam, to si j doma zdam.
147. Jak na medwegi mała hałuzka wpade, to win mur-
czyt, — a jak welyka, to mowczyt.
148. Jak cwyte bib, to kieżko za chlib,
a jak mak, to maj ny tak.
149. Jak nyma rozumu, to j kowal ny wkuje.
150. Jak ho prypecze, to utecze.
151. Jak pryhoryt do puszek, to pustyt.
152. Jak ny ma ochoty, to ny ma j roboty.
153. Jak polugije, to j pofajnije.
154. Jak ki perejde z mug'my, to budesz z lug'my,
a jak z tow, to z bidow.
155. Jak trafyt na lik, to trafyt na wik.
156. Jak trewoha, to do Boha,
a po trywozi zabuv o Bozi.
157. Jaka mamka, taka lalka.
158. Jakym wse z takim!
159. Jake jichało, take zdybało. (Wart pałac Paca).
160. Jake korinie, take nasinie.
161. Jakyj pomajbih, takyj podaj zdorow.
162. Jakyj pan, takyj mu kram.
163. Jakyj wiz, takyj perewiz.
164. Jakyj za welykyj, takyj zarozumnyj.

165. Jakow mirijesz, takow ty widmirijut.
 166. Jak w czoboki ny zafaczu, to w postoli ny utraczu.
 167. Ihrisz dav, taj hiwno zziv.
 168. Jivby Harasym, kobym mu pid nis pidnosyv.
 169. Jiż szo dajut, a roby szo każut.
 170. Jiż, aby ty si cyhany ny snyły.
 171. Jiż taj chwaly, aby szcze daly.
 172. Jiż taj dywysi, aby mij borszcz ny buw po sefu.
 173. Kazala Fesi, szo obijde si.
 174. Kazav pan: „Kožuch dam“, ta tepłe jeho słowo.
 175. Kiehły medwegi do medu, ta obirwały mu wucha,
 a wid medu fist.
 176. Kieżko prokiw wody płysty.
 177. Koby znakie, szo w kuma pykie, toby j gity zabraw.
 178. Koby bida — hroszi budut.
 179. Koby (buv) chlib — a zuby si najdut.
 180. Koby żertuwaty, ta ny choruwaty.
 181. Koby tot rozum pered jarmarkom, szo po jarmarci.
 182. Koby pofalyty, ta lysz ny nawroczyty.
 183. Koby ny zyma toby lito buło dowsze.
 184. Kobys my tak ny kiwna, toby ty da.
 185. Koby polugita, a pokrasije.
 186. Koby jaka napast' — a hroszi musi buty.
 187. Koby zdrowie, — a hrichy budut.
 188. Koho ny swerbyt, tot si ny czichaje.
 189. Koho ny prypikaje, tot si ny widsuwaje.
 190. Koho ny bolyt, tot si ny ochkaje.
 191. Koho de ny prosie, bukom (kijem) winosie.
 192. Koho Boh chce pokaraty, to mu rozum nasampered
 widbere.
 193. Kolys ny perih, to ny péroży si.
 194. v. Kolys périh, to péroży si, a kolys né perih, to ne
 beri si.
 195. Kolys hryb, to liz w koszil.
 196. Kolys ny wijt, to ny roby sprawu.
 197. Koly chcesz zbuty si pryjатели, to pozycz mu
 hroszyj.
 198. Koly moje ny w ład, to ja z swoim nazad.
 199. Koly korowa teli lubyt, to j popid fist lyže.

200. Kolys daw na juszku, dajże i na petruszku.
201. Kolys choronżyj, bug'że choroszyj.
202. Komu Boh pomoże, tot vse peremoże.
203. Komu bude, bude, a kucomu bude.
204. Konec gito chwalyt.
205. Konie kujut, a źieba nohu nastawjeje.
206. Kotiuzi po zasłuzi.
207. Kowal kłepłe potyj teple.
208. Koźdoji mamy dytyna kraszczu.
209. Koźda soroka swoje hnizdo falyt.
210. Koźda ruka d'sobi krywa.
211. Koźdomu ches't myła.
212. Kłyn si kłynom wibywjaje.
213. Kruty — werty, treba wmerty. (ob. *Lud VIII* str. 137).
214. Krutyt si jak baba z Tymbałom.
215. Kruhom durak, jak każe: „tak“.
216. Kudy kyń — kyń, a vse hołym na pietu.
217. Kudy piszov Łeś, to vse owes.
218. Kudy pide Teteri, vse ji hiřka weczери.
219. Kudy Teteri jdut, za nymy zołoki werby rostut.
220. Kum ny swynia, ciře jejce zzisty.
221. Kupyty ny kupyty, a torhuwaty wilno.
222. Kydaje si jak mucha w okropi.
223. Łapaje jazykom jak postołom.
224. Łeksze wkrasty, jak kupyty.
225. Lipsze z rozumnym zahubyty, jak z durnem najty.
226. Lipsze ny obitciety, jak słowa ny doderżity.
227. Lipsze swoje łatane, jak czuże chapane.
228. Lipsza sołomniena zhoda, jak zołotyj proces.
229. Lipsze — jak jakys kazaw — kraszczu, jak pohancze.
230. Lipsze krywdu terpity, jak krywdu czynyty.
231. Lipsza synyci w źmeny, jak źurawel pid nebesamy.
232. Łopatow mu rozumu w hołowu ny nakładesz.
233. Lubysz mene, lubyź y moje.
234. Luby, jak tot kazav, — ny luby Pyłype Naskiu.
235. Luby źinku jak duszu, trėsy neju jak hruszu.
236. Lyche dobroho ny lubyt.
237. Lysz do Yli, dobri biliji. (ob. *Pokucie II* nr. 488).

238. Łysz dwi czelidyni byly dobri — ta odna umerła
a druha des propała, szo ny moż najty.
239. Majetok to ptach — pustysz ho, połetyt.
240. Małeńkij, ale waźneńkij (jak dukat).
241. Mav pes chatu?
242. Mamu masty medom, a mama hiwnom wonieje.
243. Mencze howory a biłsze twory.
244. Mencze nas — menczyj hłas.
245. Mertwoho z hroba ny wertajut.
246. Mertwi po świki ny chodie.
247. Michajło! jivby borszczu — ny fajno; — a peroha —
choť by j dwa; — a giwczyna — ba, ba, ba!
248. Moszenka ny kirnyci, a hroszi ny woda —
wiberut si aż do dna.
249. Movczy jazyczku, ta budeš jisty kaszku.
250. Mudri hołowi dośt dwi — try słowi.
251. Mudryj git'ko, bo staryj.
252. Mudryj Polak po szkogi.
253. Na koho Boh, na toho j lude.
254. Na szczo byk nawyk, za tym y rycze.
255. Na zlogiju sziepk a horyt.
256. Na pochyłe derewo y wiwci skaczut.
257. Na krute derewo treba krutoho kłyna.
258. Na bisa wirubaj y piv lisa — to bis bisom, a lis
lisom.
259. Na durniw ny oriuť ny sijut — a wony samy si
rodi. (od Mazurów).
260. Na odnim miscy y kamiń porostaje.
261. Na czużyj rozum ny spuskať si.
262. Na kpy, aby si taki durni dywuwały jak ty.
263. Na stoli ny ma hrancyi.
264. Na kułak ny ma zwozdeczki.
265. Nabrav jak durnyj onucz.
266. Nabrav jak wił na rohy.
267. Naduvsı jak wosz na morozi.
268. Nahynaj derewo potyj mołode.
269. Nagijav si gid na mid, ta bez weczeri spaty leh.
270. Namotav sobi na nis.
271. Najszo v sokyru za ławycew.

272. Najszoż czyrnec klubok, — né wtiszjv si,
a jak zahubjv — to ny zasmutiv si.
273. Naj si toho ny bażyt, szo si chaty ny derżyt.
274. Naj uże wimele koly nasypav.
275. Naj Boh prostyt, koly kortyt.
276. Najko czija baba bude wjtom.
277. Najko naj jakos to bude.
278. Napal ho psijim pyskom!
279. Naprieła kitka pivtora mitka,
a kit si rozihrav, taj to pirwav.
280. Napyszy sobi to na czoli.
281. Nażeny (napędź) komu rozum do hołowy.
282. Niczo mu ny wgijesz — widresz mu oczy a win dy-
wyt si srakow.
283. Nichto ny znaje, szo ho czekaje.
284. Nichto ny znaje, czije zawtra.
285. Nichto ny znaje, szo nad nym wysyt.
286. Nim sonce zijde, rosa oczy wijist.
287. Ny bere-ho-si jak horoch do skiny.
288. Ny bojit si mokryj płowy a hołyj rozboju.
289. Ny bude łysyj w raju.
290. Ny bude z toji muky chliba.
291. Ny byj — za żywoho biłsze bude.
292. Ny byj — ale wpered pochowaj toty szos pobjv.
293. Ny czyny toho druhomu, szo tobi ny myło.
294. Nydawnom si poparuboczjv, a wżem, probacziejte,
hiwno roztołoczjv.
295. Ny daj Boże szcziski a daj rozumu.
296. Ny daj durnewy niż w ruki, bo sobi pałci wtne.
297. Ny do wika kalika, alej ny do smerty pan.
298. Ny dureń to a to wihadav.
299. Ny falysi mudryj rozumom a dużyj syłow.
300. Ny fajno, ale korystno.
301. Ny hałasuj, bo si wdawysz.
302. Ny hraj kitka z psom, bo kitka wdre a pes taki
ukusyt.
303. Ny jdy na hlybokie, koly ny umijesz pławaty.
304. Ny jdy w wodu, — jak ny znajesz brodu.
305. Ny jdy meże luđe, koly ny znajesz świtowy ładu.

306. Ny klady zdorowu hołowu pid jewanhetyje.
 307. Ny klady palci meży dweri a odwirok.
 308. Ny kłyny-si — ja tobi j tak wiriu.
 309. Ny kiłko pywa, kiłko dywa.
 310. Ny kiłko świta, szo w wikno wydko.
 311. Ny kiłko ludyj, szo w naszym seli.
 312. Ny każy: hoc! potyj-jes ny pereskoczzyw.
 313. Ny każy durnewy: „zabzdy,“ bo win si taki wsere.
 314. Ny koźde derewo jablinka.
 315. Ny koźda mama dla swoich gityj odnaka.
 316. Ny kieźko zamoczy na słaboho.
 317. Ny kieźko na bidu perejty.
 318. Ny kisz si z czuźoji pryhody, boj sam w ni buty moźesz.
 319. Ny kwap si, bo j tak ny rano.
 320. Ny linuj si rano wstaty a mołodo nawczyty si.
 321. Ny lysz napysav, alej zapeczietav.
 322. Ny mała baba kłopotu, ta kupyla sobi porosie (pacie).
 323. Ny mav wowk czym, ta wsrav si fyczim.
 324. Ny ma bajki bez prawdy.
 325. Nyma z ceho niczo — treba jty po mamu abo po tata.
 326. Ny maje syły, jak zajac fosta.
 327. Ny maje czesty jak pes seredy.
 328. Nyma sela bez bołota.
 329. Nyma ryby bez osty — a czołowika bez złosty.
 330. Ny na koźdim wesilu pleszczut.
 331. Ny odyn pes zwe-si Hrywko.
 332. Ny odnako za dełeko wid rizdwa do welykodni, jak wid welykodni do rizdwa.
 333. Nyprawdow świt prejdesz, ale nazad ny wernesz si.
 334. Ny posmije-si ubrane, ale (probaczte) usrane.
 335. Ny pizno szcze krasno chodyty — koby w zim.
 336. Ny pomoże krukowy myło — a wmertomu kadyło.
 337. Ny perszyj raz Ywan bidnij.
 338. Ny pomoże j swityj Boże.
 339. Ny pchaj psowy w rot ruku, bo wkusyt.
 340. Ny prodawaj szkiru z żywoho medwegi.
 341. Ny probuj w durni rozumu.
 342. Ny riwnaj-si swynia do konia!

343. Ny roby si duże dobrym, bo ki swyni rozjigie.
 344. Ny stane szkirki za wiprawku.
 345. Nystaje mu tretoji doszki w hołowi.
 346. Ny schogi mu si kińci do kupy.
 347. Ny sztuka wbyty kruka, ale sztuka żywoho jmyty.
 348. Ny treba mini kłopotu na zdorowu hołowu.
 349. Ny toto zlogij, szo wkrade, — ale tot, szo ny wmije dobre schowaty.
 350. Ny tot bohatyj, szo bohato maje, — ale tot szo mało potrzebuje.
 351. Ny tak bolyt jak horyt.
 352. Ny takij gig'ko strasznyj jak ho malujut.
 353. Ny toto czerwaky, szo my jich jimo, — ale toto, szo nas budut jisty.
 354. Ny tiukaj na neho, bo wtecze w lis.
 355. Ny twoho ja bat'ka syn.
 356. Ny uwazieju na psa, ale czij pes.
 357. Ny wsi na neho. — Abij na neho!
 358. Ny wse zołoto, szo si śwityt.
 359. Ny wse w Seredu Petra.
 360. Ny wir' a mir.
 361. Ny wir, bo zwir; — jak ny wkusyt, to bodaj nastraszyt.
 362. Ny wir mu jak psowy.
 363. Ny wmyraje si bez chliba ale wid chliba.
 364. Ny zaminievby ja swoju bidu za czużyj harazd.
 365. Ny zaczipaj hyda — ny bude bida.
 366. Ny zaczipaj hiwno, bo bude woniety.
 367. Ny zapride do Ili, to ny bude u młyni.
 368. Ny znajuczy (ny spytawszy) brodu, ny pchaj si u wodu.
 369. Ny zajjīdziej łoszi.
 370. Ny zijde si Welykdeń z Rozdwom.
 371. Obijde si cyhanske wesile y bez marcypaniw.
 372. Obitcienka — nydanka, a durnewy ragiśk.
 373. Odnako wysity za odnu cy za obi nohy.
 374. Odnakoby wmyraty cy teper cy w Czetwer.
 375. Oj ty hladkoji szcziski!
 376. Oj moroz, moroz — Boże ho namnoż.
 377. Oj ty maczuszyna dytyno!

378. Oj furdelyt — jak chlib uzdryt,
a jak kimak, to maj ny tak.
379. Ot ces swit jak makiw cwit —
nyni żyjesz, zawtre hnyjesz.
380. Ot nahadav kozi smert.
381. Otak pes si wsrav w ohirky — ta ohirky spaskudyv,
a rosil czystyj.
382. Ot kruty jak na werkluzi.
383. Ot plete koszałky — opalky.
384. Ot szukaje sobi kozeri.
385. Ot telenyt ni sikoji — ni takoji.
386. Ot tak ni z seho ni z toho, — pal oden druhoho.
387. Ot take to giwocze, szo szurkaje chto chce.
388. Otos my dobra nawezła!
389. Ot bilmo okowy ny szkodyt, — lysz kilko, szo ny
wydyt.
390. Owwa! szo my zrobysz — pidpalysz my chatu, koly
ji ny maju.
391. Pantruj nosa swoho, ny prosa czużoho.
392. Pasuje jak horbatyj do skiny.
393. Paskuda jegomośk! ohyda jimośk!
394. Pchaje si jak swynie pid czołowika.
395. Pere jazykom jak prannykom.
396. Pes bresze, witer nese.
397. Pip w dzwin, a gitko w klepało.
398. Pip lysz raz kazanie każe.
399. Pidhołyv y bez bryczie (brzytwy).
400. Piznaj sebe, bude stebe.
401. Piznaty durnoho po smichu jeho.
402. Piznaty pana po cholewach.
403. Piznaty bidu y sered bolota.
404. Pidsiv jak kit na mysz.
405. Plete nisenitnyci.
406. Pobiliv jak trawa na morozi.
407. Podaj my na picz koczerhu, ta ty dweri new utworiu.
408. Pokazuje bruszkyy na werbi.
409. Powoleńky — ny wzawod, bo hołowu włomysz!
410. Posij ridko, ta wrodyt si git'ko.
411. Pomirkuwaw ho za wełykyj dureń.

412. Porožna boczka hudyť, a powna movczyť.
 413. Porozechodyly si jak žygiwsky kosari.
 414. Pokicha-by z neho buľa, koby lysz ny wmer.
 415. Porožnow torbow po hołowi wdarenjy.
 416. Potribnyj jes my do chreniu.
 417. Prawda w oczy kole.
 418. Pry posti dobre zbuty hoski.
 419. Pro mene, taj pro moji gity.
 420. Pro odnoho Wasyle — bude wesile.
 421. Propav jak pes w jarmarku.
 422. Pryhorifo až do puszok.
 423. Prypyv-si jak kliszcz abo pjewka.
 424. Pryjde koza do woza.
 425. Pryjde na kinckyj (koński) wetykdeń.
 426. Psowy odnako choť y na Boha brechaty.
 427. Pes y chlib zzist y za ruku wkusyt.
 428. Pyszy — propało!
 429. Pusty psa pid skił, a win wilize y na skił.
 430. Rada duszie w raj, ta hrichie ny puskaĵyt.
 431. Raz si wrodyv — raz umre.
 432. Razom y stryže y holyť.
 433. Robyt jak za napašť.
 434. Roby durnewy dobre — luby mu žinku, a win sze si
 j serdyť.
 435. Rozibrav-si jak do rosołu.
 436. Rozlekiło si jak lypowe klyni.
 437. Rubaje jak forost.
 438. Ruka ruku myje, aby obi byly bili.
 439. Sam sy hraĵu, sam tancuju, sam sy czoboty pucuju.
 440. Sereda hoski widhonyť.
 441. Sieg' kamenem, ta movczyť.
 442. Siv na zemlu taj nohy spustyv.
 443. Skaczy wraže, jak pan kaže.
 444. Skrywyv-si jak Sereda na Pietnycu.
 445. Smolini maje ruky — treba si sterczyť.
 446. Soroka z koła a desit' na kił.
 447. Sołomow topyła, horszkom wodu nosyła,
 ta takyj si chlib udav, szo pid szkirow kit si hrav.
 448. Sposobom bat'ko sztany wsrav.

449. Spuch jak nytka.
450. Spyt taj dywyt si.
451. Stało na juszku, a ny stało na petruszku.
452. Stav jak dureń na wesilu.
453. Stav my kistiow w horli.
454. Stereženoho Boh stereže.
455. Swidczyt si cyhan swojimy git'my.
456. Swoja chata — swoja prawda.
457. Swytyj, kripkyj — swytyj Boże,
Jak zapłatysz, to pomoże.
458. Swytyj weczir šwytyvby si,
a Welykdeń ny snyv-by si.
459. Swityt oczyma jak kahancimy.
460. Swyszczit teper, jegomość, w pałci.
461. Sus — nasus — dwa na kupu.
462. Sydy tycho, ny rypaj si.
463. Syrota — a rot jak worota.
464. Sytyj hołodnoho ny znaje.
465. Szcze si tot ny wrodyv, szoby wsim dohodyv.
466. Szcze y w moje wikonce zaswityt sonce.
467. Szcze Boh ny vse rozdav, szo mav.
468. Szcze j jemu Boh ny widpowiv.
469. Szinuj hory j mosty, budut cili kosty.
470. Szinowawszy skił taj ławu, taj rot twij jak cholawu.
471. Szkoda chodu — do pustoho rodu.
472. Szo chto wynen, widdaty powynen.
473. Szo chudcze, to prudcze.
474. Szo bolyt, to ny swerbyt.
475. Szoby lycha ny znaty,
treba swoim pluhom taj na swoji nywi oraty.
476. Szo durnyj robyt — wodu mirije.
477. Szo husto, to ny pusto.
478. Szo komu, a šlipi kurci vse snyt si proso.
479. Szo maje wysity, to si ny utopyt.
480. Szo majesz zrobyty zawtra, to zroby nyini,
a szo majesz zisty nyini, to zziž zawtra.
481. Szo molode, to zołote.
482. Szos nawaryła, to pojiž.
483. Szos nakołotyv, to wipyj.

484. Szo ny twoje, toho ny rusziej.
 485. Szo ny warty, to y w hornec ny kłasty.
 486. Szo prawda — to ny hrich.
 487. Szo pachne — to ny wanieje.
 488. Szo zaterlygav, to prolygav.
 489. Szo z woza wpało, to propało.
 490. Szukaje sobi prykluczky.
 491. Szyła w miszku ny utajisz.
 492. Szyty — poroty, aby buło biłsze roboty.
 493. Ta jakby rachuwav syr taj masło, toby nikoły pero-
 hiw ny jiv.
 494. Ta jakby vse dobre buło, toby my za Boha zabuły.
 495. Ta jakby ny buło bidy, toby ny znały szo to harazd.
 496. Ta jakby ny buło lychych, toby ny znaty kotre dobri.
 497. Tak bresze, szo aż mu si spid nosa kuryt.
 498. Tak haruje, jak czornyj wił.
 499. Tak ho lubje, jak psy gida.
 500. Tak ho terpje, jak sil w oci.
 501. Tak mni mamko chłopci lubji, szo aż za mnow kami-
 niem furiejut.
 502. Tak mu fajno, jak swyny w jarmi.
 503. Tak si rozumije, jak głucha w tancy.
 504. Tak si zawstydała, jak ta kobyła, szo wozok pe-
 rewerne.
 505. Tak si naduv, jak wosz na morozi.
 506. Tak si rozumije, jak swynie na Percy.
 507. Tak urubav, jak umiryv (wymierzył); ni stało, ni ly-
 szyło si.
 508. Tak by mni ny wdaryv jak sebe w oko.
 509. Takby si zdav, szo aż si molyt.
 510. Takyj biłyj jak cyhanckyj tato.
 511. Takyj durnyj, szo aż si krutył.
 512. Takyj majesz jazyk, szobys si nym po szaci wikiela.
 513. Takyj potribnyj, jak z hiwna bakih.
 514. Takyj potribnyj — jak dira w mosti.
 515. Takyj potribnyj, jak za grejcar pes.
 516. Takyj staryj, szo aż mu hryby z sraki rostut.
 517. Takyj za rozumnyj, jak Fyszkiw kiń.
 518. Takyj za dużyj jak pawutyna.

519. Takym karaj Boże po wik.
 520. Tam dobre de nas nyma.
 521. Tebe jak to puste zile, de ny posij, tam si wrodysz.
 522. Tebe ani z sobow ny bery, ani doma ny lysz.
 523. Tecze mu z nosa krow, ale biła.
 524. Tepło! szo tebe taj potrisaje.
 525. Teper ny Petriwka — dwa razy howoryty.
 526. Tohdy chorty hoduje, jak na polowanie jide.
 527. Tohdy dry tylko, koly widstało.
 528. Tohdy ho uzdryszy koly swoje wucho.
 529. Tohdy si widdasz, koły na moji dołony wołosie wi-
 roste.
 530. Tohdy si za hrybamy chodyt, koly rogi (rodzą).
 531. Tohdy umre, koly mu sraka zastyne.
 532. Tohdy zahoworyt, koly rak swysne.
 533. To taka prawda, jak wosz kasztaje.
 534. To znaczyt jemu kilko, szo psowy mucha.
 535. Trafyła kosa na kamiń.
 536. Trafyło si — jak ślipi kurci dzerno.
 537. Trafyv jak kołom w plit.
 538. Trafyv si kupec na girawyj hornec.
 539. Treba kilko kusaty, szoby moź prożerty.
 540. Treba jisty dzeleni, nim prystyhnut.
 541. Treba swojim płuhom taj na swoji nywi oraty, cho-
 kivszy bidy ny znaty.
 542. Trebaby si horochu najisty, szoby z tobow howoryty.
 543. Try dny ny jiz, a weselo dywysi.
 544. Try dny chodu, a do obid praznyku.
 545. Tyć mugiu w ripu.
 546. Tycho cyt! taj dosyt'.
 547. Tycha woda berehy łupaje.
 548. Tykaje sobi piri, ale wno ny chce mu si derziety.
 549. U Boha wseho powno — je szo dawaty.
 550. Ubery j peń, ta bude podobeań.
 551. Ubytyj na wynne jabłuko.
 552. U czelidyny dowhyj wołos a korotkij rozum.
 553. Uczipyw si, jak pienyj płota.
 554. Udar' u skil, a nożyci obzywajut si.

555. U koho neńka, u toho soroczka biteńka — y hołowka
hładeńka.
556. U neho hadok, jak u psa steżok.
557. Ujszov tuczi ta buri — lysz ny ujszov pohanych ruk.
558. Umer taj nohy zader.
559. Usrav si, a ny dav si.
560. Uszczedry mnia, da poju ty; — zapłaty my, to — j
pidu ty.
561. Utru ja jemu tabaki!
562. U wola wełykyj rot, ta szo — koły howoryty ny może.
563. Uzdrińa baba muda, a ny wydyt duba.
564. Uże tota wmerła, szo tabaku terła,
ale ta yszcze żyje, szo tabaku prodaje.
565. Waryv psam, a zziv sam.
566. W bohaczie woły durni, a w bidnoho gity.
567. Wełykdeń wżeby j konem ny zdohonyv, tak borzo
mynuv.
568. Werbowi drywa, a harbudz jida,
a kizij kożubch — otowa bida.
569. Wertyt si jak ta kurka z jiccem.
570. W hurki j kaszi smakuje.
571. Wijde prawda na werch, jak olywa na wodu.
572. Widkładanyj lysz syr dobryj.
573. Wid doszki do doszki, a seredyni ani trozski.
574. Wid hołowy ryba smerdyt.
575. Wid napasty ny propasty.
576. Wid napasty poły rubaj ta kikaj.
577. Wid prybutku hołowa ny bolyt.
578. Win myni mudriszky wpowidaje.
579. Win hadaje szo nyma ponad neho, jak ponad popowu
swyniu.
580. Win si muchamy hoduje.
581. Win ny połowow hodowanyj.
582. Win ny w kimje bytyj.
583. Wiplękałam sobi lychońko na hołowu.
584. Wipyłym sobi po powni.
585. Wipyj do dna, bo wże lysz cie odna.
586. W koho czornyj wusok, tomu rybki kusok.
587. W koho biła boroda, tomu j źiebki szkoda.

588. Wkusy-si za jazyk, koly ki swerbyty.
 589. W noczy koźda korowa czorna.
 590. Wodow toho ny wigipjesz.
 591. Wodu wary — woda bude, jak krupiw ny wkynesz.
 592. Worona mała a rot welykyj.
 593. Woron woronowy oka ny widziobaje.
 594. Wowka w lis kyhne.
 595. Wolijesz z dobrym zahubyty, — jak z bidow znajty.
 596. Wsiudy dobre, ałe doma taki najlipsze.
 597. Wsio fajne, ałe swoje najkraszczze.
 598. Wstań hrybe! naj kozar' tam sieđe.
 599. Wsi chori, lysz kylaŵyj Ywan zdorowyj.
 600. Wy si né nahoworyly — a my si né nastłuchaly.
 Wy, movczyt — a my, budemo potakuwaty.
 601. Wže by gazduwaw, a sze mu mołoko mamyne pid
 nosom.
 602. Wže mu łeksze nyni jak wczera buło, bo nyni pluje
 wže na borodu, a wczera pluwaw szcze na hrudy.
 603. Wže mu ożyły muchy w hołowi.
 604. Wže mu fyłgi w huzycy hrajut.
 605. Wže my, widaj, ny bude zazuli kowaty.
 606. Wže mu lysz try czwerty do smerty.
 607. Wže mu lysz chrest ta łopata pomoże.
 608. Wže pi-mszy taj po-widryganiu.
 609. Y czerwak trepickaje si, jak ho si nastoloczyt.
 610. Ydy zdorow, kołys zmołov,
 a jak szcze ni, to sydy w mlyni.
 611. Ymyv-jes w kisnim — ymy-ko na szirokim!
 612. Zabahło ji si zamerzłoho w Petriwku!
 613. Zabahło ji si peczenoho łedu.
 614. Zabyv mu suk u hołowu.
 615. Zabyły mu baky, szo ny rozumije j tretoji.
 616. Za bohato czesty!
 617. Za czuże lyczko, treba daty swij remenec.
 618. Zafunduwaw si — maje miszok cybuli — dobre si
 wizymuje.
 619. Zahubv czarncz klubok — ny zasmutyv si,
 a najszov — ny zradowav si.
 620. Załomyv na niu hej zanadto.

621. Zamih bohacz na syrotu!
 622. Zamieniev sy kyły za zdorowi jejci.
 623. Zamknuv stajniu, jak mu koni wkrały.
 624. Zakazani jabłuka najlipsze smakujut.
 625. Zaniuchav kit kovbasu, a ny zaniuchav verbu.
 626. Za nytkow gijde si do klubka.
 627. Zarobyv-si jak hołyj w terniu.
 628. Za syrotoju Boh s kalytoju.
 629. Zastawyv-si, postawyv-si.
 630. Za spanie nicto ny dast konie.
 631. Za szo smich, za to j hrich.
 632. Zaper si jak kit na ľedu.
 633. Za tym Boże, chto koho zamože.
 634. Zakiv sytyj schudne, to chudyj zdochne.
 635. Z czużoho woza y sered wody wstawaj.
 636. Z czym baba na torh; z tym z torhu.
 637. Zerence do zerencie, ta bude mirnyci.
 638. Z jakym perestajesz, takim si stajesz.
 639. Ziyszov na Yckowu suku. (v. żydiwsku).
 640. Z koho si nasmiwajut, z toho lude buwajut.
 641. Z koła zihnaty worobcie — to né wijta skynuty.
 lub: Wijta skynuty — to ny worobcie z koła zihnaty.
 642. Zlizły si jak wuszy na strup.
 643. Złahodyv na Boże, a dav na gicze.
 644. Złomyv hołowu ta najby chokeń z dobroho konie.
 645. Znaje Boh z neba, szo komu treba.
 646. Z odnoho derewa chrest taj łopata,
 ta chrest ciulujut, a łopatow hnij meczut.
 647. Z razu jily łohazu, a jak si zapomohły, to bez we-
 czeri spaty lihły.
 648. Zrobyła (zrodyła?) kobyli Pawła.
 649. Z tebe takyj chosen, jak z lohidnoho śnihu.
 650. Z welykoji chmary zawsze małyj doszcz.
 651. Z wodow taj wohnem ny hraj.
 652. Zziv wovk(wilk) kobyłu, naj zzist i łoszie.
 653. Żdy pse zakiv kobyła zdochne.
 654. Żert żertom, a fist na-bik!
 655. Żinci nikoly prawdu ny każy.
 656. Żinci taj psowy ny wir.

657. Żinka ny byta, to jak kosa ny klepana.
658. Żinka taj czołowik — najlipsza spilka
lub: Najlipsza spilka — czołowik taj żinka.
659. Żygiwske a pancke, to ny propade.
660. Żygiwske „zaryz“ a pancke „poczekaj“ to sobi ridni
braki.
661. Żyv, ny lubyła a wmer, ny tużyła.



PRZYPISY.



Do stronnicy 10.

Kołomyjki.

Taniec ten i spiewka nosi swą nazwę od miasta Kołomyi.

J. Szaraniewicz powiada: „Kołomyja jest osadą koło Myja, bo dawni Słowianie każdą rzekę Myjem zwali (obacz *Pokucie* t. I str. 10), a nasz górski lud, jak zasłyszałem, swemu Prutowi również daje to miano. *Potissum-Potysie*, zwała się Cissa, od osad nad nią, u dawnych rzymskich klasyków. Analogia ta mimowoli przywodzi mi na pamięć miejscową kołomyjkę:

Kołomyja ne pomyja,
Kołomyja misto!

„Rzekę Prut, która nurtuje u Worochty, płynąc z tej to Czarnogórskiej iglicy Howorły, już Herodot zna pod imieniem Porata (Prąd). Pokuciem właściwie zowie się ta kraina pomiędzy Czeremoszem a Prutem. Kęty nad Sołą koło Oświęcima, kędy najdalej ku północy wysunęli się polscy górale. Kuty na Wisłocze, gdzie Rusini Lemki graniczą z dolniakami Mazurami¹⁾. Kuty w pobliżu ujścia Czeremoszu do Prutu; — a tam dalej za Prutem step Czarnomorski, kędy od wieków gniotły ziemię kopytami szych koni Nomady i Scytowie, później Getowie, następnie Sarmaci. Getowie, sąsiedzi heleńskich miast, nie byli pierwotnie Nomadami; ale step na który weszli, miejsca kędy przedtem koczowali Scyci, przerobił ich na Nomadów. Rżenie ich koni, na których żony swe i dzieci unosili przed Aleksandrem i Lizymachem milszem się im stało, aniżeli me-

¹⁾ Edmund Krasinśki atoli powiada: Kuty jest to nieznaczny przysiółek do Brzowca (państwo Czaszyn), leżącego po prawym brzegu Osławy. Ale nad bliższym Wisłokiem, ani nad dalszą Wisłoką, Kut żadnych nie znamy.

lodye greckich fletni. Tu więc nad Prutem miejsce pierwszej i najbliższej walki ludów rolniczych z Nomadami.⁴

„Tu nad Prut uchodzili Gotowie przed Hunnów nawałnicą, i w ogóle góry za-pruckie od wieków były bezpiecznem dla ludów przytuliskiem“¹).

Do str. 84.

Czart.

Wyobrażenie czarta łączy się dotąd z wyobrażeniami czarów i ciemności, ztąd i barwa jego jak i żaloby jest czarną. Jak dalece zakorzenionemi są jeszcze wyobrażenia te wśród ludu, dowodzi fakt następujący. Dzienniki Galicyjskie jak i Wiedeńskie pisały o gwałtownych walkach wyborczych jakie się odbyły w czerwcu 1879 roku w okręgu wyborczym Tłumacz (w Stanisławowskiem) między Polakami a Rutenami, gdzie agitacya tych ostatnich skierowaną była głównie przeciw wyborowi kniazia Puzyny. Kooperator z Niżniowa, Jan Krzyżanowski, stał na czele Rutenów swego powiatu i po dokonanych wyborach miał kazanie przeciw stronnikom kn. Puzyny. Groził on karami niebios tym, którzyby niewierni przyjętemu na siebie mandatowi (zobowiązaniu), głosowali wbrew interesom Rutenów. Mianowicie zwróciwszy swe pociski słowne do jednego z wyborców Puzyny, podniósł do góry krucyfiks i taką rzucił klątwę z ambony: „Krzyż cię osiągnie, ród twój stanie się czarnym, ty sam będziesz czarnym, i cały twój majątek zczernieje na węgiel!“ Książd pociągnięty w kilka dni potem do odpowiedzialności za nadużycie kazalnicy do celów politycznych, stawał przed sądem przysięgłych w Stanisławowie, który go wprawdzie skazał na miesiąc aresztu, ale wyrok ten następnie sąd kassacyjny po stosownem napomnieniu obwinionego, uchylił.

¹) Przypominam tu (mówi dalej Szaraniewicz) ulubioną przez Słowian nazwę „Ukrainy“ zwykle tym ziemiom dawana, kędy Słowianie graniczyli z obcymi ludami. Tak: Ukraina nad Dnieprem, granica dawna od tatarskich i rumuńskich ludów; ba, nawet ziemie nad Wieprzem, kędy Rusini stykają się z Polakami imię Ukrainy nosiły (kiedy? — dziś tam nazwa ta zupełnie jest nieznaną, gdyż tu Słowianie z Słowianami, a nie obco-plemiennymi graniczą ludami; — a Rusini Lemki braci swych na Węgrzech krajniakami zowią, iż z Madziarami graniczą). Tak też pojmuje i miejscowa przypowieść Pokucie jako Ukrainę: „U nas Ukrajina — treba sobi samomu chliba ukrojity“.

Do str. 91. 92. 96.

Grzmot. Wiatr. Zaraza. Diwe-baby. Majki.

1. Bożyszczka z personifikacji sił tak życiodawczych jak i zabójczych przyrody potworzone, stawszy się przedmiotem kultu, pozostawiły pewne ślady swego istnienia w tak nazwanych babach, tu i owdzie w szczątkach i tradycji ludu zachowanych. Wiadomości o nich są szczupłe, a i te które posiadamy, krytycznego jeszcze oczekują opracowania. Do takich zaliczamy następujące:

2. Żeg. Pauli (*Starożytności Galicyjskie*) wspomina o kilku t. z. babach, mianowicie: a) w Trzcinnicy, b) na Wronowskiej górze we Lwowie, c) w Kamionce wielkiej (ob. także *Czasopismo Bibliot. Ossoliń.* z r. 1828, IV str. 88).

3. Ant. Schneider (*Encyklopedia do krajoznawstwa Galicyi*, Lwów 1874, II) mówi: „Babczyn-gaj, niegdyś las dębowy na tak zwanym Garbie bieleckim w obrębie gminy Siemakowce nad Dniestrem w pow. Horodeńskim, dziś po większej części wytrzebiony, i tylko nad brzegami Dniestru jeszcze istnieje. Są ślady iż w tym gaju istniało niegdyś jakoweś bożyszczce słowiańskie (Babą zwane), o czem przypomina nazwa miejscowości. Nawet drugi podobny posąg kamienny, pod nazwą kamienia, stojący na ogromnym głazie, istniał jeszcze w polowie zeszłego wieku na polach Siemakowiec”.

4. Tenże autor mówi dalej i o innej babie, którą nazywa Baba-Odokia (Eudoksya). „Pomiędzy ludem w dolinach nad Czeremoszem i Prutem zachodząca nazwa jakowejś nieprzychylniej bogini, śnieżnicy, która się według podań ludowych nagłą przemianą powietrza, srogą nawałą śniegu w zimie i silną burzą w lecie z gradobiciem i inną pastwą powietrzną, czuć daje. Szczególniej w zimie podczas wieczerek lub innych zgromadzeń włościańskich, wiele o niej lud pospolity prawi”.

5. Dalej wspomina on, iż Emil Korytko w swem rękopiśmie powiada, że na polach Dalnickich (wsi Dalnicz) stała do końca 17-go wieku ogromna bryła kamienna nieforemnie w postać ludzką ociosana, którą pospolicie Babą nazywano. Także na polach Batiatycz i Kamionki Strumifowej, znachodzono podobne bałwany, (obacz: *Pokucie I* str. 6. 343. — *Lud*, XX str. 294).

1) Pisze o nich między innymi i Ant. Nowosielski w *Dzienniku Warszawskim* r. 1854 nr. 47—49; a nadto daje tenże powiastkę ukraińską pod tytułem „Dwie wiedźmy” (w nrach 88—94), i studjum o Kupale (w nr. 99—104).

Do str. 96.**Majki.**

Dr. A. Bastian (*Reise in Kambodja*, Jena 1868, IV str. 164) mówi: Uma, die Tochter des Himawai und der Mera, neigt sich schon nach den dunkeln Seiten in der Auffassung der Bhavani, mit Maja identificirt im Charakter der Cybele oder Ma, und auch mit Eros (in Latium mit Hephästos) verbunden, oder als Mutter des Hermes durch Zeus. La Reine de Mai wurde als Göttin in Mai geschmückt (la Maia ou la Belle de Mai, in Valence). Heirathen begünstigend, wogegen die Römer malum mense Maio nubere meinten und den verheiratheten Frauen beim Feste der Lemuren volle Freiheit gaben. Maja, der leuchtendste Stern der Plejaden, galt für die Amme des Bacchus, während Merope sich aus Scham ihrer Vermählung mit einem Sterblichen, dem (gleich dem Schmidt von Jüterbogk) den Thanatos fesselnden Sisyphos (in dessen Unsterblichkeit suchendem Geschlecht auch Glaukos und Bellerophon ihr trauriges Loos erfüllten), sich im schwachen Schimmer verbarg, wie umgekehrt aus schmachtender Liebe, die allein von den sieben Frauen nicht um ihre Jagdbeute betrogene Jüngste, ihren Gemahl durch dieselben Schilfmaschine in den Himmel steigen lässt, und ihn in den Taurus versetzt (nach den astronomischen Mythen der Indianer in Californien).

Do str. 105.**Rachmanyn.**

Kirkor mówiąc o Rachmańskim Welykdniu, przytacza przytem zdanie Afanasjewa o tym welyk-dniu i pieśń polską jaką tenże podaje:

1. Świeć, świeć słoneczko!
dam ci jajeczko,
2. jak kureczka zniesie
na dębowym lesie.
3. Weźmie jajo do raju,
wszystkie dusze radują.

(obacz: *Lud* XIX str. 197 nr. 662).

Kirkor podaje zakończenie tej pieśni, które Afanasjew nie domówił, w wyrazach:

Ino jedna nie rada,
 ojcu, matce lajała.
 Zlituj się mocny Boże
 nie dopuść ją na Madejowe łoże.

O jajku ob. *Mazowsze* III str. 79 nr. 29. O Madejowem łożu: *Lud* XIV str. 197; XVII nr. 16.

Do str. 106.

Wovkun.

Hanusz (*Slaw. Mythus* 1842 str. 320) mówi, że pomiędzy przemianami ludzi w zwierzęta, najpowszechniejszą jest przemiana w wilka, i człowiek tak przemieniony w Polsce i w Rosyi nosi nazwę wilkołaka, na Ukrainie i Podolu wukolak, w Serbii wukodlak, w Czechach wlkodlak, u Słowaków wlkolak. (Wojcicki: *Klechdy*, I. 152. — Grimm: *d. Mythol.* p. 621). Wilkołaki jednak ukazują także i postać duchów leśnych, Lessj (Krok, II p. 500). Że starożytny lud słowiański Neurów (wedle Mannerta) zamieszkiwał od Lwowa począwszy kraje wzdłuż Wisły położone, gdzie po dziś dzień jeszcze największe mnóstwo krąży o wilkołakach podań, przeto na szczególniejszą zasługuje tu uwagę następująca wzmianka Herodota (IV. c. 105): „Skytowie i osiedli pomiędzy Skytami Hellenowie powiadają, że każdy z Neurów corocznie przemienia się na kilka dni w wilka, poczem wraca do pierwszej swej postaci“. I Tacyt także mówi o jednym z pokoleń Wenedów, Venetów (Germ. c. 16): *Hellusios et Oxionas ora hominum vultusque corpora atque artus ferarum genere.*

Do str. 108.

Upior. Wiedźma.

Časopis českého Museum, Praga, 1840 (3-ci zeszyt) podaje artykuł pióra J. Wagilewicz (Dalibor): O upiorach i wiedźmach, z którego następujące, przeważnie Rusi dotyczące wyjmujemy ustępy:

1. Demonologija ludu, dawniej równie skrzętna i czynna w tworzeniu istot nadprzyrodzonych, jak i same żywioty które do ich tworzenia podniecały, nie ukazuje już dziś postaci tak ostro i wyraźnie narysowanych, jak to było dawniej. Powolne

jej gaśnięcie przypisywać trzeba ciąglemu postępowi oświaty, rugującej wciąż z umysłów mary i wytwory niepomiernej i chorośliwej wyobraźni. U ludu ruskiego, w demonologii tej występują dziś jako działacze główni: a) Upiory i wiedźmy, najmocniej jeszcze wśród ludu zakorzenione; b) wilkołaki, w których wiara miejscami już wygasła; c) wodniki, topielce, znane pod różnemi mianami prawie wszędzie; wreszcie d) dusze pokutujące, straczące, miejscami potraczane zwane.

Mając zamiar podać uczonemu słowiańskiemu czytelnikowi obszerniejszy zarys tego przedmiotu w osobnem opracowaniu, poprzedzam go (mówi Wagilewicz) ułomkiem z wygotowanego już dzieła o bogosłowie słowiańskiem:

2. Upiory, oraz wiedźmy niekiedy także upiorzycami zwane, są wedle wiary ludu południowo-ruskiego istoty dwuduszne i dwu-sercowe, nadludzko silne w sprawowaniu funkcji swych przeciw-żywiolowych (że nie ograniczonych żywotem) przy dojrzałości duszy swej ludzkiej, za życia ¹⁾.

3. Aż do roku siódmego za każdym nowiem (księżycu) inną postać na się biorą, będąc obok tego jakoby połowicznymi.

¹⁾ Wagilewicz twierdzi, jakoby głównem siedliskiem wiary w upiory i wiedźmy była Słowiańszczyzna. „Jakoż (mówi on), już samo ich imię to pokazuje. Wyraz upiór, upjr, tak jak i żeńskie upiórzycza, pochodzi od słowa: pić. Zakończenie na r (polskie: rz) oznacza osobę mającą pewne zajęcie, spełniającą pewną funkcję, porównaj: Kosiarcz, grabarz, pasterz i t. d. Z tego powstało z przedsuwką w u innych narodów używane Wampir. Dawności tej wiary dowodzą i różne nazwy tych istot wśród samej Słowiańszczyzny. Tak w narzeczu staro-bułgarskiem obok przyswojonego od Niemców imienia naw, (wyraz naw pochodzi z gotyckiego nauta — anima defuncti, spectrum, czyli straszdyło, — i znachodzi się też w języku staro-ruskim; obacz: Karamzyna *Istor gos. ros.* II str. 159). Znajdujemy też inną pod wpływem wierzeń przemiany w wilka powstałą: vukodlak. Lud ruski zowie tę istotę upyr, upér, w płci żeńskiej upyryca; najeźsiej zaś acz niewłaściwie: wid'ma. — U Polaków znana ona jest pod nazwą upiora; częściej zaś pod niewłaściwym mianem strzygonia pochodzącego od strzygi; toż i upierzyca pod nazwą wiedźmy. W narzeczu czesko-słowackim jest: upjr i upjřice. U Korutanów znajdujemy upiora pod nazwą vedrác lub strigan, a w płci żeńskiej pijavica. U Serbów vampyr; częściej jednak pod przemianą w wilka: vukodlak, w płci żeńskiej veshčica (wieszczycza, co również niewłaściwie od czarownicy pochodzi. Na Litwie występuje on pod nazwą kemas, u Nowo-greków pod nazwą katanakasta, u Rumunów strigoj. U ludów germańskich, gdzie wiara ta acz dawno zakorzeniona, rozwinęła się słabiej, znamy tylko męskiej płci wampyra. U ludów romańskich przeważnie znów występuje żeńska strix. Ale i na Wschodzie jest ona znana, zwłaszcza u plemienia aramejskiego, jak to widzieć się daje w powieściach arabskich, gdzie figuruje w rodzaju męzkim jako gnat, w żeńskim jako lilith^a.

O upiorach pisze także obszernie i Berwiński w swych *Studyach*.

Od pierwszej doby lat dziecięcych, przechodząc stopnie powolnego doskonalenia się, rozwijają się coraz silniej i pełniej. Wówczas-to ów żywioł przeciwieństwa, budząc je w nocnej miesięcznej porze, odsłania im swe tajemnicze światy, a unosząc w nadludzkie sfery, działać ich w swym duchu naucza.

4. W tym tedy czasie zaczynają upiory i wiedźmy za poduszczeniem swej starszyny, schadzać się w każdy czwartek po nowiu na Łyse-góry, gdzie odbywają walne swe sobory (szabesy). Na tych zebraniach, obok tańców odbiciem dzikiej i sprosnej ich rozpusty będących, dokonywają się nieludzkie ich obrzędy, gdzie znowu wśród przekleństw i urągania z nabożeństwa chrześcijańskiego, odzywają się dzikie śpiewy, zmieszane z jękiem zabijanego na obietę i na granicy palonego niemowienia, — a bywały wypadki, że wiedźmy na ten cel własne dusiły dzieci. Po dokonaniu tego obrzędu rozpoczyna się narada o sposobie zniszczenia płodów zwierzęcych w ludziach i dobytku, jak i roślinnych w zbożu i owocach. Sobory takie odbywają się w czasie od św. Jerzego aż do dnia ścięcia św. Jana (więc od maja do września star. st.); i dla tego-to dwa te święta taki postrach rzucają na ludzi i na wiedźmy. Albowiem, jak upiory i wiedźmy dokładają wszelkich sił nadnaturalnych aby działać na zgubę ludzką, tak i na odwrót ludzie okadzają zagrody i izby swe święconemi ziołami i smarują się czosnkiem na miejscach czułych, by zgubny ów uczynek upiorów i wiedźm niweczyć. A lubo i inne wielkie święta, do których zaliczamy koledę i kupało (23 czerwca), mają również i dla upiorów i wiedźm znaczenie obrzędowe, jednakże skutkiem bardziej uroczystego swego wystąpienia, silniejsze także stawiają przeciwko zgubnym ich działaniom zapory.

5. Podczas soborów tych, upiory i wiedźmy toczą rozmowy we własnym swym języku, którego nikt inny (ze świata) nie rozumie ¹⁾. Wyprawiając się na taki sobór, by się tam co rychlej dostać, jeżdżą upiory na kiju, a wiedźmy na miotle lub karku swych mężów; najczęściej atoli udają się tam, przybierając inną (niż własną) postać.

6. Obok tego, ku spełnieniu snac woli starszych na soborze i pod zgubnym ich działając wpływem, przewracają wiedźmy i upiory porządek przyrodzenia, więc przyjmują nocną porą na się rozmaitych zwierząt postaci, np. kota i kotki, świni, psa, kani, nietoperza. Biegają po polach otrząsając kłosa i kwiat

¹⁾ I. Sacharow w zbiorze: *Skaz. rusk. naroda o sem. żiźni*, część I na str. 129 i następ. przytoczył kilka pieśni w tym języku. U nas, na Rusi halickiej, są ślady podobnej mowy. Kładę tu parę słów, o jakich dowiedzieć się było można, np. wir = koń, wisa = góra. (Wagilewicz).

zboża, po łąkach odkradając dla siebie kwiecie rozlicznych ziół i otrząsając z nich rosę, albo też wlatują i wznoszą się w powietrze by skradłszy zorzę i wypiwszy słońce, zbierać tam ziarna lodu (grad) i zdejmować gwiazdy, siac ztamtąd burze i posuchy, sprowadzające pożądany dla nich a zgubny dla ludzi — nieurodzaj. Często też biegają w cudze zagrody, gdzie targają kwiaty po ogrodach, zbierają pył (śląd) po ludzkich stopach, doją cudze krowy, czego następstwem jest gnicie owoców i schnięcie dobytku. A kiedy już poczną obcować żywi z umarłymi, wtedy nastąpi pad (upadek, pomór) ludu i dobytku, który w południowej Rusi ma nazwę: potynka. Wtenczas to właśnie wyprawiają sobie upiory i wiedźmy wśród żywych i martwych owe krwawe i straszliwe gody (uczty), zwłaszcza gdy ich festynów nie powstrzymuje obawa lub czujność ludzka. Włóczę tę odbywa tylko ta ich istota, która ku temu woła starszych została powołaną. Ciało wtedy pogrążone we śnie letargicznym, spoczywa jakoby martwe, i nie mogło-by się zbudzić, gdyby je przypadek lub człowiek czuwający w inne przeniósł miejsce lub inne mu nadał położenie; bo owa część duszy szatańska, wędrowna, nie trafia-by już do niego za powrotem z włóczęgi. (obacz str. 130).

7. Gdy się pad wspomniony rozszerzy, i coraz większe między ludźmi poczyni szkody i spustoszenia, wtedy następuje śledztwo, t. j. chwywanie i wystawianie podejrzanych o złe czyny osób na próbę. Wganiają więc wszystkie kobiety naraz do wody i pławią je tam uwiązane na długich sznurach; a która z nich ze związanymi nawet nogami i rękami utonąć nie może, ta daje widoczne swej nad-ludzkiej (szatańskiej) natury dowody. A wtedy staje ona przed trybunałem wiejskim; tu jest wysłuchaną i badaną, i bądź-to po przyznaniu się własnemu do winy, bądź po jej zaprzeczeniu (przez upor, hardość czy zatwardziałość), prowadzoną bywa na stos, gdzie ginie w cierniowym (tarniowym) ogniu. Przy takowem spaleniu, miały się już nadprzyrodzone działał rzeczy; np. że dusza ukaranej ulatywała w obłoki pod postacią ptaka (obacz str. 122 nr. 32—34). Kąpiel taka, wybadywanie i karanie wiedźm dokonane zostało r. 1827 w Mikuliczynie między Hucułami.

8. Wagilewicz cytuje jeszcze następujące egzekucye tego rodzaju:

Podczas posuchy w r. 1827 na Podgórzu ruskiem lud wierzący w upiory i wiedźmy często objawiał chęć pławienia bab. Między innymi w Kosmaczu, w górnem Pokuciu, zarządzono surowe śledztwo między mniemanymi wiedźmami, które przyznawszy się do winy, osądzone zostały na spalenie na cierniowym ogniu. Kiedy najstarszą palili, wyleciała z niej dusza djabelska w postaci kani. Podobnie działało się i we wsi Wołoszance na wierzchowień Samborskiej.

9. Najokrutniejsze z takich śledzeń, było dokonane podczas cholery r. 1831. I tak, we wsi Nahujowicach w ziemi Samborskiej, wybierał wróż czy znahor na cmentarzu upiory i wiedźmy ze zgromadzonego ludu, i kazał je, jako przyczyny zarazy, nagie i związane palić na cierniowym ogniu; tym sposobem zginęło tam wówczas niemało osób obojga płci. Podobnie i w Semiginowie w ziemi Stryjskiej, i w Rosolnie w ziemi Stanisławowskiej wykopywali zwłoki zmarłych podejrzanych jako wiedźmy i upiory.

10. W czasie posuchy w r. 1834 wierzył lud powszechnie, że wiedźmy ukradły zorzę, i że wszystkim kurom oprócz czarno-barwnych, ucinały po trzy pióra z lewego skrzydła, któremi deszcz zastanawiały. Przetoż i lud prosty, aby wpływowi ich przeszkodzić, w czasie tym wydierał kurom pióra i takowe puszczał na wodę.

11. Po śmierci są upiory i wiedźmy nierównie straszniejszemi niż za życia; nie krępowany bowiem już więzami ziemskimi żywioł ich złośliwy, rozwijając się bez przeszkody dalej, ma swobodniejsze działania pole. W nocy martwota ich zwłok pobudzoną jest znów do życia. Ożywienie to upiorów i wiedźm postępuje coraz silniej i raźniej, zwłaszcza przy pełni księżyca. Gdy zmrok zapadnie, wylażą z grobów i kierują kroki swe ku chatom, kędy zamieszkiwali za życia; odwiedziwszy je, obchodzą chaty sąsiednie tłukąc się i kołacząc we drzwi; niekiedy wywołują czeladź domową po imieniu, to znów podążają pod próg dostają się do izby i krew ze śpiących wysysają lub zjadają serca dzieci. Jeśli szczęśliwie przechadzkę swą odbędą (często bowiem napadają ich psy, przed którymi broniąc się, nakładać sobie drogi lub przemieniać się w zwierzęta są zmuszeni), to się też tem rychlej wracają i układają znów w swych grobach. Po dziesięciu dniach (a raczej nocach) takiej ich przechadzki, nastaje najcięższy pomór (padanie); wówczas już nie potrzebują całej wsi obchodzić; dosyć dla nich, gdy z podwyższonego jeno miejsca zapatrzą się na okolicę, a wówczas ginie wszystko, dokąd tylko zgubny ich wzrok doleci. (*Lud Ser. XV str. 33—35. — Ser. XVII str. 95 nr. 4.*)

12. Dbali jednak o całość swego majątku i zdrowia ludzie, skuteczne też wynaleźli przeciwko upiorom środki; z tych są jedne surowsze, inne łagodniejsze. Wprzód wszakże, nim środków tych użyje, stara się lud dowiedzieć, kto-by ze zmarłych być mógł owym tułaczem i naruszyicielem pokoju we wsi. Ażeby podejrzany za życia o takie sprośności, nie wstawał wcale z grobu, łatwo jest temu zapobiedz przy jego pogrzebie. Podcinają mu żyły pod kolanami, albo kładąc do trumny obracają twarzą do ziemi; najczęściej zaś nie zakopują grobu przez siedm dni; a zasypawszy go po zwykłym zażegnaniu i spuszczeniu ciała, wznoszą nad nim nasypkę z kamieni. Po krótkim czasie

tarasują niemi w podobny sposób i cały grób. Jeśli mimo-to upiór czy wiedźma w skrytości i bez przeszkody zgubną swą czynność prowadzić nie przestaje, a upadek (padanie) osobliwie między dobytkiem wzmagą się; wtedy całej gminy drużyna udaje się na cmentarz, gdzie obchodząc każdy grób z osobna, pilnie wważa, który z nich zapadł albo w którym jest dziura, przeświadczoną będąc że zwykle w takim grobie leży zmarły i szkodliwy tułacz-pokutnik.

13. Najpewniejszym środkiem do wysledzenia upiора i wiedźmy, ma być tarniowy ogień, czyli płomień z zapalonego ciernia powstający. Ogień ten rozniecają na cmentarzu przy właściwym zażegnaniu, a dym jego zwykł się rozchodzić po grobach upiórów i wiedźm ¹⁾.

14. Zwyczajnym zaś, jakiego używają przeciwko włóczędze upiórów i wiedźm środkiem, jest zasypanie szczelne dziury u grobu ²⁾, tak, aby się przez nią nie przedarły promienie miesięczne (księżycowe), mające własność budzenia upiórów i wiedźm ze snu grobowego.

15. Obok tego znają jeszcze zamawiacze (czescy hadači) właściwe sposoby zaklania tych istot. Dzieje się to zwykle po północy. Przed odkopaniem grobu, pokrapia zamawiacz zgromadzony lud święconą wodą, poczem odkopawszy grób otwierają wieko od trumny, i zamawiacz bierze umarłego za ucho, długo mu coś szeptem i znów go zażęgnywa. Po zażegnaniu związuje mu ręce lipowem łykiem, a na piersi kładzie krzyż osikowy. Między ludem polskim zwykli mu kłaść pod język poświęcony liścik (kartkę) z wypisem początku ewangelii św. Jana, a spętawszy ręce jego paskiem czy opaską z manipularza, kładą na pierś gwiazdkę (hwezdę) lipową. Po zażegnaniu obracają umarłego twarzą do ziemi, aby nie mógł dostrzedz promieni księżycowych.

16. Prócz tych środków, które za łagodniejsze uważać należy, używa się, zwłaszcza na Rusi, i surowszych także, pod nazwą upirobijstwa (upiorobójstwa) ludowi znanych. Dzieje się to również po północy i z nader wielką ostentacją. Lud na ten cel wychodzi uzbrojony; mężczyźni idą z siekierami i rusznicami, kobiety z łuczywem płonącym, pochodniami i krzyżem; poprzedza ich zamawiacz, znający sztukę zaklania upio-

¹⁾ U Słowian illiryskich oprowadzają karego czyli wronego konia po cmentarzu, który się lęka, drży i cofa, gdy ma przechodzić koło grobu upiора.

²⁾ Wagilewicz sądzi, iż owe dziury przy grobach upiórów, są pozostałościami zwyczajów pogańskich, kiedy je robiono lub pozostawiano, by nieboszczyk mógł być świadkiem objetów i dosięgnąć stawianych mu pokarmów (tryzny).

rów. Miejscami uczestniczyli w tym pochodzie nawet duchowni, zwłaszcza odważni mnisi, zbrojni w moc słowa Bożego. Po odkopaniu grobu i wyjęciu trumny, otwiera zamawiacz wieko, i poszeptawszy coś do ucha umarłego, odczytuje nad nim formułę zażegnania. Poczem, związawszy umarłemu ręce lipowem łykiem, obraca go twarzą ku ziemi; wtedy ucinają mu obecni rydlem lub łopatą grobową prawą nogę albo i głowę, wreszcie przebijają serce trupa osikowym kijem czy kołem, kładąc mu uciętą głowę między nogi ¹⁾.

17. Jeśli się zaniedbało którego z tych środków, lub nie zachowało w nich należytego porządku, to spostrzeżono, że np. znalazł się często kół z ciała wyciągnięty, a upiór lub wiedźma tem srożej i zgubniej dokazywali po wsi. Wtedy nie pozostawało już nic innego jak spalenie trupa na cierniowym ogniu. Takie spalenie odbywało się na rozdrożu u granic. Umarłego przywiązywano do dwóch osikowych desek, przebijano go na nowo i palono. Dla zabezpieczenia się tem pewniejszego od szkody, brał lud śluz czy ropę upiórów, pił takową (!) w napoju jakim, albo też nim czeladź i dobytek okadzał.

18. Po śmierci nawiedza częstokroć upiór swą rodzinę, zwłaszcza gdy pozostawił młodą żonę i dzieci; mówią nawet że ze żoną obcuje małżeńsko, i miewa nawet z nią dzieci; lecz dzieci tak spłodzone, są bez kości. Wiedźma wszakże, może ze względu na skromność płci jej właściwą, jeśli miała kochanka, nawiedza go lecz nie tykając go, poprzestaje jedynie na miłośnie ku niemu zwróconych spojrzaniach ²⁾.

Dla uzupełnienia nakreślonego tu istot tych obrazu, podamy jeszcze kilka rysów, z ogólno-słowiańskich tradycyj wziętych a znamionujących fizyognomię nadprzyrodzonych tych istot.

19. Upiory i wiedźmy rozpoznać można po bladej i wychudłej twarzy; oczy ich płomienne i błyszczące jak żar, pozbawione są przecież łagodnego i ujmującego światła i ciepła. Dłonie mają jakoby porośle białym mchem, i co jest najosobliwsem, posiadają podobnie jak zwierzęta ogon, zwykle węzłowy (hadyczyj). Po śmierci zsiniałe ich ciało puchnie, twarz się zarumienia, oczy niedają się przymknąć a zęby zgrzytają ³⁾.

¹⁾ Illirscy Słowianie oprócz przebijania trupa kołem cierniowym (tarniowym), rozsiekują często ciało na kawałki. Przy tej operacyi często się upiór lub wiedźma zwija konwulsyjnie, nie bez bolesnych jęków a niekiedy i ryczenia.

²⁾ U Słowian illiryskich obcuje upiory częściej niż na Rusi z płcią żeńską; lecz ani słowa przytem do żon nie przemawiają.

³⁾ Na ruskiej Ukrainie panuje wiara, że się żywi ludzie przemieniają w upiory, gdy ich wiatr na stepach owieje. Słowianie illirscy wierzą, że się stają upiarami ci wszyscy których oni za życia ukrzy-

20. Są to istoty jasno-widzące i arcy-mocne; najściślej bowiem będąc spojone z przyrodą, mają przed sobą odkryte wszelkie jej działania tajniki. Wszakże ściśły ten ich z nią związek, i owa moc w którą są uzbrojone, zmierza jedynie do niszczenia organizmów, w rozlicznych objawiających się formach. Jest to niewątpliwie przeciwny przyrody biegun, w brutalnym ruchu obojętnie i bez litości zmiatający wszystko co tchnie życiem i swobodą. Uosobienie tej tak groźnej potęgi, w dwójce objawia się u wiedźm i upiorów sposób.

21. Pierwsza i główna zewnętrznego ich życia czynność zasadza się na przemianie t. j. na przestrojenie czy przerzucenie w danej chwili swej ludzkiej postaci w zwierzęcą lub różne inne. Postaci te ze wszystkich trzech działów przyrody brane, ukazują zwykle własności żywotne, mające tą jedynie odróżniającą je od stworzeń żyjących cechę, że się żarzą i błyszczą światłem straszliwego, widmowego (gespenstisch) ognia, czerwonej barwy. Na przemianę taką ma także wpływ i płęć. Więc osobnikami i przedmiotami w jakie się przemieniają upiory, są: koń, wilk (a przemiana ta naprowadza na związek tego przesądu z innym o wilkołaku), pies, wieprz, królik, kogut, kruk, żmij v. padalec, suchy-bez, napierśnik (ziele). Wiedźmy natomiast przemieniają się w niedźwiedzice, kobyły, krowy, kotki, świnię, kozy, kanie, sroki, gady, motyle i maliny.

22. Dwójistość tej ich natury nie ginie nawet i przy przemianie. Są to zawsze jakoby dwa serca i dwie dusze: jedna przyjazno-żywiolowa, ludzka i ciepła; druga przeciwno-żywiolowa, diabelska a chłodna, — działające w kierunkach wprost sobie przeciwnych. Przyjazno-żywiolowa, ludzka, wpleciona w przeciwno-żywiolową, diabelską, bywa niemą w śpiącym albo obumarłym ciele i w czyny jego wcale się nie mięsza ani ma moc im przeszkodzić; w normalnych atoli życia warunkach, bywa ona poddanką pierwszej. Więc mimo, że obie będąc z ciałem ludzkim skojarzone, jeden tylko tworzyć winny żywot, — dusza przeciwno-żywiolowa, diabelska, powróciwszy z nocnej swej tułaczki, nie może złączyć się znowu z swem ciałem, jeśli kto obróci głowę jego w to miejsce, gdzie leżały pierwiej nogi, — jak o tem wspomnieliśmy już wyżej.

23. W życiu ziemskim rozwijają się upiory i wiedźmy w sposób przyrodzony; rodzą się, rosną i dojrzewają jak inni ludzie, są tkliwi i czuli, miłują się i obcuja z osobami płci drugiej, płodzą z niemi dzieci, wreszcie starzeją się i umierają po ludzku. Dusza więc ludzka w nich przeważa, a tylko niekiedy odzywa się i diabelska, wywołana okolicznościami z głębi ich

wdzili, zwłaszcza zaś innowiercy albo zatraceni. Polski lud mniema że stają się upiorami samobójcy, i oni-to po kościołach świece łamią.

cielesnego wnętrza przy bladym księżycu świetle. — Inaczej za to ma się rzecz w życiu pośmiertnym, kiedy się wszystkie węzły i związki krepujące ją rozwiążą, i gdy dusza ludzka upiora, wolna od brzemienia ciała, na nowo w innym rodzi się żywocie. Tu dusza jego diabelska własnym już, zimnym i nieludzkim wybucha i działa życiem, które trwa przez siedm kroć siedm dni.

24. Na Rusi główny do dziejów wiary w upiory i wiedźmy wątek, stanowi nie wyczerpana dotąd jeszcze ustna ludowych powieści kronika. W nich-to znajdziemy rozliczne a wielostronne wyobrażenia ludu o życiu pośmiertnym, jakie w różnych jego bytu potworzyły się epokach, i na ukształtowanie się wiary w upiory wpływ swój wywarły. Nie posiadając całego zasobu tych kasek i bajek, ograniczymy się na przytoczeniu kilku przygód i zdarzeń (z Rusi czerwonej i Polski), niby faktów, które lud, mocno jeszcze w ich autentyczność wierząc, za prawdziwe podaje ¹⁾.

25. U jednego gospodarza służył pacholek za owczarka; ten, że wierność jego była doświadczoną, uważany był poniekąd za członka rodziny. Strzegąc wraz z młodym gospodarza synkiem owiec na górach przy szalasiu, pozostawił go tam pewnego razu pacholek na straży, a sam po południu puścił się na dół ku domowi. Że od szalasu do wsi było dość daleko, więc późną też nocą przybył do domu; a nie chcąc budzić uspięnej już czeladki, postanowił przemocować w brogu, i nazajutrz załatwiwszy swój interes, wrócić do szalasu. Wtem ujrzał, iż zabłysło nagle blade jakieś światło w izbie (świetlicy), a po podwórzu zaczęły się z wielkim hałasem dziwaczne ku izbie tłoczyć postaci. Ciekawością zdjęty przybliżył się cichaczem pod okno i patrzył co się dzieje. Świetlica była pełną starców i parobków, bab i dziewczek dziwacznie postrojonych, którzy o czemś radzili. Poznał ze zgrozą, że był to sobór upiorów i wiedźm, a strachem przejęty, by ruchem obecności swej nie zdradzić i życia nie postradać, przycupnął na miejscu jak przykuty. Zwracając jednak uwagę na wszystko co się tam działo i mówiło, usłyszał jak na ostatku odezwały się wiedźmy do jego gospodyni, oznajmiając jej, że jeszcze tej nocy umrzeć ona musi. „Ja jeszcze dziś nie umrę“ — odpowiedziała stara wiedźma (gospodyni) — „ale mój jedyny synek za mnie umrzeć musi“. — Wzdrygnął się na te słowa pacholek i tem pilniej ku oknu nadstawił ucha. „Przemienię się — mówiła dalej wiedźma — opodal szalasu w kierz (krzak) ostrężyny i zatknę tam nóż do sieci; potem zawyję jak wilk, a mój syn wybiegnie i zaspany zapląta się w ową sieć a nożem

¹⁾ Prócz tych, przytacza Wagilewicz kilka tego rodzaju powiastek z Czech i Illyrii.

się przebije". — Pacholek słysząc to, postanowił zachować od zguby dobrego chłopca, którego wielce miłował. Zerwał się tedy i nie zważając na ciemność nocy ni na swe znużenie, wnet pospieszył drogą napowrót. W szalasie ujrzał chłopca w twardym już śnie pograżonego, i rozdmuchawszy ogień, pilne na każdy powstający szmer i odgłos dawał baczenie. Nagle zahuczał wiatr i ulewny spuścił się deszcz; zaraz też potem dało się słyszeć dalekie wycie wilka, które co chwila się zbliżało. Owce się zbiegły do koszar i zwinęły w kupkę. Owczarek gotował się do odporu; chłopiec też zbudzony ze snu pochwycił za gorzącą głównię, by odpedzić napadającego wilka. „Zostań, — mówił owczarz — ja pójdę sam!” — i powstawszy szedł ostrożnie świecąc sobie głównią po drodze, dopóki nie naszedł na krzak ostrężyny, i nie ujrzał na nim rozpiętą sieć i zatkniętego w nią noża. Wnet też wyciągnął ów nóż i nim gęste gałęzie ostrężynowego krzaka poprzecinał. Nazajutrz, skoro dzień, wezwał chłopca, by szedł na pogrzeb swej matki, która w nocy nagle żyć przestała. Chłopiec pobiegłszy do domu, spostrzegł na matczynem ciele wiele kropel krwi, a przypatrzwszy się im baczniej, widział że całe ciało było pokaleczone i jakoby pokrajane.

26. Siciarz pewien szedł na targ z siećmi, gdy go noc zaskoczyła w szczerem polu. Spieszył więc by znaleźć gospodę i nazajutrz wcześniej dostać się na targ. Noc była cicha, niebo gwiaździste, a księżyc prawie w pełni. Idąc pod górę, obrócił się i ujrzał z daleka migające się światło; wpatrując się w nie bacznie, widzi, że światło to podnosi się na wysokość wieży, i znów zniża do tego stopnia, że je zaledwie przy ziemi mógł dostrzedz. Uszedłszy kęsek drogi, obejrzał się powtórnie i spostrzegł że światło to bieży w jego ślady, goni go. Wziąwszy więc jedno sito z karku, cisnął je odważnie i z całej mocy na ścigające go lichy; poczem spiesząc ku wierzchołowi góry, oglądał się raz po raz, by się dowiedzieć co owe światło z sitem czynić będzie. Dostawszy się wreszcie na wierzchołek, ujrzał, jak sito u stóp góry z wielkim brzękiem spotkało się ze światłem, i od tegoż na drobne zostało roztrzaskane kawałki. Więc uczuł że tu ze złem sprawa i umykał co tchu dalej, a obejrzawszy się widział jeszcze wciąż błyszczące się z daleka światło. Uciekając tak po bezdrożach, dotarł do jakiejś chałupy, otworzył drzwi i wszedł do izby. W izbie nie było żywej duszy, tylko na ławie leżał umarły, u którego głowy paliła się lampka. Siciarz, przejęty strachem, wlaź za piec i tam na pół także martwy siedział jak truśka. Wtem rozległ się tupot, tłuczenie się we drzwi i głośne lecz jakoby grobowe nastąpiło wołanie: „Wpuść mnie!” — A umarły ozwał się z ławy: „Nie wpuszczę”. — „Wpuść mnie!” — woła znów głos z zewnątrz. „Nie wpuszczę” powtarza umarły i poczyna sobą rzucić; nie mógł się jednak

podźwignąć, bo krzyż święty tłoczył mu piersi. Chcąc sobie dopomóc, targnął się wreszcie i trząchnął sobą tak mocno, że krzyż spadł na ziemię, a on sam zerwawszy się szedł prosto ku drzwiom. Obadwaj umarli pochwycili się teraz za bary i poczęli rwać tak silnie, że się cała zatrzęsła chałupa. Aż w końcu zapiał kogut i obaj zapaśnicy runęli na ziemię. Na drugi dzień, gdy przyszli ludzie wraz z księdzem by zmarłego pochować, ujrzeli dwa martwe ciała, po obu stronach progu leżące. Obejrzawszy się po izbie, znaleźli też za piecem i struchlałego siciarza, który odzyskawszy pomału przytomność, opowiedział im co zaszło i powędrował dalej, — oni zaś pogrzebali oba ciała na granicach. (obacz *Lud Ser. VIII str. 210. — Ser. XXI str. 150, 156*).

27. Pacholek jeden, — który był zarazem i upiorem — kochał się namiętnie w ładnej dziewczce, lecz jej wzajemności pozyskać nie zdołał; patrzała obojętnie i bez litości na to, jak za nią tęsknił, wiądl, schnął, — wreszcie zmarł w kwiecie wieku. Po śmierci jego, chodziła dziewczka jak zwykle na prządkę, czyli na wesołe po chatach zabawy dziewczek i parobków, przy których płoche szczebiotanie kobiecie wraz ze swawolnemi żarty junaków, mięszaly się z łoskotem kręcących się wrzecion pilnych prządek. Wtem naraz wchodzi do izby przystojny i strojny czeladnik, przysiadła się do onej dziewczki, rozmawia z nią, uśmiecha i przymila się do niej. Przy odejściu swem pyta się jej: „będzie-li się kajać?“ (pokutować, żałować, kruszyć). — „Nie będę“ — była jej odpowiedź. A już na drugi dzień po tem umarł brat jej najmłodszy. Następnego wieczora nie przyszła dziewczka na prządkę; nie pokazał się też tam i nieznajomy młodzieniec. Kiedy wszakże na trzeci wieczór dziewczka przyszła, przybył też i nieznajomy, i znowu się do niej przysiadł i przymilał. Na odchodnym pyta jej się podobnie jak pierwszym razem: „czy nie kajasz się?“ — a gdy odpowiedziała, że „nie kajam“ zapytał jeszcze: „a nie będziesz się kajać?“ — na co ona „nie będę“ odrzekła. W skutek tego umarła i jej młodsza siostra. Następnie (gdy także same dawała odpowiedzi), umarł jej starszy brat, wreszcie ojciec i matka; tak, że dziewczka całkiem osierociała. Od tego czasu nie chodziła przez czas długi na prządkę, aż raz na prośbę sąsiadki, znów się tam udała. Nie omieszkał też ukazać się i ów nieznajomy gość i jak dawniej do niej się wdziżyć, a przy odejściu toż samo zadał jej pytanie: „ażali się już pokajała?“ — Na odpowiedź dziewczyny, że „nie“, zapytał on znów: „czy wcale się nie będzie kajała?“ — „Nie będę“ odrzekła, lubo wiedziała, że teraz na nią samą kolej śmierci nadeszła. Wróciwszy do domu, zwołała wszystkich sąsiadów i przyjaciół, by im ostatnią swą oznajmić wolę. Zarządziła więc aby jej ciało w czasie pogrzebu nie wynosili przez próg, lecz wybiwszy między oknami ścianę, tym otworem ono

wynieśli, i nie na cmentarzu lecz na rozdrożu je pogrzebali; a potem znów ścianę wstawili. Kiedy umarła, wynieśli ją zgodnie z jej wolą przez wybitą ścianę i pochowali na rozdrożu. Przyleciał upiór do chaty, gdzie zaduch świeżo pochowanego czuł jeszcze trupa. Długo upatrywał jego stóp, lecz nie mogąc zwietrzyć śladów którejdy był wyniesionym, rzekł ze zdziwieniem: „Był tu świeży trup, znikł wszakże nie pozostawivszy po sobie ani śladu (ani stopy)“. Rozgniewany, przemienił się w starego żebraka, i powędrował w świat, by zatraconą odszukać dziewczkę.

Tymczasem grób nieboszki pokrył się zieloną darnią, a nad jej głową urosło ziele, które zakwitło nieznanym cudnym kwiatem o jasnej barwie i przedziwnej woni. Wkrótce jechał tamtędy młody jeden pan, a ujęty wonią i krasą owego kwiatu, kazał woźnicy przystanąć, podszedł do niego, zerwał go i powiózł do swego dworu. We dworze kwiat ten przemienił się w piękną, młodą pannę; a była nią też sama dziewczka, jakoby nowo tu narodzona. Pan ją umiłował i z nią się ożenił. Kochając się wzajem, żyli tak lat kilka w szczęściu i zdrowiu. Aż tu razu jednego zjawia się na progu stary jakiś żebrak i prosi o jałmużnę. Młoda gospodyni szuka dlań datku, i gdy mu go wyniosła, żebrak spojrzawszy na nią i poznawszy, rzekł z uśmiechem diabelskim: „Nie dawaj mi jałmużny, której nie potrzebuję, ale siebie samą; już od tylu lat cię upatruję, ażem cię przecie znalazł; więcej mi nie ucieczesz“. — To powiedziawszy uchwycił ją w swe naręczce i znikł z nią w przestworzu, — a tylko wiatr za niemi zaszumiał (obacz *Lud* Ser. XIX str. 232).

Do str. 116 i 118.

Opyr. Znachor.

Nowa Reforma (Kraków 1884 nr. 137) podaje następującą wiadomość: „Jak donosi Czerniowiecka *Gazeta Polska*, straszna zbrodnia była przedmiotem rozprawy w d. 12 b. m. przed tamtejszym sądem przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadły dwie siostry, wieśniaczki z Ruskiej Mołdawicy, — winne zamordowania własnego ojca, 84-letniego starca. Akta wykazują, że starsza z nich Anna Semko, liczy lat 30, młodsza Iwona lat 28. Wieku trudno wyczytać z ich bezmyślnych twarzy, same także nic o nim nie wiedzą. Widz ma przed sobą żywy obraz czarownicy Macbeta. Czarne oczy świecą dzikim jakimś blaskiem, włosy w nieładzie, postawy zgarbione — w wyrazie twarzy zwierzęcość. Na ponurych ich licach żadnego nie widać wzruszenia — na zapytania odpowiadają wyraźnie, głosem suchym,

bez dźwięku i z najzupełniejszą obojętnością opowiadają szczegóły zbrodni, której przebieg jest następujący: Przed 6 laty Anna wyszła za mąż, nie otrzymawszy od rodziców wiana. Matka uspakajała ją nadzieją, że podział majątku wkrótce nastąpi. Po śmierci jej Anna upominała się o to u ojca. Stary Semko odmówił i wyrodna córka postanowiła go zamordować. Z początku miała zamiar otruć ojca i w tym celu udawała się do znachora Iwona Semenika, ten jednak odmówił trucizny. Wtedy Anna, a było to 11 kwietnia b. r., za pośrednictwem niezamężnej swej siostry, Iwony, wręczyła ojcu 1 zfr., by mu dać sposobność upicia się, a gdy wieczorem wrócił pijany do chaty, starsza córka obaliła go na ziemię i objawszy dłońmi za szyję, poczęła dusić. Iwona przyszła jej w pomoc: usiadła na ciele starca i trzymała go za ręce. Pod tym uściskiem córki Semko wyzionął ducha. Zastępca prokuratorji niewiele miał do mówienia, a obróńca wyraził jedynie ubolewanie nad zdziczeniem ludu. Werdykt przysięgłych opiewał jednogłośnie. Trybunał skazał obiedwie kobiety na karę śmierci przez powieszenie. Wysłuchały one wyroku z lodowatą obojętnością. Kazano im powstać — wstały; polecono wyjść — wyszły z tym samym bezmyślnym spokojem, z jakim przybyły do sali. Podczas rozprawy, oskarżone z rodzajem zdziwienia przyjęły pytanie przewodniczącego czy bywają w cerkwi. „Nie, nigdy“ — brzmiała odpowiedź. — A modliłyście się kiedy? — badał sędzia. „Nigdy“ — odrzekły sucho. Niemniej ciekawą postacią był znachor Iwon Semenik, który z namaszczeniem opowiadał sądowi o tajemniczych czarach i sztuce zaklinalnia wężów. Człowiek ten uważa się za istotę wyższą, a słowa jego tchną wieszczbą kapłanów pogańskich...“

Do str. 140.

Czary (miłosne).

K. W. Wojcicki (*Zarysy domowe* 1842, tom III, 137) powiada: „W jednym z rękopismów przeszłego wieku (pisanym około r. 1780) znajdujemy opisane ze szczegółami zdarzenie na Czerwonej Rusi, wiele rozjaśniające przedmiot zadawania czarów miłosnych“.

1. „Parobek ze wsi naszej, rozkochał się w kowalczance, ale ta o innym myśląc trapiła biednego chłopaka. Nadaremnie kupował jej pierścienie, wstążki i chustki, — Paraska przyjmowała dary, lecz potem śmiała się z niego. Nie mogąc znieść już dłużej Kiryłło (tak się zwał ów parobek), udał się do czarownicy o dwie stąd mile mieszkającej. Ta kazała mu wy-

starać się o kosmyk włosów i kawałek płótna z koszuli Paraski. Dopelniał zlecenia, a czarownica poleciła, ażeby o północy przyszedł. Stawił się w oznaczonym czasie parobek, noc była cicha i widna, bo miesiąc jasno przyświecał. Czarownica rozpaliwszy ogień spory na kominie, zaczęła kadzić dookoła izbę jakimiś ziołami¹⁾, a potem wzięwszy otrzymany kosmyk włosów i kawałek płótna z koszuli Paraski, nad dymem z tych ziół trzymając, i jakieś niezrozumiałe szepty odprawiając, tak w ostatku zawołała:

„Przybądź śmiertelna! zaklinam ciebie w imię tego, co mocen jest mnie i każdego i ciebie, z ziemi do piekła zaraz przenieść na wietrze! Przybądź i okaż się, chociażby w postaci konającej, lub nagiej jako cię matka na ten świat porodziła!“

Na te obrzędy i wykrzyki drżał parobczak, odwrócił oczy od komina i zaczął się modlić w cichości; ale w tej chwili czarownica wykrzyknęła: „Już jest“. — Kiryłło słysząc poprzednio świst wichru i wrzaski jakby podziemne, spojrział we drzwi, które z trzaskiem na ścieżaj roztwarły się razem, a Paraska wybladła, spocona, z oczami konającej i ściętymi usty, tocząc białą pianę, w jednej koszuli stanęła na progu. Robiła silnie piersiami, jakby ze zmęczenia lub mocnych boleści. Czarownica porwawszy zioła, zaczęła nimi okurzać Paraskę, a po tem siłą roztworzywszy ścięte zęby, wlała kilka kropel jakiegoś napoju w usta, ucięła kosmyk włosów z warkocza i na nowo okurzając zieleń, zaczęła szepty odprawiać. Wkrótce znikło widziadło. Czarownica oddając Kiryłło włosy odcięte rzekła: „Bądź spokojny, idź i nie mów nikomu żeś tu był u mnie, Paraska kochać cię będzie“. Wsiadł na konia parobczak i wrócił do wsi nad samym świtem. Stało się podług wróżby czarownicy, bo kowalczanka zaraz oddała mu swoją rękę; lecz nie długo szczęśliwie żyli; Kiryłło porzucił ją we dwa lata, oskarżył czarownicę, wyznał wszystko pod przysięgą, a babę spalono przed naszym dworem“.

2. Podobne temu czary mamy w pieśni ruskiej z nad Pruta i Dniestru. Czaruje dziewczyna gotując ziół korzenie, a jej miły podobnie jak Paraska wspomniona, przylata.

1. Jak diweczyna to wczuła,
do horodci skoczyła.
2. Nakopała korini,
z pid biłoho kamyni.

¹⁾ Syreniusz w Zielniku swoim (Kraków, 1613 r. in folio) na str. 79, zaleca: „Biedrzeniec czarny, *Bibenella nigra*, *pimpinella hirsuta*; że czary dla nierządnej miłości odpędza“. (W.)

3. Moczyła ich w mołoci,
czarowała mołodci.
4. Stała koriń warty,
wziaw sia mylyj żuryty.
5. Szcze koriń ne wkipiw,
a wże mylyj prylytiw.
6. „Szczu ty mylyj prynesło,
a cy czowen, cy wesło?

3. Jak wyżej widzieliśmy; nakadzanie włosów ziołami, — tak w małoruskiej pieśni (Zbiór Maksymowicza, w Moskwie wydany r. 1827) używa do czarów cyganka włosów spalonych, mieszając z napojem, by kozak się rozmiłował. Więc idzie dziewczyna do cyganki i prosi jej: „Oj zroby tak, da kozaczénko, szczob chodyw za mnoju“. — Cyhanoczka zatem odcięła jej rusy warkocz:

Odrizała risu kosu,
taj perepałyła;
a spalywszy rusu kosu,
kozaka pojila.

Szymonowicz jedną z sielanek swych pisanych około r. 1610 poświęcił czarom (cytuje treść jej i Wojcicki w *Zarysach domowych*, III, 170):

Żona opuszczona od męża, woła służebnicy, ażeby podług jej rozkazu rozpoczęła czary; za każdym preparatem czarująca woła:

„Przywieźcie mi do domu męża, możne czary!
przywieźcie, bowiem żal mój nie ma żadnej miary“.

4. Służebnica sypie proso na rynkę, nad węglami ją trzyma, a wiejczką poddymając ogień, przemawia:

„jako się proso w rynce puka,
niechaj tak mojej pani, mąż jej własny szuka“.

5. Pali liście jesionowe suche:

Jako liście spłonęło, ani zostawiło
popiołu, bodaj się w nim tak serce paliło“.

6. Topi wosk na ogniu z przymówką, aby tak niewierny małżonek potniał i topniał.

7. Kręci wrzeczono, aby tak się kręcił i pokoju nie miał.

8. Zawiązuje podwikę na trzy węzły, i warkocz, aby tak jego myśli się splątały.

9. Żywego nietoperza zalepionego żywcem w garnku przystawia na ogień, a jako on się piecze, tak niewiernego serce niech się skwarzy. (*Lud Ser. XIX str. 201*).

10. Pali zioła czarodziejskie, a z chustki którą dostała od męża w darze, wyżyma pot, jakim się już poci czarami dotknięty mąż niewierny.

11. W ostatku na podolek służebnicy nasypała kaszy, a gdy ta bez ognia zawrzała, psy zaszczekały około płotu, i ujrzała męża zmęczonego, zlanego potem na podwórzu. Już spokojniejsza, rozpoczyna teraz czary dla ukarania tej, która uwiodła jej małżonka.

12. Pali więc najprzód żyły, aby jak się w ogniu one kurczą, żeby tak się jej członki kurczyły, włoczy szmatę przez drogę, aby ją tak wleczono po ulicy. Zahuknęła w lesie sowa, przeklina więc, aby wszyscy ludzie na nią hukali, nazywając wszetecznicą. Spluwa trzykroć i przeklina, aby jako pada ta ślina na ziemię, niech na jej twarz krosty plugawe spadną.

Zadzwonilo w uchu czarownicy; rada więc, że czary jej nie były nadaremne i zdrajczyni ukaraną zostanie, wychodzi więc na powitanie gościa męża, który bez tchu o jednym bucie, czekał zmiłowania żony czarodziejki. — (obacz *Lud XXI, str. 225*).

Do str. 152 i 155.

Przepowiednie. Przesady.

Kalendarz

meteorologiczny gminny z prognostykami o urodzajach ¹⁾.

(W kalendarzu Stanisławowskim na r. 1850 zamieszczony.)

Miesiąc Styczeń.

Dzień 1. Jakim jest dzień pierwszy roku, takim będzie następujący Sierpień.

Jeżeli dnia tego było słońce czerwone na wschodzie, tedy nastąpią w lecie częste burze z grzmotami.

„ 2. Jaki jest dzień drugi Stycznia, taki będzie następujący Wrzesień.

¹⁾ Obacz: *Lud Ser. VIII str. 285. — Ser. XVII str. 167.*

- Dzień 10. Jeżeli dnia tego słońce przyświeca, spodziewać się należy pogodnego lata.
- " 22. Podobnie wróży się po pogodzie w dzień ś. Wincen-
tego, zwłaszcza jeśli nie było mrozu.
Ztąd powstało przysłowie:
Ś Wincenty, co nie chodził w futrze, — chodzić bę-
dzie w koszuli.

Prawidła powszechne w Styczniu.

Po Styczniu łagodnym następuje zwykle Luty mroźny, Kwiecień i Maj pogodny, Czerwiec i Lipiec gorący. Po Styczniu mglistym, następować zwykła wiosna mokra. Po Styczniu mokrym, spodziewać się mo-
krego lata.

Miesiąc Luty.

- Dzień 2. Pogoda przy jasnym niebie wróży, że zima długo jeszcze potrwa.
- Dzień 2 Lutego (N. M. P. Gromnicznej) uważany był dawniej w Polsce za przełamanie się mrozów, i dla tego mówili starzy:
Gromnica skręci kark mrozom i wilkom.
Dzisiajszego czasu nie wiele jest wilków, ale mrozów i po dniu tym do woli.
- " 6. Dnia tego (na św. Dorotę) i dni następujących przy-
bywa zwykle wiele śniegu.
- " 22. Jaka jest dnia tego pogoda, taka będzie przez na-
stępujące dni czterdzieści.
- " 24. (S. Macieja). Dzień ten uważa się za przesilenie się zimy, t. j. że albo skończy się niebawem, lub też poprawi się, ztąd poszło przysłowie:
S. Macij — zimę traci, — albo ją wzbogaci.

Prawidła powszechne w Lutym.

Miesiąc ten jest zawsze zimny, chociażby nawet Gru-
dzień i Styczeń były łagodne.
Jeżeli w połowie Lutego nadarzą się wiatry silne z zamieciai śnieżnymi, jest to dowód, że zima skończy się wkrótce po świętym Macieju.

Miesiąc Marzec.

- Dzień 10. (Czterdziestu Męczenników). Ojcowie nasi twierdzili, że dnia tego odezwie się niezawodnie grzmot. Dzi-
siejszego czasu wydarza się zaledwo raz jeden w lat dziesięć, z czego wnosić-by można, że zmie-
nił się w kraju naszym porządek w temperaturze.

- Dzień 17. (Ś. Gertrudy). Dnia tego pojawiać się zwykły pierwsze bociany, to jest wróżbą bliskiej wiosny.
- " 21, 22, 23, 24. Jakiemi są dni te (ciepłe lub też zimne), takim będzie lato następujące.
- Jeżeli wiatr wiał od południa lub od zachodu, spodziewać się urodzaju; a przeciwnie, jeżeli wiał od północy lub od wschodu.

Prawidła powszechne w Marcu.

Marzec suchy zapowiada urodzaj. Śnieżny lub mokry grozi nieurodzajem; na tej wróżbie ugruntowane jest staroświeckie przysłowie:

Stary (suchy?) Marzec, mokry Maj — żyto kieby gaj.

Miesiąc Kwiecień.

- Dzień 10. Len dnia tego zasiany, udać się ma niezawodnie. Zachodzi pytanie, co robić, gdy dnia tego śnieg jeszcze leży, lub świeży upadł, jak zdarza się nieraz?
- " 23. (Ś. Wojciecha). Dzień ten ma być równie pogodnym uprawie lnu, tudzież sadzeniu płonek owocowych, i wystawianiu pasieki.
- " 25. Jeżeli dnia tego żaby skrzeczeć zaczną, jest to prognostyk bliskiej i cieplej wiosny.
- " 30. Deszcz w dniu tym zapowiada urodzaj.

Prawidła powszechne w Kwietniu.

Po mokrym Kwietniu zwykł następować suchy Czerwiec. — Ciepłe deszcze w Kwietniu rokują długą i piękną jesień. — Kwiecień pogodny zapowiada słotny Maj. — Jak kwitną w tym miesiącu drzewa wiszniowe (obficie lub obrzednie) tak też kwitnąć będzie żyto.

Jeżeli w tym miesiącu ciernia w czas zakwitnie, będzie też żniwo wczesne. — Z porą kwitnienia cierniny połączy wielu te mniemanie, że ona sprowadza zimno, co też sprawdza się często.

Miesiąc Maj.

- Dzień 1. Deszcz w dniu tym rokuje zły urodzaj i nędzną paszę.
- " 11 i 12. Jeżeli w tych dwóch dniach wydarzy się nocny przymrozek, wiosna będzie zimna, lato przepadziste, a jesień mokrą.
- " 12, 13, 14. (Pankracego, Serwacego i Bonifacego). Jest to mniemanie dawne, że w dni te deszcz padać musi, z czego wynikło stare a nieprzystojne przysłowie, że:
- Ci święci płaczą.

Dzień 25. Pogoda w dniu tym zapowiada urodzaj.

Prawidła powszechne w Maju.

Częsty grzmot w Maju jest wróżbą silnych wiatrów w lecie. — Po mokrym Maju zwykły następować suchy Czerwiec. Przysłowie:
Chłodny Maj, — dobry urodzaj.

Miesiąc Czerwiec.

- Dzień 1. Pogoda w dniu tym wróży urodzaj.
 „ 8. (Medarda). Jakim jest ten dzień, takimi będą następne czterdzieści.
 „ 10. (Św. Małgorzaty). Dnia tego ma zakwitać po raz pierwszy żyto.
 „ 15. (Wita). Deszcz w dniu tym szkodzi jęczmionom.
 „ 21, 22, 23. Jaka jest pogoda w te dni, taka dotrwa do dnia 21 Września.
 „ 24. (Ś. Jana Chrz.). Jaki jest ten dzień, takimi będą następujące 30 a nawet 40.
 „ 27. Deszcz w dniu tym wróży trwałą słotę.
 „ 29. (ŚŚ. Piotra i Pawła). Dnia tego wykłócić się ma żyto; co jest rękojmią obfitego plonu.

Prawidła powszechne w Czerwcu.

Wiatr północny w Czerwcu napędza żyto do sąsiedka. (Przysłowie).
 Pełnia Czerwcową sprowadza burzę, ostatnia kwadra deszcze ulewne. Grzmot czerwcowy szkodzi zbożom.

Miesiąc Lipiec.

- Dzień 2. Deszcz w dniu tym zapowiada 40 dni słoty.
 „ 10. Jaki będzie dzień ten, takimi będą 7 tygodni następujących.
 „ 22, 23, 24. Jeżeli są pogodne, jest nadzieja, że uda się zbiór oziminy.
 „ 25. (Ś. Jakuba). Jaka jest pogoda dnia tego przed południem, taka też będzie przed Bożem narodzeniem, a jaka jest po południu, taka będzie po Bożem narodzeniu.
 Białe chmury w tym dniu, rokują wielkie śniegi w Styczniu, a niebo jasne, mróz tęgi w Grudniu.
 „ 26. (Ś. Anny). W dniu tym, mówili starzy, powinien być groch wystrąckowany w polu, a jabłka w sadzie.
 „ 29. (Marty). Po tym dniu śpiewać przestają ptaki leśne, i nie dobrze jest kąpać się w stawach.

Prawidła powszechne w Lipcu.

Grzmoty częste w Lipcu szkodzą plonom. Kanikuła pogodna rokuje pogodną jesień.

Miesiąc Sierpień.

- Dzień 2—6. Jeżeli dni te są gorące, tedy nastąpi zima ciężka.
 „ 10 i 15. Jaka jest pogoda w te dni, taka będzie w dniach następujących pięciu.
 „ 21. Jeżeli w dniu tym zagrzmie, spodziewać się należy niebawem silnych deszczów.
 „ 24. (Ś. Bartłomieja). Jaka jest dnia tego pogoda, taka też będzie przez jesień całą.
 Jeżeli posiejesz na ś. Bartłomieja, mieć będziesz sto-
 dołę pełną, jeżeli na ś. Mateusza, pustą.
 „ 30 i 31. Jakiemi są te dni, takimi będą Wrzesień i Pa-
 ździernik.

Prawidła powszechne w Sierpniu.

Pierwsze dni tego miesiąca bywają zwykle wietrzne.
 Wiatr północny w Sierpniu ustala pogodę. Grzmoty w Sierpniu nie wiele dobrego rokują.

Miesiąc Wrzesień.

- Dzień 1. Jaki jest ten dzień, takimi będą cztery tygodnie następujące.
 „ 8. (Narodzenia N. Maryi P.). „Siej dziś, a posiejesz wczas“, tak mówili starzy, i nie bez przyczyny.
 „ 11. Jeżeli dzień ten jest pogodny, tedy spodziewać się suszy w jesieni.
 „ 21. (Ś. Mateusza). Jeżeli dzień ten jest pogodny, nastąpi cztery tygodni pogodnych.
 „ 22. Pogoda w dniu tym zapowiada silne wiatry w zimie.
 „ 29. (Ś. Michała). Noc jasna zapowiada ostrą i długą zimą; noc słotna rokuje zimą lekką i ciepło do końca Grudnia; noc burzliwa spodziewać się każe wczesnej i ciężkiej zimy.
 Jeżeli obejdzie się bez deszczu przy pochmurnem niebie, jest to przepowiednia suchej wiosny.
 Zresztą jest wielość prognostyków sprzecznych, a ta dała powód do sentencji:
 „O świętym Michale, — zamilczyć cale“.

Prawidła powszechne w Wrześniu.

W dwóch pierwszych tygodniach Września nastawać zwykły silne wiatry od wschodu.

Jeżeli przypadnie przymrozek na ś. Michał, tedy spodziewać go się także dnia 1 Maja, a ile będzie przymrozków w Wrześniu, tyle ich też będzie w Maju następującym.

Skoro bociany nie odleciały przed ś. Michałem, tedy obejdzie się bez mrozów do końca Grudnia.

Jaka jest pogoda na Nowiu Wrześniowym, taka dotrzymywać zwykła do końca jesieni.

Miesiąc Październik.

- Dzień 1. (Ś. Remiana). Dnia tego spodziewać się mrozu.
 „ 7. (Ś. Marka) podobnie, poczem krótkie bywa babie lato.
 „ 16. Jeżeli dzień ten jest suchy, tedy lato następujące będzie suche.
 „ 28. (Szymona Judy). „Chowaj kapustę i buraki, bo je mróz zwarzy“. (Przystowie).

Prawidła powszechne w Październiku.

Mroźny Październik rokuje ciepły Styczeń. Mokry Październik rokuje wietrzny Grudzień. Koniec Października łagodny rokuje mroźny Luty.

Ile razy spadnie śnieg przed nowiem w Październiku, tyleż razy nastanie odwilż w zimie.

Miesiąc Listopad.

- Dzień 1. Dzień ten (wszystkich Świątych) zwykł być pogodny, co gdy nastąpi, pogoda potrwa dni 3 do 5-ciu.
 „ 11. (Ś. Marcina). Jaka jest pogoda dnia tego, taka bywa przez całą zimę. Zwykle pada śnieg, z kąd poszło przysłowie, że:
 Święty Marcin jedzie na białym koniu.
 „ 24. Jaki jest dzień ten, takim będzie Luty. Jest to wilija do ś. Katarzyny, gdzie słotno i błotno, zaczem poszło przysłowie:
 Do panny Katarzyny, — nowych butów obłuczyny.
 „ 30. (Ś. Jędrzeja). Zima stanowić się zwykła.

Prawidła powszechne w Listopadzie.

Deszcz w pierwszym tygodniu Listopada, rokuje silne mrozy w ostatnim tygodniu Grudnia. Stan pogody w Listopadzie reguluje pogodę w Marcu.

Jasny i mroźny Listopad zapowiada mokry Styczeń. Deszcz w połowie Listopada, obiecuje mróz tęgi w połowie Stycznia.

Miesiąc Grudzień.

- Dzień 1. Jeżeli zima ustali się około dnia tego, tedy potrwa całe 18 tygodni.
- „ 4. (Ś. Barbary). Mrozy pokrzepiać się zwykły, skąd poszło przysłowie:
Na świętą Barbarę — dobądź z skrzyni czamarę.
- „ 24. Jaka jest pogoda dnia tego, taka potrwa do Nowego roku, a czasem i trzy dni dłużej.
- „ 25. Noc jasna w wiliją Bożego Narodzenia, obiecuje urodzaj w roku następującym.
Im bliższy jest dzień ten Nowiu, tem cięższej spodziewać się zimy; im bliższy jest pełni lub ostatniej kwadry, tem lepsza będzie zima.
- „ 27. Powietrze posępne w tym dniu, rokuje urodzaj obfity w zbożu.

Prawidła powszechne w Grudniu.

Po suchym Grudniu następuje sucha wiosna i pogodne lato.

Jeżeli pierwszy tydzień Grudnia jest pochmurny, tedy zima ustali się niebawem.

Powietrze łagodne w Bożem Narodzeniu, zapowiada długą zimę.

Mgły częste w Grudniu są wróżbą, że rok następujący będzie nieurodzajny.

Do str. 157.

Wróżby.

H o r o s k o p

wskazujący dnie i godziny szczęśliwe do wykonania
czynności gospodarskich

(podany w Kalendarzu Stanisławowskim na rok 1850).

Niepewność o skutku prac rolniczych jest przyczyną, że gospodarze więcej więcej, niżeli którakolwiek klasa w towarzystwie skłaniają się do śledzenia wypadków losowych środkami występującymi z kolei pospolitego rozumowania i przywiązują wiarę do badań potajemnych, które uznane są powszechnie za przesady i wykroczenia z prawideł logiki, gdy oni przeciwnie widzą w nich sposób skuteczny do dociekania stanu rze-

czy przyszłego, od którego przede wszystkim los rolnika zawisł. Ta okoliczność dała istnienie wielorakim prawidłom Meteorologii zwykle zwanej gminną, a przez wielu niedorzeczną, tudzież Horoskopom, — które łatwowierność poczytuje za środek do odstonienia opony pokrywającej działanie przyrodzenia i zachowany w nim porządek. Dogadzając więc życzeniu tych, którzy z upodobaniem czytali w Kalendarzu naszym za rok 1848 umieszczone w nim wyjątki z Wieszczbiarstwa astrologicznego i kabalistycznego w rzeczach gospodarskich, przedstawiamy im w Kalendarzu tegorocznym formułę horoskopu mającego w celu wskazanie tych dni w roku i tych godzin w dniu, które są sposobne do przedsięwzięcia lub też do dokonania prac gospodarskich, i dla tej ich domniemanej własności poczytują się za szczęśliwe.

Prawidła tego horoskopu, którego wynalazcą ... pa, sławny niegdyś fizyk, a w gminnem przechowaniu czarnoksiężnik, ugruntowane są na stosunku zachodzącym między kombinacjami arytmetycznymi liczby Siedm, ile wyobrażającej poczet siedmiu Płanet uważanych za rządzące, a okresami i perijodami kalendarскими. Z wynalezienia tego stosunku wynika rozwiązanie pytania: czyli wypadek pracy gospodarskiej rozpoczętej w dniu N. N. o godzinie N. N. będzie lub nie będzie pomyslny? Ten zaś stosunek wynajduje się sposobem następującym:

- 1) Piszą się jedne pod drugimi, w kolumnie prostopadłej:
 - a) Millezym (1000) roku bieżącego;
 - b) Liczba miesiąca bieżącego;
 - c) Liczba dnia w roku bieżącym;
 - d) Liczba dnia w miesiącu bieżącym;
 - e) Liczba godziny w dniu obecnym;

wszystko odnośnie do roku, do miesiąca i do dnia — w którym czynność zamierzona ma być rozpoczętą albo zaniechaną.

- 2) Rzezone ilości sumują się.
- 3) Oprócz tej adycyj sumę dzieli się przez liczbę 7.
- 4) Robi się potem tyle kropek, ile jest jedności, w wynikiem z dzielenia tego ilorazu, a w końcu wykreśla się ich tyle, aby ich pozostało 21. Jeżeli zaś iloraz wynosi tylko 21 lub mniej niż 21 jedności, działanie kropkowania jest niepotrzebnem i pomija się.
- 5) Taki mający mniej (niż) 21 jedności iloraz, lub też pozostała po wykreśleniu kropek ilość, zowie się liczbą indeksową.
- 6) Ta liczba indeksowa mieć będzie albo też mieć nie będzie zgodną z sobą (t. j. jednakową) liczbę w umieszczonej poniżej tabeli dni feralnych, co zowie się *Homonymem*.

7) Ten Homonim jest wyrazem stosunku szukanego. Z czego wynika, że jeżeli niema w tabeli poniższej Homonimu z liczbą indeksową, czynność zamierzona być może przedsięwzięta albo też dokonana z tą pewnością, że jej skutek będzie pomyślny. Jeżeliby owszem znalazł się w tej tabeli Homonim liczby indeksowej, obrać należy koniecznie inny dzień i inną godzinę, aby uniknąć chwili feralnej, a tem samem nie-sposobnej do zamierzonego przedsięwzięcia.

Tabela dni i godzin feralnych.

W miesiącu:

Są dniami feralnymi w miesiącu według jego daty, tudzież według kolejności dni tygodniowych.	{	w 1) Styczniu 1. 2. 3. 4. 6. 11. 12.	Niedziela
		w 2) Lutym 1. 17. 18.	Piątek
		w 3) Marcu 14. 16.	Środa
		w 4) Kwietniu 10. 17. 18.	Poniedziałek
		w 5) Maju 7. 8.	Sobota
		w 6) Czerwcu 17.	Czwartek
		w 7) Lipcu 17. 21.	Wtorek
		w 8) Sierpniu 20. 21.	Niedziela
		w 9) Wrześniu 10. 18.	Piątek
		w 10) Październiku 6.	Środa
		w 11) Listopadzie 6. 10.	Poniedziałek
		w 12) Grudniu 6. 11. 15.	Sobota

W tygodniu:

Są godzinami feralnymi w dniu tygodnia:

(Nr. 1: przed południem. Nr. 2: po południu).

w Niedzielę	Nr. 1: godz.	3.	5.	10.	12.					
"	Nr. 2:	"	1.	2.	4.	6.	7.	8.	9.	10.
w Poniedziałek	Nr. 1:	"	2.	7.	9.					
"	Nr. 2:	"	1.	3.	4.	5.	6.	8.	10.	11.
w Wtorek	Nr. 1:	"	4.	6.						
"	Nr. 2:	"	3.	5.	10.	12.				
w Środę	Nr. 1:	"	1.	3.	8.	10.				
"	Nr. 2:	"	2.	4.	5.	6.	7.	9.	11.	12.
w Czwartek	Nr. 1:	"	2.	4.	9.	11.				
"	Nr. 2:	"	5.	7.						
w Piątek	Nr. 1:	"	2.	4.	9.	11.				
"	Nr. 2:	"	1.	3.	5.	6.	7.	8.	10.	12.
w Sobotę	Nr. 1:	"	1.	3.	8.	10.				
"	Nr. 2:	"	1.	3.	5.	6.	7.	8.	10.	12.

Przykład objaśniający.

Zamierzony został do pewnej czynności gospodarskiej dzień taki, który jest 15tym w miesiącu 10tym, a 289 w roku; godzina obrana jest 11ta. Dodawszy do tego millezym roku 1850, tworzy się suma 2175, której iloraz jest 310% ; odrzuciwszy ułamek i odbywszy kropkowane, — pozostaje 16 jedności, które dają liczbę indeksową. Szukam więc jej hominimu w miesiącu Październiku, który jest dziesiątym w roku, a nie znalazłszy, — zyskuję tę pewność, że dzień zamierzony nie należy do feralnych. Dniem tym w Październiku nie jest Sroda lecz Wtorek, zatem i dzień tygodnia nie należy do feralnych w miesiącu rzezonym. Godzina 11 nie jest feralną we Wtorek; z czego wszystkiego wynika, że pracować mogą bez troski.

O Płanetach

rządzących dniami i godzinami.

Jak już wyjaśniliśmy w Kalendarzu naszym z roku 1848, zostaje rok każdy pod rządem pewnego Płanety, który astrologowie nazwali rejentem.

Takim rejentem jest w roku bieżącym (1850) Płaneta Wenus, o którym istnieje mniemanie, że czyni lata pod władzą swą zostające raczej mokremi niżeli suchemi, ale oraz ciepłemi i parnemi. Aliści astrologowie nie poprzestając na wyznaczenie władzców rokom całym, poddali też dni pojedyncze i godziny doby pod zarząd Płanet, a to w porządku wykazującym się z Tabeli następującej:

	Godziny dziennie zostają pod rządem:															
	Płanety:															
	Stońce	Wenus	9.Merkury	Księżyc	9.Saturn	Jowisz	Mars	Stońce	Wenus	9.Merkury	Księżyc	9.Saturn	Jowisz	Mars		
w Niedzielę:	1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.	10.	11.	12.				
„ Piątek:	.	1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.	10.	11.	12.	.	.	
„ Środę:	.	.	1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.	10.	11.	12.		
„ Poniedziałek:	12.	.	.	1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.	10.	11.		
„ Sobotę:	.	11.	12.	.	1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.	10.		
„ Czwartek:	.	10.	11.	12.	.	1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.		
„ Wtorek:	.	9.	10.	11.	12.	.	1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.		
	Godziny nocne zostają pod rządem:															
	Płanety:															
	Jowisz	Mars	Stońce	Wenus	Merkury	Księżyc	Saturn	Jowisz	Mars	Stońce	Wenus	Merkury	Księżyc	Saturn		

Użycie tej tabeli wymaga wszakże, aby godziny dnia i nocy nie były liczone według zegara — ale od wschodu do zachodu słońca, zaczem bywają one nierówne sobie t. j. dłuższe i krótsze stosownie do pory roku, lecz zawsze ich będzie w dobie 24. Jeżeli więc wiedzieć chcesz, któremi godzinami w Niedzielę rządzi jaki Płanet, tedy spojrzij na tabelę powyższą, a znajdziesz godzinę pierwszą po wschodzie pod władzą słońca, a godzinę pierwszą po zachodzie pod władzą Jowisza, z czego weźmiesz naukę — co masz w tym dniu za czynność przedsięwziąć, a jaką zaniechać lub odłożyć do innej godziny, stosownie do reguł następujących, które są też w ścisłym związku z horoskopem powyżej przedstawionym i poczytane być mogą za jego uzupełnienie, albowiem astrologowie poddali pod wpływ Płanet rządzących godzinami — rozmajite i wielorakie czynności i sprawy ludzkie, jako przewodnik, które odbywać, a które zaniechać należy, stosownie do pewnej godziny pewnego dnia w tygodniu, i tak:

1) W godzinach zostających pod rządem Płanety Saturn powodzi się handel prowadzony kruszcami, mianowicie żelazem. Udają się też roboty grabarskie i przekupnictwo wiktuałów.

2) W godzinach zostających pod rządem Płanety Jowisz, dobrze jest przywdziewać nowo sprawione suknie, rozpocząć budowę domu, proces i podróż. — Złe zaś handlować bydłem i owcami, kopać studnie i rowy.

3) W godzinach zostających pod rządem Płanety Mars, udaje się pomyślnie kupno strzelby, a niepomyślnie idą swactwa. Wystrzegać się też należy używania lekarstw.

4) W godzinach zostających pod rządem Płanety Słońca, starać się należy o łaskę Panów, a unikać kojarzenia przyjaźni z równemi sobie i zawierania małżeństw. Dobrze udaje się polowanie, a źle kupno bydłęcia, zwłaszcza krowy.

5) W godzinach zostających pod rządem Płanety Wenus, dobrze wypadają wesela, przejażdżki dla rozrywki, zalotnictwa wszelkie, a źle puszczanie się czółnem na wodę, siew zboża i odbieranie pieniędzy, gdyż te rozmarnują się niezawodnie.

6) W godzinach zostających pod rządem Merkurego, dogodnie jest pisać listy, wyprawiać posłańców, przenosić się do nowego mieszkania, oddawać dzieci do szkół, sadić drzewa, upominać się o wypożyczone pieniądze, — a niedogodnie przyjmować sługi lub czeladź do służby.

7) W godzinach zostających pod rządem Księżycy, szczęści się rozpoczęcie budowli, handel miodem, łożem, mięsem i innymi wiktuałami, a wogóle te interesa, które nie długo trwają zwykły. — Nieszczęści się zaś w małżeństwie, w wypożyczeniu pieniędzy, i wogóle w tych wszystkich sprawach, które wymagają trwałości.

Astrologowie rozszerzając te prawidła do losu dzieci rodzących się w godziny tabelą powyższą objęte, namnożyli odpowiedni od powtórzenia których wstrzymujemy się wszakże, — aby nas nie obwiniono, że rozpościeramy błędy i zapełniamy kalendarz niedorzecznościami.

Do str. 150. 152. 156. 160.

Przesady (ogólne, gospodarcze, lekarskie).

Kalendarz Stanisławowski na rok 1850 (z herbem miasta Stanisławowa (krzyżem greckim wśród bramy nad której murami wznoszą się trzy baszty) obejmuje w Rozmaitościach swoich: Horoskop wykazujący dnie i godziny szczęśliwe do wykonania czynności gospodarskich (gdy już w roku 1848 podał tenże kalendarz wyjątki z Wieszcziarstwa astrologicznego i kabalistycznego w rzeczach gospodarskich), daje wiadomość o dniach feralnych i o Planetach rządzących dniami i godzinami.

Dalej podaje kalendarz ¹⁾: Sposoby magnetyczno-sympatyczne do użytku wielorakiego.

A) Ogólne.

1. Sposób do utrzymania się ciągle przy pieniądzach gotowych.

Weź jaje jaskółcze, zgotuj je na twardo, i włóż zgotowane na powrót do gniazda, z którego wzięte zostało. Po upłynio-

¹⁾ Autor artykułu tłumaczy się, jako: „Nie w celu naganym nadużywania łatwości niektórych ludzi, lecz w dowód istniejącej rzeczywiście w przyrodzie niezrozumiałej siły, którą Sympatyą zowią, przytaczamy tu przykłady jak niektóre pomniejsze niemoce uleczone, jak niektóre niedogodności uchylone, a innym zapobieżono być może środkami niewinnymi, na pozór nikczemnymi lub dziwaczny, a przecież w skutkach swych niewątpliwymi i udowodnionymi doświadczeniem. Umieszczamy je zaś w Kalendarzu, ile w książce najpowszechniejszej, w tym celu, aby te tajemnice doszły do wiadomości wielkiej liczby czytelników, gdy przeciwnie temu, obłudą ukrywa swe baśnie przed światem, aby je snadniej sprzedawać mogła pokątnie, uwodząc zmyślonemi sekretami ku szkodzie powszechnej, ludzi dobrodusznych. Wszystkie podane tu środki, będąc do wykonania łatwe, i nie narażając na wydatki, zachęcamy czytelników do przekonania się z własnego doświadczenia, iż są w rzeczy samej gruntowne, a tem samem użyteczne“.

nych dniach trzech popatrzysz znowu w temże gnieździe, a znajdziesz w niem mały korzonek, który jaskółka przyniosła w celu odżywienia umorzonego przez gotowanie jaja. Korzonek ten zabierz i włóż do worka, w którym być powinno dwie sztuki monety. Ile razy więc wydasz takowe i worek wypróznisz, znajdziesz w nim na nowo wspomniane dwie sztuki monety, skoro po nie do worka sięgniesz.

2. Sposób odzyskania rzeczy skradzionych.

Weź z pod kury jaje świeżo zniesione, a to, jakobyś krał w imię złodzieja, przez którego zostałeś okradziony. Obwiąż to jaje w poprzek nitką pojedynczą jedwabiu zielonego, i zagrzeb je w imieniu złodzieja w popiół gorący, a natychmiast złodziej dozna taką trwogę, iż doniesie ci dobrowolnie rzeczy skradzione.

3. Excytarz do budzenia się w pewnej zamierzonej godzinie.

Jeżeli obawiasz się, abyś przeznaczonej do wstania godziny nie zasnął, weź tyle liści bobkowych, ile godzin spać zamýślasz, uwiń je w cienką chusteczkę i przewiąż nią tak głowę, aby liście na ciemieniu leżały, poczem połóżyz się na bok lewy, a niezawodnie ockniesz się o żądanym czasie.

4. Sposób uwolnienia się od snów dokuczliwych.

Tym końcem postarasz się u ogrodnika o roślinę zwaną portulaką (kurze nogi), której używa się do salaty, i zawiesz ją nad łózką.

5. Sposób do przypomnienia sobie snu zapomnianego.

Należy nacierać sobie dłonią tylną część głowy, a sen zapomniany stanie znowu na pamięci.

6. Sposób do zapobieżenia, aby zadane uderzenie nie szkodziło.

Jeżeli z przypadku lub z umysłu kogo uderzysz, a obawiasz się, aby mu to zaszkodziło, to napluniesz w rękę którą uderzyłeś, a nie nastąpi nic szkodliwego.

7. Sposób aby mięso prędko się zgotowało.

Włóž do garnka — w którym gotuje się mięso — kawałek szkła lub stali, albo też podsyp soli pod garnek.

B) Gospodarcze.

8. Sposób do wychodowania bardzo wielkiej rzepy.

Przeznaczone do wysiania nasienie rzepy, włożysz do rzepy, z której wykrojisz środek, i potrzy masz je tam dni trzy, poczem, jak zwykle, nasienie te wysiejesz na grządkę.

9. Sposób do wychodowania śliw, wiszni i trześni bez pestek.

Obiera się po temu drzewko młode, zdrowe i proste, które jeszcze nie rodziło; rozłupuje się takowe u samej góry aż do korzenia nożem ogrodniczym przez sam środek, strzegąc się wszelkiego zadarcia albo oderwania jakiego wiórka od pieńka; poczem wybiera się ostrożnie, jednakże nie nożem ani innym jakim żelaznym narzędziem, ale zaostrzonym drzewkiem, cały rdzeń, który się w środku pieńka znajduje, a gdy go już nic nie pozostało, zbliżają się obie połowy rozłupanego drzewa do siebie, a rana cała zalepia się maścią zwaną woskiem ogrodniczym, złożoną z wosku, oleja i terpentyny suchej rozpuszczonych na ogniu, w końcu obwija się całe drzewko od góry do dołu miękką nitką. Takie drzewo rodzi owoce bez pestek.

10. Sposób odmłodzenia drzewa zastarzałego.

Odkop ziemię z pod korzeni takiego drzewa, i rzuć w powstały ztąd dołek korzeni głogu (nie domowego lecz polnego), obsyp na nowo ujętą ziemią te korzenie, depcz, a w końcu obłóż pień do wysokości 3 cali przegniłym do połowy gnojem wieprzowym; — po 3 miesiącach dolożysz powtórnie 3 cale tegoż gnoju ale już zupełnie przegniłego. Czas po temu najwłaściwszy jest w jesieni, gdy liść już opadł, jednakże jest przy mrozie.

11. Sposób powiększenia zapachu w różach i zniewolenia ich do wydawania wielkiej ilości kwiatów.

Do pierwszego służy obsadzenie krzaków róży — czosnkiem pospolitym, który wybiera się dopiero po odkwitnieniu. Do drugiego używa się fecesów z potrzebników, które do wysokości dwóch cali narzucają się kupami na korzenie róży, a to w czasie zimowym, gdy upadło śniegu na cali kilka przynajmniej. Skoro śnieg ten, który być niema pierwszy, lecz trzeci lub czwarty, ginąć z wiosny zacznie, zbierają się łopata i do czystego zmiatają się narzucone fecesa, a okaże się ze skutku, że te dwa sposoby są niezawodne — zwłaszcza na róży białej pełnej.

12. Sposób zniewolenia drzewa młodego, aby rodzić zaczęło.

Drzewo takie być musi dwa razy w rok, jako to w Listopadzie i w Lutym ochłostane postronkiem miernej grubości, lub też prętem używanym do trzepania sukien, z tą wszakże uwagą, aby kory nie nadwerężyć przez oderwanie jakiej sztuki.

13. Sposób przeszkodzenia wczesnemu opadaniu owoców.

Odszukaj na roli, na której rośnie pszenica, ziele zwane *Lichnis Githago*, także *Githago Segetum*, a w niedostatku onego ziele zwane *Bromus secalinus*, których obu pełno bywa na polach w kraju naszym; wyrwawszy je z korzeniem, obwiąż niem pień drzewa, nadto jeszcze odłoń którykolwiek grubszy korzeń owego, rozłup czyli rozkłuj do długości 3 cali, w roztwór ten wetknij kamyk — jeżeli być może, kwarcowy, feldspatowy lub krzemionkowy, (których zwłaszcza w Galicyi i w Królestwie Polskiem znajduje się mnóstwo nad rzekami) — i obsyp na nowo korzeń, jak był wprzód.

14. Sposób do wywiedzenia się, który gatunek zboża uda się najlepiej w roku przysłym.

Weź po 5 ziarn żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, tatkarki i prosa. Wysadź każdy gatunek z osobna w małe na cal głębokie rynienki w polu dnia 8 Lipca (w święto św. Jana z Dukli) o świcie; — w dni 12 później, to jest dnia 20 Lipca wyjdź w pole i uważaj — który gatunek zboża najpiękniej zeszedł, i bądź pewien, że ten też gatunek uda się najlepiej w roku następnym.

15. Sposób do poznania kiedy oziminę siał należy.

Weź po 27 ziarn żyta i pszenicy, zrób w ogrodzie 6 rynienek na cal głębokich w ziemi przekopanej; w pierwsze 3 wsiejesz po 9 ziarn żyta, w drugie 3 po 9 ziarn pszenicy, a to w każdą rynienkę z osobna. Wszystko zrobisz dnia 13 Sierpnia (w święto ś. Hipolita, — rusk. Znaleź. Krzyża ś.) o świcie. Dnia 24 tegoż miesiąca (ś. Bartłomieja) uważać będziesz, w której rynience najpiękniej wschodzi; jeżeli w pierwszej — tedy rozpocznij siew w pierwszym tygodniu po ś. Bartłomieju, jeżeli w drugiej — tedy rozpocznij takowy w wilią narodzenia N. Maryi P. (dnia 7 Września), jeżeli w trzeciej — tedy wstrzymać się możesz z większym obsiewem do dnia Podwyższenia krzyża ś. (14 Września), lecz ten ma być ukończony do Srody suchedniowej (19 Września) nieodzownie.

16. Sposób odwrócenia ptactwa, aby wysiane zboże nie wyjadało.

Przy sianiu weź kilka ziarenek wysiewającego się zboża do gęby, potrzymaj minut kilka lub dłużej, milcząc i nie spluwając, poczem gdy na dokończeniu będziesz zagona, wyjmij te ziarnka z gęby i zakop je w rolę na temże zagonie.

17. Sposób do dobrego połowu ryb na wędkę.

Włóż do garnuszka lub skorupki, w której trzymać będziesz glisty ziemne lub inną ponętę zakładającą się na wędkę kawaleczek kamfory.

18. Sposób kowania koni uporczywych i niespokojnych.

Włóż koniowi przed kuciem w każde ucho mały krągły kamyk, i ściśnij uszy silnie ręką, a koń da się łatwo okuć.

19. Sposób uwolnienia koni od kąsania owadu.

Narwij konopi z korzeniem, i wytrzymaj nim dobrze konie po grzbiecie, pod brzuchem, na łopatkach i po głowie, przed wypędzeniem na paszę lub uprężeniem do wozu.

20. Sposób przeszkodzenia, aby barany (tryki) i kozły nie bodły się.

Wywiercisz świderkiem dziurkę na wskrós przez róg lewy i nad samem uchem baranowi lub kozłowi, a odczysz go bodzenia, tak owiec i bydła, jako też i ludzi.

21. Sposób zaradzenia, aby psy w nocy nie odszczekiwały się.

Jeżeli w nocy wychodzisz — a chcesz, aby psy za tobą nie szczekały, tedy zwiąż (przywiąż) sobie skok zajęczy u prawego ramienia.

22. Sposób, aby ci kot z domu nie uciekł.

Gdy dostaniesz kota, zanieś go do domu, tyłem a nie głową obróconego ku drzwiom, a on już domu nie opuści.

23. Sposób wychodowania kur z obróconem na wspak (kędzierzawem) pierzem.

Chcąc mieć takie pocieszne kury, weź na pierwszej kwarze księżyca jaja przeznaczone do wysiedzenia, i wprzód niżeli je pod kokosz podłożysz, pociągnij dłonią po każdym razy 9,

a to od ostrego końca (czubka) ku szerokiemu końcowi. Wydaje się też, że z jaj — które zniesione były w wielki Czwartek, i tegoż dnia pod kokosz podłożone zostały, wylęgają się kurczęta takie, które co rok barwę zmieniają, t. j. roku jednego są czarne, drugiego białe, znowu innego dropiate i t. d.

24. Sposób, aby nie uciekały ci kury.

Gdy nakupisz kurcząt, umyj im nogi czystą studzienną wodą, i nie daj im innej do picia, póki tej nie wypiją, co powtórzysz co dni trzy razy 3, a tymczasem trzymaj je zamknięte; tak umyte kurczęta nie opuszczą domu. To samo wyjednasz — gdy im od czasu do czasu na-drobisz chleba, który potrzymałeś w gębie aż dobrze śliną przesiąknął.

25. Sposób, aby nie uciekały ci gołębie.

Natknij w gołębnik miejscami ziela zwanego *Plantago major* — które w naszym kraju wszędzie rośnie, — a choćby gołębie odlatywały, przecie zawsze wracać będą do gołębnika.

26. Sposób do pozbycia się szczurów z domu.

Narwij ziela zwanego *Cynoglossum officinale* — którego jest dość w kraju naszym — a to pod koniec Czerwca, gdy ono jest w największej sile. Odrzuć od niego liście, a wzięwszy same tylko łodygi, potłucz je na miazgę, poczem narzucasz tej miazgi w komory, piwnice, izby, stajnie i t. d. gdzie najwięcej szczury przebywać zwykły, a one dnia tego jeszcze z nich wyniosą się. Gdy jednak przejdą natychmiast do domów ościenych, ostrzedz należy o tem sąsiadów, aby i oni podobnie dnia tego mieszkania swoje tym samym sposobem oczyścili.

27. Sposób zapobieżenia, aby myszy książek i papierów nie ogryzały.

Jeśli masz książki lub papiery w szafie, do której zaglądały myszy, postaw tam i ciągle trzymaj szklanę napełnioną wodą kryniczną. Dobrym środkiem do uwolnienia się od myszy, jest też narzucenie w miejsca, gdzie one najczęściej dochodzą — poucinanych nałapanym w pastkach myszom głów.

28. Sposób zapobieżenia naciskaniu się much do mieszkania.

Tym końcem powieszysz przed domem ogón wilczy. Podobnie skutkuje względem komarów ogon koński wywieszony przed drzwiami izby sypialnej.

29. Sposób pozbycia się świerszczków z domu.

Nałap w polu świerszczków polnych (tak zwanych koników) i powpuszczaj je do dziur, z których odzywają się świerszcze domowe, a pozbędziesz się ich wnet, poczem i polne uciekną.

30. Sposób uwolnienia się od mrówek.

Jeżeli masz pod domem albo w ogrodzie mrowisko, które ci czyni szkodę, wkop w nie te łuski, podroby i okrawki, które w sprawieniu ryby zwykle się odrzucają, a pozbędziesz się mrówek.

31. Sposób zaradzenia skrzeczeniu żab w nocy.

Chcąc uwolnić się od dokuczliwego skrzeczenia żab, które spokojnie usnąć nie dają, należy narzucić do wody tej, w której one przebywają ziela (wraz z łodygą) zwanego *Aristolochia Clematis*, o które łatwo jest w kraju naszym.

C) Lekarskie.

32. Sposoby do pozbycia się bólu zębów.

1) Weź koperwasu szewskiego (witriolu żelaza), włóż do flaszeczki, zakorkuj ją dobrze, i trzymaj takową na słońcu lub też przy gorącym piecu póki koperwas (z razu zielony) nie zamieni się w biały proszek. Gdybyś teraz doznał bólu zębów, zrób sobie z czystego drewnianka wykluwacza, jak bywa używany po jedzeniu. Tym wykluwaczem przetykaj zęby bolejące tak silnie, aż pokaże się na nim nieco krwi z dziąseł; wtedy posyp rzeczonym powyżej proszkiem wykluwacz krwią splamioną, uwiń go w czysty płatek płócienny i zanies w miejsce ciemne, jednakże nie zimne, a ból ustanie. Gdybyś przygotowanego witriolowego (inaczej koperwassowego) proszku na podoręczu nie miał, możesz umoczyć kłuwacz w kałamarnicę z atramentem, potem takowy uwiąć i w ciemnym miejscu trzymać.

2) Zamiast wykluwacza i koperwasu, użyć możesz do przekłucia bolejących zębów żelaznego gwoźdźca miernej wielkości i zupełnie nowego, który zaraz po użyciu zaniesiesz do piwnicy i wbijesz w mur lub w ścianę lub w takie miejsce, gdzie nie dochodzą ani promienie słoneczne ani światło księżyca.

3) Weź kawałek skórki wierzchniej od chleba razowego, pożuj takową zębem bolejącym, a jeżelibyś dla wielkiego bólu uczynić tego nie mógł, potrzymaj ją czas niejaki na zębie do-

brze naciskając, potem udasz się do mrowiska, rozrzucisz takowe nieco z wierzchu, i w ten dołek wyplujesz pożytą lub też poleżałą skórkę. W miarę tego, iż mrówki zabierają się do jej pożarcia, co wnet nastąpi — ból zębów ustawać będzie. To wszystko odbędziesz milczący i z nikim mówić nie masz odchodząc od mrowiska.

33. Sposób, aby dzieciom, które pierwsze zęby tracą, dobre i zdrowe zęby odrastały.

Zbieraj pilnie pierwsze zęby lub pierwszy ząb, które dziecię twoje postrada, zanies go w las, odszukaj dęba, wywierć w pniu jego dziurę świderkiem, włóż w nią ząb i zabij kolkiem podobnie dębowym. Inni radzą, aby pierwszy wypadły ząb dać dziecięciu jakby pigułkę połknąć, co ma na zawsze uwolnić od bólu zębów.

34. Sposób ochrony rąk i nóg od odmrożenia.

Jeżeli masz długo przebywać na mrozie, gdzie niebezpieczeństwo odmrożenia nóg i rąk zachodzi, nie zaniedbaj dnia tego zaraz po przebudzeniu się, jak już dnia poprzedzającego przy kładzeniu się spać, obie ręce własną swoją moczą (uryną) obmyć, a nie obcierając dać jej na ciele wyschnąć.

35. Sposób do nabycia dziwnej siły magnetycznej w rękach.

Przy pogodnym wieczorze wyjdź na podwórze i obróć się twarzą w stronę między Północą i Zachodem, roztwórz obie ręce i wyciągnij je w tę stronę, i postój tak chwilę nie jaką, a nabędziesz w nich wiele siły.

36. Sposób na kórcz (kurecz) w łytkach.

Skoro takowy dostaniesz, przylóż klucz żelazny do łytki, a wnet minie.

Do str. 161.

Choroby.

Hacquet (*Reisen durch die nördlichen Karpathen*. Nürnberg, 1794, tom III. s. 23) mówi: Als wir in dieser Gegend waren (am Czeremosz, in den Gebirgen bei Putifow) entstand ein Sterbefall unter dem Hornvieh. Da wir uns um die Krankheit bekümmerten, so erfuhren wir, dass es eine Art ansteckender

Fäulung war, wovon das Vieh in einigen Tagen umstand. Man nannte diesen Unfall Paskudnik, andere aber Ochwat, welches bestimmter war, denn das erste Wort bedeutet nichts als eine gefährliche Erhitzung, besonders an Augen, wogegen man eine Operation an diesen Thieren vornimmt, und damit die Krankheit hebt; das zweyte (Wort) aber deutet eine Krankheit an, die demjenigen Uibel gleichkommt, welches ich in Krain unter dem Namen Madley erfuhr. Hier waren bey dem Hornvieh die Kennzeichen an der Zunge, manchmal auf der Brust und an anderen Theilen des Körpers, oft eine Anschwellung, oder auch gar kein äusserliches Merkmal. Kurz die Krankheit war ganz jener gleich, welches die Franzosen Charbon (Brandbeule) nennen (M. Chabert: *Traité du Charbon ou Anthrax dans les animaux*, à Paris 1783. 8).

Da die Krankheit ansteckend war, so brauchten die Leute zweyerley Mittel. — Ein natürliches, welches darin bestand, das Vieh mit Steinöl an verschiedenen Oertern in Form eines Kreuzes zu beschmieren; doch viele schmierten auch die leidenden Theile, als Zunge u. s. w. mit solchen an; dieses war noch das anpassendste, was sie damit thun konnten, da dieses mineralische Oel ein der Fäulung widerstehendes Mittel ist. Indessen ist der Gebrauch dieses Mittels seit Jahrhunderten unter den Roth-reussen üblich für alles, was ihnen von Viehkrankheiten vorkommt. Es ist nicht zu begreifen, wie ein Mensch vor ein paar Jahren in den Chemischen Annalen sich für den Erfinder davon hat ausgeben können; allein was wird nicht oft von einer gewissen Menschenklasse in die Welt hineingesagt?

Das zweyte Mittel, welches gegen diese episodische Krankheit angewandt wurde, war noch vom Heidenthume her; nemlich man schnitt dem gestorbenen Ochsen oder Kuhe die 4 Füße und den Schweif ab; man spaltete an einem Ende eine lange Stange, steckte die Füße kreuzweis in den Spalt und den Schweif an die Spitze; und so stellte man solche Bewahrungsmittel am Wege und an den Viehtriften auf, um das übrige gesund zu erhalten.¹⁾

Es wurden diesem rohen Volke andere anpassende Mittel angerathen, aber sie fanden kein Gehör, indem sie keine Erfahrung davon hatten, so wie zu uns kein Zutrauen; es blieb also alles seinem Schiksale überlassen. Sonderbar ist es mit dieser Krankheit, dass, wenn sie herrscht, sie doch nicht epidemisch, sondern endemisch, oder höchstens sporadisch wird.

¹⁾ Rozliczne także, praktykowane przez znachorów na Pokuciu, są sposoby leczenia chorób zwierzęcych. Bliższych atoli wiadomości o tych praktykach powziąć nam się nie udało.

Spis rzeczy.

	Str.
Wstęp	1
Taniec	1
Kołomyjka i jej odmiany	2
Wertak	6
Czoban	6
Serpen	7
Inne tańce	7
Muzyka	8
Nuty i śpiewki do Kołomyjek i innych tańców	10—78
Świat nadzmysłowy	79
Kazki	81
O Bogu, czarcie i świecie	81
Wojna czarta z Bogiem	82
Źródła. Jeziora. Rzeki	83
Czart (Złyj duch)	86
Grzmot. Wiatr	91
Powietrze. Zaraza	92
Demony i Duchy	96
Majki	96
Stradce	102
Letawica	103
Potopienyk	104
Dido	104
Rachmanyn	105
Son. Drymota	106
Wovkun (Wilkołak)	106
Wiedźma. Opyr	108
Czary. Uroki. Zadanie	132
Zwierzęta	141
Rośliny	145
Przesady	149
Dom. Zagroda	149
Rola. Siew. Uprawa	152
Przesady i Wróżby ogólne	155
Wróżby pogody i urodzaju	157
Sny	157
Przesady lekarskie	159
Leki i prezerwatywy	161
Leki. Kobieta. Dziecię	174
Przysłowia (Prykazky)	179
Przypisy	199
Do tańców (Kołomyjek)	201
Czart	202
Grzmot. Wiatr. Demony	203
Wovkun. Wiedźma. Opyr.	205
Opyr. Znachor	216
Do przepowiedni i wróżb	222



REEDYCJA FOTOOFFSETOWA



Okladka i obwoluta: Andrzej Darowski

Redakcja Dzieł Wszystkich Oskara Kolberga, Poznań, Kantaka 2
Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, Al. Jerozolimskie 30, Printed
in Poland, Wyd. I, Nakład 4000 + 200 egz. Pap. offsetowy III kl. 80 g. A-0
z fabryki w Boruszowicach. Druk offsetowy. Podpisano do druku w kwietniu
1963 r. Druk ukończono w kwietniu 1963 r. Ark. druk. 16 + 1 wklejka, ark. wyd. 15.
Zakł. Graf. „Tamka”, w Warszawie, ul. Tamka 3. Zam. 2048/62. H-85. Cena zł 40,—



25.V.63

OSKAR KÖLBERG

Dzieła wszystkie

INEDITA

Monografie etnograficzne

Góry i Podgórze

Mazowsze, cz. VI i VII

Kaliskie i Sieradzkie, cz. II

Pomorze

Sanońskie

Karpaty wschodnie

Ruś Czerwona

Podole

Polesie

Studia, materiały i przyczynki etnograficzne

Materiały do etnografii Słowian

Obrzędy, zwyczaje i wierzenia ludowe

Literatura ludowa

Miscellanea

Twórczość muzyczna

Opracowania pieśni ludowych

Utwory instrumentalne i wokalne

Rozprawy i artykuły muzyczne

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE I POMOCNICZE

Korespondencja

Biografia

Indeksy

OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

INEDITA

Monografie etnograficzne

Góry i Podgórze

Mazowsze, cz. VI i VII

Kaliskie i Sieradzkie, cz. II

Pomorze

Sanoćkie

Karpaty wschodnie

Ruś Czerwona

Podole

Polesie

Studia, materiały i przyczynki etnograficzne

Materiały do etnografii Słowian

Obrzędy, zwyczaje i wierzenia ludowe

Literatura ludowa

Miscellanea

Twórczość muzyczna

Opracowania pieśni ludowych

Utwory instrumentalne i wokalne

Rozprawy i artykuły muzyczne

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE I POMOCNICZE

Korespondencja

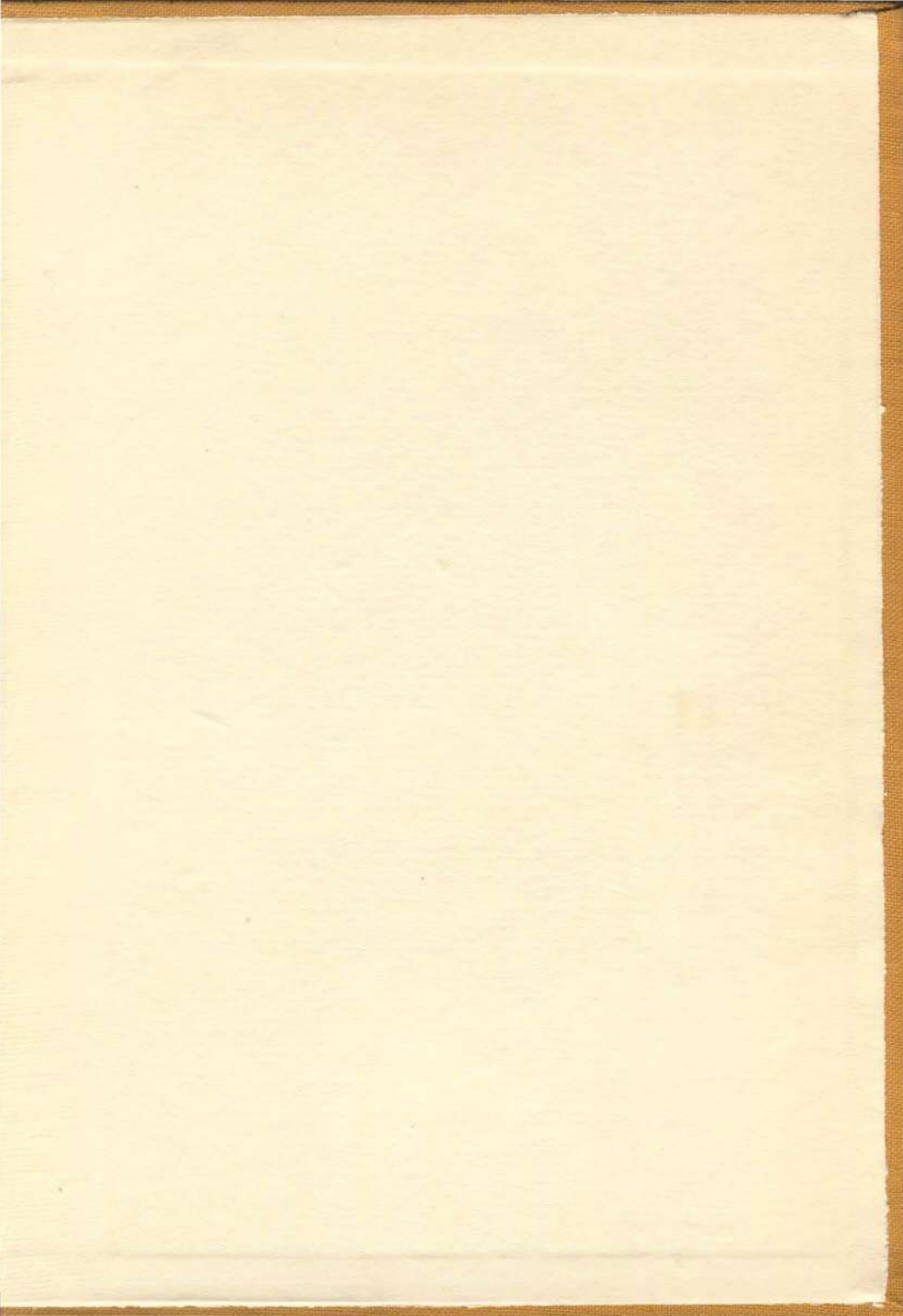
Biografia

Indeksy



POKUCIE III

31





720950

T.31, c.3

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007908215